

KAZIMIERZ PUŁASKI

SZKICE I POSZUKIWANIA HISTORYCZNE

SERYA TRZECIA

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA W KRAKOWIE
1906

Spółka Wydawnicza Polska w Krakowi

otrzymała na skład główny następujące dzieła:

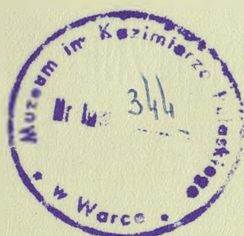
Ceny w Koronach.

Balcer Oswald Dr, prof. Uniw. lwowskiego. **Genealogia Piastów.** Kra
1896, 4-o, str. 574. 20
Barabasz Stanisław. **Ornament płaski na pomnikach krakowskich z XV i XVI** (Wydawnictwo subwencyonowane przez komisyę dla spraw przemysłowy 75 tablic wraz z tekstem objaśniającym 72
Birkenmajer. **Mikołaj Kopernik.** Studya nad pracami Kopernika i materya biograficzne, obszerny tom in 4-to z kilkudziesięciu rycinami i podobiznami 20
Bobrzyński Michał i *Smolka St.* **Jan Długosz,** jego życie i stanowis w piśmiennictwie. W 4-ce 6
(Rzecz źródłowa na podstawie najnowszych badań, pisana stylem t pięknym, iż czytać ją można jak najciekawszą powieść).
Brzozowski Fr. Korab. **Przysłowia polskie** W 4-ce. 2
Brückner A. Dr. **Taniec Rzeczypospolitej Polskiej,** szkic historyczny z 2- rycinami . . . .
Codex diplomaticus Universitatis studii generalis-Cracoviensis, Pars anno 1549 usque ad annum 1605, obszerny tom in folio . . . . .
Poprzednio wydane 4 tomy in folio 24
Czerkawski Włodzimierz Dr, prof. Uniw. **Wielkie gospodarstwa,** ich ist i znaczenie 3
— **Teorya czystego dochodu z ziemi** 2
Finkel L. Dr, prof. Uniw. **Bibliografia historyi polskiej,** część II, zeszy I, II, III, IV . . . . .po 3
Franciszek Salezy św. **Rozmowy duchowe** dla wszelkiego stanu osób spokojnego postępu na drodze zbawienia, tłomaczone z francuskiego 2
Frank Dr i *Sorauer Dr.* **Choroby roślin,** wskazówki praktyczne w ce poznania chorób i środków zaradczych, z 44 rycinami i 6 tabl. kolor. 3
Golian Zygmunt ks. **Listy,** serya I 3
Górski Antoni, prof. Uniw. Jagiellońskiego. **Warunki gospodarcze dzierża angielskich** . . . . 1·
Grabowski Bronisław. **Krzysztofor,** tragikomedya żakowska . . 1·
— **Noc dwóch wieków,** poemat . . . . —·
Grabowski Tadeusz Dr. **A. Dumas syn** i współczesny teatr francuski —·
— **Wiktor Hugo i jego korespondencya** . . . . 1·
Herold Polski, czasopismo ilustrowane, poświęcone heraldyce i sfragisty Rocznik I., k. 16 – Rocznik II. . . . . 10·
Homera **Iliada,** przełożył wierszem miarowym *Paweł Popiel,* b. pr szk. głównej warsz. . . . . 2·
Horacego **Satyry i Listy,** przełożył wierszem miarowym i zaopatrzył k mentarzem Dr. Paweł Popiel, b. prof. Szkoły głównej warsz., 2 tomy 7·
Karbowiak Antoni Dr prof. **Krakowska szkoła katedralna** w wieka średnich . . . . 1·
— **Szkoły dyecezyi chełmińskiej** w wiekach średnich . . . . . . 3·
Karłowicz Jan. **Słownik gwar polskich,** tom I, A—E, tom o 459 str. 10·
Kętrzyński W. Dr. **O Słowianach** mieszkających niegdyś między Rene a Łabą, Salą i czeską granicą, z 7 mapami . . . . 3·
Kluczycki Stanisław. **Niebo i ziemia,** pogadanki popularno-naukow w 4-ce, str. 520 w wykwintnej oprawie . . . . 24·
Pogadanki te zawierają zestawienie tego, co się mówi w kółku przyj ciół przyrody w ogólniejszem znaczeniu. — Tekst illustruje kilkaset rycin liczne chromolitografie, tablice sferyczne i 1 heliograwura.
Kluczycki Stanisław. **Świat napowietrzny.** Dwanaście pogadanek, wyda nie wykwintne z 11 rycinami . . . . 3·

Gebethner i Wolff w Warszawie.

SZKICE I POSZUKIWANIA HISTORYCZNE




Muzeum im Kazimierza
Nr inw 344
w Warce

KAZIMIERZ PUŁASKI

SZKICE I POSZUKIWANIA HISTORYCZNE

SERYA TRZECIA



Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie

1906

Z drukarni »Czasu« w Krakowie, pod zarządem A. Świerzyńskiego.

TREŚĆ.

CZĘŚĆ I.

CZĘŚĆ II.

Z czasów konfederacyi barskiej.



CZĘŚĆ I.

I.

Stare osady w ziemi kamienieckiej dziedziczące na nich rody podolskiej szlachty historycznej.

W zachodniej części dzisiejszej gubernii podolskiej, trzy dopływy Dniestru: Zbrucz stanowiący granicę od Galicyi, Zwańczyk i Smotrycz, — płyną równolegle przez całą długość dzisiejszego powiatu kamienieckiego, od północy ku południowi, przerzynając żyzne i malownicze okolice. Kraj objęty temi rzekami, stanowi cząstkę rozległych ziem, zwanych dawniej kresowemi. Ziemie te mają za sobą piękną przeszłość dziejową i ciekawe wspomnienia, z czasów tych dawnych zostało jeszcze trochę zabytków, które ocalały od „ognia i miecza“.

Okolica, o której mówimy, roi się obecnie pracowitą a spokojną ludnością. Żyzne i urodzajne niwy zajęły miejsce dawnych puszcz, wytrzebionych z biegiem wieków, a rozwinięta kultura rolna, nie zostawia piędzi ziemi bez uprawy. To też dzisiaj na Podolu — jak śpiewa poeta — „Świat kłosami tylko płynie, — I w obszarach oko ginie“.

Za dawnych czasów inaczej tu bywało. Dużo stepu, jeszcze więcej puszcz i zarośli, a wokoło odwiecznych osad, niewielkie niwy sochą rozdzierane. Przez te puszcze i stepy, szły szlaki do głównych osad, bronionych przez fortalicye wznoszone bądź z drzewa, bądź z kamienia, a obok nich, — pod ich zasłoną, lokowały się w kolejnem następstwie, — ludne i liczne wioski. Szlakami tymi sunęły kiedyś zastępy pohańców, często zaglądających w te strony, albo hufce pancerne, szukające odwetu, a nie rzadko ginące w obronie tych dalekich kresów. Krocie rodów szlacheckich minęły się

na przestrzeniach tutejszych, bo każda kolejna kolonizacya, hekatombę swoją składać musiała w obronie gniazd usłanych. Mnóstwo też rodów, o których i słuch zaginął, odkrywamy w starych aktach, — jakby coraz to nowe pokłady geologiczne. Jedne rody ginęły, drugie powstawały; jedne wzbijały się na wyżyny społeczne, drugie ostać się nie mogły wobec nieubłaganej siły żywiołowej ciągłych wojen i najazdów. Życie wrzało tu w całej pełni. Ziemie kresowe przyciągały coraz nowych osadników. Bój z Tatarszczyzną otwierał drogę do sławy, dostojeństw i zaszczytów. Rycerskich ludzi wabił jakiś urok poetyczny. Jakiś wdzięk tajemniczy przywiązywał ich do tych ziem kresowych, choć tak odległych od serca kraju, od średniska władzy i państwa. A bajeczna żyzność gruntu, o której dziwy wypisywano, ściągała ze wszystkich zakątków dawnej Rzeszy-pospolitej, — całe zastępy pracowników, dorabiających się stopniowo fortuny i znaczenia.

Owe atoli częste najazdy, zmiatały nieraz kwitnące już osady, a z niemi ginęły pokolenia całe. I znowu duże przestrzenie, z trudem zaludnione, zmieniały się w step albo puszczę. Po przerwie, mniej lub więcej długiej, nowe kolonizacye, jako wyraz niespożytej siły żywotnej narodu, — obejmowały znowu te puste przestrzenie, aby ponownie życiem je natchnąć.

Cały ten szmat ziemi, sięgający na południe do Dniestru, a zroszony od zachodu dopływami jego: Zbruczem, Zwańczykiem i Smotryczem, zajmujący cały dzisiejszy powiat kamieniecki i części płoskirowskiego, latyczowskiego i uszyckiego powiatów, to dawna, z czasów jagiellońskich ziemia kamieniecka. Pełno tutaj wspomnień wielkich zdarzeń dziejowych, głośnych imion i głośnych czynów. Ziemia kamieniecka przechodziła najrozmaitsze koleje. W odległych

epokach zalew Tatarszczyzny zniszczył doszczętnie rozwinięte tu życie, — o którem nawet mało co wiemy. Później ziemia podolska była placem spornych bojów z Litwą, ale kultura polska wcześnie tu wnikała, osadnictwo polskie za pierwszego z Jagiellonów ogromne robiło postępy. To też w tym zakątku ziem kresowych rozradzały się w XV wieku gniazdowe rody historycznej szlachty podolskiej. Najazdy Tatarów, Wołochów i Turków w ciągu długich wieków, pustoszyły te kraje, później za wojen kozackich nowe spadły klęski; — niewola turecka po upadku Kamieńca dała się również we znaki ziemiom podolskim. Nie zliczyć wojen toczonych na tych przestrzeniach aż do wichury hajdamackiej i rozpaczliwych wysiłków rycerzy barskich. To też po dziś dzień jeszcze, wielkie mogiły wskazują dawne pobojowiska, a ze starych zamków, których tu pełno było, gdzieniegdzie zaledwie zostały jeszcze ślady, które czas i ludzie niszczą do reszty.

O tej cząstce właśnie Podola, podajemy tu szkic pobieżny, dotykając kolejnych dziejów tutejszej ziemi i ludzi, tutejszych osad, wsi i miasteczek, rozrzuconych nad brzegami rzek wymienionych i dalej ku wschodowi, w obrębie granic dawnej ziemi kamienieckiej. Przed laty trzystu z okładem, Bartosz Paprocki, pisząc swoją „Panoszę“, — to jest „wysławianie panów i paniąt ziem ruskich i podolskich“ — mówił:

„...Alem zaraz zrozumiał sprawy ich poczciwe
Które godne na wieki, aby były żywe...“

I w rzeczy samej, godzi się mieć w sercu i pamięci owe „sprawy poczciwe“, z należnym pietyzmem odsłaniając całun pokrywający szczątki minionej sławy i wielkości. Jeżeli wszelki lustr rodów żyjących, — i to nierzadko lustr bardzo

podejrzanej wartości, tak solennie bywa podnoszony, — godzi się „dla pokrzepienia ducha“, — jak się wyraził wielki znawca naszej przeszłości, — zaglądać do starych dziejów, do dziejów tych rodów, które słynęły w swoim czasie, a których tak wiele pochłonęły kolejne przewroty dziejowe. Kreśląc tu wspomnienia przywiązane do różnych miejscowości, leżących w dawnej ziemi kamienieckiej, nie możemy wyczerpać przedmiotu, bo co chwila niedostatek materyałów przerywa wątek opowieści.

Z uzbieranych atoli zapisek archiwalnych, ze wskazówek zaczerpniętych w starych przywilejach i pismach ocałałych od zagłady, dadzą się choć po trochę odszukać niektóre rysy charakterystyczne dawnego życia i dawnych urządzeń na kresach podolskich.

I.

Szarawka.

1.

Pierwsi tenutaryusze Szarawki za Władysława Jagiełły. — Żegota. — Domarat de Sladkow. — Ród Szarawskich. — Ich historya.

Nieopodal od wierzchowin Smotrycza, ku zachodowi, w dzisiejszym powiecie płoskirowskim, leży nad Uszką małe miasteczko Szarawka, dziś zamieszkałe przeważnie przez ubogie żydowstwo, a będąc na uboczu od wielkich traktów handlowych, nie mogło się podnieść w ostatnich czasach, ani też rozwinąć handlu lub przemysłu. Są tu jednak ślady dawniejszego znaczenia Szarawki, a pierwsze o niej wzmianki dokumentalne sięgają pierwszej połowy XV wieku. Tataj rozradzał się wówczas możny ród podolski Szarawskich, choć uszedł zupełnie baczności heraldyków. Później władał tutaj na rozległych posiadłościach należących do Szarawki, rycerski ród Pretficzów, chlubnie zapisany w dziejach ziem kresowych. Wznieśli tu oni zameczek obronny, i fundowali klasztor OO. Dominikanów. Z fundacyi tych zostało zaledwie trochę murów, przypominających świetniejsze czasy tej placówki kresowej.

Pierwotnie wieś Szarawka była królewszczyzną. Dzierżawcą jej w początkach XV wieku był jakiś Żegota, bliżej nam nieznany, a trzymał ją w 30 grzywnach. Atoli w 1431

roku, Władysław Jagiełło wykupił włość tę od Żegoty i nadał ją Domaratowi de Sladkow, również w 30 grzywnach. Ten Domarat miał być synem Jana de Sladkow i był później w 1442 r. pisarzem ziemskim kamienieckim [1]). Do Szarawki należały wsie: Zielińcze, Iwankowce i Perehinka [2]). Było ich więcej zapewne, ale te tylko wymienione w streszczeniu przywileju donacyjnego, z którego korzystamy. Do powyżej wymienionych włości, inne przywileje przyznawały jeszcze temuż Domaratowi lub jego synowi wsie: Burbuczyńce (Borbuchy), pustoszę Kopystyn, Michałkowo Dworzyszcze i Rzemieszowo Dworzyszcze, wykupione od Jana de Chomotow za 60 grzywien. Przywileje te wydawane były w latach 1432, 1433, 1440, 1442, 1475, 1488, 1489 i 1490, z tych przywilej z 1489 r., na imię Andrzeja de Balina, syna Jana Domarata [3]). Niejednokrotnie też zaznaczane są tutaj zasługi Domarata, a chociaż donacye powyższe były warunkowemi i przy zwrocie sum zapisanych, nadane włości wrócić miały do korony, król zobowiązywał jednak Domarata, — co się zwykle powtarzało w ówczesnych dyplomach donacyjnych na Podolu, aby *in terris Podoliae residenciam faciat personalem,* i co za tem idzie, aby dostarczał oznaczonej liczby zbrojnych czasu trwogi i najazdu. W ten sposób tworzyły się na Podolu ówczesnem, pewne centra obrony, tą drogą gorliwie popierana kolonizacya, dążyła do zabezpieczenia prowincyi, która *propter defectum hominum,* jak czytamy w wielu przywilejach, — narażoną była na wszelkiego rodzaju zamachy i najazdy.

Ze względu na długi peryod lat (1431—1490), w których kolejno wydawane były te przywileje donacyjne, przy-

---

[1]) *Boniecki* „Herbarz“ IV, 369.

[2]) Przywilej powyższy oraz inne dotyczące Szarawki i wsi okolicznych, na rzecz Domarata wydane, przedstawionemi były w 1547 r. sądowi kamienieckiemu, o czem Michał Kostrzewski podsędek kamieniecki, zeznaje i zaprzysięga (*Arch. Centr. Kijowsk.* ks. 3600, f. 56). [3]) Tamże.

puszczamy, że było dwóch Domaratów, ojciec i syn: Domarat de Sladkow, który w 1456 r. jest świadkiem na akcie donacyi Tusylowiec pod Kamieńcem przez Bartosza Buczackiego na rzecz Jana Bahawskiego [1]), i Jan Domarat, syn jego, który był podobno kasztelanem kamienieckim [2]). Nie znając rzeczonych przywilejów w całej ich rozciągłości, z samej tylko wzmianki o nich, wątpliwości tej rozstrzygnąć nie możemy.

O pochodzeniu owego pierwszego Domarata nic nie wiemy. Tyle tylko, że pisał się de Sladkow, a potomkowie jego, przybrawszy nazwisko Szarawskich, dodawali doń: *alias* Sladkowski. Jeden z nich w połowie XVI wieku pisał się: Jan Domarathowicz Schliatkowski *alias* Szarawski. Pochodzili z województwa rawskiego, gdzie żył ród Sladkowskich ze Sladkowa, którym Niesiecki przydaje herb Jastrzębiec. A osiadłszy na Podolu, dzierżyli tu przez całych lat sto rozległe posiadłości, znikają zaś z widowni dziejowej około połowy XVI wieku.

Z przywileju z 1489 r. widzimy, że synem Jana Domarata, był Andrzej, dworzanin królewski, który trzymając drugą rozległą królewszczyznę, Balinę pod Kamieńcem, pisał się de Balina, ale po nad tą wzmiankę, nic więcej nie wyszukaliśmy o nim w aktach [3]).

Filip Szarawski *alias* Slyathkowski, który pisał się także Filip Domarat de Balina, otrzymał od Zygmunta I w 1510 r. przywilej na prawo pobierania na własny użytek mostowego w Szarawce: od wozu z towarami po 1 gr. polskim, a po pół grosza od wozu kmieciego, pod obowiązkiem utrzymywania dróg w należytym stanie, oraz we wsi Bohucicach

[1]) Tamże, ks. 3599, f. 113—117.

[2]) W 1505 r. Szarawski (imię nie podane), rezygnował z kasztelaństwa kamienieckiego na rzecz Mikołaja Herburta, wojskiego kamienieckiego, ale król rezygnacyi tej nie przyjął (*Boniecki* „Herbarz“, tom VII, str. 260).

[3]) Inna Balina, wieś, była w pow. latyczowskim.

i Horyłówce[1]). Tenże Filip Szarawski ożenionym był z Barbarą Bronyszówną z Bronyszowego dworu, dziedziczką Supruńkowiec oraz wielu innych włości, w bliższej i dalszej okolicy Kamieńca[2]). Ci zaś Broniszowie była to zapewne gałąź znakomitego rodu wielkopolskiego Wieniawitów Broniszów, a osiadła na Podolu już w XV wieku, bo pod rokiem 1496, Jan Bronisz, sędzia grodzki kamieniecki, podpisywał jako świadek, dział braci z Nowodworu[3]). Siostra Filipa Szarawskiego (imię nie znane), była za Podfilipskim[4]).

W 1529 r. nie żył już Filip Szarawski, bo wówczas Stanisław ze Sprowy Odrowąż, pozywał pozostałe po nim potomstwo: Jana, Elżbietę, Annę i Helenę o zbiegłych poddanych ze wsi Busikowiec do Werbki, wsi Szarawskich[5]). Po Filipie i jego żonie pozostały znaczne dobra, bo oprócz Szarawki i rozległych obok posiadłości, oraz Baliny pod Kamieńcem, trzymali lub dziedziczyli: Werbkę, Michałkowce, Supruńkowce, Moxę (Muksza), Ostrowczyńce (Ostrowczany), Niemiję, Nefedowce i część Huminiec. Z córek Filipa Szarawskiego, Anna była za Jędrzejem Sieciechem z Horodnicy, wojskim kamienieckim, któremu wniosła w posagu 200 złotych, oraz trzecią część macierzystych majętności: Supruńkowiec, Mukszy, Ostrowczyniec i innych[6]), a Helena za Ja-

---

[1]) *Staroż. Polska,* tom II, str. 1028.

[2]) *Arch. Centr. Kijowsk.* ks. 3600, f. 29.

[3]) Oblata tego działu w Aktach kamienieckich z 1732 r.

[4]) W zapisce aktowej z 1542 r. czytamy: *Joannes Sharawski, bona sua hereditaria Verbka in distr. Camen., gnsis Michaeli, Martino et Paulo Podphilipskim, heredibus de Fredrowce, fratribus suis patruelis dedit* (*Arch. Centr. Kijowsk.*, ks. 3598, f. 283).

[5]) Tamże, fol. 119a.

[6]) Ów Sieciech pochodził od Szczawińskich, z ziemi Gostyńskiej, (*Niesiecki*, tom IV, str. 61, 75). Był atoli nie h. Prawdzic, ale h. Topór, — syn Wojciecha, który „dla sławy rycerskiej“ wyniósł się na Podole. Tam przybrali nazwisko Sieciech, może na pamiątkę jednego z najznakomitszych Toporczyków. Jędrzej Sieciech był w latach 1550 i 1551 wojskim kamienieckim (*Arch. Centr. Kijowsk.* ks. 3600,

nem Chocimirskim, w 1565 r. wspominana jako wdowa [1]). Są jeszcze ślady o trzeciej córce Filipa Szarawskiego, Elżbiecie za Mikołajem Iskrzyckim de Jagielnica, podkomorzym i starostą podolskim (1537—1540), który w 1539 r. zastawia Janowi Sroczyckiemu, *villam Balyna cum ejusdem vill. Vyssek* [2]). Była to zapewne część owej Baliny, która jak widzieliśmy powyżej, była we władaniu Szarawskich. I dopiero w 1555 r. Leonard syn Jana Sroczyckiego zwraca tę majętność córce Mikołaja Iskrzyckiego, Annie de Iskrziczin, wówczas żonie Hieronima Lanckorońskiego, starosty skalskiego [3]).

---

f. 82, 125), a z zapiski współczesnej w dyaryuszu sejmu piotrkowskiego z 1558 r., dowiadujemy się, że został kasztelanem bieckim (*Dzienniki Sejmów za Zygmunta Augusta,* str. 43). W 1535 r. posag żony Anny Szarawskiej, zabezpiecza na dobrach swych, części *castri et oppidi* Łyczkowce i wsiach przyległych, zobowiązując się wykupić macierzyste dobra żony... zastawione Janowi Sroczyckiemu, podstarościemu kamienieckiemu. Wreszcie oboje małżonkowie zapisują sobie dożywocie (*Arch. Centr. Kijowsk.* ks. 3598, fol. 224—225). W 1567 r. dziedziczkami Supruńkowiec były cztery córki Sieciecha: Konstancya Kiemliszowa, Elżbieta Dobromirska, Katarzyna Radecka i Zofia wówczas panna (*Źród. Dziej.* tom V, str. 21) później żona Marcina Kalinowskiego. W aktach kamienieckich jest jeszcze wymieniona Anna Sieciechówna za Mikołajem Kopyczyńskim (*Arch. Centr. Kijowsk.* ks. 3598, f. 47).

[1]) *Źródł. Dziej.* tom XIX, str. 191, 192.

[2]) *Arch. Centr. Kijowsk.* ks. 3598, f. 248—249.

[3]) Tamże, ks. 3610, f. 186. Iskrzyccy pisali się de Iskrziczin. Osadę tej nazwy znajdujemy na Ślązku (*Słow. Geogr.* III, 305), może więc stamtąd przybyli na Ruś i Podole. Już w drugiej połowie XV wieku dziedziczyli Jagielnicę z przyległościami w powiecie czerwonogrodzkim. W 1473 r. Zygmunt z Jagielnicy był sędzią kamienieckim. Przypisują mu fundacyę kościoła w Jagielnicy (*Słow. Geogr.* III, 367). W 1495 r. Jan de Jagielnica był chorążym kamienieckim (*Arch. Centr. Kijowsk.* ks. 3602, f. 216—219). Mikołaj Iskrzycki de Jagielnica, najpierw stolnik kamieniecki (1519—1528), następnie podkomorzy (od 1532), wreszcie starosta podolski (1537—1540). (*Arch. Centr. Kijowsk.* ks. 3600, f. 204; ks. 3599, f. 120, 208, ks. 3598,

Syn zaś Filipa Szarawskiego Jan, na akcie z 1543 r. nazwany Jan Domarathowicz Schliatkowski *alias* Scharawski, pisał się *haeres in Balina*, Werbka, Michałkowce i t. d. Atoli dobra powyższe stanowiły królewszczyzny w pewnych sumach nadane Szarawskim. Tego rodzaju przywłaszczenie praw dziedzictwa na dobrach królewskich, zdarzało się bardzo często, szczególniej w województwach kresowych. Wyczerpany zawsze skarb królewski za Jagiellonów, nie był w stanie wykupywać majętności, na które wydane były przywileje warunkowe, w pewnych oznaczonych sumach. Niekiedy w gwałtownych potrzebach skarbu, pobierano od donataryuszów pewne sumy, w których szły zapisy królewskie na posiadłości ziemskie, ale daleko częściej owe sumy onerujące dobra nadane, stanowiły nagrodę, którą obdarzano zasłużonych. W razie złożenia sumy rzeczonej, lub upłynięcia dożywocia jednego lub więcej, posiadłości nadane wracać miały do stołu królewskiego. Tymczasem owi dzierżawcy i czasowi tenutaryusze, trzymając tego rodzaju posiadłości z pokolenia w pokolenie przez długie nieraz lata, — dowolnie rozrządzali się tutaj, zastawiając dobra rzeczone, sprzedając *per abusam* — jak zwykle wyrażano się, — rozdzielając na części przy familijnych działach i t. d. W ten sposób uzurpowano nieraz praw dziedzicznych, a choć lustratorowie z mozołem doszukiwali się prawdziwej istoty rzeczy, często zatracone były wszelkie ślady pierwotnych donacyi, ku czemu przyczyniało się położenie kraju, ciągłe wojny i najazdy, brak rozgraniczenia jednych dóbr od drugich i niedostatecznie uregulowany cały porządek administracyjny. By-

fol. 248, 260, *Źród. Dziej.* tom V, str. 5). W 1519 r. wraz z Ottonem z Chodcza, wojewodą ruskim wysłany dla omówienia pakt w sprawach pogranicznych ze Stefanem, wojewodą mołdawskim, (*Hubert, Pamięt.* I, 268). W 1528 r. jako rotmistrz królewski, wraz z Jazłowieckim poraził 1000 Tatarów (*Bielski* str. 1042). Jedyna jego córka Anna za Hieronimem Lanckorońskim, starostą skalskim, wniosła Jagielnicę i inne posiadłości Iskrzyckich w dom Lanckorońskich.

wały znów częste przykłady, że dobra królewskie, dzierżawy, przyznawano dziedziczną własnością dotychczasowych ich dzierżawców.

W późniejszych aktach są luźne wzmianki, że Jan Szarawski był kasztelanem kamienieckim, z tym bowiem tytułem kilkakrotnie wymieniony. Żadnej jednak wskazówki niema, w jakich mianowicie latach mógł trzymać kasztelanię kamieniecką; — przypuszczamy z wszelkiem atoli zastrzeżeniem, że w latach 1544—1546, bo w 1543 r. kasztelanem był jeszcze Albert Starzechowski, a w 1546 r. już Mikołaj z Buczacza.

Jan Szarawski ożenionym był z Zofią de Nieteczyńce, córką Jaroszowskiego de Jaroszewice, który obszerne miał posiadłości ziemskie w powiecie latyczowskim na Podolu. Zdaje się, że Jan Szarawski potomstwa nie zostawił, a żona jego wyszła 2-voto za Jana Zawiszę de Lyssa [1]). W 1555 r. występuje jako wdowa i wówczas miało miejsce rozgraniczenie dóbr jej: Nietyczyniec i Zeniszkowiec od dóbr okolicznych [2]).

W aktach kamienieckich znajdujemy bardzo wiele tranzakcyi sporządzonych przez Jana Szarawskiego, na zastaw licznych jego posiadłości podolskich. I tak w 1539 r. zastawia Andrzejowi Brzewynowskiemu *villam desertam* Barborczyńce, *in fluvio* Uszyca [3]). Tegoż roku w sumie 130 złotych zastawia Wiktorynowi Podfilipskiemu, sędziemu ziemskiemu kamienieckiemu wieś Werbkę [4]), którą w 1542 r. ceduje Michałowi, Marcinowi i Pawłowi Podfilipskim, synom Wiktoryna, swym braciom ciotecznym [5]), osobno zaś Michałowi wieś Michałkowce [6]), a później w 1546 r. Werbkę i Iwankowce [7]). W 1545 r. ceduje Maciejowi Radeckiemu, Brony-

[1]) *Arch. Centr. Kijowsk.* ks. 3600, f. 72—73.
[2]) *Arch. Jug. Zap. Ros.* cz. VIII, tom II, str. 354—356.
[3]) *Arch. Centr. Kijowsk.* ks. 3598, f. 282.
[4]) Tamże, f. 253a – 254. [5]) Tamże, f. 283.
[6]) Tamże, f. 281a — 282. [7]) Tamże, ks. 3600.

szów dwór, przypadły na niego po matce Barbarze, a w części przez nabycie od siostry Heleny Chocimirskiej [1]). Tenże Radecki już dawniej (1539), nabył był od Jana Szarawskiego na lat dwanaście: Balinę, Nowosiołkę, część Supruńkowiec, trzecią część Ostrowczyniec i Mukszy, oraz *fortalitium ac oppidum* Szarawka i wsie do niej należące [2]). Szarawka atoli nie utrzymała się przy Radeckim, lecz wskutek okoliczności bliżej nam nieznanych, wróciła do dóbr stołu królewskiego, i tegoż jeszcze 1539 r. nadaną została Bernardowi Pretficzowi, o czem niżej mówić będziemy. W 1545 r. tenże Radecki wraz z Andrzejem Sieciechem, szwagrem Jana Szarawskiego, otrzymują od niego cesyę na wsie: Werbkę, Michałkowce, Iwankowce, Borburczyńce, Nyżną, Deraźnię, Wardayowce, Wastrowce, Popowce i inne [3]). Odtąd w aktach kamienieckich, żadnych nie znajdujemy zapisek o Janie Szarawskim, który jak się zdaje, ostatnim był ze swego rodu. Niesiecki wymienia tylko jakiegoś Stanisława Szarawskiego h. Radwan na Żmujdzi, pod rokiem 1648, ale trudno dośledzić czy pochodził od Szarawskich z Podola. Zresztą heraldycy nic o nich nie piszą, a jednak, jak świadczą zapiski aktowe, przez nas przytoczone, był to ród możny, władający na licznych posiadłościach. Nie możemy jednak dokładnie rozróżnić, które z nich były dziedzicznemi, a które dzierżawami. Za czasu Szarawskich, Szarawka przeistoczoną została na miasto i placówkę obronną. Gdy bowiem powracała do rąk królewskich, była już *fortalitium ac oppidum*.

---

[1]) Tamże, f. 29. [2]) Tamże, ks. 3598, f. 258.
[3]) Tamże, ks. 3600, f. 34—35.

2.

Pretficze. — Bernard — jego służba w Barze. — Wyprawy rycerskie. — Relacya podana na sejm 1550 r. — Otrzymuje Szarawkę zrazu w dożywocie, następnie prawem dziedzicznem (1550) — oraz starostwo trembowelskie. — Jakób Pretficz, syn Bernarda. — Jego sprawy rycerskie. — Trzyma Trembowlę i Ułanów. — Mianowany kasztelanem kamienieckim (1594) i wojewodą podolskim (1607). — Funduje klasztor Dominikanów w Szarawce. — Potomstwo jego. — Dalsi dziedzice Szarawki.

Bezpośrednio po Szarawskich, Pretficze obejmują Szarawkę w 1539 r. Ród ich pochodził ze Ślązka. Pisali się z Gawron a pieczętowali herbem Wczele. Kiedy przybyli do Polski, niewiadomo. Heraldycy piszą, że w pierwszych latach panowania Zygmunta I, który w samej rzeczy mógł ściągać ze Ślązka rycerzy znanych sobie z czasu, gdy był księciem głogowskim. Atoli w znacznie późniejszym (z 1607 r.) zapisie Jakóba Pretficza, wojewody podolskiego, na rzecz fundowanego przezeń klasztoru w Szarawce, upatrujemy pewne wskazówki, że ród jego o wiele dawniej przybyć musiał do Polski. Otóż w rzeczonym zapisie, wojewoda zobowiązuje osiadających w Szarawce Dominikanów, ażeby między innemi, odprawiali Mszę św. za króla Władysława, który zginął pod Warną. Czem objaśnić to postanowienie? Gdyby za czasów Warneńczyka Pretficze siedzieli na Ślązku, — to jeden z Pretficzów z XVII wieku, nie miałby żadnych obowiązków dla uwiecznienia w modłach swojego kościoła pamięci obcego króla. Widocznie w ten sposób spłacał Pretficz jakiś dług wdzięczności, — może ród jego zawdzięczał szczególne łaski Władysławowi, królowi polskiemu i węgierskiemu, może już wówczas osiadłym był w Polsce. Zaznaczamy to przypuszczenie — w każdym razie możliwe, ze względu, że w XV i XVI stuleciach, znaczny był napływ rodów obcych do Polski, a z tych wiele rodów osiadało na kresach podolskich. W XV wieku widzimy na Podolu Her-

burtów, Bedrzychów, Slezaków, Handzlów, Dzietrzichów, Rathultów, Talafusów, Kierdejów i t. d. W każdym razie ród Pretficzów wypłynął na szerszą widownię dziejową dopiero za Zygmunta I, w osobie głośnego obrońcy kresów, Bernarda Pretficza, którego syn Jakób zasiadł już w senacie, najpierw jako kasztelan, a następnie jako wojewoda podolski.

Wedle rachunków skarbowych, poczynających się z rokiem 1526, w liczbie dworzan królewskich znajdował się młody naówczas Bernard Pretficz, wysyłany bezustannie w różnych sprawach po kraju, a jeździł również z poleceniami króla na Śląsk, do Morawii i do Czech [1]). Snać stopniowo i ufność i względy królewskie pozyskał, bo po latach dziesięciu, znajdujemy go na Podolu, rotmistrzem oddziału jazdy. W 1537 r. ma pod sobą 120 koni, 111 jazdy lekkiej a 9 jazdy ciężkiej [2]). Już wówczas zasłużyć się musiał, bo królowa Bona wyrabia mu w 1538 r. donacyę na wieś Woniaczyn w powiecie winnickim, po zejściu poprzedniego dzierżawcy Ostafia Daszkiewicza [3]). Atoli zaszły tu pewne trudności, albowiem w poselstwie z Litwy do Korony, panowie litewscy wyrażali niezadowolenie z powodu donacyi, uczynionej na rzecz cudzoziemca [4]). Może też wskutek opozycyi panów litewskich, Pretficz ustąpić musiał z Woniaczyna, bo wkrótce potem dzierżawę tę otrzymał kniaź Dymitr Wiśniowiecki [5]), a Pretficz wynagrodzony został donacyą Szarawki.

Pierwszem polem popisów Pretficza na Podolu, były wyprawy przeciw Tatarom i Wołochom. W 1540 r. jako rotmistrz otrzymuje żołd od Mikołaja Gołąbka, sędziego lwowskiego [6]). W tymże roku, królowa Bona powierza mu sta-

---

[1]) *J. T. L.* „Bernard Pretficz i Apologia jego na sejmie 1550 r.“ (*Bibl. Warsz. 1886,* tom III, str. 44).

[2]) Tamże. [3]) *Akty Jużnoj i Zapad. Ros.* tom I, str. 101.

[4]) Tamże.

[5]) *Boniecki,* „Poczet rodów“, str. 370.

[6]) *Akta Grodzkie i Ziemsk.* tom X, str. 40.

ostwo barskie po ustąpieniu Starzechowskiego [1]). Zrazu Pretficz dzielił władzę w Barze ze Stanisławem Bagieńskim, ak zwanym przełożonym zamku barskiego. Z listów królowej Bony, pisanych do tegoż Bagieńskiego [2]), dowiadujemy ię, że Bona nie rada widziała, gdy Pretficz dochody zamkowe obracał na służebnych, których trzymał przy zamku, nakazywała oszczędność i umniejszanie wydatków. Zalecała więc, aby Pretficz „nie wstępował w twoje sprawy — pisze królowa do Bagieńskiego w 1542 r., — wybierania dochodów zamkowych i około wydawania... Co nam piszesz, że spiży i żywności zamkowej rok od roku niestaje, a to latego iże Pretficz ma służebników przy sobie z półtorasta, tórymi wszystką żywność strawi. Pisaliśmy mu o to częstoroć, aby tych służebników tak wielu nie chował na naszym hlebie. Ależ gdy on tego uczynić nie dbał, tedy mu ten raz liście naszym piszem i rozkazujemy, aby jedno trzydzieci osób swoich sług tam na barskim zamku przy sobie hował. A jeśli (on zechce więcej ich) chować, aby ich na wój grosz chował i ze swego je opatrywał. Bo on ma od as opatrzenie wroczne za swą służbę... Pretficz pisze o prohy i ołów na kule. My wiemy iż ołowiu, prochów, siarki saletry jest tam na zamku niemało, co zostawił Starzehowski. A tak niech puszkarze proch nowy czynią, a dawny proch jeśli potrzeba niech przedziałają i kulki czynią ołowiu" [3]). Z listów tych widzimy, że królowa Bona tak ię troszczyła o przysparzanie dochodów z obszernych swych posiadłości, że z oka spuszczała niekiedy środki, mogące abezpieczyć okolicę od najazdów, to też Pretficz, spełniając jej wolę, zmniejszył liczbę służebnych w Barze, ale trzymał ich po swoich dzierżawach, o czem z zadowoleniem już pisała Bona w drugim liście do Bagieńskiego [4]).

---

[1]) *Arch. Jugo Zap. Ros.* Cz. VIII, Tom I, w przedm. str. 100.
[2]) Drukowaliśmy je z autografów *Szkice i poszukiwania hist.* Tom I, str. 145—152. [3]) Tamże str. 146, 148. [4]) Tamże str. 149.

Przez całych lat dwanaście siedział Pretficz w Barze i przez cały ten czas, bronił nietylko bliższej okolicy barskiej, ale całego Podola od Tatarów i Wołochów. Jego wyprawy rycerskie wielki rozgłos pozyskały i niezwykłą popularność, długo też później powtarzano sobie na kresach: „Za czasów pana Pretfica, wolna od Tatar granica“. A kronikarze z uniesieniem nazywają go „murem ziem podolskich“, — o który kruszyła się krzywa szabla tatarska. W krótkich atoli zapiskach współczesnych, zaledwie ważniejsze tylko ekspedycye Pretficza są zanotowane, nie znajdujemy zaś bliższych szczegółów owej bezustannej wojaczki, prowadzonej na kresach z rozmaitem zapewne szczęściem, — ale w każdym razie osłaniającej kraj od ciągłych napaści i często poskramiającej zuchwałego nieprzyjaciela. Za to w piśmie samegoż Pretficza, przedstawionem na sejmie 1550 r., znajdujemy niezmiernie ciekawe sprawozdanie o sprawach tatarskich na Podolu i o kolejnych jego wyprawach. Wówczas to, — w początkach panowania Zygmunta Augusta, — Turcy bezustanne zanosili skargi na pogranicznych starostów polskich o gwałcenie traktatów przez częste wycieczki w ziemie tureckie. W rzeczy samej wiemy o licznych wyprawach starostów kresowych z gromadzącem się już wówczas kozactwem, a z czasem wyprawy te większe jeszcze przybrały rozmiary. Sam też Pretficz na czele swoich „służebników“, owej lekkiej jazdy, złożonej z Czeremissów, i innych t. z. kozaków, z posiłkami miejscowej szlachty podolskiej, niejednokrotnie dla skarcenia Tatarów i Wołochów, biegł ze swą drużyną aż pod sam Oczaków. To też i na niego szły skargi do króla, o szkody wyrządzone, o pobitych Turków i Tatarów, o uprowadzone stada. Być może, iż u dworu za złe miano Pretficzowi, iż drażni zbytecznie potężnego sąsiada, pismo więc jego przedłożone królowi i sejmującym Stanom, coś w rodzaju memoryału, jakbyśmy dziś nazwali, — miało na celu wykazanie „przyczyn chodzenia na pola pana Pretficzowego w pogonią za Tatary, a oka-

zanie jego niewinności przez posługi jego tu niżej wypisane z obmowami naprzeciw oskarżenia przez poddane cesarza tureckiego [1])“. Do tej to sprawy zapewne odnieść wypada wzmiankę o Pretficzu w korespondencyi królowej węgierskiej Izabelli Jagiellonki z Boną (1548—1552), czytamy tu bowiem: „... O. p. Pretficza, przyczynia się Jej Król. Mość, aby służbą żołnierską nie był upośledzon, gdyż jest potrzebniejszym i godniejszym od wielu inszych sługą W. Kr. Mości i bo go też król IMci zmarły nad insze nie upośledzał. A ktemu żeby też i na Czeremissów, którzy tejże służby jemu dopomagają, W. Kr. Mość łaskawe baczenie mieć raczyła“ [2]).

Sam zaś Pretficz pisze:

„Ja najniższy służebnik Waszej Najjaśniejszej królewskiej Miłości, będąc oskarżony ku Waszej N. K. M. i ku wszem panom Ich M. Radom W. K. M. mego Miłościwego Pana i z inszemi starostami pogranicznemi, dobremi sługami W. K. M. i wszej Rzeczy pospolitej, przez poddane cesarza tureckiego, abo przez samego cesarza, za sprawą tą, którą mu poddani jego dali, dla której rzeczy przestrzeżenia, aby co z tego na potem gorszego nie urosło, wysłać był W. K. M. raczył z Radą J. M. panów Rad Waszej królewskiej, komisarze swe z Rady W. K. M., pany ważne i mądre na czas położony przez posła W. K. M. pana starostę krasnostawskiego z cesarzem tureckim, którzy przyjechawszy gotowi to czynić byli, co było z rozkazania W. K. M., rozeznać wszelkie krzywdy i sądzić, by była strona cesarza tureckiego. Przyjechałem ku W. K. M., swemu Miłościwemu Panu, ponieważ te sprawy nie doszły, które dojść miały,

---

[1]) *Apologia Prethwicz lecta publice in Senatu Regni consensu per Mag. Dom. Regni Vicecancel. dominic. in crastino sanctae Luciae 1550. De damnis illarum. Prethwicz se iustifiat lecta per Do. Przezzewski (Przerąbski?) dnica in Crastino s. Luciae (Biblj. Warsz. 1886,* Tom III, str. 47—59, pod. przez *księcia J. T. Lubomirskiego).*

[2]) *Grabowski,* „Starożytności pol.“ Tom I, str. 31.

abych W. K. M. swą winność i niewinność przełożył i przyczyny takowego oskarżenia oznajmił, co to W. K. M. wypisuję swemu Miłościwemu Panu, o co proszę, aby W. Kr. M. miłościwie i łaskawie wysłuchać raczył, uważając dla których przyczyn Turcy więcej się na nas sług W. K. M. żałują, a niźli dla tych, której W. K. Miłości cesarz przysłał napisano...".

I z żołnierską prostotą opisuje tu Pretficz kilkoletnie swe boje na Podolu, nie szukając chluby dla siebie, ani swych zasług nie wyróżniając, — przeciwnie nawet, największy kładąc nacisk na trudy i starania najpierw Jana Tarnowskiego, hetmana kor., a następnie Mikołaja Sieniawskiego, wojewody bełzkiego, hetmana polnego, w celu zabezpieczenia kresów podolskich od ciągłych najazdów. Upewnia tylko, że nie dla zaszczytów, ani dla pozyskania bogactw służy królowi i Rzeczypospolitej.

„Ja Najjaśniejszy Miłościwy Królu, — czytamy tu dalej, — jakom ten zamek Bar objął od Jej Królewskiej Miłościwej mej Pani, tedy zawsze jednaki poczet służebników chowam, tak służbę mając jako jej nie mając, co jest dobrze wiadomo J. M. Panu wojewodzie bełzkiemu, ale choć i okrom służby, tedy gdy przyjdzie potrzeba, która się często trafia, gdzie mnie kolwiek J. M. Pan wojewoda obrócić raczy, zawszem gotów iść ze wszystkiemi służebniki swemi naprzeciw każdemu nieprzyjacielowi W. K. M., tak w bytności Jego Miłości i takież w niebytności Jego Miłości. A tak N. M. Królu, nie służąc W. K. M. dla tego, abych się dosłużył którego bogactwa W. K. M., ale abych się dosłużył łaski W. K. M. mego Miłościwego Pana, dla którejm już dawno z młodości swej odważył gardło swe położyć na posługach W. K. M., i z tymi syny rycerskiemi, których przy sobie zabawiam, przeciw każdemu nieprzyjacielowi W. K. M. i tej korony sławnej, a dalibóg, nie tak jako mnie niektórzy rozumieją, tak jako to słycham od niektórych przyjaciół moich...".

Pismo Pretficza wykazuje cały system obrony, przyjęty na kresach podolskich w celu wstrzymywania tatarskich zabiegów, żałować tylko wypada, że nigdzie żadnej daty nie podaje, opisując poszczególne wyprawy i gonitwy za nieprzyjacielem. Gdy Jan Tarnowski mianowany był hetmanem koronnym przez Zygmunta I, „tedy po przyjęciu urzędu tego — pisze Pretficz, — jako prawy a dobry pasterz korony tej sławnej, więcej miłując rzeczpospolitą, a niźli swą osobliwą, nie litując nakładów, utrat, trudności żadnych, raczył jechać na granice i objechać wszystkie zamki i zameczki pograniczne. Tam Jego Mość raczył oglądać pustynie wszystkie koło tych zameczków, które Tatarowie poczynili nietylko tam na granicy, ale i około Lwowa ku Lublinu i ku Przemyślu najdować je raczył, które teraz za łaską Bożą, a za opatrznością J. M. P. hetmana wielkiego i J. M. P. wojewody bełzkiego, hetmana polnego (Mikołaj Sieniawski), osiadły, nietylko tu około Lwowa, ale i na samej granicy, gdzie od wielu lat pusto bywało...“.

Dalej opisuje Pretficz, że dawniej pierwsza straż koronna była dzierżana koło Baru, a druga na Sinopolu, gdzie Sieniawski zamek wybudował. Straże te nie mogły dawać prędkich wieści do zamków i do hetmanów o zagonach Tatarów, „którzy za noc, za dzień padali przez mil 30, a straż na zadzie bywała. Panie, panny w rydwanach i inszy lud pospolity u kościołów przez nieostrzeżenie bierali, przez co aż pod Opatów chadzali bezpiecznie...“ Z posunięciem straży, łatwiej było powstrzymywać zapędy Tatarów, często jednak przekradali się małemi kupami Tatarzy białogrodzcy, oczakowscy, dobruccy, kilijscy. Jakiś Jasieniak „chytry wojownik“ — jak powiada Pretficz — naprowadzał ich aż pod Kamieniec. Pewnego razu Sieniawski w trzysta kilkadziesiąt koni dopędził go pod Zińkowem, a choć było tysiąc Tatarów, poraził ich, odebrał więźniów i łupy. Następnego roku tegoż Jasieniaka pobił pod Barem.

Najtrudniej jednak było doganiać małe oddziały tatarskie po 200 lub 300 ludzi, a czasem po 50, 60 i mniej jeszcze; — przekradali się oni mimo straży, a takim oddziałkom najtrudniej było „szlak przejąć — pisze Pretficz, — bo różno chodzą, a zwierzów wszędzie dosyć jako klacz dzikich, żubrów, jeleni, między których szlaki, Tatar różno idących trudno kto może przejąć. A tak temi małemi tyla ludzie, tak kradli ludzi w ziemi W. K. M., że tego bywało po 20 kroć do roku i wcale uchadzali“. Z tymi oddziałkami chodzili także i Turcy, lub też Tatarom swe konie dawali, za połowę zdobyczy, „a tak im to smakowało bardzo, bo stąd zbogacili się“. Na cesarza szło myto od sprzedawanych zdobyczy a liczono je na kilkaset tysięcy aspr w Oczakowie i Białogrodzie. Aby więc skutecznie i te drobne oddziałki wstrzymywać, hetman koronny zasięgnąwszy rady samego króla, gonić je kazał póty, póki się ich dogna, „i tam ich bić gdzieby jeno Pan Bóg pomódz raczył“. Sieniawski często wysyłał Pretficza w pogoń za Tatarami, „którychem często doganiał, za łaską bożą pobijał i porażał, — a w tem też począłem służebniki miewać i około siebie zabawiać, którychem znał godnych“. W owym to czasie królowa Bona wzniosła w Barze zamek, który zagradzał drogę po szlaku kuczmańskim. „Na którym to zamku będąc — pisze Pretficz,— zebrałem koło siebie cne, dobre syny korony tej... z którymi czynił posługi królowi i Rzeczypospolitej“. Przy powiększeniu straży i lepszej obronie, „poczęły zarastać szlaki tym małym ludziom ku chodzeniu w ziemie W. K. M. — zwłaszcza Białogrodzkim i Oczakowskim, którzy po te lata największe szkody czynili w ziemi W. K. M. mimo mir, który W. K. M. mieć raczy z cesarzem tureckim“.

Następnie tłómaczy Pretficz, że Turcy niesłusznie się skarżą o wielkie szkody, „coby ich nie zapłacił stem, tysiącem i ośmdziesiąt tysięcy złotych czerwonych, abo tego jako żywo nie było co oni napisali, aby im to miano pobrać“. Że jednak miewają częste szkody, bo Tatarowie, którzy wpa-

dają, rzadko uchodzą, — przeto wszystko to razem w regestr szkód spisali. Wprawdzie hufce idące w pogoń za Tatarami, biorą po drodze żywność, gdzie co popadną, „owce na strawę, na dziesiątek jedną, dwie, jak się kiedy trafi. A tam idąc w pogoni, tedy musi wszystko w nocy iść, by najciemniejsza noc była, a we dnie stać, aby żaden postrzedz nie mógł, bo gdyby inaczej, tedyby i posługi żadnej W. K. M. nie mógł uczynić i samby się podobno nie wrócił, aniby ludzi uwiódł“.

Wspomina tu jeszcze Pretficz o „leganiu na polu między szlaki na straży, które zowią kozactwo, tedy to dla tego, iż wyszedłszy na pola za Dąbrowy (?), tedy są takie błota, żeby i czterze człowieka szło, tedy się wkraść nie mogą, bo na błociech wszędzie ich poszlakuje, a tak trudnoby mieli ujść, gdziem ja i synowie pana wojewody bełzkiego (Sieniawscy) i służebnicy moi wiele posług czynili...“. I zapytuje wreście Pretficz — czy w razie gdy Tatarowie „pobiorą“ — ma ich gonić lub nie, a zachowa się we wszystkiem, jaka będzie wola i rozkazanie króla.

W drugiej części swojego pisma omawia Pretficz liczne swe wyprawy, których było bez liku. Najczęściej odbijał więźniów i łupy lub też idącym Tatarom drogę zagradzał. W tych ciągłych gonitwach, ludzie jego wielką miewali zdobycz w koniach, między którymi dużo bywało tureckich, tych, które Turcy Tatarom dawali za połowę zdobyczy. Zdarzało się, że brali po 100 i 200, a niekiedy po kilkaset i po tysiącu koni. Czasem jednej nocy po trzykroć bił się Pretficz z Tatarami, nieraz łączyły się z nim różne oddziały szlachty podolskiej, synowie hetmana Mikołaja Sieniawskiego towarzyszyli mu zwykle. Niekiedy zabiegał Pretficz na bracławskie lub winnickie pola i szlaki kaniowskie i kijowskie. Więźniów po każdej batalii sporo bywało, znakomitszych odsyłał hetmanom lub królowi. Znanych rabusiów karcono śmiercią dla postrachu innym. Jakiś Athoba z Białogrodu schwytany przez Pretficza po rozgromieniu jego oddziału,

gdy przysłany został królowi, — był na pal wbity w Krzepicach. Inny znów wódz tatarski Asan, który szedł ze swą watahą pod Kijów, pobity i wzięty żywcem, z innymi więźniami oddany królowi w Piotrkowie. Tam ścięty z rozkazu króla. Widocznie nie przepuszczano pojmanym w boju przywódzcom tatarskim. Podali też nieraz towarzysze i służebnicy Pretficza, ale najczęściej rozbijano najezdników, a liczba zdobytych koni świadczyła, ilu zginęło Tatarów w każdej rozprawie. Niejednokrotnie Pretficz goniąc Tatarów uchodzących z łupami, zapędzał się daleko aż pod Oczaków. O jednej z takich wypraw, zanotowanej u Bielskiego, sam Pretficz następującą daje relacyę: „...Tatarowie Białogrodzcy i Dobruczcy, brali pod Owruczem i pod Chmielnik przywracali, gdzie J. M. P. wojewoda (Sieniawski) zebrawszy się poszedł był za niemi. Był i pan Rychcicki Audrych, dworzanin J. Kr. Mości, Morawiec który był podstarościm chmielnickim, Iwan Alita, Paweł Secygniowski. A xiądz (książę) Pruński niezajmując się z Jego Miłością, poszedł z swemi ludźmi za niemi, po tamtej stronie Bohu i pojmali mu straż Tatarowie i tam się postrzegli, bo się dowiedzieli, że ludzie idą za niemi po obu stron Bohu. Pan Wojewoda strzegł się ich na brodziech, a gdy się ich dostrzedz nie mógł, tedy się zwrócił nazad, a mnie zostawić raczył i z służebniki swemi. Ja tedy posłałem straż dołu Bohem i dała mi znać, że się niżej Czaperakleju przeprawują. Jam tedy poszedł za niemi w pogonią z p. Pawłem Secygniowskim i z p. Janem Sobieskim i z Iwanem Alita i z inszemi służebniki J. M. P. wojewody“.

„Przyszedłem pod samy zamek do Oczakowa, Tatarów nie nalazł i posłałem do wojewody oczakowskiego, pytając go o Tatarzech gdzie są, aby nam ludzi wrócili, aby to im przykazał. On powiedział: „wy się wiedźcie z Tatary, oni są na wierzchowinach Brzeżańskich, a w mieście ich nie masz, czyńcie z niemi co chcecie“. Ja tedy wziąwszy Pana Boga na pomoc i sprawiedliwość J. Kr. M., poszedłem

do nich, tamem ich pobił i wiele ich żywo pojmał, dzieci, żony pokłół, podeptał, mszcząc się krzywdy J. Kr. Miłości. A tamem u nich koni wziął przez pięćset, między któremi było koni w dwieście tureckich, tak sami więźniowie powiadali, a czeladź Turcy już od nich byli odebrali co im koni pod nie dawali z połowicy, a insze pokupili. Potem posłałem pod szlaki służebniki strzedz, nad którymi Goślicki był starszym. A tam się dostrzegli Tatar Białogrodzkich, nad którymi był starszym Alaverdi i Kurtka, a oni idą z księstwa litowskiego ludzi pobrawszy po uchodziech, pasieki powybijawszy. Tam ich pobili i tych dwóch starszych wodzów pojmali. Tam się też z tego poboju dostało koni kilkadziesiąt, między któremi też były tureckie i t. d."

W relacyi swej Pretficz, jak mówiliśmy, żadnej daty nie daje, powyższą atoli wyprawę pod Oczaków odnieść wypada podług Bielskiego do roku 1541[1]. Cokolwiek później (rok niewiadomy), znowu zapędził się Pretficz pod Oczaków, o czem tak pisze w swej relacyi:

„Potem na drugi rok po Wielkiejnocy przychodzili Tatarowie strzedz pod drogę barską, nad którymi był starszy Dzianachmat a Juhoza z Białogrodu. A jam był posłał służebniki strzedz na te szlaki, któremi Tatarowie chodzą w księstwo litewskie, a samem w Barze został. Tedy mi Pan Bóg pomódz raczył tych pobić co pod Bar przyszli, gdziem był Atarczego, wodza ich pojmał z inszymi, którzy mi dali tę sprawę pewną, że Tatarowie wbiedz mieli w państwo J. Kr. Miłości, iż jedni już poszli pod Czerkasy, Oczakowscy z Bielek-Murzą. Ja wnet trzeciego dnia wyszedłem i poszedłem do służebników swych, aby się zemną zdejmowali, a samem szedł nocą i dniem. Gdym się już z służebniki zdjął, rozesłałem strzedz na szlaki, które idą pod Kijów i pod Czerkasy. Przyszła mi straż, powiadają, żechmy przejęli szlak niemały jako koło pięciuset koni albo więcej. Ja

[1]) *Kronika (Ed. Turows.)*, str. 1085.

tedy wnet ze swemi poszedłem pobocz, przejmując ich ku Oczakowu na on szlak, i przyszedłem onym szlakiem pod Oczakow, na ty Tatary, którzy byli xiędzu (księciu) Andrzejowi Pruńskiemu, staroście czerkaskiemu, stado wzięli i służebniki jego gromili. Tamem ich pobił i więźniów pojmał, koni ich i czerkaskich wziąłem u nich w pięćset. Tamżem pojmał Tatar, którzy byli do nich przyszli od Białogrodców, którzy się gotowali w państwo J. Kr. Miłości, a tak przysyłali do tych Tatar, aby z niemi poszli, którzyby mieli konie po temu prosto pod Bar, i dali mi w tem ci więźnie dostateczną sprawę, gdzie leżą i kiedy wynieść mieli. Ja tedy nocą na one miejsce, na wszystką noc poszedłem, i naszedłem ich nad Widowem (jeziorem), na wierh (górze) Berimboga. A oni już mieli jako nazajutrz wyniść. Tamem ich na głowę poraził i Tatyka, ich starszego, żywo pojmał i inszych kilkanaście. Tam mi było koni wiele postrzelano i służebników poraniono; ale na tem miejscu, na tym poboju wziąłem koni w czterysta, między któremi mało inszych było jedno tureckie, bo byli Turcy mało nie wszystkich Tatar wyprawili za połowicę; tak ci więźniowie powiadali".

Pod 1549 rokiem zaznacza Bielski wyprawy Pretficza z Janem Herburtem i Sieniawskimi[1]). Sam Pretficz pisze: „Gdy Tatarowie wielcy brali na Wołyniu, tedym tam czynił ile możności mej stawało, wespół z tymi cnymi pany, rycerskiemi ludźmi, którzy ku mnie byli przyjechali, jako pan Jan Herburt, podkomorzy kamieniecki a pan Mikołaj (Sieniawski), wojewodzic bełzki, czego są znaki u J. Kr. M., więźnie te, któreśmy Jego Królewskiej Miłości odsyłali, i takeśmy ich trapili, i te przyczyny dawali, że zagonów rozpuszczać nie śmieli, i nie uczyniwszy swemu umysłu dosyć, nazad się obrócili z ziemi Jego Królewskiej Miłości".

Oprócz Tatarów, Wołosi robili także rabunkowe wyprawy na Podole. Pamiętnem było podstąpienie ich pod Bar

[1]) Tamże, str. 1100.

i oblęganie miasteczka w 1550 roku, ale Pretficz odparł ich szturmy i dwukrotnie poraził, o czem Zygmunt August, w liście do Radziwiłła Czarnego pisał wówczas: „... Są nam listy przyniesione z Rusi, któremi nam znać dano, iż jako byli Wołochowie Bar oblegli we czwartek po mięsopuściech, i k szturmu do miasta nie do zamku byli przypuścili, tedy w tem szturmu przypuszczeniu, Wołochów przez sto było zabitych przez naszych z miasta. Potem Wołochowie odciągnęli a Pretficz het za niemi szedł; owo że na nie, mimo ich nadziei uderzył i przez połowicę Wołochów pobił. A było ich pięć tysięcy. Jednego też z hetmanów pojmał, drudzy uszli"[1]). O tym najeździe Wołochów wspomina Pretficz w swej relacyi, wyłuszczając jego przyczyny. Otóż w dawniejszych latach, wojewoda wołoski, spustoszywszy okolice Rowu (Bar), dużo ludzi zagarnął był, zagnał za Dniestr i osadził na swej ziemi aż po Prut. Gdy później Bar został założony i wskutek wzniesienia zamku cała okolica lepiej była zabezpieczona, owi ludzie przez Wołochów zabrani, powracali na Podole i wiele znów wsi osiadło za Barem koło Dniestru. „Wojewoda wołoski — pisze Pretficz — posyłał kilkakroć do cesarza, iż czci (haraczu), takowej dawać nie mogę, jakom dawał pierwej i mój ojciec, bo jako Bar siadł, wiele mi ziemi zostało pusto, co pouciekali do niego i do ziemi J. Kr. M. A tak bardzo proszę, aby mi iść dopuścił spustoszyć, i ludzi do ziemi swej zagnać, powiadając ażbych i spód z wierzchem przewrócił i samego bych Pretficza dostał i Waszej Cesarskiej Miłości posłał, jeśli nie żywo tedy głowę jego. Tedy mu cesarz dozwolił. On tedy za tą przyczyną na mnie był wojsko przysłał, a nie za którą inszą: ale jakom go odprawił za łaską bożą a za szczęściem i sprawiedliwością W. Kr. M., to już W. Kr. M. nie jest tajno... Iż mnie Najjaśniejszy Miłościwy Królu nie mógł nic uczynić, rozkazał Janczarom swym, aby Turki łupili, zabi-

---

[1]) *Lachowicz,* „Listy Zygmunta Augusta", str. 12.

jali, na polu woły, owce brali na mój szlak, co to jest wiadomo panu Ferhathowi, dworzaninowi J. Kr. M., przy którym ich Turcy imali trzykroć i dali ich na kół wbić, i sam sendziak Nikopolski to Ferhathowi powiadał, że się sami przyznali, że się mojemi ozywali"[1]).

Cała ta, jedyna w swoim rodzaju relacya Pretficza, daje nam obraz tych walk bezustannych, toczonych wówczas na kresach, a postać Pretficza, jako niestrudzonego obrońcy ziemi podolskiej, wspaniale się zarysowuje na tle tych najazdów i bojów. Nie dziwić się też, iż od Turków ciągle szły skargi do króla na Pretficza, który goniąc uchodzących Tatarów, nie troszczył się o linię graniczną i sam niósł wojnę pod grody tureckie, mszcząc się za dokonane łupiestwa. Sprawa negocyacyi z Turcyą, o krzywdy, jakoby wyrządzone przez pogranicznych starostów polskich, mało jest znaną. Tu i ówdzie napotykamy zaledwie ślady tych negocyacyi. Zygmunt August, aby nie zerwać traktatów z Turcyą, gotów był do ustępstw, częste też chodziły poselstwa do Stambułu, a interesa ogólnej polityki największą zalecały ostrożność. Niewątpliwie też wskutek nalegań Turcyi, Pretficz usunięty został z Baru w 1552 roku, wówczas gdy Bar przeszedł na króla. Zrazu królowa Bona chciała oddać mu drugą swą dzierżawę Krzemieniec, ale Zygmunt August przeniósł go do Trębowli, nadając mu dożywotnio to starostwo[2]) bardziej odsunięte od granic tureckich. Ale i stąd jeszcze Pretficz dawał się we znaki Tatarom, bo w roku 1560 sandziak białogrodzki zanosił skargi, że czabanom woły zabiera[3]).

W nagrodę posług rycerskich posypały się na rzecz Pretficza donacye posiadłości ziemskich na Podolu. W roku

---

[1]) *Biblioteka Warszawska,* 1866, l. c.

[2]) *Gruszewski,* w przedmowie do „Aktów starostwa barsk.", tom I, strona 104.

[3]) *Gołębiowski Seweryn,* „Czasy Zygmunta Augusta", tom II, strona 237.

1539 otrzymał naprzód obszerną dzierżawę Szarawkę [1]). Kilka lat później, w 1546 roku, dostał nadto zapis 1000 grzywien na tejże Szarawce, z obowiązkiem wybudowania zamku [2]), widocznie dawniejszy zameczek Szarawskich nie odpowiadał już potrzebom. Jednocześnie niemal, dostaje przywilej na wykupienie wsi Iwanikowiec, *ad tenutam Szarawka pertinentis,* od wójta miasteczka Zińkowa [3]). W 1540 roku nadane mu zostały *jure hereditario* ogromne posiadłości w południowej Barszczyźnie, a mianowicie Olczydajów, miasteczko z wsiami: Srebrna, Kidyńce, Michałkowce, Ladawa w okręgu bakockim oraz miasto Żwań, Jakimowce i Władkowce w powiecie kamienieckim. W przywileju królewskim wyrażono, że są to *bona nostra regalia, deserta a longo tempore* [4]). Donacya ta jednak nie utrzymała się, jako wydana *ad malam informationem.* Powyższe bowiem dobra jeszcze w 1452 r. nadane były przez Kazimierza Jagiellończyka Teodorykowi Buczackiemu, obecnie zaś Jerzy Jazłowiecki, spadkobierca imienia i dóbr Buczackich z Jazłowca, wyrobił na swe imię potwierdzenie dawniejszej donacyi [5]).

Nie korzystając więc z wydanego przywileju na Olczydajów, Pretficz inne otrzymuje donacye. I tak w 1547 roku dostaje przywilej na wieś Hleznów w powiecie Latyczowskim, prawem dziedzictwa [6]), a w 1550 roku również prawem dziedzictwa nadaną mu została Szarawka, którą dotąd trzymał jako królewszczyznę. W odnośnym przywileju wyrażone są w pochlebnych wyrazach zasługi Pretficza, który z młodych lat służył królowi i Rzeczypospolitej i nie szczędził trudów z niebezpieczeństwem życia, podczas najazdów Wołochów, Tatarów i Turków, odpędzając ich od granic

---

[1]) *Arch. Centr. Kijowsk.*, ks. 3599, f. 148, oraz Gruszewski l. c.

[2]) *Gruszewski,* tamże,

[3]) Tamże, podług *Metr. Kor.*, nr 73, fol. 263.

[4]) *Arch. Jugo Zap. Ros.*, część VIII, tom 1, str. 134—136, oraz *Wł. Górski,* „Powiat Mohylowski“, str. 232—233.

[5]) Tamże, str. 170—173. [6]) *Metr. Kor.*, ks. 73, fol.257.

państwa i odbierając ich zdobycze[1]). Przywilej ten był później w 1578 roku potwierdzony na rzecz Jakóba Pretficza, syna Bernarda[2]).

Włości, należące do Szarawki, Pretficz oddawał w dzierżawy zastawne, wedle ogólnie przyjętego wówczas zwyczaju. I tak w 1550 roku wieś Lewkowce zastawia w sumie 200 złotych Łukaszowi Bernaszewskiemu[3]), wieś Borbuchy (1554 r.) w 200 złotych Janowi Piezkowskiemu[4]), a wieś Bujwołowce również w 200 złotych Andrzejowi *dicto* Woyczek[5]). W 1555 roku zastawia Szarawkę, Perehonkę i Zielińce Mikołajowi Korycińskiemu w sumie 1000 złotych, które jednak spłaca w następnym 1556 r.[6]), a część wsi Monaster (Monasterek) Franciszkowi Borkowskiemu[7]). Tegoż samego 1555 roku Mikołaj Potocki, zawiadowca zamku kamienieckiego, daje znowu Pretficzowi 1000 złotych na Szarawkę, ale rychło (1556 r.) spłaca go Pretficz[8]), a w 1558 roku Mikołaj Golski *alias* Bodzanowski de Bodzanowo bierze Szarawkę w 1260 złotych[9]).

W 1567 roku Szarawka spustoszoną była przez Tatarów, o czem lustracya 1570 wyraża: „... Miasteczko było zburzone i spalone przez Tatary 1567 roku, tylko trzy kucze zostały, towary też wszystkie pobrali i dusz wzięli 112. Teraz na nowej osadzie po tej pożodze jest domów w starem i nowem mieście 114, z tych jest służków 4, którzy nic nie dają, jedno są na służbie zamkowej, a ktemu też i wodzami są przeciwko nieprzyjacielowi, kiedy tego potrzeba. Mieszczanie powinni robić do zamku 6 dni do roku, a po wyj-

---

1) *Gruszewski,* l. c. str. 104, z ks. Rewiz. 1564 r. fol. 171.
2) *Vol. Leg. (Ed. Ohryz.),* tom II, str. 189.
3) *Arch. Centr. Kijowsk.,* ks. 3600, fol. 135—136.
4) Tamże, fol. 249. 5) Tamże, fol. 250.
6) Tamże, ks. 3601, fol. 16, 17, 51. 7) Tamże, fol. 28.
8) Tamże, fol. 88, oraz *Summaryusz dokum. domu Potockich,* rękopis w Ossolineum, nr 3437.
9) *Arch. Centr. Kijowsk.,* ks. 3601, fol. 127—128.

ściu swobody 12 dni. Żydów jest 2. Mieszczanie, aby porządniej osiedzieć się mogli i lepiej tedy prosili o prawo niemieckie, i okazowali list nieboszczyka Pretficza, gdzie był wójta osadził na starem mieście, *jure theutonico magdeburgense* [1]).

Ponadto jednak nic nie wiemy o zarządzeniach Pretficza w Szarawce, również o rządach jego w Trębowli żadne prawie nie przechowały się szczegóły. Około 1558 roku miał sprawę z mieszczanami lwowskimi o cła, które pobierał od nich, i wskutek ich zażaleń, pozwany był przez Zygmunta Augusta przed sąd w Piotrkowie [2]). Następnego 1559 r. król ponawia Pretficzowi zakaz pobierania tychże ceł [3]). W roku 1561 (12. lipca) otrzymuje konsens od króla na prawo ustąpienia starostwa trembowelskiego synowi swemu Jakóbowi [4]).

Bernard Pretficz umarł w 1561 roku — jak pisze Niesiecki. — Ożeniony był z Barbarą Zawadzką (Zawaczka), *alias* Branczlikówną, po której brał w 1551 roku 1000 złotych posagu [5]). Zdaje się, iż była to już druga jego żona, o pierwszej nie wiemy z jakiego była domu. Wedle regestrów poborowych z 1565 roku, na imię Pretficzowej zapisane były włości: Janikowce, Kopystyn, Kołybanie i Surima [6]), które, jak wiemy, należały do dóbr Szarawskich. Córka Bernarda Pretficza była za Janem Chodorowskim.

Syn zaś jedyny Jakób, o którym pisze Paprocki, że „był szczęścia daleko podlejszego w sprawach rycerskich, acz na chęci, na pilności nic mu nie schodziło". I w rzeczy samej, mniej słychać o jego zapasach wojennych, atoli — jak tenże Paprocki świadczy — w latach 1575 i 1577 walczył pomyślnie z Tatarami [7]). W 1587 roku widzimy go na sejmie

---

[1]) *Staroż. Polska,* tom II, str. 1028—1029.
[2]) *Akta Grodz. i Ziemsk.*, tom X, str. 78. [3]) Tamże, str. 79.
[4]) *Metr. kor.*, ks. 95, fol. 521.
[5]) *Arch. Centr. Kijowsk.*, ks. 3600, fol. 136—137.
[6]) *Źródła Dziej.*, tom XIX, str. 184, 186.
[7]) *Herby rycerstwa (Ed. Turowski),* str. 643 i 437.

konwokacyjnym, upominającego się o zwiększanie środków obrony na Podolu. „Trzy tysiące żołnierza — mówił on wówczas — to jest 2000 jezdnych a 1000 strzelców też jezdnych, które nam WMć pozwalacie na obronę strony naszej, nie dosyć jest. Na niżowe kozaki próżno się spuszczać, gdyż choćby chcieli, tedy nas ratować nie mogą, bo jest pieszy lud i tylko na wodzie się chowa“... Na stypendium, to jest zapłatę 15 złotych na kwartał dla służebnych godził się Pretficz, byle pewna była zapłata, „bo u nas nie tak drogo, jako Krakowianom i gdybyśmy jeno pewni tego byli, żeby tam nie szarpano naszych poddanych, nie wyprzęgano wołu, nie brano gwałtem, tedy byśmy się już tam z pany rotmistrzy porozumieli, żeby już na pewne miejsce nasi poddani potrzeby wzięli, gdyby jedno pewni byli o pewnej zapłacie od panów żołnierzów“... Na hetmana polecał starostę śniatyńskiego (Mikołaj Jazłowiecki), „pan czysty nie nowina nie zwierzyna to w jego domu z nieprzyjacielem Krzyża św. zetrzeć się“... Również polecał wojewodę wołyńskiego (Janusz Ostrogski), i wojewodę bracławskiego (Janusz Zbarażki) — „ludzie możni, potężni, zacni, zawołani, wojenni“. Ale najwięcej liczył na wojewodę kijowskiego (Ostrogski), „za którym wielka obrona przybyć może tamtym krajom naszym, gdyż on zawsze może mieć swego własnego ludu 5000 człowieka. I syn jego, książę Konstanty, jakoż się sam ofiarował, na tamtym naszym zjeździe ruskim, iże gdy mu jedno dadzą znać, pogotowiu będzie“. Wreszcie zalecał rokować z Moskwą [1]). Stanęło na tem, że utrzymywać miano na obronę Podola 2000 ludzi konnych i 1000 wybrańców strzelców [2]). Na sejmie elekcyjnym tegoż 1587 roku, Jakób Pretficz z Jerzym Strusem i Mikołajem Lanckorońskim, jako „posłowie żołnierzów podolskich — przełożyli swe postulata, żądając aby ich służbę i starszego, *vigore praesentis conveutus* apro-

---

[1]) *Script. rerum polonic.*, tom XI, Dyaryusze sejmowe 1587 r., strony 40—41. [2]) Tamże, strona 40—41.

bowano i aby im na drogę ćwierć lata pieniądze posłano, żołdu poprawiono“ [1]), co też zawotowanem zostało [2]). Na tymże sejmie Pretficz imieniem swojem i żołnierzów podolskich wotował za Zygmuntem [3]). W 1591 roku bierze z ratusza lwowskiego 16.600 złotych na żołd dla kozaków [4]). Widocznie miał sobie poruczony jakiś zarząd nad kozakami, których pod tę porę burzył Krzysztof Kosiński.

Latem 1592 roku, stał tenże Kosiński w Pikowie, czekał na pieniądze, które nadwieźć miał „pan starosta“, zapewne Mikołaj Jazłowiecki, starosta śniatyński. Niewypłacanie żołdu miało być powodem kupienia się kozactwa w bandy. Jakób Pretficz powstrzymywał ich do czasu, bo w piśmie „do panów towarzyszów“, Kosiński pisał: „A mówcie słudze pana Pretficowemu, imieniem wojskowem, że więcej Jego Mci (pana starosty) czekać nie będą, musim o sobie przemyślać. Mówcie i urzędnikowi Szarawskiemu, aby do Jego Mci Pana swego słał z tem, że dalej wojsko tych pieniędzy nie chce czekać“ [5]). Gdy zaś wybuchły bunty, i gdy Ostrogski z panami polskimi wystąpił z siłą zbrojną przeciw Kosińskiemu, Jakób Pretficz brał także udział w wyprawie i po rozgromieniu kozactwa pod Piątką, na akcie poddania się Kosińskiego (1. lutego 1593 roku), między innymi, czytamy i jego podpis [6]).

W jesieni 1594 roku, gdy Łoboda i Nalewajko w powrocie z Wołoch zajęli Bar, Pretficz, który przesiadywał pod tę porę w Szarawce, donosił Żółkiewskiemu o zbliżaniu się tego „swawolnego łotrostwa“ i rozłożeniu się ich taborów w Barze i okolicy. „Tam jaki jest strach — pisze Pretficz — jako ludzie kędy mogą uciekają z domów swoich, wypisać tego WM. memu MPanu nie mogę, bo prawie sam, oprócz tego że na Międzybożu tam pana Sieniawskiego kilka sług albo kilkanaście są, a tom ja sam z kęsem służek swoich,

---

[1]) Tamże, str. 68. [2]) Tamże str. 70. [3]) Tamże str. 126.
[4]) *Akta Grodzkie i ziemskie,* tom X, str. 164.
[5]) *Listy Żółkiewskiego,* str. 22. [6]) Tamże, str. 25.

a IMPan wojewoda ruski, Fulsztyn też także. Tedy tam wszędy pustki, że to swawoleństwo, którego tam już się poczęło dnia dzisiejszego włóczyć i pokazować nie mało, co będą chcieli, tedy tam owdzie mogą robić. Jakoż obawiam się, że bez tego nie będzie, bo nie wiem, ktoby im owdzie wstręt jaki miał uczynić i bacząc też to co ludzie tam czynią, tedy ja też dnia dzisiejszego małżonkę swą z owąd posyłam do Trembowli, sam cobym też dalej miał czynić, proszę abyś mi WM. mój MPan naukę dać raczył"... W dopisku zaś czytamy: „We dwie godziny po tem napisaniu tego listu, przyszła mi wiadomość jedna po drugiej, że to łotrostwo już przysłało zapisować gospody tam do Zinkowa, dwie mile odemnie, gdzie się ich ja też już u siebie spodziewam, już i żonę i dzieci i wszystko z domu wysłane" [1]). Dalszych listów nie mamy, nie wiemy też co przedsiębrał wówczas Pretficz wobec zbliżającego się kozactwa.

W roku następnym w lipcu był w Kijowie, skąd obsyłał kozaków listami, zapewniając ich, „ażeście już przyjęci do łaski J. Kr. Mości, jakom kilkakroć do Was (pisał), ubezpieczając Was łaską króla J. Mci, której możecie być pewni, tylko żebyście się tak zachowywali, jako się przedtem przodkowie wasi zachowywali i wy sami" [2]). Z urywków tej korespondencyi współczesnej widzimy, iż Jakób Pretficz czynny brał udział w sprawach kozackich, dokładając usiłowań, aby powstrzymać rozruchy, które coraz groźniejsze zapowiadały niepokoje.

Przez lat wiele Jakób Pretficz był tylko starostą trembowelskim, objąwszy to starostwo po ojcu [3]), a w 1594 roku

---

[1]) *Listy Żółkiewskiego,* str. 59—60. [2]) Tamże, str. 82—83.

[3]) Z czasów jego starostowania w Trembowli, przechowało się kilka pism. I tak w 1571 roku puszcza w arendę myta i młyny trembowelskie mieszczaninowi lwowskiemu Ihnatowi Mixleszkowiczowi (*Akta Grodzkie i Ziemskie*, tom X, str. 108); w 1585 roku Stefan król zakazuje mu jako staroście, zabraniać ks. Konstantemu Ostrogskiemu pobierania należnych mu podatków z miasta Tarno-

wszedł do senatu, objąwszy kasztelanię kamieniecką [1]). Podczas rokoszu Zebrzydowskiego towarzyszył królowi pod Janowcem (1606), i z innymi senatorami wyznaczony do rozmowy z Zebrzydowskim i Radziwiłłem, gotującymi się do walki. Jak wiadomo, spotkanie to doprowadziło do porozumienia [2]). Zaraz potem Pretficz posunięty został na województwo podolskie, w 1607 roku, po śmierci Hieronima Jazłowieckiego [3]). I tegoż roku wyznaczony komisarzem do budowy zamków na Ukrainie [4]).

Jak widzieliśmy powyżej, jeszcze w 1550 r. Szarawka z przyległościami nadaną była prawem dziedzicznem Bernardowi Pretficzowi. Potwierdzenie tej donacyi na rzecz syna jego Jakóba Pretficza, miało miejsce w 1578 roku (9. marca). Odnośna konstytucya sejmu warszawskiego wyrażała: „Za przyczyną panów Rad i posłów ziemskich, pozwalamy Szarawkę, leżącą w województwie podolskiem, powiecie kamienieckim, *cum attinentiis ejus omnibus,* urodzonemu Jakóbowi Pretficzowi, staroście trembowelskiemu i potomkom jego w dziedzictwo na wieczne czasy, jako przywilej nasz w sobie obmawia, która donacya nasza, *vigore conventus, et ex consensu Ordinum omnium facta, debet in suo robore con-*

pola (tamże, str. 121). W 1572 roku kwituje urzędnika swego Krzysztofa Świetlickiego ze wszystkich prowentów starostwa (tamże, str. 117). W 1583 roku pożar zniszczył dużo domów w Trembowli, przeto Stefan król nakazuje Pretficzowi, aby po uzyskaniu od poborcy Eustachego Kąckiego spisu mieszczan trembowelskich, których mienia ogień zniszczył, ściągał od nich należne podatki (tamże, str. 147). W latach 1595 i 1598, Pretficz wyznaczony dwukrotnie do komisyi, mającej rozstrzygać spór o granice miasta Lwowa z sąsiedniemi dobrami, (tamże, str. 171, 173).

[1]) Pierwszy raz czytamy podpis jego z tym tytułem na liście do Żółkiewskiego, 25. listopada 1594 roku *(Listy Żółkiewskiego,* strony 171, 178).

[2]) *Szmitt,* „Rokosz Zebrzydowskiego“, str. 372.

[3]) Nominacyi nie znamy, ale już na sejmie 1607 roku Pretficz jest wojewodą podolskim *(Vol. Leg.,* tom II, str. 435).

[4]) Tamże.

servari temporibus perpetuis, non obstantibus quibusvis constitutionibus"[1]). Nadto, około 1606 roku otrzymał Pretficz dzierżawę Ułanów na Podolu, która poprzednio była we władaniu Rafała Sieniawskiego. W przywileju dla Pretficza, wydanym 18. kwietnia 1606 roku[2]), Zygmunt III wyrażał, „iż chcąc zabezpieczyć kraje podolskie od częstych napadów tatarskich, przy wznoszeniu miast warownych, umyśliliśmy pozwolić, ażeby Jakób Pretficz z Gaworu, kasztelan kamieniecki, założył na gruncie naszym miasto Ułanów". Przyczem król mianował wójtem Gabryela Iwaśkowicza, wkładając na niego obowiązek, „zbrojno na koniu, z kopią i rusznicą występować w pole przeciw nieprzyjacielowi do obrony miasta i zamku pospieszać i wszelkie dobrego żołnierza pełnić powinności"... Wreszcie król obdarza mieszczan Ułanowa prawem magdeburskiem, oznacza daniny i podatki, określa swobody przyznane osiadającym[3]).

Na rozległych przestrzeniach starostwa ułanowskiego lokowały się nowe osady. Tak naprzykład pod datą 22. marca 1601 roku, Zygmunt III potwierdza Janowi Petrykowskiemu posiadanie nadanego mu przez Jakóba Pretficza pustkowia Mrozówka, położonego w ułanowskiej dzierżawie[4]). Stąd zapewne powstała późniejsza włość Petrykowce[5]). Z innej znów włości tegoż starostwa, Rybczyniec, poddani Pretficza zbiegli byli do Pohrebyszcz, posiadłości księcia Janusza Zbarażskiego, wynikł więc proces[6]), a w owej porze spraw tego rodzaju pełno było po sądach. Zwykle przy zakładaniu nowych osad, zapewniano nowo osiadającym liczne

[1]) Tamże strona 189.

[2]) Rok wydania tego przywileju nie sprawdzony. W *Staroż. Polsce* podany jest rok 1606, tymczasem są ślady, że już w 1601 r. władał Pretficz w Ułanowie *(Akta Grodz. i Ziem.*, t. X, str. 185).

[3]) *Starożytna Polska,* tom II, strony 1017—1018.

[4]) *Akta Grodzkie i Ziemskie,* tom X, str. 185.

[5]) *Starożyina Polska,* tom II, strona 1019.

[6]) *Źródł. Dziej.*, tom XXI, strona 430.

ulgi i swobody — przeto często bardzo, ci, co wysiedzieli oznaczone lata „słobody“ w dawniej już założonych osadach, lub którym źle się wiodło — rzucali swe wioski, aby szukać gdzieindziej lepszych warunków egzystencyi. Takich jednak zbiegłych poddanych starannie wyszukiwano i sądownie o zwrot ich domagano się zwykle.

Z czasem Ułanów z przyległościami przeszedł do Uchańskich, gdyż jedna z córek Jakóba Pretficza była za Rafałem Uchańskim. W 1615 roku dzierżawcą tutejszym był Paweł Uchański [1]), wnuk wojewody podolskiego po córce.

Trwałą pamiątką władania Pretficzów w Szarawce była fundacya klasztoru OO. Dominikanów. Są podania, że dawniej już był tu kościół, ale zapewne wskutek najazdów lub zaburzeń kozackich upaść musiał, i w 1607 roku Jakób Pretficz założył tu nowy kościół, a zarazem klasztor dla zakonu Dominikanów. Nuncyusz apostolski, rezydujący wówczas w Polsce, Franciszek Simoneta, osobnem pismem, w pochlebnych wyrazach, złożył podziękowanie Pretficzowi za poczynione przezeń ofary na rzecz nowego klasztoru w Szarawce [2]). W zapisie zaś wydanym 24. września 1607 r., Pretficz wyraża, iż otrzymawszy pozwolenie od nuncyusza apostolskiego, aby wzniesiony w Szarawce kościół oddać kongregacyi Dominikanów — a pragnąc aby nietylko za jego życia, ale i po śmierci jego ciż ojcowie stale tu przebywali w liczbie dostatecznej dla odprawiania nabożeństwa wedle umowy, dla sławy Boga i przenajświętszej Bogarodzicy chcąc dopełnić to postanowienie, a czyniąc je po dobrej woli, przy zdrowym rozumie i dojrzałym namyśle. Najpierw Ojcu generalnemu wikaryuszowi Tomaszowi Barlamario (Italo), oddaje we władanie kościół i stojący obok dom na mieszkanie dla ojców. Następnie zapisuje im wieś Kołochwasty z po-

---

[1]) Tamże, tom V, strona 51.

[2]) *Simaszkiewicz,* „Rimskoje katoliczestwo w Podolii“, str. 447. O tymże klasztorze: *Sadok Barącz,* „Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego w Polsce“, tom II, str. 505.

ami, połowem ryb, lasami i t. d., co wszystko ma być własnością kościoła, póki OO. Dominikanie przebywać tu będą. Wieś tę objąć mają Ojcowie dopiero po jego śmierci. Do tego zaś czasu Pretficz ponosić miał wydatki na wszystkie potrzeby Ojców, t. j. na ich żywność i odzież, a to wszystko służebnicy jego składać będą do rąk ojca i brata Leonarda de Leopoli, prawdopodobnie przyszłego proboszcza. I tak, mąki pszennej, zaczynając od święta Wszystkich Świętych po 5 większych miar, t. j. trzecienników; 4 tucznych wieprzów, 5 baranów każdej trzeciej ($^1/_3$ część roku); 4 cielęta corocznie, po kogucie lub kurze od każdego kmiecia m. Szarawki; jedną ćwierć krup, trzy miary jagieł, jedną miarę pszenicy, po ćwierci sążnia drew od każdego kmiecia m. Szarawki i miarę świeżego miodu (t. j. prząśnego miodu półbeczek) i dwie krowy na rok. Nadto dzierżawca Szarawk corocznie wydawać miał braciom po sto złotych na odzież. W zamian za powyższe zapisy Pretficz zobowiązywał Dominikanów: Po pierwsze, aby zawsze w klasztorze było sześciu braci, gdy zaś pomieniona wieś (Kołochwasty) postąpi w ich władanie, aby liczba braci powiększoną była do dwunastu. Powtóre, żeby odprawianą była msza święta za J. Kr. Mość, panującego króla i jego sukcesorów; druga msza św. za ś. p. króla Władysława, który zginął pod Warną; trzecia msza święta za ś. p. króla Stefana i jego żonę Annę z rodu Jagiellonów. O nich też Ojcowie z kazalnicy mówić mają, żeby pobudzić wszystkich obecnych do modłów za ich dusze. Po trzecie, żeby codziennie w mszach świętych i modlitwach wspominano o nim samym i rodzinie jego, tak o zmarłych jako i żywych. Po czwarte, aby wymienieni Ojcowie zajęli się pogrzebaniem zwłok jego w oznaczonem przezeń miejscu i odprawili w swym kościele za duszę jego uroczyste nabożeństwo, które w każdą rocznicę jego zgonu powtarzać mają. Po piąte, ażeby to wszystko co się znajduje przy kościele, nigdy naruszonem nie było. Po szóste, aby zarząd kościoła klasztornego, oraz rozchodowanie wy-

znaczonych pieniędzy, prowadzone były podług programu, zatwierdzonego przez nuncyusza papieskiego [1]).

Kościół szarawiecki konsekrowany był 12. września 1612 roku, przez księdza Walerego Lubienieckiego, biskupa bukowskiego [2]), a Dominikanie przez lat dwieście nim władali. Atoli do dalszych dziejów tego klasztoru brakuje najzupełniej wskazówek. Że jednak miejsce to — pisze historyk zakonu Dominikanów — narażone było na częste napady Tatarów, mała tylko liczba zakonników tu przebywała, zwłaszcza, że i dochody były uszczuplone. W 1764 roku posiadał klasztor pewnego kapitału tylko 4.500 złotych [3]). Do roku 1832 przetrwała fundacya Pretficza, i wówczas klasztor zniesiony został. Kościół przerobiono na cerkiew prawosławną, a zabudowania klasztorne zajęte zostały w części na mieszkanie parocha, w części rozebrane były. Dzisiejszy zaś kościółek parafialny w Szarawce, wzniesiony już po kasacie klasztoru, wykończony został około 1861 roku a poświęcony przez biskupa-sufragana Lubowidzkiego w 1886 roku. Parafia szarawiecka liczy obecnie 4314 parafian.

Wkrótce po doprowadzeniu do końca swej fundacyi zmarł wojewoda Jakób Pretficz w 1613 r. i w podziemiach szarawieckiego kościoła pogrzebany został. Niesiecki dodaje o nim, że kolegium Jezuitów w Kamieńcu „siła do fundacyi swoją perswazyą u rycerstwa podolskiego dopomógł“ [4]).

Jakób Pretficz ożenionym był z Elżbietą Buczacką, której w 1589 roku sumę 14.000 złotych *modo reformatorio*

---

[1]) Oryginalna erekcya klasztoru Szarawieckiego, której streszczenie podaliśmy, zużytkowaną była przez *Simaszkiewicza* w jego książce: „Rimskoje katoliczestwo w Podolii“, str. 477—479. Szkoda że autor nie podał, gdzie się znajduje ten ciekawy dokument, i że wydrukował go nie w oryginale łacińskim, ale w przeróbce na język rosyjski.

[2]) *Sadok Barącz,* „Rys dziejów zakonu kaznodziejsk. w Polsce“, tom II, strona 505.

[3]) Tamże. [4]) *Korona polska,* tom III, str. 730.

zapisuje na dobrach swych Szarawce i Perehonce [1]. Niesiecki zaś daje mu za żonę N. Żelechowską h. Ciołek, może była to druga jego żona. Zostawił trzy córki i syna. Z córek: Zofia za Piotrem Dulskim, starostą rajgrodzkim i augustowskim [2], Hester za Rafałem Uchańskim a trzecia w zakonie. Syn zaś Jan, któremu w 1588 roku ojciec za konsensem królewskim ustępuje starostwo trembowelskie [3]. Zdaje się jednak, że rychło zeszedł ze świata, bo majątki ojcowskie dziedziczą córki. Niesiecki wymienia jeszcze Aleksandra Pretficza, który miał być trukczaszym i dworzaninem Władysława IV, ale nic nadto o nim nie wiemy. Zdaje się, iż na wojewodzie podolskim wygasł ród Pretficzów linii podolskiej. Szarawka z przyległościami przeszła na Dulskich a starostwo ułanowskie wzięli Uchańscy. W 1617 roku jakiś Szymon Kasprowicz, kupiec lwowski, pozywa Dulskich i Uchańskich o 1800 złotych, które mu się należały od Jakóba Pretficza, a Marcin Spytek, aptekarz lwowski, żąda zwrotu 32 złotych za lekarstwa brane dla wojewody [4]. W 1636 roku Dulscy i Uchańscy, sukcesorowie Pretficza, pozywają Puchalskich, dzierżawców Perehonki i Skarżyniec, włości należących do dóbr szarawieckich. Odtąd Szarawka przestaje być średniskiem sił obronnych swojej okolicy, ród atoli Dulskich włada tutaj do początku XIX wieku. Po upadku ich fortuny, wsie należące do Szarawki rozkupują liczni ziemianie, a sama Szarawka przechodzi do Teraskich, a od tych drogą kupna do Chełmińskich.

---

[1] *Archiwum Kuryłowieckie*, w *Złotej Księdze*, rocznik XIX strona 136—137.

[2] Jakaś Anna Zofia Pretficzówna w drugiej połowie XVII wieku była za Piotrem Żychlińskim a 2° voto za Aleksandrem Kurnatowskim (*Złota Księga*, tom I, str. 369).

[3] *Metr. Kor.*, księga 134 (143?), fol. 283.

[4] *Akta współczesne.*

II.

Włość Gródecka nad Smotryczem.

1.

Rzeka Smotrycz i jej okolice. — Gródek Bedrzychów. — Świrczowie. — Bedrzych ich protoplasta około 1392 r. — Donacye na rzecz jego. — Potomkowie Bedrzycha. — Mikołaj de Nowodwór, kasztelan kamieniecki (1469—1488). — Zapis jego dla klasztoru Dominikanów w Kamieńcu (1479). — Potomstwo. — Dział braci Andrzeja i Michała z Nowodworu (1496). — Podania o założeniu przez nich kościoła w Gródku. — Wyssadki. — Córki Michała z Nowodworu. — Andrzej, podkomorzy kamieniecki zastawia Bedrzychowce Ślezakowi. — Córki jego. — Konstancya za Janem Świrczem. — Anna za Włodkiem.

Smotrycz bierze początek wśród nizin powiatu płoskirowskiego, w okolicy miasteczka Felsztyna, koło wsi Rajkowiec. Zrazu płynie wązkiem korytem po równej płaszczyźnie, dalej brzegi jego znacznie się podnoszą, a pod Gródkiem i Kupinem, nad wartkim jego biegiem znaczniejsze już piętrzą się wyniosłości. Niżej jeszcze, przy miasteczku Smotryczu i koło Kamieńca, przeobrażają się one w majestatyczne góry skaliste o obronnych i wysokich brzegach. Bieg rzeki dość bystry, a wiosną gromadzące się wody znacznie się podnoszą, ale owa właśnie wysokość brzegów chroni okolicę od wylewów. Długość Smotrycza wynosi około 150 kilometrów, a koło starej osady Uście wpada do Dniestru.

Drobne dopływy Smotrycza, są to małe rzeczułki lub liczn potoki bez nazwy. Do większych zaliczają się: z prawe strony Kwiła, Smotryczówka i Jaromirka; z lewej zaś stro ny, poniżej historycznego Gródka, rzeczułka Trościanie wlewa swe wody do Smotrycza.

Cała okolica, po obu brzegach rzeki, sięgająca z jednej strony do Zbrucza, z drugiej do jarów uszyckich, liczn i gęste ma osady. Zawsze też w tych stronach, odkąd przechowały się ślady piśmienne, znajdujemy sporo osad — stosunkowo więcej, niż w innych okręgach ziemi podolskiej; W najodleglejszych zaś czasach przedhistorycznych, porzecze Dniestru i jego dopływów zaludnione już było, wnosząc z pozostałych grobowisk. Wprawdzie pod względem archeologicznym Podole mało jest dotąd zbadane, ale w ostatnich czasach systematycznie prowadzone poszukiwania — właśnie na przestrzeniach między Zbruczem i Smotryczem, dają pewne wskazówki o zaludnieniu tych okolic w odległych epokach, po których nasypiska ziemne, kurhany, groby kamienne najrozmaitszych typów i resztki starych horodyszcz — jedynem są świadectwem pobytu różnych ludów w tych stronach. Pieczary, których pełno nad Dniestrem i wyżej, musiały być w najdawniejszej dobie przeddziejowej, miejscem schronienia prastarych mieszkańców tutejszych, walczących ze zwierzem jaskiniowem o te najpierwotniejsze schroniska podziemne. Stąd rozchodzili się dalej, coraz szersze zajmując przestrzenie i zakładając osady nad brzegami rzek, zbiegających do Dniestru.

Jedną z dawniejszych osad nad Smotryczem, jest dzisiejsze miasteczko Gródek, rozłożone w malowniczej okolicy, po obu brzegach rzeki. Miejscowość ta nadawała się szczególniej na obronne stanowisko. Z jednej lub drugiej strony rzeki, a może z obu stron, wśród znacznych wyniosłości, u których stóp Smotrycz toczy swe wody — stać mogły odwieczne, prastare horodyszcza, czego dowodem znajdowane tu często zabytki przedhistoryczne z kamienia szlifowanego

i z bronzu, i inne różnego rodzaju pozostałości po starych osadach i sieliszczach. Z czasem miejsca dawnych horodyszcz zajęły silniejsze grody i gródki, od których wyrobiła się nazwa miejscowości „Gródek“ — nazwa tak często powtarzająca się we wszystkich dzielnicach kraju.

W samem zaraniu XV wieku, dzisiejszy Gródek nosił nazwę Bedrzychów lub Bedrzychowce. I teraz jeszcze o wiorst cztery od Gródka, nad zakrętem rzeki, wśród gór i jarów, leży duża i piękna wieś Bedrykowce. Niewątpliwie cała ta przestrzeń od Gródka do Bedrykowiec, stanowiła jedną posiadłość o jednej nazwie, a z czasem lokowały się tutaj odrębne wsie i osady, i gdzieś tutaj stać musiał pierwszy gródek warowny, nazwany Bedrzychowem[1]), zapewne od imienia Bedrzycha lub Bedryszka, któremu pod koniec XIV wieku, kniaź Teodor Koryatowicz liczne w tych stronach nadawał włości. Gródek ten zajmować mógł miejsce dawnego horodyszcza, a z czasem mógł zmienić swą lokacyę, mógł być przeniesionym na dogodniejszą, bardziej obronną miejscowość. Taka zmiana lokacyi osad i gródków warownych, to zjawisko nierzadkie w dawnych wiekach. Najazdy, wojny, ogień lub morowe powietrze, zmiatały często kwitnące już osady. Pierwotny gródek w Bedrzychowcach mógł uledz zburzeniu — a po czasie — powstał nieopodal nowy, silniejszy

---

[1]) Nieopodal od Gródka ku północy leży wieś Trościaniec, obok której wedle miejscowego podania, na obszernej dolinie ku południo-zachodowi, stało niegdyś miasteczko Gródek. Napad tatarski zburzył to miasteczko, poczem część mieszkańców założyła nową osadę na nowem miejscu, gdzie stoi dzisiejszy Gródek — a inni pozostawszy na miejscu, założyli wieś Trościaniec, tak zwaną od rzeczki tej nazwy. Podanie to potwierdzają liczne pozostałości z dawnych budowli, jako to: dachówki, kawałki cegieł, żelaza i t. d., których dużo się znajduje na owej dolinie („Trudy podolsk. eparch. komit.“ pod redakcyą *E. Siecińskiego*, tom IX. „Prychody i Cerk. podolsk. eparchij“, strona 887). Zaznaczamy to podanie chociaż ze względu przechowanej nazwy pierwotny gród Biedrzychów musiał się znajdować w miejscowości zwanej dotąd Bedrychowce.

zameczek, który przezwano Nowodwór-Gródek. Nazwa t świadczy o późniejszej jego lokacyi — był Nowem-Dwc rzyszczem, nowym dworem — stąd Nowodwór, choć o czasu do czasu zwano go po dawnemu Gródek-Bedrzychów

W dzisiejszych Bedrzykowcach doszukać się już ni można śladów dawnego gródka, który przed wiekami, bo pó tysiąca lat temu, stać tu musiał. Nic też w tem dziwnego Grody i gródki z owej epoki, najczęściej z drzewa były bu dowane, a ślady ziemnych wałów i nasypów, przez cza i ludzi również mogły być zatarte. Nowy zaś zameczek, Nowy Dwór (Nowodwór), z trwalszego już materyału był wzniesiony. Kamienne zwaliska jego przetrwały do XVIII wieku Około 1737 roku rozebrane zostały, a kamień użyto na budowę wzniesionego tuż obok kościoła. Dziś na tej górze są jeszcze wały, przekopy, oraz ślady potężnych murów i fundamentów.

W początkach XV wieku, a może wcześniej cokolwiek, dziedzicami owej starej osady, zwanej kolejno Bedrzychowem, Nowodworem lub Gródkiem Bedrzychowym, lub nakoniec Gródkiem — byli Świrczowie, znakomity ród podolski, którego historyę po raz pierwszy podajemy na tych kartach. W owej porze, gdy najczęściej przybierano nazwiska od nazw dziedzicznych posiadłości, Świrczowie, którzy siedzieli w Bedrzychowie czy też Nowodworze, pisali się de Bedrzychów lub de Nowodwór, na paru zaledwie ówczesnych aktach znajdujemy jeszcze dodane dawniejsze przezwisko Swyrcz. Te drobne ślady są przecież dostateczną wskazówką, że dziedzice Nowodworu stanowili jedną gałęź rodu Świrczów. — Druga zaś gałęź, której przedstawiciele pisali się kolejno: de Wachniowcze, de Świrczkowcze (Swyrcze), de Olchowiec, de Wsziathyn, przytrzymywała się starego przezwiska Swyrcz, które jako nazwisko rodowe, utrwaliło się w kilku pokoleniach. Z rodu tego powstać mogło wiele domów, o różnych przezwiskach, przybieranych od nabywanych lub dziedziczonych posiadłości — czego mnóstwo przy-

kładów znajdujemy pod tę porę na ziemiach podolskich — gdy nieraz kilku braci daje początek kilku rodom różnych nazwisk — ale takich rozgałęzień, wobec niedostatecznych źródeł — nie zawsze dopatrzeć można i dośledzić.

Historya rodu Swyrczów uszła najzupełniej baczności heraldyków, luźne zaledwie wzmianki o nich spotykamy tu i owdzie, a często błędne i wątpliwe. Tak naprzykład Niesiecki mieni Jana Śwircza, dziedzica połowy Gródka w XVI wieku, bratem Mikołaja Herburta, wojskiego kamienieckiego, który dzierżył drugą część tegoż Gródka. Otoż wiemy, że ścisłe węzły pokrewieństwa łączyły Świrczów z Herburtami, ale nasze poszukiwania nie dostarczają bliższych w tym względzie wskazówek. Podanie Niesieckiego zasadza się może na zasłyszanych relacyach o wspólności pochodzenia obu rodów, ale za mało to jest dla nas, abyśmy tak wątpliwą hypotezę przyjmować mogli. Są znów ślady, że czasowo władali Świrczowie w tarnowskiem pod Krakowem, gdzie była villa Świrczkow — jak świadczy Długosz [1]), inaczej Góra Swirczków [2]). Pod rokiem 1449, toczyła się sprawa o rozgraniczenie ziem wsi Świrczków, należącej do Ady (Adama), syna Pawła Świrczkowskiego, od dóbr innych [3]). Też same imiona (Paweł, Adam) nasuwałyby przypuszczenie, iż Świrczowie, czy też Świrczkowscy z tarnowskiego stanowili gałęź podolskiego rodu Świrczów. Znajdujemy bowiem na Podolu pod rokiem 1450 Pawła Śwircz (de Wachniowcze) a o Adamie Świrczu, dziedziczącym liczne włości nad Zbruczem, jest dużo zapisek aktowych po roku 1517. Może byli to ciż sami właśnie dziedzice „Góry Świrczków". Co się zaś tyczy ich pochodzenia, to samo imię ich podolskiego protoplasty Bedrzycha, co znaczy w staropolskiem i czeskiem Fryderyk, byłoby wskazówką, że przybyć

---

1) „Liber benefic." *(Ed. Przezdziecki),* tom II, str. 421.

2) Tamże, strona 607.

3) *Arch. Sanguszków,* tom V, str. 14.

mogli z Zachodu, tem bardziej, że jak są pierwsze ślady z 1479 roku, wyznawali obrządek rzymsko-katolicki.

Dziwnem jest zaiste, że o rodzie Świrczów tak mało dotąd wiedziano. A przecież ród ten dzierżył na Podolu przez cały wiek XV aż do połowy XVI ogromny szmat kraju, liczne włości bądź dziedziczne, bądź królewszczyzny. W zakątku właśnie Podola, między Zbruczem i Smotryczem, znajdujemy najwięcej posiadłości Świrczów. Więc naprzód miasto *(oppidum)* Gródek-Bedrzychów, główna gniazdowa posiadłość, jakby stolica rozległych terytoryów, otoczona w dużym promieniu szeregiem licznych włości. Poniżej Gródka, zawsze nad Smotryczem, należał do nich Kupin, także stara osada z obronnem horodyszczem. Ku północy bogata włość Kuźmińska, tuż koło pierwotnego Bedrzychowa, a jeszcze dalej ku północy, trzymali Świrczowie dużą włość Czarno-Ostrowską z przyległościami i obszerne przestrzenie nad rzeczką Płoską, na których z czasem mnóstwo wsi i osad powstało, a wśród nich miasto Płoskirów. Były to królewszczyzny, z których złożyło się następnie intratne starostwo płoskirowskie. Poniżej Gródka, w kierunku zachodnim, były jeszcze posiadłości drugiej gałęzi Świrczów: Wachniowce, Kutkowce, Olchowiec, Husiatyn. Jednem słowem, w zakątku tym, dobra ich zajmowały bardzo wielką przestrzeń od Smotrycza do Zbrucza, a ku północy przypierały do granic ziemi wołyńskiej. Jeszcze jednak to obliczenie dóbr Świrczów nie zupełne. Mieli bowiem pojedyńczo rozrzucone posiadłości pod Kamieńcem: miasteczka Zawale i Przewrocie, a jeszcze dalej aż pod Barem, włość Manikowce. Są też ślady, że i na Czerwonej Rusi mieli również swe posiadłości.

Obok takiego uposażenia, Świrczowie piastowali w ziemi podolskiej miejscowe dygnitarstwa, a jeden z nich — zupełnie przez heraldyków nieznany — trzymał kasztelanię kamieniecką przez całych lat dwadzieścia. Koligacye rodzinne łączyły Świrczów z wielu znakomitymi rodami na Rusi, i tak:

z Herburtami, Lanckorońskimi, Włodkami, Jazłowieckimi, Wiśniowieckimi i t. d. W prywatnych sprawach Świrczów, w działach, komplanacyach, przyjmują udział najpoważniejsi mężowie w kraju. Tak naprzykład w pewnej sprawie działowej z 1554 roku, występują: Jan Tarnowski, kasztelan krakowski i hetman; Hieronim z Brzezia Lanckoroński, starosta skalski; Hieronim Ossoliński i inni. O działalności Świrczów w sprawach publicznych, kroniki nic nam nie przekazały — snadź w domu siedzieli, pilnując tylko swego Podola. Ale tutaj czynny żywot prowadzić musieli, bo nie darmo zapewne sypią się na ręce ich donacye licznych królewszczyzn. W przywilejach, których wprawdzie niewiele się przechowało — podnoszone są zasługi Świrczów w obronie kresów podolskich.

Atoli jakieś szczególne *fatum* zawisło nad tym rodem. Szybko wymierali, gałąź z Nowodworu wygasła po mieczu już w pierwszych latach XVI wieku, a gałąź Świrczów z nad Zbrucza o lat kilkadziesiąt później. Może częste związki małżeńskie wśród pokrewnych linij przyczyniły się do szybkiego wygaśnięcia rodu — co poświadczają nieraz poszukiwania genealogiczne. — Bocznych gałęzi, rozradzających się zwykle, nie widzimy w ostatnich pokoleniach Świrczów, a dawniejsze — jeśli były — mogły pod nowemi nazwiskami, przybranemi od dziedzicznych posiadłości — nowe wytwarzać ogniska rodzinne, które uszły baczności badaczy, ze względu właśnie na ową zmianę nazwisk, tak pospolitą w owej porze. Córki ostatnich Świrczów rozniosły ich fortunę w obce domy. O bogate dziedziczki ubiegano się zewsząd. Zrazu fortuna Nowodworska przeszła w znacznej części do linii Świrczów z Husiatyna, przez związek małżeński jednego z nich z dziedziczką Nowodworu, a gdy siostra jej zmarła bezdzietnie, i druga połowa dziedzictwa Nowodworskiego spłynęła także do rąk tegoż samego Jana Śwircza.

Ale i ta gałęź rychło schodzi z widowni dziejowej. I znowu zostają dwie małoletnie dziedziczki całej, ogromnej

spuścizny po Świrczach. Jedną z nich, Halszkę — coś na wzór wołyńskiej Halszki z Ostroga — porywa „gwałtem“ Piasecki, jeden z sąsiadów Olchowca — ale zamach został udaremniony, i Halszka wychodzi następnie za jednego z kniaziów Wiśniowieckich, a 2-voto za Ostroroga. Drugą znów Świrczównę, jeden z opiekunów, Jerzy Jazłowiecki, przemożny pan podolski, wówczas kasztelan kamieniecki, późniejszy hetman w. kor. — wydaje za swojego syna. W ten sposób duży odłam fortuny Świrczów przechodzi do Jazłowieckich, niepomiernie podnosząc i tak potężną ich fortunę. Atoli Jazłowiecki nie doczekał się potomstwa ze Świrczówny, a po śmierci jej rozpoczął się cały szereg zawiłych procesów o spadek po Świrczach. Procesy te ciągną się bez końca, spokrewnione rody dopominają się swych udziałów. Jeszcze *post hosticum,* w początkach XVIII wieku, błąka się po sądach dużo spraw nie rozstrzygniętych a mających swój początek w spornej i zawiłej sprawie o spuściznę po Świrczach.

Taką jest w ogólnym zarysie historya rodu Świrczów, których heraldycy pominęli niemal całkowicie. Zajrzyjmy więc w szczegóły, uzbierane głównie z ówczesnych zapisek aktowych.

Protoplastą rodu Świrczów[1]) jest Bedrzych albo Bedryszko, któremu w 1392 roku Teodor Koryatowicz, a kniaź i hospodar ziemi podolskiej, dał cztery sioła w powiecie czerwonogrodzkim. Donacya ta obejmowała duże przestrzenie i warowała Bedryszkowi znaczne prawa w zamian za jego służbę wojenną. Czytamy tu bowiem:

„... My, kniaź Fedor, daliśmy słudze naszemu wiernemu Bedryszkowi, za jego wierną służbę, wsi nasze, na imie Sutermińce, Olechowce, Klimińce, Suprunkowice w dzie-

---

[1]) Piszą ich rozmaicie: *Swyrcz, Śwircz, Świercz, Świerszcz,* atoli w dawniejszych aktach najzwyklejszą jest forma *Swyrcz.* — W roku 1495 Jakób z Nowodworu pisał się *de Swyrcza.*

dzictwo i w ojczyznę, i dzieciom jego, ze wszystkiem prawem, z danią, z winami i sądy, przesądy. A Bedryszko ma swe ludzie sądzić i winy i przesądy ludzi swoich brać, a w Bedryszkowe ludzie nie trzeba się wstępować żadnemu wojewodzie, tylko Bedryszkowi, że są jego ludzie; tylko kiedy wszyscy ziemianie będą dawać dań w Tatary, tedy srebro mają dawać Bedryszkowi ludzie, a zamku mają poprawować, ku któremu zamkowi będą przysłuchować. A Bedryszko, i jego dzieci, i jego potomkowie mają nam i naszym dzieciom, i naszym przyrodzonym potomkom wszędy wiernie zasługować, a wojnę na poganina jako wszyscy nasi ziemianie; a jeśliby się Bedryszkowi nie podobało u nas służyć, tedy może swoje usłużenia zastawić, sprzedać, zamieniać i oddać komu będzie chciał, z naszym dokładem, dołożywszy się nas, swoich hospodarów, z odpuszczeniem pokłoniwszy się, może pójść kędy będzie chciał" [1]).

Z powyższego widzimy, iż ów Bedryszko zajmować musiał wybitne stanowisko, kto on był jednak, skąd przyszedł służyć Koryatowiczowi, żadnych nie znajdujemy w źródłach wskazówek. W dalszych latach, już po zejściu Koryatowiczów z widowni dziejowej, nowe przywileje posypały się na rzecz naszego Bedrzycha, od Witolda, któremu świeżo Władysław Jagiełło nadał był w lenną dzierżawę Podole, „ową

[1]) Przywilej ten potwierdzony był w 1567 r. przez Zygmunta Augusta na rzecz czterech sióstr: Konstancyi Kiemliczowej, Elżbiety Dobromirskiej, Katarzyny Radeckiej i Zofii panny, córek Andrzeja Sieciecha, wojskiego kamienieckiego, a ówczesnych dziedziczek wsi Supruńkowiec. Z czasem, gdy włość ta przeszła do Kalinowskich, znów przywilej ten był produkowany przez Walentego Aleksandra Kalinowskiego, generała podolskiego, swojem i innych współdziedziców Supruńkowiec imieniem, podczas lustracyi województwa podolskiego w 1615 roku. Lustrator wyraża się o tym przywileju, że jest *ruthenico idiomate* pisany, stary, u którego pieczęć jest zawieszona dobra, nie podejrzana; który przywilej jest potem przetłumaczony i w konfirmacyą króla Zygmunta Augusta włożony. — (*Źródła dziejowe,* tom V, strona 21).

dzielnicę królestwa polskiego", jak się wyrażał Długosz [1] Pod tę porę niektórzy z osiadłych już tutaj dygnitarzy, ja np. Piotr Szafraniec, Piotr Włodkowicz z Charbinowic i inn opuszczali Podole. Szafraniec wyzbył się nawet ogromnyc posiadłości, konferowanych mu tutaj przez króla. Kraj je szcze nie urządzony, mało ludny a wystawiony na najazd Tatarów, od których zabezpieczyć nie mogła płacona do nie dawna owa „dań tatarska" — nie dla wszystkich przedsta wiał dogodne pole dla pracy. Szczególniej ci, którzy piasto wali wysokie urzędy, woleli trzymać się dworu, niż wśró puszcz i stepów nowe organizować społeczeństwo. Zato ry cerze, którzy wytrwali na stanowisku, mogli być pewni hoj nego wynagrodzenia swych trudów. Widocznie Bedrzych go dzić się musiał z warunkami miejscowymi i nie skorzysta ze swobody, jaką mu zostawiał przywilej Koryatowicza, ż każdej chwili „może pójść kędy będzie chciał". A gdy na stały rządy Witolda, zasłużyć się musiał potężnemu księciu który najpierw w 1414 r. zapisuje mu 60 kóp „podolskiem półgroszkami" na sieliszczach Swołoczygacze i Wierzch Bał wańca [2]), a następnie w 1420 roku, 40 grzywien na pustyn Płoska, w ówczesnym powiecie smotryckim [3]). Były to zna czne obszary, leżące nad rzeczką Płoską, która przepływa dużą przestrzeń dzisiejszego powiatu płoskirowskiego, od za chodu na wschód, a biorąc początek koło wsi Chominiec wpada do Bohu pod miastem Płoskirowem. Tu lokowały się z czasem liczne włości, które w późniejszych aktach wymie niane są jako dziedzictwo Świrczów. W przywileju tym Be drzych nazwany Mikołajem Bedrzychem. Niedługo późnie w 1425 r., Witold pozwala temuż Mikołajowi Bedrzychowi,

---

[1]) *Długosz*, „Dzieje" (Ed. Przeździecki), tom IV, str. 113.

[2]) *Akty Zachodn. Rosyi*, (Petersburg, 1846), tom I, strona 32, numer aktu 22.

[3]) *Z ks. Rewiz.* 1564 r., (fol. 197), cyt. przez Hruszewskiego w przedmowie do akt starostwa barskiego *(Arch. Jugo.-Zap. Rossii*, część VIII, tom I, strona 27).

lub też synowi jego, zamienić ojcowiznę *(otczina)*, wsie Olchowiec i Suterminće i Mislejewce (Milegowce?), które trzymał w 50 grzywnach, na Kudziewce, Czarny Ostrów, Mikityńce. Zatem obszerna włość Czarno-Ostrowska, przylegająca do obszarów nad Płoską, przeszła już wówczas w dzierżenie Bedrzychów. Na powyższą zamianę dóbr Witold wydał był dwa przywileje, jak świadczy potwierdzenie ich przez Zygmunta Augusta w 1553[1]) roku, przyczem widzimy, iż ów Mikołaj Bedrzych musiał być synem pierwszego Bedrzycha, z czasów Koryatowiczów, nazwany tu jest bowiem Mikołajem Bedrzychowiczem.

W roku 1431 włość, obejmująca szereg wsi i osad, a zwana Bałwaniec, od rzeczki tegoż nazwiska, nadana pierwotnie przez Witolda Bedrzychowi, jest w posiadaniu Jurka Świrczowicza, któremu pod tę porę Władysław Jagiełło nadaje przywilej na tę posiadłość[2]). Całego przywileju nie mamy, tylko wzmiankę o nim. Stanowić jednak musiał — jak zwykle — potwierdzenie tylko poprzedniej donacyi, przechodzącej z pokolenia w pokolenie. Ów Bałwaniec, na który i później nastąpiły przywileje królewskie, zostawał w rodzie Świrczów do połowy XVI wieku, równie jak inne włości Bedrzycha: Czarny Ostrów, Płoska i t. d. Na podstawie więc ciągłości dziedziczenia tychże samych ziem i włości, przypuszczamy, że ów Jurko Świrczowicz mógł być synem Mikołaja Bedrzycha. Donacya wsi Milejowce z roku 1442 na rzecz Śwircza prawem dziedzicznem[3]), stosuje się zapewne

---

[1]) Przywileje te w dodatkach.

[2]) *Z ks. Rewiz.* 1564, cyt. przez Gruszewskiego *Arch. Jugo-Zapadn. Rossii,* część VIII, tom I, strona 29.

[3]) *Varschaviae, feria 5 in Vigilia Circumcisionis Domini, anno 1556. — Sigismundus Augustus viso privilegio donatoris, Vladislai, regis Ungariae et Poloniae, de data Budae, ipso die S. Michaelis Archangeli 1442 a., villam Milegowcze in terra Podoliae, generosi Świercz haereditariam esse declarat. (Metr. Kor.,* Vol. 89, fol. 125-v.).

do tegoż samego Jurka, tem bardziej, że te Milejowce czy Malejowce były jeszcze w dzierżeniu Bedrzycha.

Współczesnym Jurkowi był znowu Mikołaj Bedrzych prędzej wnuk niż syn pierwszego Bedrzycha. Częste o nim wzmianki w aktach współczesnych w latach 1447—1490. Pisze się rozmaicie: raz Mikołaj Bedrzych de Bedrzychowcze, to znowu: Mikołaj Swyrcz de Bedrzychowcze, Mikołaj Bedrzych de Nowodwór, wreszcie stale Mikołaj de Nowodwór i on to właściwie musiał być założycielem Nowego Dworzyszcza na gruntach Bedrzychowieckich i dał początek linii Świrczów, piszących się de Nowodwór.

O tym Mikołaju z Nowodworu, wiemy już cokolwiek więcej, wybitniejsze też zajmował stanowisko na Podolu, a snać zasłużyć się musiał czasu wojen ówczesnych, bo mamy ślady kilku donacyi na rzecz jego. I tak w 1447 roku dostał w drzieżawę królewszczyznę Jaromirkę, na której nowe sumy przydane zostały w latach 1472 i 1490[1]. W 1456 r. otrzymuje od Bartosza Buczackiego, starosty podolskiego, zapis na wsie: Kuźmin i Nowosyelcze (Nowosiółka), *in quinquaginta sexagenis monetae et nummi in Camyeniecz currentis, cum omni jure dominis*[2]. Wszystkie te włości leżały tuż koło Bedrzychowiec i Nowodworu, a w niewielkiej odległości od Czarnego Ostrowia i obszarów nad Płoską. W 1456 roku Bedrzych jest nazwany: *Nicolaus de Biedrzychowicze, dictus Świercz*[3], a w 1469 roku podpisuje się: *Nicolaus Swyrcz*

---

[1]) *Metr. Kor.*, ks. 12, fol. 71v, ks. 14, fol. 350. Obok Jaromirki, włość Kujałow nadaną była także Mikołajowi de Nowodwór. Włość ta z czasem uległa zniszczeniu, i dziś nie możemy nawet doszukać się śladów tej miejscowości.

[2]) *Arch. Centr. Kijowsk.*, ks. 3599, fol. 118—120.

[3]) *Cracoviae fer. 4 ipso die S. Adalberti. Anno 1456. Casimirus, Poloniae rex, litteras certas obligatorias, quibus magnificus Andreas Odrowąż de Sprowa, palatinus leopoliensis, nobili Nicolao de Biedrzychowicze, dicto Świercz, 100 marcas debet — confirmat et approbat (Metr. Kor.*, księga 11, fol. 85).

de Bedrzychowicze[1]), co wszystko razem udowadnia, że Bedrzychy z Nowodworu i Śwircze, był to jeden dom, a zarazem obala podania niektórych badaczy, którzy dziedziców z Nowodworu mają za odłam mazowieckiej rodziny Nowodworskich, nic wspólnego z tamtymi nie mającej.

Otóż w tymże 1469 roku, Mikołaj Śwircz de Bedrzychowcze był kasztelanem kamienieckim. Z tytułem tym czytamy go dużo razy w latach następnych aż do 1490[2]) roku, tylko że w późniejszych latach pisał się wyłącznie „de Nowodwór“, co tłumaczyć sobie możemy tem, że wzniósłszy nowy zameczek — Nowy-dwór — i osiadłszy na nim, przybrał nowe nazwisko, jak to w owych czasach było w zwyczaju. W dotychczasowych spisach kasztelanów kamienieckich, nigdzie nie był zapisany, mimo że przesiedział na tym urzędzie lat bez mała dwadzieścia.

Tuż koło Gródka Bedrzychowego czyli Nowodworu, leżała włość Kupińska, stara osada, należąca również do kasztelana Mikołaja Bedrzycha. Otóż w 1479 roku, tenże kasztelan, czyniąc zapisy na rzecz klasztoru OO. Dominikanów w Kamieńcu, zabezpieczał je na spuście stawu kupińskiego, który już wówczas, jak widzimy, stanowić musiał poważne źródło dochodów. Więc najpierw zapisuje kasztelan trzydzieści grzywien z pierwszego spustu tegoż stawu, dalej trzy konie wartości trzech grzywien, pięć krów, pięć miar *(penas)* słoniny, sześć miar *(truncos)* pszenicy, trzy miary żyta, trzy miary mąki, miarę grochu i miarę prosa. Zaleca następnie, aby w razie jego śmierci, pozostała żona i dzieci wykonali zapis, przyczem zwyczajem średniowiecznym grozi klątwą kościelną w razie niespełnienia tych zobowiązań. Konwent zaś OO. Dominikanów miał co tydzień odprawiać Mszę świętą za przodków zapisodawcy, za niegoż samego, za synów i córki jego. Dokument ten wydany

---

[1]) *Akta Grodzk. i Ziemsk.*, tem VI, str. 112 i 114).

[2]) *Arch. Centr. Kijowsk.*, ks. 3598, f. 114, ks. 3599, f. 118—120.

był na zamku Nowodworskim. Przeor kamienieckich Dominikanów, który zapewne przybył umyślnie na ten akt uroczysty, musiał redagować cały zapis. Między świadkami zapisany jakiś: *generosus dominus Rinek*. Czy nie będzie to żyjący wówczas w blizkiem sąsiedztwie od Gródka-Nowodworu, Hryńko Kierdej z Orynina, podstoli kamieniecki, syn Janusza podkomorzego a bratanek Hryńka vel Hryćka Kierdeja, wojewody podolskiego. I jeden i drugi pisani bywał Rinko lub Rinek. Są tu jeszcze zapisani urzędnicy miejscy Nowodworu, co świadczy, że wówczas już miasto to rządziło się prawem magdeburskiem [1]).

Z dokumentu tego widzimy, że ród Bedrzychów, inaczej Świrczów, był obrządku rzymsko-katolickiego. Żona Mikołaja de Nowodwór — wedle powyższego aktu — była Elichna, niewiadomego nam domu — ale była to już druga jego żona. Synów miał pięciu: Jakób, Andrzej, Michał, Floryan i Feliks, oraz cztery córki. Z tych Jadwiga za Zygmuntem de Dednya Dedyńskim, któremu wniosła 300 grzywien posagu [2]), o pozostałych, Beacie, Elżbiecie i Małgorzacie, nic nie wiemy. Z synów zaś, Floryan i Feliks młodo zejść musieli, bo żadnej o nich wzmianki nie znajdujemy w aktach.

Jakób, syn najstarszy kasztelana z pierwszej żony, pisał się w 1492 roku: *Jacobus Camyenieczki haeres de Nowodwór* [3]), a pod rokiem 1495: *Jacobus Camyenieczki alias Swyrcz* [4]). Tylko na podstawie tych dwóch zapisek aktowych dochodzimy, że był synem Mikołaja z Nowodworu. Zaślubił Martę, niewiadomego nam rodu, dziedziczkę dóbr Myszyniec (Miziniec?) i innych w ziemi przemyskiej. W 1495 roku,

---

[1]) Zapis Mikołaja de Nowodwór w Dodatkach nr II. Zapis ten potwierdzonym był przez Zygmunta I w Krakowie 1540 roku. *(Lustr. Wojew. pod.* 1665 rok., rękopis), a potem kilkakrotnie przez innych królów.

[2]) *Akta Grodzkie i Ziemskie,* tom XVI, str. 277.

[3]) *Arch. Bernard. we Lwowie,* „Akta przemyskie“, lib. 18, f. 409.

[4]) *Archiwum Sanguszków,* tom V, str. 25—27.

oboje małżonkowie, jako dziedzice Myczyniec, Boratycz i Obrunżowiec, w tejże ziemi przemyskiej, czynią zamianę dóbr tych z Janem Amor Tarnowskim, biorąc Biziankę w ziemi sanockiej, z dodatkiem 5.000 grzywien [1]), sumy, jak na owe czasy, bardzo znacznej. Rychło jednak Jakób z Nowodworu zejść musiał bezpotomnie, bo pozostali bracia ,Andrzej i Michał, robią w 1496 roku dział fortuny po ojcu.

Dział ten znany nam jest tylko z oblaty późniejszej, z 1732 roku, w aktach kamienieckich [2]), i prawdopodobnie nie musi to być całkowity akt dzielczy, tylko wyciąg odnoszący się do dwóch sched obu braci, dla wyjaśnienia zapewne jakichś praw sukcesyjnych. O pozostałej rodzinie i o pochodzeniu dóbr, żadnej niema tu wzmianki, wyliczone są tylko majętności, które każdemu z braci przypadły. Przytaczamy treść tego ciekawego aktu, który wykazuje jak rozległe dobra bądź dziedziczne, bądź królewszczyzny, były wówczas w dzierżeniu rodziny Świrczów z Nowodworu.

I tak Andrzej bierze część zamku Nowodworu i część budynków, oraz wsie: Skipcze, Serwatyńce, które obaj bracia wykupić mają, Kujałów, dobra Bedrzychowcze, *cum wyssadek ubi Dombrowa sedebat;* wieś Nowosielce, Trzciniec (Trościaniec) z przyległościami, *alias wyssadki.* Wieś Żurawińce, *cum wyssadek inferius Żurawińce, ubi Parchanus sedebat.* Wieś Oleszkowce, część gdzie Tatarzyn siedział. Wieś Andronikowce (Andryjkowce), wieś Mikityńce, wieś Zwolszczykowce (Wołkowce?), wieś Czarny Ostrów, wieś Płoskirów. *Item* cała Płoska, gdzie Szczerba siedział, i trzecia wieś cała *in eadem* Płoska, gdzie Chotko siedział (Chotkowce). *Item totalis medietas molendini in* Zapadkowce (Zapadyńce). *Item* wieś cała, gdzie Temysz siedział i cały staw Zacharański.

---

[1]) Tamże.

[2]) Dział ten miał miejsce 1496 roku, *ante Sabbatho ipso die s. Dorothae Virginis.* Oblata 1732 r., *feria 2-da ante festum sanctae Hedvigis electae viduae proxima.*

Drugi brat Michał wziął część zamku i część miasta Nowodworu, wieś Kupin i cały staw *super Czarnowoda. Item* Karabczyjow wyższy nad Smotryczem od Wilczej Góry cały. *Item* Jaromirka z połową stawu w Kujałowie. Diakowce, Mikołajowce, *ad quam villam Sagittarii alias Strzelczy staw* jest dodany. Kuźmin, *bona plenaria. Item*, cała wieś Ostapkowce, wieś Szyszkowce, część wsi Oleszkowiec, gdzie Oleszko siedział, z całym stawem. Owarowce, Korytna, Dobrohoszcza, Waślikowce, Hruszowica, Zapadkowce z połową młyna. *Item* Holiszyn, wieś Płoska, gdzie Kalin siedział (Kalinówka). *Item* Rożyczna wieś, gdzie Malinin siedział (Malinicze). Wieś Karabczyjów niższy (Karabczyjówka), obaj bracia Michał i Andrzej wspólnie (trzymać) mają. *Item* staw w tejże wsi. *Item* wieś Skorcza(?) obaj bracia trzymać mają. *Item* wieś Kadyjowce, *item* staw kupiński... A przywilej oryginalny *(literam oryginalem)* na miasto *(oppidum)* Nowodwór, obu braciom ma służyć.

Z tych licznych włości, zapisanych w powyższym dziale, wiele z nich było królewszczyznami, trzymanemi w pewnych „starych summach“, jak mówiono. I tak np. Płoskirów i rozległe obszary nad Płoską, oraz duża włość Czarno-Ostrowska. Są ślady, że w początkach XVI w. (w 1526 r.), z kancelaryi królewskiej wydany był przywilej Janowi Wieczffińskiemu, kasztelanowi płockiemu, na wykupienie Czarnego Ostrowia[1]), atoli Świrczowie nie dali się stąd usunąć. Szczegółów nie znamy, ale mandat królewski został bez skutku i posiadłość ta została w ich rękach, i z czasem — jak to nieraz się zdarzało u tenutaryuszów dóbr królewskich — i Czarny Ostrów został dziedziczną własnością Świrczów. Wszystkie atoli królewszczyzny, nawet włości, trzymane prawem zastawnem — *jure obligatorio* — wchodziły zwykle do tranzakcyi prywatnych, działów, zapisów i t. d., a choć często lustratorowie wyrażają się, że *per abusum* różne dobra

---

[1]) *Archiw. Centr. Kijowsk.*, ks. 3598, fol. 64—70.

przechodziły z rąk do rąk — nie mniej przecież, to prawo zwyczajowe utrzymywało się, wnosząc co prawda, wielkie zamięszanie przy doszukiwaniu się tytułów własności.

Na schedę Michała z Nowodworu, zapisaną była duża włość Karabczyjów nad Smotryczem. W jaki sposób posiadłość tę trzymali Świrczowie, nie daje się wyjaśnić, bo zamożny ród Karabczyjowskich h. Ostoja, żył pod tę porę na Podolu. Za protoplastę tego rodu, uważają heraldycy Prokopa Semena Karabczyjowskiego, podpisanego na przywileju kniazia Aleksandra Koryatowicza, dla Dominikanów w Smotryczu w 1375[1]) roku. Odtąd nic o Karabczyjowskich nie wiemy, aż do początków XVI wieku. Dopiero około 1516 r., znajdujemy w aktach Jana Karabczyjowskiego, dziedzica Karabczyjowa. Włość ta, widocznie wróciła do niego od Świrczów i zostaje odtąd w posiadaniu rodu Karabczyjowskich przez lat sto prawie, poczem za wygaśnięciem tego rodu w linii męzkiej, — Konstanty Wiśniowiecki, urodzony z Halszki Świrczówny, zakupuje te dobra, jako przylegające do innych dóbr, dziedziczonych tutaj przezeń po matce[2]).

---

[1]) *Przeździecki,* „Podole, Wołyń, Ukraina", tom I, str. 120.

[2]) Podajemy tu trochę szczegółów o Karabczyjowskich z Karabczyjowa. I tak w 1516 r., Jan Karabczyjowski ma sprawę z mieszczanami kamienieckimi o prawo użytkowania z lasów włości okolicznych *(Archiw. Jugo-Zapadn. Rossii,* cz. V, tom I, strona 296 do 297). Ożenionym był z Konstancyą, córką Antoniego i Marczyszki Popławnickich. Owa Konstancya wyszła 2°-voto za Jana Sroczyckiego. Synowie jej z pierwszego męża, Mikołaj i Seweryn Karabczyjowscy, objęli *totam villam* Karabczyjów z przyległościami, ustąpioną im przez matkę w 1536 roku, na rzecz której musiały tu być jakieś zapisy *(Archiw. Centr. Kijowsk.,* księga 3598, fol. 240a do 241a). Mikołaj ożenionym był z Katarzyną, córką Piotra Hynka, podkomorzego podolskiego, a wdową po Pawle Klus (tamże, fol. 258 i w innych), dziedziczką Orynina pod Kamieńcem. W latach 1555 do 1560, jest miecznikiem (tamże, ks. 3601, fol. 185, 209 i t. d.), następnie w latach 1566—1570 podczaszym (tamże, ks. 3603, fol. 14, 18, 19, 289), wreszcie od 1570 roku cześnikiem kamienieckim (tamże, fol. 144). Oprócz rodowego Karabczyjowa, znaczne miał posiadło-

Podział miasta i zamku Nowodworu na dwie sched[ę]
utrzymywał się długo. Jedną schedę objął z czasem Mikoł[aj]
Herburt, wojski kamieniecki, w pierwszych latach XVI wiek[u]
na mocy jakichś działów familijnych, bliżej nam nieznanyc[h].
Przypuszczać można, iż pierwszą jego żoną była jedna z c[ó]...

ści na Podolu. I tak wieś Sołobkowce, na której w 1540 roku zapi suje 100 złotych Mikołajowi Iskrzyckiemu, podkomorzemu i staro ście kamienieckiemu (tamże, ks. 3598, fol. 260). Wedle regestrów poborowych z 1565 roku, był posiadaczem lub dzierżawcą Chody kowiec (Lanckoruń), części w Czarnokońcach i w Ussyczy (Uszy cy), dalej Sokołowiec (Sokołówka) i Krasnostawiec; trzymał te królewszczyznę Bakotę *(Źródł. Dziej.*, tom XIX, str. 184, 185, 187 188). Nadto należały doń jeszcze Kulyawy (Kujawy) *(Arch. Centr Kijowsk.*, ks. 3600, fol. 187), i Wychwatniowce, nabyte od Mikołaja Piaseckiego *alias* Przezwockiego (tamże, ks. 3601, fol. 209). Jednocześnie żył Roman Karabczyjowski, ożeniony z Olaną, córką Wasyla Łopowskiego, (tamże, księga 3600, fol. 74). Synowie Mikołaja Piotr i Mikołaj, są ostatniem historycznie sprawdzonem pokoleniem Karabczyjowskich. Piotr żonaty z Katarzyną z Przewodowa Magerówną, *(Paprocki*, „Herby“, str. 369). Z potomstwa jego znane są tylko dwie córki: Elżbieta i Zofia. Ta ostatnia była 1°-voto za kniaziem Romanem Rużyńskim, 2°-voto za Hieronimem Chodkiewiczem, kasztelanem wileńskim, znana w dziejach ziem kresowych, jako niewiasta czynna i energiczna. Administrując rozległą fortuną, znacznie zwiększoną zapisami pierwszego męża, dźwigała odłużone dobra, a w ciągłych zatargach z sąsiadami, spory graniczne orężem załatwiała. Pod koniec życia, w 1617 roku, sprzedaje Konstantemu Wiśniowieckiemu, urodzonemu ze Świrczówny, część swych podolskich majętności po ojcu: Karabczyjów podleśny, Łysohórkę i Wołcze za 60.000 złotych, *(Archiw. Centr. Kijowsk.*, ks. 3625, fol. 332—333, 338 do 340). Do dziś dnia przechowały się w Karabczyjowie ślady dawnego zameczku Karabczyjowskich, ale zaledwie tylko ślady. Dawne, tak zwane dotąd „zamczysko“, zajęte w obręb kilku sadyb włościańskich, przeto stare zabytki doszczętnie zniszczone, a co się jeszcze odnajduje, ulega dalszemu niszczeniu. Po powierzchni ziemi wszędzie pełno czerepów ozdobnych kafli, ułamków ciosu, a połamane kamienne odrzwia, służą za przyzby przy chatach. Dużo też kamienia z potężnych fundamentów, wyciągają włościanie na różne użytki. Lochy najlepiej się przechowały, miejscowi mieszkańcy opowiadają, że są rznięte w glinie w znacznej głębokości.

rek Michała z Nowodworu. Odtąd też Herburtowie obok Świrczów są dziedzicami nietylko połowy Gródka, ale także dużych części wielu innych posiadłości okolicznych. Wedle regestru dymów województwa podolskiego z 1493 roku, Nowodwór liczył zaledwie cztery dymy[1]), co chyba odnosić się może do nowego tylko dworzyszcza, t. j. właściwego Nowodworu, pozostała zaś stara osada w rachunek ten nie wchodziła. Albo też miasteczko być mogło spustoszone lub spalone i stąd ta zadziwiająco mała liczba dymów. Przyległe wsie, ciążące do Gródka o wiele więcej ich liczą. I tak Kupin miał 8 dymów, Serwatyńce 12, Skipcze 6, Jaromirka 7, Ostapkowce 14, Korytna 10, Trościaniec 11, Karabczyjów 12 i t. d., a Czarny Ostrów na dwóch częściach miał aż 18 dymów — to wszystko w 1493[2]) roku. Cokolwiek później w regestrach poborowych z lat 1530—1542, część Gródka Bedrzychowego, należącego do Herburtów, miała 2 pługi czyli łany, w 1542 roku cyfra ta o połowę zmniejsza się, część zaś Świrczów liczyła $2^1/_2$ łany[3]). Miarą atoli znaczenia Gródka Bedrzychowego czyli Nawodworu u schyłku XV wieku, służyć może fakt, że już wówczas wzniesiony tu był kościół parafialny. Wedle bowiem podania, zarejestrowanego w późniejszych wizytach kościoła gródeckiego, bracia Michał i Andrzej z Nowodworu, fundowali tu kościół pod wezwaniem św. Anny, ustanowiwszy pewną dziesięcinę z dóbr ciążących do Gródka. Zapisy te jednak, jak również i erekcya zaginęły, a kościół uległ zniszczeniu, niewiadomo nawet kiedy — zapewne wskutek najazdów Tatarów, którzy nieraz bywali pod Gródkiem.

Wedle działu braci z Nowodworu, powyżej podanego, widzimy, że przy głównych włościach, powstawały tak zwane wysadki (w innych aktach wssyatki, wyssyołki), to jest nowe osady, które z biegiem czasu, zwiększając się

---

[1]) *Archiw. Jugo-Zap. Ros.*, część VIII, tom II, str. 337.

[2]) Tamże, str. 336—339. [3]) *Źródła Dziej.*, tom XIX, str. 164.

przez napływ osadników — stawały się oddzielnemi wsiami. Na wyssadkach tych siedzieli jacyś przedstawiciele lub zastępcy dziedzica, może z gminu pochodzący jego służebnicy. A może byli to owi uprzywilejowani „watamani", którym — jak w wielu aktach czytaliśmy nieraz, — wydawane były „listy“ na osadzanie ludzi, *cum libertate* różnie oznaczonej liczby lat. Stąd w opisach włości powtarzano wyssadek *ubi*... ten lub ów... *sedebat*. Widocznie nazwa powstającej osady utartą jeszcze nie była, często zaś wyrabiała się od imion owych watamanów, od takiego Parchana, Chotka, Oleszka, Kalinina, Malinina i t. d. Na innych znowu wyssadkach siedzieli zastawnicy, władający gruntami wydzielonymi im przez dziedziców w pewnej sumie, za spłaceniem której ustąpić byli obowiązani. Przykłady takiego zastawu gruntów są liczne. W samychże Bedrzychowcach jakiś Dambrowa trzymał pewną część tej włości, dawszy jej nazwę Dambrowicze.

Wracamy do braci de Nowodwór. O Michale żadnych nie mamy wiadomości, widocznie rychło zmarł albo zginął. Córka jego Beata de Nowodwór, zamężna była 1°-voto za Stanisławem Górskim, podstarostą krakowskim, a 2°-voto za Mikołajem Świkowskim, cześnikiem kamienieckim. W roku 1525 córki Andrzeja de Nowodwór, pozywają Górskiego, żądając aby przyjął spłat sumy zapisanej mu przez żonę jego Beatę, „ich siostrę stryjeczną“ [1]). Chodziło tu o wykupienie dóbr, na których oparty był zapis. Później ta sama Beata, w powtórnem małżeństwie Świkowska, trzyma w pewnej sumie Kupin, Skipcze i Olexiniec. W 1528 roku Mikołaj Herburt, wojski kamieniecki, pozywa ją w sprawie wykupu włości powyższych, czego strona przeciwna dopuścić nie chce, uważając te dobra jako królewskie [2]). Herburt występował tu

[1]) *Archiw. Centr. Kijowsk.*, księga 3598, fol. 59a. Inna Beata de Nowodwór była córką Mikołaja, kasztelana kamienieckiego.

[1]) Tamże, księga 3598, fol. 92a.

zapewne jako mąż siostry Beaty, w pierwszem małżeństwie, obejmował bowiem kolejno znaczną część posiadłości Michała de Nowodwór.

Drugi brat, Andrzej de Nowodwór, był podkomorzym kamienieckim [1]). W roku 1500 włość swą dziedziczną Bedrzychowce, zastawia w sumie 50 grzywien jakiemuś Mikołajowi Ślezakowi. Musiał to być zapewne obcy przybysz, wnosząc z przezwiska, dowodzącego pochodzenia jego ze Ślązka. W aktach współczesnych znajdujemy wzmianki o trzech jego córkach. Z tych Elżbieta była za Jerzym Telefusem, Anna za Janem Handzlem i Bernata za Jaroszem (Hieronimem) Ciołkowskim. Te trzy córki Ślezaka trzymały w latach 1530—1542, majętności Mikityńce i Trościaniec w ówczesnym powiecie międzybożskim [2]). Że zaś obie te wsie należały poprzednio do Andrzeja de Nowodwór, na mocy działu z 1496 roku, zapewne więc ów Ślezak, może w grosz zasobny, i te włości trzymać musiał w zastawie.

W akcie wydanym w 1500 roku na zastaw Bedrzychowiec, znajdujemy trochę ciekawych szczegółów. Pominąwszy zwykłą formułę co do przyjęcia umówionej sumy 50 grzywien, i oddania posiadłości w zastaw, *cum omni jure et proprietate* ze wszystkimi dochodami i z przyległościami, *prout ipsa villa Bedrzychowcze in suis graniciebus est limitata et dislimitata,* nic na siebie i swoich sukcesorów nie wyłączając, — Andrzej de Nowodwór oznaczał roczny termin zastawu od święta Bożego Narodzenia, do tegoż święta roku następującego i tak dalej z roku na rok, aż do spłacenia przyjętych 50 grzywien. Nadto zobowiązywał się uwolnić Ślezaka od wojennych wypraw z tejże wsi Bedrykowiec, w razie

---

[1]) *Arch. Bernard. we Lwowie,* ks. Grodz. Sanoc. Ind. Rel. VII, fol. 201—203. Następcę jego na podkomorstwie kamienieckim Piotra Hynka de Vuienge, czytamy po raz pierwszy w 1513 roku, *(Arch. Jugo-Zap. Ros.,* cz. V, tom I, str. 296), ale z innych aktów wiemy, że już w 1511 roku Andrzej z Nowodworu nie żył.

[2]) *Źródła Dziej.,* tom XIX, str. 167.

jednak „niebezpieczeństwa wojny“, stawić się miał Ślezak n zamku Andrzeja de Nowodwór. Zamkiem tym był niewątpli wie Gródek Bedrzychów, czyli Nowodwór. Wreszcie jurys dator zapewniał Ślezaka, że utrzymywać go będzie w spo kojnem posiadaniu Bedrzychowiec, a w razie potrzeby m go bronić.

Akt ten przedstawionym był później, podczas sprawy sądowej, toczącej się w Kamieńcu i kilka razy odnawiane (1526—1529). Po śmierci bowiem Andrzeja z Nowodworu wdowa po nim Zofia, ustąpiła Bedrzychowce Mikołajow Herburtowi, wojskiemu kamienieckiemu. Przeciw tej transakcyi wystąpiły córki owego Ślezaka, dowodząc, że Zofia de Nowodwór (2°-voto żona Jana Katholta), nie miała prawa rozporządzać tą włością bez ich pozwolenia, z racyi właśnie owego aktu na zastaw Bedrzychowiec z 1500 roku, na rzecz ich ojca Ślezaka, i straty swe stąd wynikłe, oceniały na 1200 grzywien. Strona pozwana w osobie córki Zofii Katoltowej — Beaty, żony Andrzeja Bąk (Lanckorońskiego) — broniąc się dowodziła, że Andrzej de Nowodwór, nie miał prawa oddawać Bedrzychowiec w zastaw, gdyż jeszcze ojciec jego, Mikołaj de Nowodwór, zastawił był tę włość w 1492 roku *Cmetoni suo Dambrowa* zwanym w innych aktach: *Usthyan Dambrowa*. Tłumaczenie to było niewątpliwie naciąganem, gdyż ów Dambrowa — jak wiemy z innych aktów — trzymał nie całe Bedrzychowce, ale wyssadek (wszyatek), który odtąd zwał się Dambrowyncze. Cała ta jednak sprawa nie została rozstrzygniętą na miejscu, odesłano ją do sejmu [1]) a jaki nastąpił dekret nie wiemy — prawdopodobnie Herburci utrzymali się, gdyż niewiele później, piszą się właścicielami Bedrzychowiec.

Andrzej z Nowodworu, ożeniony z Zofią de Werzykowce [2]), która po śmierci jego wyszła powtórnie za Jana Ka-

---

[1]) *Arch. Centr. Kijowsk.*, ks. 3598. f. 71, 71a, 85, 92, 106a, 110 itd.

[2]) W 1535 roku, Anna Włodkowa i Konstancya Świrczowa, córki Andrzeja z Nowodworu, pozywają Stanisława Raszko o przed-

olta[1]), zostawił dwie córki: Annę i Konstancyę. Opiekunem ch w 1512 roku był Adam Śwircz z Olchowca, chorąży kaienieckí[2]) z drugiej linii Świrczów idący. Otóż ów opiekun edną ze swych pupilek, Konstancyę, wydał za syna swego ana Śwircza. Druga zaś córka Andrzeja, Anna, była naprzód około 1524 roku) za Mikołajem Romanowskim[3]), a następnie za Maciejem z Hermanowa Włodkiem, chorążym i staostą kamienieckim, któremu wniosła w posagu rozległą włość Czarno-Ostrowską.

Ów Włodek pochodził ze starego a znakomitego rodu. Może protoplastą jego był Piotr Włodkowicz z Charbinowic, tarosta podolski za Władysława Jagiełły (do 1411 roku) — ak świadczy Długosz. Później — zawsze w XV wieku, jeden Włodków siedział na kasztelanii halickiej — a pisali się Hermanowa w ziemi lwowskiej, gdzie w 1441 roku funowali kościół miejscowy[4]). Sam zaś Maciej Włodek, jako otmistrz kresowy, odznaczył się niejednokrotnie w bojach Wołoszą i Tutarami, a pod Obertynem siła męstwem swem opomógł do zwycięstwa[5]). Od 1535 roku był chorążym

---

nioty zabrane po śmierci ich matki Zofii de Werzykowce, (*Archiw. Centr. Kijowsk.*, ks. 3599, fol. 80) oraz o zagarnięcie dóbr Przewroie, Wojnikowa i Kaczubijowa (tamże, fol. 80—81).

[1]) Może to będzie ten sam Katold, którego roty popis z roku 471 podaje *Górski* w „Historyi jazdy polskiej", str. 282. W aktach amienieckich częste o nim wzmianki, zawsze piszą go Katolf. Że ednak rodziny tego nazwiska nigdzie nie znajdujemy, może jest to epsute przez pisarzy nazwisko Ratult, należące do starego rodu, którym pisał Paprocki, (*Herby rycers.*, str. 758), a którego jedna ałąź osiąść mogła na Podolu.

[2]) *Arch. Bernard. Lwow.*, ks. Grodz. San. Ind. Rel. VIII, f. 625.

[3]) Rok 1524. *Nob. Nicolaus Jakimowski, tenutarius villae Kleznow, citaverat nob. Annam de Bedrzychow Grodek alias Nowo-'wór, consortem nobil. Nicolai Romanowski, haeredem...* części v Gródku i Andranikowcach, o zbiegłych poddanych z Kleszowa o Andranikowiec, (*Archiw. Centr. Kijowsk.*, ks. 3598, fol. 27—29).

[4]) *Akta Grodzkie i Ziemskie,* tom II, strona 108—110.

[5]) *Niesiecki,* tom IV, strona 562.

kamienieckim, następnie przez całych lat dwadzieścia pię (1545—1570) starostą kamienieckim [1]). Podczas swych rządów tutaj, Włodek bramę w Kamieńcu wymurował i zame nietylko ufortyfikował ale i kształtniej ozdobił [2]).

Związek małżeński z bogatą dziedziczką Czarnego Ostrowia znacznie powiększył fortunę Włodka, który tuż obo trzymał królewszczyzny: Płoskę, Lessnów i Hołyszin z przyległościami. Była to duża przestrzeń ziemi, na której potem dużo powstało osad. Nie wiemy atoli, jaką drogą doszed Włodek do tych włości, które wedle działu braci z Nowodworu w 1496 r. należały do ich fortuny. Może więc wskutek jakichś koligacyi rodzinnych, nam nieznanych, z fortuny nowodworskiej wydzielone były Włodkom owe majętności nad Płoską, graniczące z włością Czarno-Ostrowską. Może

[1]) Chorążstwo kamienieckie dostał po Janie Wilkowskim. Po raz pierwszy czytamy go z tym tytułem w 1535 roku, (*Arch. Centr. Kijowsk.*, ks. 3599, fol. 90—91), starostą zaś kamienieckim został po Jerzym Jazłowieckim w 1545 roku, (tamże, ks. 3598, fol. 377). Ostatnie o nim wzmianki w 1570 roku (tamże, ks. 9603, fol. 143).

[2]) Niesiecki zapisując kilka domów Włodków, przypisuje herb Prawdzic Włodkom podolskim, cytuje jednak inny dom Włodków w halickiem, h. Sulima. Wedle atoli naszych poszukiwań, Włodkowie w halickiem i na Podolu, był to jeden i ten sam dom, pieczętujący się herbem Sulima, a jedna gałąź tego domu przybrała na Podolu nazwisko Sulimów. Niesiecki też pisząc o herbie Sulima, powiada: „Niektórzy tego herbu familianci, od herbu imię Sulimów na siebie wzięli, których jedni na Podolu kwitnęli“... Uzupełniając podanie naszego heraldyka, dodamy, że Jerzy Sulima, ziemianin podolski, często wzmiankowany w aktach kamienieckich. W latach 1565 do 1568 czytamy go podstarościm grodzkim kamienieckim (*Źródła Dziej.*, tom XIX, str. 192, 196 oraz *Arch. Centr. Kijowsk.*, ks. 3603), a w latach 1574—1597 był miecznikiem kamienieckim (tamże, księga 3603, fol. 259, oraz ks. 3616, fol. 409). Ożeniony z Elżbietą Milanowską, córką Jana Milanowskiego, stolnika kamienieckiego, ubezpieczał jej posag na swych dobrach, (tamże, ks. 3601, fol. 241—242). W 1570 roku Stanisław Włodek (syn Macieja) cedując mu włość Malinicze na Podolu, nazywa go „bratem swoim“, (tamże, fol. 196 do 198).

nareszcie po kądzieli dobra te wniesione były Włodkom przez jakąś Świrczównę. Nieco później, a mianowicie w 1550 r., Płoskirów, Lesznów i Holiszyn przyznane zostały Włodkowi w dziedzictwo przez Zygmunta Augusta, następnie należały do syna jego Stanisława, wojewody bełzkiego i za jego władania w 1578 r. Płoskirów uzyskał przywilej na miasto. Po śmierci jednak tegoż Stanisława Włodka, miasto to z przyległościami wróciło do dóbr stołu królewskiego, i odtąd jako starostwo do różnych przechodziło domów.

Atoli Anna z Nowodworu, pierwsza żona Macieja Włodka, zmarła bezdzietnie i Włodek na mocy zapisów, objął włość Czarno-Ostrowską w dożywotnie władanie. W dożywocie to wchodziły: część zamku i miasta Czarny Ostrów, oraz następujące wsie w dokumentach wymienione: Grussowicze, Płoska *alias* Klimkowce, Wodziczki, Zacharowce, Mieleszkowce *alias* Drozkowcze, Wassiołowce, Baczałowce, Jachimowce, Naorzany, Zasiatkowce, Sityczyńce, Sobaczyńce, Maćkowce, Malinicze i inne, w danej chwili spustoszone *(devastata)*. Dobra te przypadły były Annie z Nowodworu Włodkowej, na mocy działu z siostrą Konstancyą Świrczową z 1545 roku, przeprowadzonego przez wybranych *divisores:* Hieronima Lanckorońskiego, starostę skalskiego, Jana Milanowskiego, stolnika podolskiego, Pawła Przeczwoskiego, wojskiego, Michała Kostrzewskiego, podsędka i Leonarda Świkowskiego, cześnika — ziemskich kamienieckich. Po śmierci jednak Anny Włodkowej, siostra jej Konstancya Świrczowa, rozpoczęła starania, aby spłacić dożywocie Włodka i objąć przypadającą nań majętność. Sprawa ta dość długo się ciągnęła, była też chwila, że Czarny Ostrów z przyległościami wykupionym miał być przez Jana Kamienieckiego, wojewodzica podolskiego, na co też uzyskał był przywilej Zygmunta Augusta w 1552 [1]) roku, ale układy nie doszły do skutku, dobra te zostały przy Konstancyi Świrczowej i w 1554 roku

[1]) W dodatkach.

sprawa z Włodkiem zakończoną została przez wybór pośrednikόw: Jana Tarnowskiego, kasztelana krakowskiego; Hieronima Lanckorońskiego, starostę skalskiego, Hieronima Ossolińskiego oraz Andrzeja Bąka de Brzezie, dziedzica wsi Boruszkowiec pod Kamieńcem. Na mocy zawartej komplanacyi, Włodek dostał na wieczyste dziedzictwo wsie: Maćkowce, Malinicze i Miśleszkowce, a Świrczowa objęła cały spadek po siostrze [1]). W ten sposób znaczna część majętności Świrczów z Nowodworu przeszła do drugiej gałęzi Świrczów z Olchowca, za wyjątkiem tylko włości przyznanych Włodkowi i tych części dóbr, które przypadły Herburtom.

2.

Druga gałęź Świrczów. — Posiadłości ich w XV wieku. — Adam z Olchowca, chorąży kamieniecki (1512—1518). — Syn jego Jan Śwircz de Husiatyn. — Zamiana dóbr z królową Boną 1539 r. — Wieś Husiatyn przeistoczona na miasto 1559 r. — Wsie przyległe. — Dekret królewski w sprawie o Husiatyn. — Przywileje dla Swirczów. — Transakcya Jana Śwircza na różne dobra. — Żona jego Konstancya de Nowodwór. — Syn ich Jan Śwircz (junior) ożeniony z Lanckorońską. — Córka tychże, Halszka, porwana przez Piaseckiego — wychodzi potem za Wiśniowieckiego. — Druga, Katarzyna, za Michałem Jazłowieckim. — Sprawa o spuściznę po Świrczach.

Drugą gałąź Świrczów, która w linii męskiej wygasła w połowie XVI wieku, prowadzi zapewne ów Jurko Świrczowicz (około 1431 roku), o którym poprzednio wspominaliśmy. W aktach kamienieckich z XV wieku (1450—1458), znajdujemy liczne wzmianki o Świrczach. I tak, pod rokiem 1450, Piotr de Wachniowcze był chorążym kamienieckim, a Paweł de Wachniowcze podczaszym kamienieckim. Jednocześnie Ślubopius de Wachniowcze, podpisany na akcie z 1456 roku, mocą którego Bartosz Buczacki, starosta po-

[1]) Kilka aktów odnoszących się do tej sprawy w *Arch. Centr. Kijowsk.*, księga 3601.

dolski, nadawał Kuźmin i Nowosielcze Mikołajowi de Bedrzychow [1]). Nadto Piotr, chorąży kamieniecki i Jan Swyrcz de Wachniowcze, są świadkami na akcie donacyi Tussylowiec przez Bartosza Buczackiego Janowi Bahawskiemu w roku 1456 [2]). Otóż wymienieni tu dziedzice Wachniowiec (Iwachnowa) byli to Śwircze, a włość ta czy była ich dziedziczną, czy też trzymali ją w pewnej sumie — jak to było w zwyczaju — nie mamy śladów. — Jakaś Anna Świrczówna (w drugiej zapisce nazwana Jadwigą), córka Jerzego (Jurka?), była za Janem Bienieckim w 1508 [3]) roku. Dwie inne Świrczówny: Zofia za Zygmuntem Niezborskim i Helena, 1°-voto za Mikołajem Kuropatwą de Hryniowce w 1475 r., a 2°-voto za Andrzejem Niszwickim w 1491 [4]) roku, były córkami powyżej wymienionego Jana Śwircza, który pisał się w 1458 roku de Wachniowcze a w 1475 roku de Wsziathyn (Husiatyn). Syn zaś jego Adam, pisał się rozmaicie, i tak: de Swierzkowce, de Wsziathyn i de Olchowiec. Włość Świerzkowce, zapewne założoną była przez któregoś ze Świrczów, i była dłuższy czas w posiadaniu jednej gałęzi tego domu, która przybrała nazwisko Świrczowskich [5]).

---

[1]) *Arch. Centr. Kijowsk.*, księga 4562, fol. 148.

[2]) Tamże, ks. 3599, fol. 112—113. [3]) Tamże, ks. 3602.

[4]) Tamże.

[5]) Dla braku dostatecznych źródeł, nie możemy ułożyć filiacyi Świrczowskich (piszą ich także Swirszkowscy, Swyrczkowscy), którzy oddzieliwszy się od głównego pnia Świrczów dziedziczyli Świrszkowce na Podolu, oraz posiadłości własne lub dzierżawy w powiecie kamienieckim, halickim i dalszych. Zdaje się, iż idą od Stanisława, jednego z synów powyżej wymienionego Adama Śwircza, chorążego kamienieckiego. Pod rokiem 1513, *Stanisław Świerczowski* jest tenutaryuszem dóbr królewskich: Góra, Bratkowce, Mrowla i Bożek w ziemi sanockiej *(Archiw. Bernardyn. we Lwowie, Castr. Sanoc. Ind.,* tom VIII, str. 692, 698). W 1567 roku bracia *Mikołaj i Paweł Świerczowscy,* wymienieni w aktach grodzkich trembowelskich (tamże, *Castr. Tremb. Inscr.,* tom VI, str. 26), a Barbara wdowa po Janie i syn ich *Mikołaj in Świerczkowce* w aktach halickich (tamże, ks. 2, str. 106). Podług regestrów poborowych *(Źród.*

O Adamie Świrczu wyszukaliśmy trochę wiadomośc w źródłach. W 1482 r. był stolnikiem [1]), a w latach 1512 d 1518 chorążym kamienieckim [2]). W 1517 r. posiadłości jego Husiatyn, Czaharowce i Kutkowce, miały być wykupione naco też wydany był przez Zygmunta I konsens Stanisławow Lanckorońskiemu, staroście kamienieckiemu [3]), atoli w następującym 1518 roku na wsiach powyższych z przydaniem

Dziej., tom XIX), w 1565 roku Świerczkowce należą do tejże Swierczowskiej Janowej. W 1568 roku wymieniony powyżej Mikołaj zeznaje dług 300 fl., Jadwidze, Barbarze i Katarzynie, córkom brata swego Pawła Świerczowskiego i zabezpiecza go na dobrach swych: Świerczkowce i Popławniki (tamże, *Castr. Tremb.*, tom VI, str. 356 do 358). Wymieniona tu Jadwiga była później za Walentym Karsznickim. W 1591 roku Mikołaj Herburt, wojewoda ruski zapisuje jej dożywocie na wsi Żuczkowcach w powiecie kamienieckim (tamże, *Castr. Tremb. Ind.*, tom XVII, str. 506). Tenże *Nicolaus Świrczowski in Świrczkowce in distr. Camenec.* w 1572 roku zabezpiecza na wszystkich swych dobrach *haereditaria et obligatoria* summę 500 fl. posagowych, żony swej Zofii, córki Jana Czieplowskiego, (tamże, *Castr. Tremb. Ind.*, tom VI, str. 516). Drugą żoną jego była Anna Kunatówna, córka Adama Kunata, po której bierze 400 fl. takowe wraz z drugiemi 400 fl. dotalicii zabezpiecza na części dóbr swych Świerszkowce w powiecie kamienieckim. Z lat 1581—1590 wzmianki częste w aktach halickich o Janie Świerczowskim, podstarościcu, a następnie wojskim halickim (tamże, *Castr. Halic. Ind.*, tom IV i V w wielu miejscach, oraz *Inscr.*, tom I). Córka jego Katarzyna zostaje w 1591 r. na opiece stryja Krzysztofa (tamże, *Castr. Halicien. Ind.*, tom VI, str. 306, 308, 315, 348 i t. d.). Atoli wedle regestrów poborowych, Świerczowscy tracą kolejno swe posiadłości w ziemi kamienieckiej. Jeszcze w 1530 roku część Świerszkowiec należy do jakiegoś Rulikowskiego, w 1566 r. Jasiński trzyma także pewną część, a w 1589 roku jest tu trzy części: Świerczowskiego, Woronicza i Telefasa. Odtąd też o Świerczowskich już nie słychać na Podolu. Czy zaś ród Świerczowskich h. Trąby w lubelskiem, o których Paprocki i inni heraldycy szeroko pisali, pochodzi od Świrczów z Podola nie dało się wyśledzić.

[1]) Tamże, księga 3602, fol. 33, 36.

[2]) *Archiw. Bernardyn. we Lwowie.*, *Ks. Gr. Sanoc. Ind. Rel.*, tom VIII, str. 625. *Akta Grodz. i Ziemsk.*, tom X, str. 17.

[3]) *Metr. Kor.*, ks. 30, fol. 209-v.

Bałwańca, król pozwala zapisać pewne sumy Stanisławowi i Janowi Świerczowskim, za zasługi Adama Śwircza, *pro fidelibus servitiis generosi Adami Świercz*[1]). W tymże samym roku wydany przywilej królewski na prawo niemieckie dla Zawala, innej jego posiadłości dziedzicznej pod Kamieńcem[2]).

Adam Śwircz ożeniony był z Wichną de Niższy Staw (Chodorostaw?), dziedziczką wsi Stupiniec z przyległościami, której podział między współsukcerorów miał miejsce w roku 1482[3]). Z potomstwa jego, córka Anna była za Janem Dzietrziechem, a z wymienionych powyżej dwóch jego synów: Stanisława i Jana — pierwszy daje początek rodzinie Świerczowskich, drugi zaś Jan włada posiadłościami Świrczów między Zbruczem i Smotryczem, o nim też sporo zapisek lub wzmianek we współczesnych aktach kamienieckich.

W latach 1524 i 1526, Jan Śwircz „chorążyc“, zasiada na roczkach sądowych kamienieckich[4]). Pisał się tak jak ojciec, de Wsziathin lub de Olchowiec. Włości te położone nad Zbruczem, tuż obok Wachniowiec, były zdawna w posiadaniu Świrczów. Husiatyn trzymali „w pewnej starej sumie“[5]). Atoli w roku 1539, królowa Bona zrobiła z Janem Świrczem, tak zwany „frymark“, to jest zamianę dóbr. I za wieś dziedziczną Świrczów Manikowce (dziś w powiecie lityńskim) — „przez których się zamek barski obejść nie mógł“... wyrobiła im u króla, prawo dziedzictwa na Husiatyn i Kutkowce (Cuthkowicze), które dotychczas liczyły się do dóbr stołu królewskiego. Nadto Śwircz dostał również prawo dziedzictwa na wieś Bałwaniec[6]).

---

[1]) Tamże, l. c. [2]) Tamże, ks. 30, fol. 176.

[3]) *Arch. Centr. Kijowsk.*, ks. 3602, fol. 33—36.

[4]) Zapisany raz: *Johannes Swyrcz de Wschiatyn, vexillifrides*, drugi raz: *Joannes Swyrcz de Olchovyecz vexillifrides (Arch. Centr. Kijowsk.*, księga 3598, fol. 37 i dalsze).

[5]) *Archiw. Jugo-Zap. Ros.*, część VIII, tom II, str. 199.

[6]) *Cracoviae-Sabbatho ante festum S. Joannis Baptistae anno 1539. Sigismundus rex dat privilegium nobili Joanni Śwircz super villas: Husiathyn, Kotkowcze et Bałwaniec, quia illa villam suam*

Wkrótce też Husiatyn przeistoczony został na miasto na mocy przywileju Zygmunta Augusta z 1559 roku, przyczem król obdarza je prawem magdeburskiem, ustanawia targi i jarmarki[1]). Przy staraniach Śwircza, Husiatyn wzrastał szybko i wedle późniejszej lustracyi z 1565 roku, miasteczko czyniło 250 złotych rocznego dochodu, miało pięćdziesięciu gospodarzy osiadłych, płacących czynsze, staw na rzece Zbruczu, „którego się nie godzi spuszczać“ — pisze lustrator — „tylko ludzie na nim łowią i dawają trzecią rybę panu; młyn o trzech mocnych kołach, czwarte stępne“, także folusz, w którym „folują gunie i dają od sażenia po białemu“. Była też słodownia, browar i gorzałkę palono. Po drugiej stronie rzeki, naprzeciw zamku, stanął folwark[2]).

Nieopodal od Husiatyna leżały Kutkowce, duża włość ale mało ludna, przeto w 1561 roku Śwircz wydał list „watamanowi“ kutkowieckiemu, na osadzenie ludzi w tejże wsi, *cum libertate annarum decem*[3]). Połowa Kutkowiec z przyległemi kilku wsiami była we władaniu siostry Jana Śwircza, Anny de Olchowiec, zamężnej za Janem Dzietrzychem. Część ta zwaną była Kutkowce Napolne, obok których były Kutkowce-Ufsze (dziś wieś Uwsie), oraz Perlikowce (dziś nie istniejące), nie licząc innych dalszych osad[4]).

Wzrost husiatyńskiej posiadłości Śwircza wywołał podejrzenia, iż zamiana Husiatyna za Manikowce w 1539 roku przeprowadzona, dokonaną była ze stratą skarbu królewskiego. Stąd odbyła się w Husiatynie lustracya w 1565 roku, już po śmierci Jana Śwircza i po śmierci syna jego, także

---

Manykowcze, in distr. Camenecensi sitam, pro tribus villis regalibus commutavit (Metr. Kor. księga 58, fol. 286). Akt zamiany z dnia 21. czerwca 1539 r. w *Archiw. Jugo-Zap. Ros.*, część VIII, tom I, strony 85—86.

[1]) *Metr. Kor.*, księga 93, fol. 122-v porówn. *Staroż. Polska,* tom II, strona 987.

[2]) *Archiw. Jugo-Zap. Rossii,* cz. VII, tom II, str. 199—201.

[3]) Tamże, str. 201. [4]) *Arch. Centr. Kijowsk.*, ks. 3603, fol. 386.

Jana. I wówczas lustrator do opisu swego przydał, „iż kiedyby się ten frymark cofnąć miał nazad ku stołu króla IMci, trzeba się tam roztropnie domagać zupełnego gruntu husiatyńskiego, ponieważ tam wiosek kilka sadzą, ludzie powiadają, że na husiatyńskim gruncie [1]). Ale dopiero dekret królewski z 1567 roku, utrzymał tę majętność przy pozostałych córkach ostatniego Śwircza. Czytamy tu bowiem: „Dał król I. M. nieboszczyk Zygmunt, za żądaniem królowej Bony Husiatyn i wieś Kutkowce Świrczowi niejakiemu, za wieś Manikowce, która przylega do zamku barskiego. Dawają sprawę rewizorowie, że przedtem Manikowce, kiedy się stał frymark były osiadlejsze niż teraz i przechodzą pożytkami Husiatyn miasteczko i wieś Kutkowce przerzeczone Manikowce. A wszakże, iż pan Jazłowiecki, jako testor imieniem Świrczówien, potomków Śwircza przerzeczonego, wywodził, żeby wieś Kutkowce była na gruncie wsi Olchowca, dziedzicznej tych Świrczówien. A ktemu też i o tem dawał sprawę, że natenczas, kiedy się frymark stał, były Manikowce osiadłe i pożyteczne, przez których się zamek barski obejść nie mógł, i teraz tedy wiele pożytków pp. rewizorowie opuścili, które z gruntu Manikowskiego idą do zamku barskiego, przypominał też i to, że sama królowa Jejmość nieboszczka Bona u nieboszczyka Śwircza starała się o ten frymark, a która by się była nigdy nie starała, by był miał być ze szkodą. Jakoż i Śwircz nie bardzo go na onczas rad czynił. A teraz iż Husiatyn osiedlejszy i pożyteczniejszy, stało się pilnem staraniem i nakładem nieboszczyka Śwircza, jako też zaś, iż Manikowce spustoszały, albo mniejszy pożytek czynią, niczem się innem nie dzieje, jeno niedbałością starostów barskich. Przeto Jego Kr. Mość, iż ta wieś Manikowce tam jest zamkowi barskiemu przyległa, rozumiejąc też temu, gdy będzie pilność a staranie starosty, że potem zaś będzie

---

[1]) *Archiw. Jugo-Zapadnoj Rossii* — część VIII, tom II, strona 210.

i osiadła i pożyteczna, frymark ten za długiemi deliberacyami zostawić raczył" [1]).

W ten sposób zakończyła się sprawa o Husiatyn, który wraz z sąsiedniemi włościami ostatecznie uznany został jako dziedzictwo córek ostatniego Śwircza.

O publicznej działalności Jana Śwircza bardzo mało wiemy. Zdaje się, iż żadnego nie piastował urzędu, a co do spraw rycerskich, zasłużonym być musiał i nieraz w przywilejach, wydawanych mu przez Zygmunta Augusta na różne posiadłości ziemskie, wspominane bywają jego posługi na pograniczu podolskiem. Szczegółów brak zupełny, ale niewątpliwie Śwircz musiał brać czynny udział w walkach z Tatarami i Wołoszą. A pod tę porę, walk tych było bez liku i cała szlachta podolska, wszyscy ziemianie czynny zawsze brali udział w rycerskich wyprawach przeciw najezdnikom. Słynęło też wówczas Podole z ludzi rycerskich. Dość tylko wspomnieć nazwiska: Jazłowieckich, Sieniawskich, Pretficzów, Herburtów, Lanckorońskich, Włodków, Strusiów i tak dalej bez końca. Otóż i Śwircz, choć pierwszorzędnego nie zajął stanowiska, musiał przecież uczestniczyć w tych bojach, stąd owe donacye i łaska królewska. Są też podania, że w 1550 roku Tatarzy spalili Gródek, ową główną posiadłość Świrczów [2]). Nie mamy przecież bliższej wiadomości, ani też jakiejkolwiek relacyi o tym najeździe lub też o obronie zamku gródeckiego.

Dzierżawy królewszczyzn, które trzymał Śwircz, były od czasu do czasu przedłużane i potwierdzane. Tak naprzykład w 1552 roku otrzymał potwierdzenie tenuty posiadłości Płoska [3]), a w 1553 r. otrzymuje dla siebie i dla syna swojego zapewnienie dożywocia na dobrach Kiplińcze (Chep-

---

[1]) Dekr. około frymarków wojew. podolsk., *(Z Metr. Kor.)*.

[2]) O tem zburzeniu Gródka przez Tatarów w 1550 roku, znajdujemy tylko wzmiankę w *Staroż. Polsce,* tom II, str. 964, ale źródło nie podane.

[3]) *Metr. Kor.,* Vol. 80, fol. 328-v.

tyńce), Hołosków, Palutyńce, Przewrocie, Płoska, Oleszkowice i Dobrogoszcza [1]). Jak wiadomo jeszcze w XV wieku, większą część dóbr tych trzymali Świrczowie, przechodziły więc one z pokolenia w pokolenie, przez długie lata, a nie rzadko, stawały się dziedziczną własnością. Tak np. włość Miliejowce, jak widzieliśmy powyżej, nadaną była Świrczom przez Witolda w 50 grzywnach. Później w 1442 roku Władysław Jagiellończyk nadał tę samą włość prawem dziedzicznem jakiemuś Mikołajowi Furman de Ostrow, od niego przecież Świrczowie znów ją odebrali lub odziedziczyli, i w 1546 roku Zygmunt August prawo dziedzictwa na Milejowcach (Malejowce?), przyznaje ostatecznie Janowi Świrczowi [2]). W późniejszej zapisce rękopiśmiennej, znajdujemy wiadomość, że wsie Jaromirka, Szyszkowce i Kujałów, zdawna trzymane były Świrczów, i suma 1000 grzywien była na tych dobrach asekurowaną. Tymczasem panowie Świrczowie i Herburtowie — czytamy tu dalej — bądąc w posiadaniu tych wsi, różne *per abusum* między sobą stanowili o te dobra tranzakcye, i wskutek tego aż osobna komisya naznaczoną była — już w pierwszej połowie XVIII wieku — do rozgraniczenia Jaromirki królewskiej od dóbr okolicznych.

W aktach kamienieckich przechowało się bardzo wiele zapisek, dotyczących wszelkiego rodzaju tranzakcyi Jana Śwircza oraz żony jego Konstancyi z Nowodworu, na różne posiadłości jego na Podolu [3]), ostatnie o nim ślady około 1560 roku, i prawdopodobnie w tym czasie zejść musiał ze świata.

---

[1]) Tamże, Vol. 83, f. 132-v. W dod., nr III. [2]) W dod., nr IV.

[3]) W 1533 r., Jan Śwircz oddaje w zastaw Janowi Dzietrzychowi, szwagrowi swemu, części w Malejowcach, Szuszniowcach, Załościach, Plaszowcach i Szmanikowcach, *(Archiw. Centr. Kijowsk.*, ks. 3598, f. 209). Tegoż roku zastawia jeszcze Stanisławowi Raszko de Kropiwniki w sumie 250 fl., miasteczko Zawale, *cum omni jure dominio et proprietate, modo obligatorio,* (tamże, f. 210—211), ale już w 1535 roku wzywa go o przyjęcie spłatu, (tamże, ks. 3599, fol. 94). W 1534 r. Zofii Nyszborskiej, żonie Zygmunta Nyszborskiego, ciotce

Jedyny syn jego Jan, ożeniony w 1556 roku z Anną Lanckorońską, córką Hieronima z Brzezia Lanckorońskiego, starosty skalskiego. Wówczas otrzymuje od rodziców cessyę na dobra Czarno-Ostrowskie, dla zabezpieczenia posagu

swej ceduje część Kostowa, a owa Zofia kwituje go z wydziału dóbr ojczystych i macierzystych, (tamże, ks. 3598, fol. 213-a, 214). W 1551 roku miało miejsce rozgraniczenie dóbr Śwircza: Olchowca, Husiatyna i Czaharowiec od dóbr Andrzeja Sieciecha, wojskiego kamienieckiego, miasteczka Łuczkowiec i wsi Hawryłowiec, (tamże, ks. 3600, fol. 141—142). W 1555 roku ceduje dobra swe Bałwaniec, na rzecz Pawła Skotnickiego, (tamże, ks. 3602, fol. 34-a). W roku 1556 Elżbieta z Chodorostawu, wdowa po Mikołaju Herburcie, wojskim kamienieckim zeznaje, że dłużna jest Janowi Świrczowi 1000 fl., i sumę tę opiera na wsi Kuhojowcach *alias* Kasperowcach, ale już następnego roku Śwircz ją kwituje, (tamże, fol. 93 i 101), a bierze w zastaw od Marcina Herburta należącą doń część Gródka z przyległościami w sumie 1000 złotych, (tamże, fol. 87—89). Tegoż roku kwituje Jerzego Jazłowieckiego, starostę czerwonogrodzkiego w odebraniu przywilejów królewskich na wsie: Misków, Ilaszowce, Olexinice i Bielce, (tamże, fol. 202). W tymże roku zastawia i zapewnia dożywocie na wsi swojej Husie *alias* Wisokie, Iwanowi Iwanowskiemu, w sumie 100 fl., (tamże, fol. 199). Drugą zaś część tejże wsi Husie, *alias* „wisiołka polovicza Kothkowskiego“, w 100 złotych zastawia Jerzemu i Andrzejowi Wasilkowskim, ojcu i synowi, zapewniając im przytem dożywocie, (tamże, fol. 198—199). Jednocześnie rezygnuje z praw swych dzierżawnych do wsi Pilatowiec, na rzecz Anny Nazarkowej, żony popa ruskiego, (tamże, folio 188). Michałowce, wieś Śwircza, graniczyła z Kormilczem, należącem do mieszczan kamienieckich. Wskutek sporów granicznych i wynikłych stąd zajazdów, Maciej Haliczanin, *civis camenecensis* pozywa Śwircza w 1559 r. o zabranie zbóż z tegoż Kormilcza, (tamże, ks. 3602, fol. 41—43). Żona Jana Śwircza, Konstancya z Nowodworu, zastawia w 1551 roku wieś swą Wasilkowce w powiecie kamienieckim w snmie 20 grzywien Annie Grabińskiej, (tamże, ks. 3600, fol. 151—152), a w 1559 roku pozywa Krzysztofa Psarskiego, *quondam vicecapitaneum Camenec.*, dziedzica wsi Karaczkowiec *alias* Karapowa Łuka, z racyi najazdu na dobra Wodziczki, (tamże, księga 3602, fol. 299). Częste też miewała zatargi z Herburtami, właścicielami części Gródka Bedrzychowego, (tamże, fol. 10-a, 17 i dalsze).

swej żony [1]), osobno zaś matka daje mu ustępstwo na część Jaromirki, Kujałowa i Szyszkowiec [2]). Jednocześnie Hieronim Lanckoroński czyni dlań zapis 1000 złotych, zabezpieczonych na Grodkowicach i innych dobrach, wreszcie sam Jan Śwircz *(junior)* zeznaje, że po żonie swej Annie Lanckorońskiej, otrzymał 1500 złotych *dotis*, które wraz z drugiemi 1500 złotych *dotalicii*, na owych dobrach zapisuje, zobowiązując się zarazem, na najbliższych roczkach sądowych w Kamieńcu dostawić *(statuere)* żonę swoją dla zeznania, że jest *satisfacta de bonis paternis* [3]).

Krótko atoli żył Jan Śwircz *(junior)*, umarł czy zginął jednocześnie z ojcem — jak są ślady — a wdowa po nim wyszła za któregoś z Piaseckich [4]), nie mogliśmy jednak doczytać się w źródłach, za którego.

Jan Śwircz był ostatnim ze swego rodu. Zostawił dwie małoletnie córki: Annę Elżbietę, zwykle nazywaną Halszką i Katarzynę. Opiekunami ich byli: Jerzy Jazłowiecki, wówczas kasztelan podolski, późniejszy hetman w. kor., i Hieronim Lanckoroński, starosta skalski, ich dziad macierzysty. Jako bogatym dziedziczkom, nie brakowało snać konkurentów. O starszą, Halszkę, ubiegał się Floryan Piasecki. Ród Piaseckich, licznie rozrodzony, dziedziczył kilka posiadłości w blizkiej okolicy od Olchowca. W połowie XVI wieku, mieli tutaj Kulyawy (dziś Kujawy), Czarnowody i rodową Piaseczne nad Smotryczem, z obronnym zameczkiem. Istniejące dotąd resztki wałów i okopów, wskazują miejsce dawnej rezydencyi Piaseckich, a później Telefasów. Michał na Piasecznie Piasecki, około 1530 r., podkomorzy kamieniecki, ożeniony był z Anną Jachnowicz de Hubarow. Syn jego, Jerzy, dziedziczył po nim też samą Piaseczne, około 1550 r. Liczne linie boczne władały na innych posiadłościach w powiecie kamienieckim, lub na pewnych częściach różnych włości, jak

---

[1]) *Arch. Centr. Kijowsk.*, księga 3601, fol. 81—82-a.
[2]) Tamże, fol. 35—36. [3]) Tamże, fol. 83—83-a.
[4]) *Źródła Dziejow.*, tom XIX.

wskazują regestra poborowe z 1565 r. I tak na Bahawicy Chodorowcach, Uszycy, Bakocie, Poteremszach [1]) i t. d.

Ciągle powtarzające się też same imiona wśród kilku pokoleń Piaseckich, w XVI wieku, wobec braku odnośnych materyałów, nie dozwalają ustalić filiacyi tego historycznego rodu na Podolu. Być może, iż łączyły ich ze Świrczami jakieś dawne koligacye rodzinne, bo wśród włości należących do Piaseckich, w zakątku między Zbruczem i Smotryczem, były niektóre, pochodzące z Nowodworskiej fortuny Świrczów. Nic również nie wiemy, kto był ów Floryan Piasecki, powyżej wymieniony. Z pobieżnej tylko zapiski aktowej dowiadujemy się, że Halszka z Olchowca porwaną przezeń była, „gwałtem wzięta". A miało to miejsce około 1563 roku. Więc powtórzył się tutaj tylko w mniejszych rozmiarach dramat, jaki miał miejsce przed laty dziesięciu z wołyńską Halszką z Ostroga, porwaną i przymuszoną do ślubu — tylko tutaj inny był wynik zamachu, choć może pobudki też same. Bogate wiano było zapewne przedmiotem zabiegów. Przytem matka Halszki, będąc w powtórnem małżeństwie za jednym z Piaseckich — forytowała może któregoś z poblizkich swego męża — czemu snać przeciwni byli potężni opiekunowie Halszki, inne dla niej mając widoki. W braku dostatecznych świadectw współczesnych, domysłom otwarte pole. Tyle tylko wiemy, że Jazłowiecki i Lanckoroński, opiekunowie Halszki, odebrali ją i oddali „do chowania" pewnym osobom na lat trzy, poczem stawili przed urzędem lwowskim (1567 r.), dla dobrowolnego zeznania, czy chce zostawać w małżeństwie z owym Floryanem Piaseckim. Halszka oświadczyła, że nie chce [2]). Tak się przedstawia ta sprawa w głównym zarysie, może kiedy dadzą się odszukać bliższe szczegóły, które byłyby pożądane, jako uwydatniające dużo właściwości miejscowych danej epoki.

---

[1]) Tamże.

[2]) *Archiw. Bernardyńskie we Lwowie,* „Akta Grodzkie Lwowskie", księga XXXVIII, fol. 178—180.

Oswobodzona od niemiłego konkurenta, Halszka z Olchowca wydaną potem została za przedstawiciela potężnego rodu na Rusi, księcia Konstantego Wiśniowieckiego, starostę żytomirskiego. Owdowiawszy w 1574 roku, wyszła powtórnie za Jana Ostroroga, starostę stężyckiego. Z pierwszym mężem miała syna Konstantego, późniejszego wojewodę ruskiego, i córek dwie. Z drugiego zaś małżeństwa z Ostrorogiem, syna Krzysztofa i córkę Zofię. W 1582 roku już nie żyła [1]).

Druga córka Jana Śwircza z Lanckorońskiej, Katarzyna, wyszła za Michała Jazłowieckiego, starostę chmielnickiego, syna Jerzego Jazłowieckiego, który był opiekunem obu Świrszczówien. Wiano żony w sumie 15.000 złotych, pan starosta chmielnicki zabezpiecza na swych dobrach w 1575 [2]) r. Jednocześnie Anna de Olchowiec, wdowa po Janie Dzietrzichu, siostra jej dziada, Jana Śwircza *(senior)*, będąc bezdzietną, zapisuje swe dobra Katarzynie de Olchowiec Jazłowieckiej, *pro singulari erga illam amore*. Dobra te obejmowały wsie: Milejowce, Szmanikowce, Zalesie, Kutkowce z przysiółkami Uwsiem i Perlikowcami, oraz *villam desertam Szussyowcze* i część wsi Szwejkowce [3]). Większą część tych posiadłości, nowa właścicielka oddaje w zastawy [4]), również Olchowiec, Olchowiec Napolny i Czaharowce w sumie 6.000 złotych wypuszcza w 1576 r. Marcinowi Kalinowskiemu [5]), który kolejno bierze Iwachnowce, Husiatyn i wiele innych dóbr Świr-

[1]) *Wolff*, „Kniaziowie etc.", strona 571.

[2]) *Archiw. Centr. Kijowsk.*, księga 3603, fol. 435.

[3]) Tamże fol. 493.

[4]) W 1576 roku Jan Dobromirski otrzymuje od Katarzyny Jazłowieckiej zapis na 1.100 zł., opartych na Husiu, *(Arch. Centr. Kijowsk.*, ks. 3603, fol. 435). Kutkowce wupuszcza w sumie 1.250 zł. Mikołajowi *consuli civi Camenec.*, (tamże, fol. 497). Tegoż jeszcze 1576 roku, Mikołaj Jazłowiecki, starosta śniatyński, brat Michała, uznaje dług 9.000 złotych, należnych swej bratowej i na dobrach swoich je zabezpiecza, (tamże, fol. 500).

[5]) Tamże, fol. 499.

czów, i z nich już nie ustępuje, tworząc w tej okolicy ogromne dominium, złożone z wielkiej liczby wsi i miasteczek.

W prędkim jednak czasie zmarli oboje Jazłowieccy: najpierw zgasła w młodym wieku, bezdzietnie, Katarzyna Jazłowiecka, a niedługo po niej mąż jej. W 1582 roku już nie żył. Że zaś i druga siostra, Halszka, również już zmarłą była, cała więc spuścizna po Jazłowieckiej, prawnie przechodzić miała na potomstwo Halszki z pierwszego i drugiego małżeństwa, to jest na Wiśniowieckich i Ostrorogów. Wskutek atoli wynikłych trudności w objęciu spadku przez prawnych spadkobierców — rozwija się w 1584 r. wielki i zawiły proces. Z luźnych zapisek, jakie mamy pod ręką, widzimy, że przeciw Mikołajowi Jazłowieckiemu, bratu i spadkobiercy Michała, starosty chmielnickiego, występują: Konstanty i Anna Wiśniowieccy, oraz Ostrorogowie, urodzeni ze Świrszczówny. Wnoszą swoje zażalenie, że zmarły Michał Jazłowiecki wymógł na swej żonie Katarzynie z Olchowca, zrzeczenie się wszelkich pretensyi, jakieby mieć mogła do sukcesorów Jerzego Jazłowieckiego (ojca Michała), niegdyś jej opiekuna, — w sprawie wytoczonej w sądzie kamienieckim o niewypłacenie należnych dochodów za lat kilka, w ciągu których dobrami Świrczów zarządzał. Straty stąd wynikłe obliczają na 20.000 złotych.

Oprócz tego wnieśli skargę, że Michał Jazłowiecki, nie mogąc, wedle statutu, otrzymać prawnego zapisu na rzecz swoją od żony, bez asystencyi jej krewnych i blizkich, wszedł w umowę ze Stanisławem Potockim, swoim *consanguineus,* i wymógł na żonie w ostatniej chwili przed jej śmiercią, żeby wieczystym zapisem uczyniła donacyę temuż Potockiemu, wszystkich dóbr swoich podolskich, pozostawiwszy na nich dożywocie mężowi [1]). W tej kategoryi, Wiśniowieccy pretendują o zwrot majątków i straty w sumie 200.000 złotych. Wreszcie skarżyli jeszcze, że Katarzyna Jazłowiecka,

---

[1]) W dodatkach.

będąc już chorą *(valetudinaria et jam agonisanta)*, zmuszoną została przez męża do zapisania jeszcze temuż Potockiemu 15.000 złotych posagowej sumy, opartych na dobrach swego męża [1]).

Jak rozległe były te sporne posiadłości po Katarzynie z Olchowca Jazłowieckiej, dowodzi spis ich w aktach podany. I tak część zamku i miasto Gródek, miasto Bedrzychowa i drugiego miasta Bedrzychowa, oraz wsie *ad ea oppida autiquitus pertinentia*, jako to: Szyszkowce, Lechnowce, Żurawińce, Dachnowce, Niemierzyńce, Ziaklówka, Kupin, Rakowa (Rajkowce), Oleskowce, Andronikowce (Andryjkowce), Owarowce (Warowce), Ostapkowce, Trzcieniecz (Trościaniec), Matejowce (Matwijkowce), *villagium* Koritna, Wołudryńcze, Olexińcze stare, Olexińcze nowe (Oleksiniec podleśny i polny), Bałakir, Kupińcze, Serwaczyńce (Serwatyńce), Zawadyńce, Jaromirka, Mikityńce, Husiatyn, Kutkowce, Ussie, z ich przyległościami i przysiółkami *(villagiis)*, również dobra pod Kamieńcem leżące, miasteczko Zawale, wieś Pudłowce, część Kaczubijowa i inne *(ac alia omna)*.

Nie znamy całego przebiegu sprawy, nie wiemy też o ile uzasadnione były zarzuty, czynione Jazłowieckim przez Wiśniowieckich i drugich współsukcesorów, — ale prawdopodobnie sprawa ta na razie polubownie zakończoną została, tem bardziej, że wedle heraldyków, Jan Potocki, syn Stanisława, pojął był w małżeństwo Ostrorożankę [2]). Jazłowieccy zaś w prędkim czasie wygaśli. Spuścizna po Świrczach przechodzi w części do Wiśniowieckich, od nich znowu jakaś część do Zamojskich. Potoccy z linii Stanisława trzymają także niektóre włości, ciążące pierwej do Gródka, a inne znów posiadłości przechodzą w obce ręce i nie sposób dopatrzeć, na mocy jakich ustępstw lub tranzakcyi. Her-

---

[1]) *Archiw. Centr. Kijowsk.*, ks. 3607, fol. 170—171-a. Wymieniony tu Stanisław Potocki, urodzony był z Jazłowieckiej. — Zdaje się, iż była to siostra Jerzego Jazłowieckiego.

[2]) *Zychliński*, „Złota księga“, tom I, tabl. geneal. Potockich I.

burci, władający z dawna na połowie Gródka, zagarniaj ogromne przestrzenie nad Smotryczem, a dalej nad Zbru czem Kalinowscy rozprzestrzeniają swe posiadłości, i w te sposób rozdrabnia się spuścizna po Świrczach. Długie pro cesa o pojedyncze włości ciągną się przez całe szeregi la między rodzinami, które objęły spadek po Świrczach.

Dobra Czarno - Ostrowskie, które, jak wiemy, należał do włości Gródeckiej, zagospodarowali Wiśniowieccy i ju z rąk swych nie wypuścili. Nie wiemy jednak kiedy i w ja kich okolicznościach królewszczyzna ta przeszła na ich wła sność dziedziczną. Wiśniowieccy władali tu bezspornie a do wygaśnięcia rodu, to jest do połowy mniej więcej XVII wieku, i wówczas po kądzieli przeszedł Czarny - Ostrów do Ogińskich, a następnie do Przeździeckich. Od początku XV wieku, t. j. przez całych lat pięćset, majętność ta przechodziła zawsze jako wiano z rodu w ród — w ostatnich dopiero latach Czarny - Ostrów, odziedziczony przez Walewskich, sprzedany został generałowi Ignatiewowi.

Oprócz Czarnego Ostrowia, Wiśniowieccy chwilowo trzymali także część włości gródeckiej. Atoli w samym Gródku, żadne o nich nie przechowały się wspomnienia. Zato wedle regestrów poborowych z 1569 roku, dużo wsi w blizkiej okolicy Gródka leżących, zapisane są jako należące, bądź w części, bądź w całości do Wiśniowieckich. I tak: Szyszkowce, Lechnowce, Żórawińce, Ostapkowce, Warowce, Żuczkowce, Pawlikowce, Trościaniec, Wołodryńce [1]) i t. d. Gdy jednak Herburci rozprzestrzeniali tutaj swe majętności a często wspólnie z Wiśniowieckiemi różne wsie trzymali — powoli nabywają od tamtych jedne po drugich majętności. Konstanty Wiśniowiecki, wojewoda ruski, urodzony ze Świrczówny, zdawał zapewne rządy swych dóbr podolskich tenutaryuszom, których zawsze duży zastęp ciągnął na Podole, aby na wielkopańskich fortunach dorabiać się chleba. Sam

[1]) *Źródła Dziej.*, tom XIX, str. 222—224.

wojewoda i nie zaglądał tutaj, zajęty ciągle wojaczką, szczególnie w sprawie Dymitra Samozwańca, którego teść jego Jerzy Mniszech prowadził na tron moskiewski. A gdy córka Wiśniowieckiego, Anna, wychodziła około 1590 roku za Jana Zamojskiego, wówczas strażnika koronnego, a później kasztelana chełmskiego, owa część włości gródeckiej, należąca jeszcze do Wiśniowieckich, oddaną jej została jako wiano.

Jan Zamojski zginął w boju z Tatarami. Synowie jego w 1629 roku, przeprowadzają dział fortuny macierzystej w Gródku Bedrzychowym, a było ich sześciu: Jan Baptysta, dominikanin konwentu krakowskiego, później biskup łucki († 1634), Władysław, franciszkanin konwentu lwowskiego, Jerzy, Zdzisław i Aleksander, po ojcu strażnik koronny [1]. W ich posiadaniu była część Bedrzychowiec, owej gniazdowej posiadłości Świrczów [2]. Ale ta linia Zamojskich nie długo się tu trzymała — w późniejszych czasach znowu Zamojscy panują w Gródku (w XVIII wieku). Zanim przyjdzie nam szerzej mówić o nich, należy się tutaj wspomnieć o Herburtach, którzy jednocześnie ze Świrczami dziedziczyli połowę Gródka i wsi przyległych; o Potockich dziedziczących na znacznej części spuścizny po Świrczach i o innych rodach kolejno tu władających.

---

[1]) *Archiwum kościoła gródeckiego.* Ten dział Zamojskich oblatowany był w aktach grodzkich kamienieckich, feria 5-ta post festum St. Martini pont. 1723 r.

[2]) *Archiw. Centr. Kijowsk.*, ks. 3631, fol. 76—77-a.

3.

Ród Herburtów. — Mikołaj, wojski kamieniecki, protoplasta linii podolskiej. — Synowie jego, Jan i Marcin. — Mikołaj, wojewoda ruski, syn Jana. — Posiadłości Herburtów na Podolu. — Gródek. — Najazdy. — Fundacya kościoła w Gródku w 1583 roku. — Dziesięcina. — Felsztyn i włości okoliczne. — Kościół i zamek wzniesione przez Herburta. — Zastawni dzierżawcy Herburtów. — Papiezcy Wilkowscy, Chmieleccy, Telefusowie. — Ostatnie pokolenia podolskiej linii Herburtów. — Sukcedujące po nich rody. — Kupin i jego dziedzice. — Stadniccy i Grabiankowie.

Znaczna część włości Gródeckiej należała do Herburtów, od czasów Mikołaja Herburta, wojskiego kamienieckiego, o którym częste znajdujemy wzmianki w aktach kamienieckich z lat 1516—1537. Ze Świrczami łączyły go jakieś blizkie stosunki pokrewieństwa, których atoli w źródłach, jakie mamy pod ręką, wyśledzić dokładnie nie możemy. Zdaje się jednak niewątpliwem, iż pierwszą jego żoną była Świrczówna, córka Michała z Nowodworu, po której Herburt wziąć mógł znaczne posiadłości ziemskie, z częścią Gródka i wsi przyległych. Druga zaś jego żona, Elżbieta z Chodorostawu, przeżyła męża o lat wiele, także często w aktach współczesnych wymieniana. I ona wniosła mu także bardzo znaczne posiadłości ziemskie na Podolu.

Mikołaj Herburt jest protoplastą podolskiej linii Herburtów. Wedle regestrów poborowych z lat 1530—1542, jest on dziedzicem połowy Gródka Bedrzychowego [1]). Niesiecki pisze, że czytał list Zygmunta I, w którym temuż Herburtowi i Janowi Świrczowi „dziedzicom fortecy Nowodwór albo Bedrzychów - Gródek“ — król pozwala wybieranie cła, na które zgubili byli przywilej dawniej im dany [2]). Z innych źródeł wiemy, że tenże Mikołaj Herburt miał prawa do Kupina, Skipcza i Olexińca, i w 1528 r., chciał spłacić Świ-

[1]) *Źródła Dziejowe,* tom XIX, str. 164.
[2]) *Niesiecki,* tom II, str. 359.

owskich, którzy te włości w pewnej sumie trzymali [1]).
W Bedrzychowcach również miał swe części a powiększył
przez nabycie nowych praw do tejże włości, od Zofii
dowy po Andrzeju z Nowodworu, o czem już poprzednio
mówiliśmy. W innych też posiadłościach Świrczów, miał
szędzie swoje części — a przez ciągłe nabytki dóbr w bliż-
zej i dalszej okolicy Gródka, założył podwaliny potężnej
rtuny, którą dziedziczyła podolska linia jego rodu. Syno-
ie wojskiego, Jan i Marcin, — pierwszy podkomorzy po-
olski i starosta barski (do 1553 r.), drugi po ojcu wojski
amieniecki, a następnie po bracie także starosta barski
553—1571) — panują dalej na rozległych posiadłościach
ca. Wedle regestrów poborowych z 1569 r., z dawnej for-
ny nowodworskiej, należą już do nich, bądź w całości,
dź w częściach, włości: Kupin, Serwatyńce, Skipcze, Ja-
mirka, Szyszkowa, część Olchowca, Żórawińce, części
Ostapkowcach, Niemierzyńce, Korytna, Dobrohoszcza i li-
ne wsie przyległe, a dalej ku północy Mikityńce [2]). Wy-
enione tu włości są zaledwie małą częścią dóbr Herbur-
w między Zbruczem i Smotryczem, a dokładniejsze spisy
siadłości Mikołaja Herburta, wojewody ruskiego, wnuka
ojskiego — dopełnią powyższe wykazy.

Marcin Herburt nie zostawił męskiego potomstwa, tylko
rki. Jan zaś, ożeniony z Dąbrowską, oprócz córki Elżbiety
Baltazarem Stanisławskim, zostawił syna Mikołąja, który
lejno był chorążym lwowskim (1579), podkomorzym ha-
kim (1582), chwilowo wojewodą podolskim (1588), wre-
ie wojewodą ruskim (1589—1603) trzymał też zarazem
rostwa: skalskie i tłumackie. Mąż to był rycerski, jeszcze
Mieleckim, wojewodą podolskim wprowadzał Bohdana na
ństwo wołoskie, z Tatarami walczył odważnie, a podczas
zkrólewia, na konwokacyi 1587 roku, na obronę granic

---

[1]) *Archiw. Centr. Kijowsk.*, ks. 3598, fol. 92-a.
[2]) *Źródła Dziejowe,* tom XIX, 221—229.

ruskich, 2000 jazdy Rzeczpospolita oddała pod jego k
mendę [1]).

Otóż w rękach wojewody ruskiego, zbiegły się gł
wne posiadłości Herburtów na Podolu. A dobra te, że prz
toczymy słowa najlepszego znawcy dawnych dziejów zie
kresowych, obejmowały najprzód i głównie, całe prawie dc
rzecze górnego biegu Smotrycza, aż do ujścia doń strumi
nia Krynki i do granicy włości królewskiej smotryckiej w pc
wiecie kamienieckim. Składały je tu, włość Kuźmin, rozcia
gnięta ku północy ponad granicą powiatu latyczowskieg
i stykająca się z włością Czarno-Ostrowską, oraz na połu
dnie od tej włość Gródek z Kupinem — około 25 wsi. Ra
zem obszar 12·6 mil kwadratowych, stanowiący 12·43% po
wiatu. Dalej należały do Herburtów: Tarnawa u wierzcho
wiska rzeki tej nazwy, niżej Dunajowce nad Tarnawą i Sta
denisą, mil kw. 2·69, wsi osiem; nakoniec między Muksz
i Tarnawką, Szatawa (Stupińce) oraz Kalus nad Kalusem
u granicy powiatu latyczowskiego [2]).

Z wymienionych tu posiadłości, Tarnawa, Dunajowce
Szatawa i Kalus, rychło przeszły po kądzieli do innych domów, pozostałe zaś majętności Mikołaja Herburta, wojewody ruskiego: Gródek, Kupin, Kuźmin i Felsztyn, pochodzące z fortuny nowodworskiej — były w podziałach. Obok
sched, należących do Herburtów, były tu wszędzie części
należące pierwej do Świrczów, potem do licznych domów
sukcedujących po nich. Ale w wielu majętnościach, Herburc
drogą tranzakcyi wszelkiego rodzaju, skupowali te części —
i stawali się kolejno jedynymi właścicielami całego obszaru
dóbr, ciążących do głównych wymienionych powyżej miasteczek. Linia podolska rodu Herburtów władała na tutejszych posiadłościach w ciągu pięciu pokoleń, licząc od Mikołaja, wojskiego kamienieckiego, a w połowie XVII wieku,

[1]) *Paprocki, Niesiecki, Volumina Legum.*

[2]) *Jabłonowski Aleks., Źródła Dziejowe,* tom XIX, str. 116.

wygasła po mieczu. Dotychczas nie mamy historyi tego zasłużonego domu, wiemy jednak o rozpoczętej właśnie obszernej pracy, mającej przedstawić dzieje tej rodziny, na podstawie nowych a bogatych materyałów archiwalnych.

Gródek nad Smotryczem, jak dla Świrczów tak i dla Herburtów, stanowił gniazdową ich posiadłość. Rzeka rozdzielała część Herburtów od części Świrczów. Po prawej stronie stał zamek, owa „forteca Nowodworska", wzniesiona przez któregoś z Bedrzychów-Świrczów. Po drugiej stronie rozłożone było miasto Herburtów i tam właśnie stanął z czasem kościół, fundowany przez Herburta, wojewodę ruskiego. Część Świrczów, sukcesorowie ich dzielili między sobą, Herburci zaś trzymali swoją część w całości, powiększając nowymi nabytkami. Dużo razy zaglądali w te strony Tatarzy. O kilkakrotnem spustoszeniu przez nich miasteczka i okolicznych włości są luźne wzmianki w regestrach poborowych, w lustracyach królewszczyzn i w późniejszych wizytach kościelnych. Bardzo często poborów nie można było ściągnąć w całości, wskutek zniszczenia osady przez nieprzyjaciela. Atoli w relacyach tych, ani rozmiary najazdu, ani ściślejsze wiadomości lub daty podane nie są, ani nakoniec żadnych niema wskazówek, jak się broniła ludność miejscowa. W zapiskach zaś kronikarzy, notowane są wielkie tylko najazdy, wyprawy znaczniejsze takich Pretficzów, Sieniawskich, Herburtów, Jazłowieckich i t. d. — pominięte zaś są całkiem szczegóły tych drobnych, bezustannych wycieczek dziczy tatarskiej i rozbójników wołoskich na ziemie podolskie, oraz szczegóły walki ludności miejscowej z nieprzyjacielem, wciskającym się raz po raz po łupy i jeńców. Wspominaliśmy już, że są podania o zburzeniu Gródka przez Tatarów w 1550 r. W erekcyi Herburta z 1583 r. dla wzniesionego wówczas kościoła, jest wzmianka o wielkim pożarze, który zniszczył doszczętnie miasteczko wraz z dawniejszym kościołem fundacyi Świrczów, na lat trzydzieści przed

zbudowaniem nowego kościoła, zatem około 1550 r. Może te oba podania o jednym mówią fakcie.

Niedługo przed 1569 r., znowu duża przestrzeń ziemi kamienieckiej była spustoszoną przez Tatarów. Wówczas zniesione były i zburzone liczne włości, należące do Herburtów i do Świrczów. Głównie ucierpiała okolica u wierzchowisk Smotrycza, wokoło włości Dobrohoszcza. Wszystkie niemal wsie, rozrzucone na żyznych a odkrytych równinach, po obu stronach źródeł Smotrycza, uległy zniszczeniu. I tak: Dobrohoszcza, Żuczkowce, Warowce, Pawlikowce, Niemierzyńce, Wołkowce, Korytna, Lechnowce, Żurawińce i dalsze nad Zbruczem: Kurówka i Żaglówka. O włościach tych piszą poborcy, że były spustoszone, *devastatae* [1]), wyrażenie krótkie, zwięzłe, ale ogarniające cały ogrom klęski, doznanej przez ludność miejscową. Pod rokiem 1578, pobory w Gródku znowu się zmniejszyły wskutek świeżych spustoszeń przez Tatarów dokonanych. Wówczas naliczono w Gródku zaledwie 13 rzemieślników, w 1583 r. liczba ich wzrosła do 25 [2]). Z dawnych czasów — jak świadczy lustracya starostwa kamienieckiego z 1565 r. — w Gródku Bedrzychowym pobierano myto od Litwy, „którzy tędy z solą jadą z Kołomyi i od inszych kupców" [3]). Myto to wynosiło sto złotych i szło na rzecz starostów kamienieckich, gdy jednak w późniejszych latach nic już o tej opłacie nie znajdujemy, prawdopodobnie właściciele Gródka musieli wyprosić ten dochód dla siebie. Z tego widzimy tylko, że przez Gródek znaczny trakt przechodził, tak zwany *gościniec kołomyjski* — i pod tą nazwą zapisywany na mapach jeszcze z końca XVIII wieku.

Z pamiątek po Herburtach, pozostałych w Gródku, pierwsze miejsce należy kościołowi tutejszemu, fundowanemu przez Mikołaja Herburta, wojewodę ruskiego, w 1583 roku,

[1]) *Źródła Dziej.*, XIX, str. 221—228. [2]) Tamże, str. 237, 242.
[3]) *Arch. Jugo-Zap. Rossii*, cz. VII, tom II, str. 169.

pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny [1]). Dawniejszy kościół Świrczów już uległ był zburzeniu, mniej więcej w połowie XVI wieku — nowy kościół bogato uposażony został przez Herburta, z licznych bowiem włości, składających parafię gródecką, zapewnioną została kościołowi dziesięcina snopowa. Sam zapis nie przechował się, atoli w poźniejszych wizytach kościelnych, znajdujemy spis wsi i miasteczek, mających składać ową dziesięcinę. I tak: Gródek, Bedrykowce, Trościaniec, Niemierzyńce, Zyszczyńce, Olexiniec, Jaromirka, Żuczkowce, Oleszkowce, Warowce, Matwijkowce, Kupin, Skipcze, Serwatyńce, Zawadyńce, Nowosiółka, Kuźmin, Szyszkowce, Żurawlińce, Ostapkowce, Skotyniany [2]). Atoli w późniejszych czasach, a mianowicie za czasów zaboru tureckiego, jak inne kościoły podolskie, tak samo i kościół herburtowski w Gródku, rozsypał się w gruzy — i dopiero w XVIII wieku, Zamojski, wojewoda podolski, ówczesny dziedzic Gródka, wzniósł kościół parafialny, dotąd istniejący.

Za czasów Świrczów, we władaniu ich była duża osada, Dobrohoszcza, położona u źródeł Smotrycza, na północo-wschód od Gródka. Była to królewszczyzna, a dzierżawa jej kilkakrotnie potwierdzaną była na rzecz Świrczów. Zrazu ciążyła ku Gródkowi, z czasem jednak otoczył ją szereg nowych wsi i osad. Jak tyle innych posiadłości Świrczów, tak samo i Dobrohoszcza przeszła do Herburtów, nie wiemy jednak, kiedy została ich własnością dziedziczną, a była nią już za czasów Mikołaja, wojewody ruskiego. Otóż na gruntach tej wsi Dobrohoszczy, Herburt, w celu zapewnienia lepszego bezpieczeństwa swym włościom, wybudował zamek i lokował miasto, które nazwał Fulsztynem, na pamiątkę dawnej, gniazdowej posiadłości Herburtów tegoż nazwiska, na Morawach. Niewątpliwie, najazd tatarski, który świeżo wyludnił był okolicę Dobrohoszczy, o czem powyżej

[1]) *Archiwum kościoła gródeckiego.* [2]) Tamże.

wspominaliśmy, musiał dać pochop Herburtowi do wzniesienia tutaj obronnego *fortalitium.* Lokacyjny przywilej na miasteczko, wydany przez Stefana Batorego (z Lublina dnia 28. sierpnia 1584 r.), wyraża:

„... Powziąwszy wiadomość, iż Mikołaj Herburt, podkomorzy halicki, w dziedzicznej wsi Dobroszczany, nad błotami, z których się poczyna rzeka Smotrycz, wystawił zamek drewniany, dla wstrzymywania częstych zapędów nieprzyjacielskich, a oraz zakłada miasto, od rodzinnej swej majętności Fulsztyn zwane — chętnie przeto zezwalając na takową fundacyę, obdarzamy osiadających prawem magdeburskiem, uwalniamy ich na lat cztery od wszelkich podatków i ciężarów publicznych, zaprowadzamy jarmarki [1]" etc. Dziś nieopodal od Fulsztyna leży duża wieś Dobrohoszcza, nad Smotryczem. Widocznie w czasach, gdy zakładał Herburt miasto Fulsztyn, grunta dobrohoskie daleko się rozciągały — kiedy zameczek fulsztyński stał na ziemi, liczącej się do Dobrohoszczy. Być też mogło dwie lub więcej osad tejże samej nazwy. Jedną Dobrohoszczę w 1578 roku Herburt w długu 560 fl. zastawił był *ad persolutionem* mieszczaninowi kamienieckiemu, Mikołajowi *alias* Mikołayecz [2]). Później w 1598 r., Dobrohoszczę średnią *alias* Fedorową, zastawia Mikołajowi Podgrodzkiemu [3]). Widocznie, jeżeli była średnia Dobrohoszcza, musiała być wyższa i niższa. W owej porze często bywało po dwie lub trzy wsie jednej nazwy, z dodatkiem: stara, nowa — lub też wyższa, niższa, średnia i t. d. Znamy więc trzy Derażnie, trzy Siekierzyńce i wiele innych. To powtarzanie się tej samej nazwy, świadczy, że były to nowe osady, wyssadki, jak nazywano — lokowane na gruntach jednej i tejże samej, dawniejszej osady.

---

[1]) *Starożytna Polska,* tom II, strony 960—961.

[2]) *Archiw. Centr. Kijowsk.,* księga 3604, fol. 152—153.

[3]) *Arch. Barnard. we Lwowie.* „Akta Grodzkie Trębowelskie", tom XIX, fol. 104—107.

Założywszy miasteczko Fulsztyn, fundował tu Herburt kościół parafialny. Atoli podczas zaboru tureckiego, upadł on doszczętnie, sama nawet erekcya zaginęła i w późniejszych dopiero czasach, po odebraniu Podola od Turków, nowy kościół na gruzach dawniejszego został wybudowany przez Strzemeskich i Grabionków. Z zamku zaś herburtowskiego w Felsztynie, przechowały się tylko wały, otaczające dzisiejszą plebanię obok kościoła, zresztą okrom wspomnień dziejowych, nic więcej. A na zamku tym, niegdyś i ludno i gwarno być musiało. Wzniesiony w celach „wstrzymywania zapędów nieprzyjacielskich“ — nieraz ochroną być musiał dla okolicy, tem bardziej, że często szlakami blizkimi ciągnęły hordy tatarskie. Fortalicye takie, jak Felsztyn i w pobliżu będące: Czarny Ostrów, Satanów, Szarawka, Jarmolińce, Zinków, Gródek, Husiatyn i t. d. — stanowiły już pewną zaporę inkursyom nieprzyjaciół, bo w każdym takim zameczku było cośkolwiek orężnych, którzy czasu trwogi łączyli się i wraz z najemnym żołnierzem, trzymanym przez Rzeczpospolitą na kresach, występowali do boju. A choć ta obrona była niedostateczną i stanowczo powstrzymać nie mogła najazdów tatarskich, o tyle przynajmniej miała znaczenie, że wróg oglądał się na te zameczki i w pochodzie swoim omijał je zwykle, jeśli w mniejszych szedł zastępach. Rzadko też Tatarzy oblegali zamki — stąd ludność rolnicza znajdowała schronienie pod opieką tych zameczków.

Założenie miasta Fulsztyna, wytworzyło nowe centrum administracyjne dla posiadłości Herburtów w tej okolicy. Wsie, które dotąd ciążyły do włości gródeckiej, złożyły teraz nową włość fulsztyńską. Oprócz już wymienionej Dobrohoszczy, okalały Fulsztyn dość liczne, jak na ową epokę osady, które Herburt zwykle oddawał w zastaw, pobierając pewną sumę, a włość zastawiona, powrócić doń mogła dopiero po całkowitem wypłaceniu pobranej sumy. Widocznie wojewoda potrzebował ciągle gotówki, czy to dla utrzymania splendoru rodu, czy też na swe wyprawy rycerskie —

bo wszystkie niemal jego włości są w rękach zastawnych dzierżawców, a w aktach kamienieckich pełno tranzakcyi tego rodzaju, wydawanych przez Herburta. Stąd czerpiemy niektóre szczegóły. I tak w 1578 r. jakiś Sustowski trzyma Korytnę Wierzchnią *alias* Moskalówkę [1]), a w 1582 r. obejmuje ją w zastawne posiadanie w sumie 600 złotych, Stanisław z Golan Chmielecki, późniejszy stolnik podolski [2]). Wieś ta zatrzymała drugą swą nazwę Moskalówki, może od osadników moskiewskich, sprowadzonych czasu wypraw wojennych za Stefana Batorego, lub dawniej za Zygmuntów. Nieopodal zaś leżąca Korytna, wówczas zwaną była Nową Korytną [3]). Nie wiemy która z nich — prawdopodobnie pierwsza — zapisaną jest w cytowanym poprzednio dziale braci z Nowodworu w 1496 r. Sąsiednia znów wieś Chmielówka, powstać zapewne musiała za Chmieleckiego, który przez długie lata dzierżawił różne dobra Herburtów w tej okolicy.

W 1579 roku Mikołaj Herburt zastawia Piotrowi Wojewódzkiemu w sumie 300 złotych, część swą w Wołudryńcach [4]), a jakiś Mikołaj Grabski bierze w 200 złotych Pawlikowce [5]). Po Grabskim następuje Sebastyan Gralewski, mający tu dożywocie, oraz Anna, żona Macieja Ludzickiego. Oprócz Pawlikowiec biorą jeszcze w zastaw bardziej odległą Zynhtówkę (Żaglówkę), wszystko razem w sumie 200 złotych, co później potwierdza Jan Herburt, syn wojewody i pierwszej jego żony, Anny Lanckorońskiej [6]). Andronikowce (Andryjkowce) trzymał przez długie lata Mikołaj Niezabitowski. Był to jeden z głośniejszych rycerzy na ówczesnem Po-

---

[1]) *Źródła Dziejowe,* tom XIX, strona 267.

[2]) *Archiw. Centr. Kijowsk.*, księga 3605, fol. 6—8.

[3]) *Źródła Dziejowe,* l. c.

[4]) *Archiw. Centr. Kijowsk.*, księga 3604, fol. 270.

[5]) Tamże, fol. 159—161.

[6]) *Arch. Bernardyńskie we Lwowie,* Lib. Inscr. Castr. Tremb., tom XIX, fol. 260—264.

dolu, a dzielne sprawy jego w wojnach z Wołoszą, z Moskwą i Tatarami, zapisuje Bielski a za nim Niesiecki. W późniejszych latach (1589), trzyma również Niemierzyńce, Dachnówkę i Ostapkowce w sumie 9.000 złotych [1]).

Tak samo w włości gródeckiej, wszystkie niemal posiadłości Herburta są zastawione. Widzimy tutaj dużo rodzin ziemian podolskich, żyjących na dzierżawach wojewody ruskiego i dorabiających się na nich fortuny. A niektóre z tych rodzin, przez kilka pokoleń, w ciągu długich lat trzymają jedne i też same dobra Herburtów. Są tu ze znaczniejszych: Papiezcy, Wilkowscy, Chmieleccy, Telefusowie — wszystko rody historyczne, posesyonaci, piastujący często urzęda miejscowe w ziemi kamienieckiej. I o tych dzierżawcach czy też zastawnikach Herburtów — należy się tu wzmianka, dla uwydatnienia główniejszych rysów ówczesnej społeczności ziemiańskiej w zakątku Podola, o którym mowa.

Papiezcy h. Gryf, rozrodzeni w sieradzkiem i rawskiem, spłynęli na Podole w XVI wieku. Niesiecki pisze, że Stanisław Papiezki, syn Stanisława — długo na Podolu wojując, tamże osiadł. Ożeniony był z córką Kaspra Wilkowskiego, dziedzica Poczapiniec, w powiecie kamienieckim [2]), stąd włość ta przeszła do Papiezkich. W 1586 roku Stanisław Papiezki trzyma, *jure obligatorio* Paniowce i okoliczne włości od Andrzeja, Jana, Jakóba, Mikołaja i Stefana, braci Potockich, w sumie 3.000 złotych [3]), u Herburta zaś z dawnych czasów różne dzierżawi włości. W 1576 r. trzyma w 960 zł., część *oppidi Grodek et suburbii,* a kilka lat póżniej czwartą część Gródka w sumie 3.000 złotych [4]). Są też ślady, że i inne wsie okoliczne dzierżawił Papiezki, bo w 1586 roku kwituje Herburta z sumy 2.000 złotych, opartych na wsi Wodołyssy (Łysowody), ale tegoż jeszcze roku, Herburt ze-

---

[1]) *Archiw. Centr. Kijowsk.*, księga 3610, fol. 296—297.
[2]) *Źródła Dziejowe,* tom XIX, strona 285.
[3]) *Archiw. Centr. Kijowsk.*, księga 3610, fol. 15—17.
[4]) Tamże, ks. 3603, fol. 439, oraz ks. 3605, fol. 141—142.

znaje, że winien mu jest 1.000 złotych, a jeśli ich na termin nie odda, to w sumie tej ma mu dać intromissyę na też same Wodołyssy, co też miało miejsce [1]). W Łysowodach władał Papiezki trzy lata, poczem pewne zapisy Herburta, oparte na tej wsi, ceduje w 1589 roku Janowi Telefusowi [2]), pokrewnemu swemu, gdyż żona Papiezkiego, z domu Wilkowska, urodzoną była z Telefusówny. Syn Stanisława Papiezkiego, Kasper, poległ na ekspedycyi moskiewskiej, pogrzebiony u OO. Dominikanów w Kamieńcu, którym — jak pisze Niesiecki — ojciec jego, będący jeszcze przy życiu, zapisał wieś Cybulę (Cybulówka). Zapis ten miał miejsce w 1590 roku, później zaś Papiezki zapisał jeszcze kapitule kamienieckiej część wsi Poczapiniec [3]).

Obok Papiezkich, spokrewnieni z nimi Wilkowscy herbu Pobóg [4]), dzierżawią także liczne dobra Herburtów. Wilkowscy przyszli na Podole z województwa ruskiego i już w początkach XVI wieku znaczne tu mieli dobra. W latach 1524 do 1528, Jan Wilkowski był chorążym kamienieckim [5]) i dziedzicem rozległej włości Czemerowiec (Czemierzowcze), leżącej nad Żwańczykiem. Przed laty, włość ta nadaną była przez Władysława, króla polskiego i węgierskiego, *jure feudali* rycerzowi Niemierze Puzdro de Watow [6]), który, jak są ślady,

---

[1]) Tamże, księga 3610, fol. 59.

[2]) Tamże.

[3]) O pierwszym zapisie mówi Niesiecki, o drugim wspomina Rolle w notatkach zużytkowanych przez Siecińskiego: *Swied. o Cerkwiach podolskoj Eparchii.*

[4]) Niesiecki wylicza aż dziesięć rodzin Wilkowskich, pieczętujących się różnymi herbami. O Wilkowskich herbu Pobóg krótką tylko podaje wzmiankę, (tom IV, str. 538).

[5]) *Archiw. Centr. Kijowsk.*, księga 3599, fol. 120; księga 3630, fol. 125—126. Zapewne i dłużej piastował ten urząd. Następcę po nim Macieja Włodka czytamy dopiero w 1535 r. chorążym, (tamże fol. 90—91).

[6]) Tamże, księga 3630, fol. 125—126.

przyszedł tu z województwa krakowskiego [1]). Później w roku 1450, Czemerowce były w posiadaniu Pawła Szczukowskiego, któremu Kazimierz Jagiellończyk dał przywilej na założenie tutaj miasta i zaprowadzenie w niem prawa magdeburskiego [2]). Jaką drogą przeszła ta posiadłość do rąk Wilkowskich, nie doszukaliśmy się w aktach, ale już w 1528 r. Jan Wilkowski dostaje przywilej na Czemerowce *jure haereditario* [3]). Będzie to zapewne ten sam Wilkowski, o którym pisze Niesiecki, że był rotmistrzem królewskim, a w „Barze złożony, dnia ostatecznego czeka". Niedługo Wilkowscy trzymali Czemerowce, bo już w 1565 roku, w regestrach poboru szosowego w województwie podolskiem, dziedzicami Czemerowiec występują Polanowscy [4]).

Synem Jana Wilkowskiego był Kasper, w którego władaniu było kilka włości, zapisanych w regestrach poborowych z lat 1565, 1569 i 1578 [5]). W 1574 roku Mikołaj Herburt ubezpiecza mu sumę 1.660 złotych na dobrach Wodołyssa i Nowosiółka [6]). Nadto od tegoż jeszcze Herburta, trzymał Wilkowski części w Kupinie, Olexińcu i Skipczu w sumie 1.200 złotych [7]). W latach 1572—1586 czytamy go łowczym podolskim [8]). Ożenionym był z Magdaleną Telefusówną, córką Jerzego, która mu wniosła w 1553 r. 200 zł. wiana [9]). Zapisując jej (1586 r.), dożywocie na włościach

---

[1]) Wzmianki o nim pod rokiem 1444 w aktach krakowskich. Tutaj nazwany: *Nyemerza Puszdro de Wadowicze, (Helcel,* „Starod. prawa polsk. pomniki", tom II, str. 534).

[2]) O Szczukowskich będzie niżej. [3]) W dodatkach.

[4]) Obszerniej będzie poniżej, w rozdziale o Czemerowcach.

[5]) *Źródła Dziej.*, tom XIX, str. 183, 194, 197, 228, 285, 304.

[6]) *Archiw. Centr. Kijowsk.*, księga 3603, fol. 396.

[7]) Tamże, fol. 396, 397.

[8]) Tamże, fol. 373, 396, 297, oraz ks. 3610, fol. 143—144. Następcę po nim na łowiectwie kamienieckiem, Alberta z Rycht Humieckiego, czytamy po raz pierwszy w 1589 roku, (tamże, ks. 3610, fol. 258, 275, oraz *Volumina Legum*, tom II, fol. 282.

[9]) Tamże, księga 3600, fol. 197-a—198.

Wilczniakowce i Stepankowce, ale *si fidelitatem vidualem moverit* otrzyma tylko 600 złotych, dożywocia ustąpi [1]).

Syn Kaspra, Mikołaj Wilkowski, zeznaje w 1589 roku, że zapis wydany ojcu jego, Kasprowi, przez Mikołaja Herburta, wojewodę ruskiego na 2.500 złotych, oparty na Wodołyssach, ceduje Stanisławowi Chmieleckiemu, od którego rzeczoną sumę odebrał [2]).

Chmieleccy h. Jastrzębiec, to znowu dzierżawcy Herburta. Przez trzy pokolenia bez przerwy trzymają różne jego włości. Pisali się z Golan (de Goliany), a z dawna dziedziczyli dobra w ziemi przemyskiej. Stanisław Chmielecki w 1574 r. bierze u Mikołaja Herburta część wsi Skothnicze (Skotyniany), w powiecie kamienieckim [3]), które w 1587 r. nabywa na własność [4]). Nadto dzierżawi Korytnę, Moskalówkę, i ze znacznymi obligami wchodzi w Łysowody, gdyż nabył różne sumy od Macieja Ludzickiego, od Wilkowskich, od Baltazara Wilgi, przyczem otrzymuje od Herburta prawo użytkowania z lasów gródeckich i jaromireckich [5]). W roku 1593 jest stolnikiem podolskim [6]), i w tymże roku Herburt, wojewoda ruski, zastawia mu Gródek i Biedrzychowce, *et ad inscriptionem, consortem suam Sophiam de Chodorostaw adducere debet* [7]). Cokolwiek później (1596 r.), do ksiąg kamienieckich wniesionym był akt sprzedaży temuż Chmieleckiemu przez Herburta: części *castri et oppidi* Bedrzychów Gródek i drugiej części, *alterius oppidi* Bedrzychowcze, oraz wsi Wodołyssa, Krzemienna, Syńcza *alias* Krzemionna *al-*

---

[1]) Tamże, księga 3610, fol. 143—144.

[2]) Tamże, fol. 214—215. [3]) Tamże, ks. 3603, fol. 261—262.

[4]) *Archiwum kościoła gródeckiego.* „Proces o dziesięciny".

[5]) *Archiw. Centr. Kijowsk.*, ks. 3603, fol. 266; ks. 3605, fol. 6 do 8; ks. 3610, fol. 329—332.

[6]) *Archiwum Bernardyńskie we Lwowie*, ks. „Gr. Tremb. Lib. Inscr." XVIII, fol. 660—665. Poprzedniego stolnika podolskiego, Stanisława Suchorabskiego, czytamy w aktach kamienieckich pod rokiem 1590, (*Archiw. Centr. Kijowsk.*, ks. 3610, fol. 363).

[7]) Księga Gr. Trembow., l. c.

ra [1]). Mimo jednak tego aktu, dobra rzeczone zostały przy erburtach, a Chmieleccy trzymali je tylko jako zastawni zierżawcy. W 1602 r. Stanisław Chmielecki już nie żył [2]).

Jan z Golan Chmielecki, syn Stanisława, jest w latach 602—1629 miecznikiem podolskim [3]). Jako dziedzic Hołozkowiec (Hołosków), w powiecie kamienieckim, pozywa 1602 roku księcia Janusza Zbarażskiego, wojewodę brawskiego, o poddanych zbiegłych stąd do Pohrebyszcz, raz ze Skotyniec (Skotyniany), do Pieczary, również księa Janusza Ostrogskiego o innych poddanych ze Skotynian, biegłych do miasta Ajsyna [4]).

Równie jak ojciec, Jan Chmielecki dalej trzymał w zaawach dzierżawnych liczne dobra Herburta. W 1617 roku st dzierżawcą Łysowód [5]), należących wówczas do wdowy o wojewodzie ruskim, Zofii z Chodorostawu Żórawnickiej do syna jej Jana Herburta, starosty skalskiego. Wówczas ozywa Jana Potockiego, starostę tłumackiego, dziedzica zęści Kupina, o poddanych zbiegłych z Łysowód [6]). Trzyał również inne dobra Herburtów: Krzemiennę, Syńcze lias wyższą Krzemiennę i część Bedrzychowiec, w sumie 1.000 złotych [7]). Podobno sumę tę zapisał Chmielecki kociołowi gródeckiemu, ale wszystkie ślady owego zapisu zainęły — jak świadczą wizytacye tegoż kościoła i opisy sum ościelnych [8]). Jan Chmielecki zmarł w Kamieńcu, tamże pohowany. Syn jego, także Jan, jest jeszcze w 1631 roku zaawnym dzierżawcą dóbr wyżej wymienionych. Wówczas to

---

[1]) *Archiw. Centr. Kijowsk.*, księga 3616, fol. 571—575.

[2]) *Źródła Dziej.*, tom XXI, strona 430.

[3]) Tamże, tom XXI, str. 441. *Archiw. Centr. Kijowsk.*, ks. 3620, ol. 169; ks. 3624, fol. 175-a—176; ks. 3626, fol. 100. — *Akta Grod. remb.*, tom XXX, fol. 15, oraz *Archiwum kościoła gródeckiego.*

[4]) *Źródła Dziej.*, tom XXI, strony 429, 430, 441.

[5]) *Archiw. Centr. Kijowsk.*, księga 3626, fol. 100.

[6]) Tamże, fol. 574—575. [7]) Tamże, ks. 3620, fol. 118—121.

[8]) *Archiwum kościoła gródeckiego.*

Mikołaj, starosta skalski i Hieronim Herburci, wnukowie wojewody ruskiego, wzywają Chmieleckiego, aby odebrał należne mu pieniądze zastawne i z dóbr ustąpił. Po trzykrotnem wywołaniu, pozwany się nie zjawił. Sąd przyjął od Herburtów należną Chmieleckiemu sumę i zobligował go pod karą 120 grzywien zwrócić właścicielom majątki[1]).

Oprócz powyżej wymienionych rodzin, w rzędzie dzierżawców dóbr herburtowskich, znajdujemy jeszcze Telefusów, którzy przez ciąg lat kilkudziesięciu bez przerwy, dzierżawią Kupin i kilka wsi okolicznych.

Kupin była to włość rozległa, położona nad Smotryczem, nieopodal Gródka, ku południowi, a przyparta do ogromnej puszczy, idącej równolegle z rzeką, aż ku górom miodoborskim. Wśród puszczy były polany, dąbrowy — może chwilowo czasu trwogi i najazdów, miejsce obozowania ludności okolicznej, szukającej schronienia wśród niedostępnych gąszczy leśnych. Z czasem na tych dąbrowach powstały osady, a topór osadników rozszerzał zajęte polany. Sama zaś włość kupińska, zabudowana w pięknej, górzystej i leśnej okolicy, bardzo odległych sięgać musi czasów. Na wyniosłości, zbiegającej do rzeki, jeszcze do niedawna widoczne były ślady wałów i okopów. Na miejscu tem musiało być przed wiekami jakieś horodyszcze, skupiające w czasach przedhistorycznych, całą ludność osiadłą nad rzeką. Tutaj też przy kopaniu lochu, trafiono na bezładnie nagromadzone resztki wielkiej ilości szkieletow ludzkich, zrzuconych w obszernem zagłębieniu, wykutem na pochyłości góry. Widocznie przeszedł tędy jakiś pogrom — tu rozstrzygnąć się musiała jakaś rozpaczliwa walka — jeżeli tyle ofiar ludzkich zginęło jednocześnie. Może ta przygodna nekropolia sięga czasów tatarskiego najścia, albo jeszcze dawniejszych — tem bardziej, że po całej okolicy rozsiane są stare kurhany, grobowiska różnych typów i wszelkiego rodzaju ślady, że całe

---

[1]) *Archiw. Centr. Kijowsk.*, księga 3628, fol. 738—738-a.

orzecze Smotrycza w odległych epokach zaludnione było. Dziś na tem szerokiem cmentarzysku kupińskiem, na miejscach, gdzie kiedyś sypano wały i okopy, gdzie zapewne nieraz zacięta wrzała walka — teraz zielenią się ogrody, kwitną sady a wesoła pieśń robotników dźwięcznie się rozlega w około.

Pierwsza historyczna wzmianka o Kupinie sięga roku 1407. Wówcza Władysław Jagiełło nadał był wieś Kupin, oraz przyległą osadę Czarnowody, Bogusławowi *alias* Jarantowi ze Stachowa. Samego przywileju donacyjnego nie znamy, wzmiankę tylko o nim znajdujemy w księgach kamienieckich [1]). O losach owego Jaranta i jego rodu, nic powiedzieć nie możemy, a w połowie XV wieku, dziedzicami Kupina są panowie z Nowodworu, cokolwiek zaś później Herburtowie mają tu swe części. Należąc do włości Gródeckiej, Kupin równie jak Gródek jest w podziałach i u schyłku XVI wieku należy do kilku rodzin, które objęły spuściznę po Świrczach. Największą część trzyma ród Herburtów. Mikołaj, wojewoda ruski, wprowadza tu Telefusów, którzy przez lat kilkadziesiąt władają w Kupinie, jako zastawni dzierżawcy.

Ród Telefusów h. Łabędź, licznie rozrodzony, miał posiadłości dziedziczne lub dzierżawy w różnych okolicach Podola. Był to dom „zacny i mężny“ — jak świadczy Paprocki [2]). Przybyli tutaj wedle jednych z Wołoszczyzny, wedle drugich z Czech. Podanie Długosza o czeskim rycerzu Telefie, walczącym w Węgrzech około 1442 roku za sprawę królowej Elżbiety [3]), dało pochop do wyprowadzenia odeń

---

[1]) *„A. 1597. — Petrus Piasecki recognovit, quia de manibus iudicii terr. Camenec., recepit et levavit literas pergameneas privilegii serenissimi... Wladislai, regis Poloniae, super bona, villam Kupin et Czarnowoda... Boguslav alias Jaranth de Stachow... In Parczow, feria 4-ta ante diem S-tae Hedvigis. A. D. 1407 sub sigillo appenso, (Archiw. Centr. Kijowsk.*, księga 3616, fol. 565—566).

[2]) *Gniazdo Cnoty,* (Kraków, 1578), strona 809.

[3]) *Długosz,* „Dzieje“, (Ed. Przeżdz.), tom IV, str. 622—626.

Telefusów. Tak czy inaczej, już za Zygmunta I, był to ród w Polsce zasłużony. Jerzy de Lyssiecz Telefus, wojski wiśnicki w 1528 [1]) roku, otrzymał w zamian za inne dobra, wsie Szczodrową i Susłowce w powiecie latyczowskim [2]). A gdy w 1537 r., królowa Bona wykupiła Rów (przezwany odtąd Barem), wówczas w bliższej okolicy nabywała drogą zamiany wsie przyległe. Weszła też w umowę z Jerzym Telefusem, który ustąpił Szczodrowce i Susłowce, a dostał Dumanów i Kumanów w powiecie kamienieckim (1539). W akcie zamiany, król nazywa Jerzego Telefusa, *decurionus Camenecensis, et veteranus miles noster* [3]).

We współczesnych aktach kamienieckich, pełno wzmianek o Telefusach, a powtarzające się ciągle w ich rodzie imiona: Jan i Jerzy, utrudniają ułożenie dokładnej filiacyi. Jan Telefus, który dzierżawił dobra Herburtów, a między niemi Kupin, był synem także Jana, którego — jak pisze Niesiecki — Zygmunt August dla wielkich zasług, złotym łańcuchem udarował. Wedle podań, ów Telefus, piętnaście razy miał być posłem na sejmy. O nim to zapewne pisał Paprocki: „Jan Telefus, mąż sławny w województwie podolskiem, który Rzpltej wiele służy“ [4]). Ród Telefusów nie dostał się do senatu, ale wielu z nich, jak świadczą liczne zapiski aktowe, rotmistrzowało na kresach, piastowało ziemskie urzędy na Podolu, a w późniejszych czasach, w wieku XVII, Telefusowie znaczne dzierżyli posiadłości ziemskie na Podolu i w ziemi halickiej. Z nich Piotr Felicyan, podczaszy halicki, pisał się na Piasecznej i Czarnej Wodzie, dwóch posiadłościach w powiecie kamienieckim, koło Kupina. Stan jego służby publicznej wykazuje, że całe pół wieku służył ojczyźnie (1648—1697). Syn jego Stanisław Piotr, najpierw stolnik (1702), następnie chorąży podolski (1726), a zarazem rotmistrz chorągwi pancernej — pisał się z Kumanowa, na

[1]) *Archiw. Centr. Kijowsk.*, księga 3599, fol. 120.
[2]) *Archiw. Jugo-Zapadnoj Rossii,* cz. VIII, tom I, str. 82—84.
[3]) Tamże. [4]) *Gniazdo Cnoty,* str. 809.

Piasecznej i Dumanowie — miał też kilka innych posiadłości na Podolu. I tak: Kujawy, Sokołówkę, Czarnowody, Piaseczne, Karabczyjówkę, a w 1746 r. pewne części w Gródku i Jaromirce [1]) — jak widzimy tedy, duże obszary, przedstawiające znaczną fortunę. Syn Stanisława, Piotr, starosta kryniczański w 1753 [2]) r. był, jak się zdaje, ostatnim ze swego rodu. Na nim też wygasł ród Telefusów, który zostawił tyle wspomnień, rozrzuconych w licznych miejscowościach Podola.

Telefusowie władali w Kupinie przez całe pół wieku, do 1634 r., i wówczas dopiero spłaceni zostali, jak świadczy zapiska aktowa z tegoż roku, następującej treści: „Andrzej Telefus, syn Jana i Doroty Ostrowskiej, brat rodzony Jana i Krzysztofa, swojem imieniem oraz imieniem Aleksandra Telefusa (syna Krzysztofa), jako stryj i opiekun — zeznaje, iż otrzymał od Aleksandra Kawieckiego, pisarza i od Jana Pobratymowicza i Świętosława Raczyńskiego, komorników ziemskich kamienieckich, sumę 4300 złotych, zapisanych przez niegdyś Mikołaja Herburta, wojewodę ruskiego, Janowi Telefusowi *(junior)*, na dobrach: Kupinie, Bałakirach i Żyszczyńcach i z prawa zastawnego rezygnuje“ [3]). Mimo to atoli, jakieś małe części w Gródku i w Jaromirce przeszły jako własność dziedziczna do Telefusów, i zostawały w ich posiadaniu do połowy XVIII wieku.

Wracamy do Herburtów. Mikołaj, wojewoda ruski, zmarł około 1603 roku, zostawiając dwóch synów. Z tych Mikołaj (z Żórawińskiej), ożeniony z Katarzyną de Ludziska Ludzicką, córką zastawnego dzierżawcy jego ojca, nie zostawił męzkiego potomstwa. Drugi zaś syn wojewody, Jan Herburt (urodzony z Lanckorońskiej), był kasztelanem kamienieckim w latach 1568—1624, walczył z Turkami, Tatarami i Szwedami. Starostwa, trzymane przez ojca, obaj bra-

---

[1]) *Akta współczesne w archiwum zawadynieckiem.*

[2]) *Siciński,* „Istoricz. Swiedenia o prych. i Cerkwiach podolskoj Eparchii“, tom I, strona 210.

[3]) *Archiw. Centr. Kijowsk.,* księga 3630, fol. 158–159.

cia rozdzielili między siebie. Mikołaj wziął starostwo tłumackie, które potem dostało się Janowi Potockiemu, a Jan Herburt wziął starostwo skalskie. Trzymał on również część dóbr gródeckich, które z czasem ustąpił temuż samemu Janowi Potockiemu, o czem poniżej mówić jeszcze będziemy. Ożeniony z Konstancyą Przerembską, zostawił dwóch synów: Hieronima i Mikołaja, którzy ostatnimi są przedstawicielami podolskiej linii Herburtów. Hieronim ożeniony z Krystyną de Husiatyn Kalinowską, córką Walentego, generała podolskiego, zostawił dwie córki: Helenę za Kazimierzem Szczawińskim i Konstancyę 1°-voto Stzyżewską, 2°-voto za Kazimierzem Prusinowskim. Mikołaj zaś, starosta skalski i kasztelan kamieniecki (1635—1639), ożeniony z Anną Żółkiewską, miał także dwie córki: Konstancyę za Janem Sapiehą, pisarzem polnym koronnym, i Zuzannę 1°-voto za Franciszkiem ze Żmigrodu Stadnickim, a 2°-voto za Konstantym Obodyńskim, chorążym kijowskim. I znowu posiadłości Herburtów nad Smotryczem rozpadły się na kilka działów. Na jednej części dziedziczą Sapiehowie, na drugiej Stadniccy, a część znaczna przechodzi do Potockich, którzy już przedtem objęli byli część spuścizny po Świrczach — o czem już poprzednio wspominaliśmy. Sapiehowie przez trzy pokolenia dzierżą kilka włości podolskich, które przeszły do nich jako wiano Herburtówny. Wnuk Jana, pisarza polnego koronnego, Jan Frydryk Sapieha, kanclerz litewski, głośny ze swej nauki, zmarł bezdzietny w 1751 roku w Łysowodach pod Gródkiem, które należały pierwej do fortuny Świrczów, potem do Herburtów. Po kanclerzu sukcedują Krasiccy z linii Józefa, kasztelana halickiego, który był ożeniony z Justyną, siostrą Jana Frydryka Sapiehy.

Stadniccy władają na Kupinie i kilku okolicznych włościach, atoli dopiero *post hosticum,* na dobrach podolskich poherburtowskich, osiada Mikołaj Stadnicki, rotmistrz pancerny a od 1695 roku podstoli bełzki. Był on synem Franciszka i Zuzanny Herburtówny, i daje początek podolskiej

linii Stadnickich. Podczas zaboru tureckiego dobra jego macierzyste na Podolu zniszczone były, stopniowo jednak przywraca właściciel ład i porządek. W 1702 roku Mikołaj Stadnicki otrzymuje dzierżawę Wiśniowiec, położony nieopodal od Kupina. Bogata ta królewszczyzna liczyła się dawniej do starostwa skalskiego, zanim osobne utworzyła starostwo. Osada rozłożona wśród lasów, nad rzeczułką, zwaną dawniej Wiśniówka [1]), już w 1493 r. była dość ludną, licząc 20 dymów [2]). W XVI wieku, wraz ze starostwem skalskiem była w rękach Lanckorońskich [3]), a około 1629 roku trzymali ją Herburtowie [4]). W lustracyi ówczesnej zapisany „wysiołek Wiśniowiecki" [5]) dzisiejsza Zawadówka. Po Herburtach dzierżawcą Wiśniowca był Jan Sapieha, ożeniony z Herburtówną, zawsze przeto królewszczyzna ta zostawała w rodzinach spokrewnionych aż do Mikołaja Stadnickiego. Dopiero po jego śmierci (1714 r.) przeszła w obce ręce, bo w roku 1720 tenutaryuszem Wiśniowca, jest Franciszek z Romanowa Świrski, podczaszy mielnicki [6]).

Mikołaj Stadnicki ożeniony był z Heleną Radecką herbu Godziemba, córką Mikołaja, chorążego horodelskiego i pułkownika pancernego, znanego ze swych czynów rycerskich. Przez to połączenie, Stadnicki wchodził w bliższe stosunki pokrewieństwa z rodami podolskimi. A i synowie jego tu się pożenili. Aleksander Tomasz z Teresą z Ziemblic Boguszówną h. Półkozic, a Jan z Katarzyną Pepłowską h. Go-

---

[1]) *Archiw. Jugo-Zapadnoj Rossii,* cz. VIII, tom II, str. 186.

[2]) Tamże. [3]) *Źródła Dziejowe,* tom XIX, str. 197, 226, 299.

[4]) Tamże, tom V, str. 191. [5]) Tamże.

[6]) Wiśniowiec, zwany później Wiśniowczykiem, był potem we władaniu księcia Adama Czartoryskiego, wojewody ruskiego (1759—1770), następnie Stanisława i Izabelli Lubomirskich (1780 do 1791), wreszcie 1793 roku, 2. września, darowany przez cesarzowę Katarzynę II pułkownikowi Adryanowi Grzybowskiemu *(Materyały dla Ist. Podolsk. gub.,* tom I, str. 213). Gdy jednak dla przyczyn nam nieznanych, tenże Grzybowski nie objął Wiśniowczyka, przeto w 1802 roku cesarz Aleksander I powtórny wydał mu na też dobra

zdawa, córką Wawrzyńca Pepłowskiego, który kolejno był wojskim i podstarościm grodzkim łuckim, potem sędzią ziemskim, a nakoniec podkomorzym podolskim. Znowu dwa rody rycerskie, dobrze zasłużone na kresach.

Działu między braćmi Aleksandrem i Janem nie znamy, atoli Kupin z przyległościami zostawał we władaniu Aleksandra Stadnickiego, który z łowczego buskiego był kolejno cześnikiem latyczowskim (od 1721) i podkomorzym podolskim (1744—1755). Zostawił on wspaniałą pamiątkę swojego władania w Kupinie, gdzie w 1747 roku wzniósł okazały kościół i klasztor księży Karmelitów, i funduszami uposażył. Są podania, że jeszcze w XVII wieku, któryś z Herburtów fundował tu klasztor Karmelitów, ale podczas zaboru tureckiego Karmelici ujść stąd musieli, a opustoszały klasztor w gruzy się rozsypał. Nowa świątynia stanęła na miejscu dawniejszego kościoła, a w podziemiach jej były odtąd groby rodzinne Stadnickich, i później nawet, choć Kupin przeszedł już był we władanie Grabianków, Stadniccy grzebali tutaj swoich zmarłych aż do początków XIX wieku.

Historya klasztoru Kupińskiego nie długa.

Pod troskliwą opieką Stadnickich a następnie Grabianków, wspaniały kościół będący parafialnym, bogato ozdobiony i hojnie był uposażony. W 1823 roku, w klasztorze kupińskim było pięciu zakonników, była też szkoła i trzy bractwa. Dochód roczny od zapewnionych funduszów wynosił 10.600 [1]) złotych. W 1832 roku, klasztor został skasowany, parafia przyłączona do gródeckiej, a wspaniały kościół

---

przywilej, potwierdzając donacyę Katarzyny II (oryginał z podpisem Aleksandra I, na pergaminie, z pieczęcią państwową, w puszce złoconej, z ozdobami miniaturowemi, w Archiwum Żurowskich w Łysowodach). Potem tenże Grzybowski sprzedał Wiśniowczyk z Zawadówką, Ludwikowi Raciborowskiemu, staroście czerwonogrodzkiemu, którego córka Ludwika, wychodząc za Marcelego Żurowskiego, wniosła te dobra w dom Leliwitów Żurowskich.

[1]) *Marczyński,* „Statystyka gubernii podolskiej“.

po-karmelicki przerobiony na cerkiew prawosławną, która w 1872 roku, kosztem 7.000 rubli, przez rząd assygnowanych, odnowioną była [1]), przyczem zmienione zostały główne rysy charakterystyczne dawnej budowy.

Nie mamy śladów, kiedy Kupin przeistoczony został na miasteczko, zawsze jednak w czasach władania tutaj Stadnickich. W 1758 roku Aleksander Stadnicki, fundator klasztoru, otrzymał przywilej królewski na zaprowadzenie jarmarków w Kupinie [2]). Ta ostatnia fundacya przetrwała dotąd, stanowiąc bogate źródło dochodów dla licznie osiadłego tu żydostwa.

Brat Aleksandra Stadnickiego, Jan, rotmistrz królewski, dzierżawca starostwa balińskiego pod Kamieńcem, oraz starosta latyczowski [3]), kolejno kasztelan lubaczowski (1737 do 1738), i kamieniecki († 1740), oprócz innych dóbr herburtowskich, które dziedziczył — pisał się na Felsztynie, Niemirowie, Wróblaszynie i Krzemiennej — miał również jakieś części na Kupinie i wsiach sąsiednich, tak samo jak i Jan Frydryk Sapieha powyżej wspomniany, dziedzic Łysowód. Z drugiej znów strony Stadniccy mieli pewne części w Łysowodach, Serwatyńcach i t. d. Czy były to tylko wzajemne pretensye, czy nieprzeprowadzone ostatecznie działy, trudno wiedzieć w braku odnośnych materyałów, ale na wielu aktach ówczesnych, i jedni i drudzy piszą się dziedzicami tychże samych posiadłości poherburtowskich. Z powodu atoli nie wszędzie uregulowanych tytułów własności, najrozmaitsze wynikały sprawy graniczne. Przy kolejnych działach, wytwarzały się coraz to nowe grupy posiadłości niedostatecznie rozgraniczonych, a często na pewnych przestrzeniach waro-

---

[1]) *Sieciński,* „Istoriczesk. świed.", tom I, str. 491.

[2]) *Sigillaty,* księga 24, fol. 446, cytowane w „Złotej Księdze" *Żychlińskiego,* tom III, strona 265.

[3]) W 1724 roku otrzymuje pozwolenie wraz z żoną na nabycie starostwa latyczowskiego i wójtostwa wsi Dębno, *(Sigillaty,* księga 20, fol. 94, cytowane przez *Żychlińskiego,* tom III, str. 265).

wano wspólność użytkowania (puszcze leśne, wody, młyny, stepy i t. d.). Przy nowych podziałach dalszych pokoleń, coraz to większe powstawały trudności w oznaczaniu granic, tem bardziej zawiłe, że przez długie lata, czasu panowania tureckiego na Podolu, włości opuszczone były przez właścicieli, i w bardzo wielu wypadkach, zatraciły wszelkie dowody i wskazówki swojej rozległości. Przez całych lat dwadzieścia siedem, wstrzymane były wszelkie dochodzenia prawne — ogrom zapisów i zobowiązań zginęło bez śladu — dużo rodzin lub pojedyńczych właścicieli nie wróciło już do swych włości, a dla nowych pokoleń często obcemi były wszelkie warunki posiadłości dotychczasowych ich rodzin, nieznanym bywał stan dawniejszy fortuny, do której powracali. Dlatego też, *post hosticum,* długiego czasu wymagało uporządkowanie dóbr, utrwalenie tytułów własności, wyrównanie granic. Stąd niezliczone komisye, wizye spornych gruntów, przeprowadzanie nowych duktów granicznych, dekreta kompromisarskie i t. d.

Toż samo stosuje się do dóbr królewskich, starostw i dzierżaw, do których często roszczono prawa jako do dóbr dziedzicznych. Uzurpacyi tego rodzaju pełno, a jeszcze więcej wypadków wciskania się prywatnych poblizkich właścicieli w grunta tychże królewszczyzn, nie zawsze dostatecznie zabezpieczonych od tego rodzaju zamachów. Miało to miejsce szczególnie w takich wypadkach, gdy właściciele dziedzicznych włości dzierżyli jednocześnie przyległe do dóbr ich królewszczyzny.

W roku 1742 i w następnych latach, toczy się długa sprawa rozgraniczenia Kupina i okolicznych włości od wsi królewskiej Jaromirki. Duża ta włość, położona nad rzeczułką zwaną Jaromirka, wpadającą do Smotrycza, z dawnych czasów była we władaniu Świerczów i Herburtów. W 1493 roku miała 7 dymów [1]), a w 1496 roku w dziale braci z Nowo-

---

[1]) *Archiw. Jugo-Zapadn. Rossii,* część VIII, tom II, str. 336.

dworu, zapisana na schedę Michała[1]). W regestrach poborowych wspominana w 1530 i w dalszych latach[2]). Jakkolwiek królewszczyzna, Mikołaj Herburt, wojewoda ruski, zapisywał na Jaromirce, równie jak na innych swych włościach, dziesięcinę dla nowo założonego w 1589 roku kościoła w Gródku. W pewnej zapisce późniejszej (z 1742 r.), która dotyczyła „deokupacyi“ Jaromirki i jej spraw granicznych — podane szczegóły kolejnego przechodzenia tej dzierżawy z rąk do rąk. Zwykle Jaromirka szła razem z Szyszkowcami i Kujałowem. Ta ostatnia osada już w połowie XVII wieku zapisana jako *deserta*, odtąd choć wymieniana nieraz, ale już zdawna zatracone są nawet ślady jej lokacyi — ziemie zaś jej do którejś z sąsiednich wsi musiały być zajęte. W czasach dawniejszych (zapewne w XV wieku) Jaromirka — czytamy w owej zapisce — w sumie 1.090 grzywien „była assekurowana *ad extenuationem* tej sumy, a panowie Świercze i Herburtowie *per abusum* stanowili różne między sobą o te dobra tranzakcye. W 1564 roku wsie te weszły w lustracyę. Po Świerczach władał tu (chwilowo) Stanisław Potocki. Po jego śmierci Krzyniecki, dworzanin królewski, otrzymał w 1599 roku przywilej na też dobra, a w 1612 roku Jan Potocki dostał naprzód przywilej na połowę Jaromirki, *post fata* Mikołaja Herburta, a drugi przywilej na drugą połowę tych wsi. Atoli sukcesorowie Herburta dopuścić go nie chcieli do tej części, którą dostał po Mikołaju Herburcie. Potocki pozwał ich do assessoryi, gdzie otrzymał dekret przyznający te dobra *pro Regalibus*, tylko z sumy 1.090 grzywien, przysądzono Herburtom 408 grzywien i 36 groszy. Z tego widać, że wówczas już występowały pretensye o prawa dziedziczne na połowę Jaromirki, i takowe utrzymały się potem. Wedle dalszego sprawozdania z cytowanej zapiski — po Janie Potockim, Mikołaj Potocki, a po nim Jan Tarnowski, byli tu dzierżawcami. Na-

[1]) Oblata z 1732 r. [2]) *Źródła Dziej.*, t. XIX, str. 161 i inne.

stępnie w 1656 roku Franciszek Dziewanowski otrzymuje przywilej na Jaromirkę, Szyszkowce i Kujałow, i za jego władania nastąpiła lustracya 1665 roku, a mało co później zabór Podola przez Turków. W pierwszych latach XVIII wieku, po odebraniu napowrót Podola, „niesłusznie *invitarunt* sukcessorowie czyli kredytorowie Herburtów i Świerczów“ — czytamy znowu w owej zapisce. Pod rokiem 1742, dzierżawcą części Jaromirki królewskiej, był Kazimierz Rudzieński, kasztelan czerski, dziedzic przyległych Zawadyniec, oraz części w Serwatyńcach i w Skipczu. Na drugą zaś połowę Jaromirki, na Szyszkowce i Kujałów dostał przywilej 18. maja 1742 [1]) roku Józef Pułaski, wówczas starosta warecki, ożeniony z wnuczką kasztelana rudzieńskiego, Maryanną Zielińską, podczaszanką łomżyńską.

Pod tę atoli porę (zawsze około 1742 roku), znaczna część Jaromirki liczyła się jako dobra ziemskie, stanowiące własność dziedziczną — prawdopodobnie wskutek owych nieprawnych tranzakcyi, o których wyżej była mowa. A że należała do dóbr Gródeckich, przeto właścicielami są Zamojscy, ówcześni dziedzice Gródka. Dla uregulowania granic królewszczyzny Jaromirka, oraz odgraniczenia od sąsiednich posiadłości, wyznaczoną została komisya, do której składu powołano aż trzydziestu członków [2]). Odnośny mandat królewski wydany został z Drezna 11. września 1742 r., poje-

---

[1]) *Metr. kor.*, ks. 258, fol. 147, oraz *Sigillaty*, ks. 25, fol. 126.

[2]) Komisarzami byli: Wacław Sierakowski, biskup przemyski; Wacław Rzewuski, wojewoda podolski; Michał z Grotkowa Łoś, kamieniecki; Mikołaj Kurdwanowski, halicki; Józef Lipiński, bełzki; Józef Lanckoroński, gostyński, kasztelanowie; Piotr de Grobie Potępski, halicki i Szymon Olszyński, wiśnicki, podkomorzowie; Andrzej Gurowski, podolski i Andrzej Godziemba Wardyński, latyczowski, stolnicy; Jan Świrski, podolski oraz podstarosta i sędzia grodzki latyczowski i Albert Stanisław Lityński, czerwonogrodzki oraz pisarz grodzki latyczowski, podstołowie; Michał Maciej, pisarz ziemski podolski i Aleksander, wojski latyczowski, bracia Markowscy; Dominik, miecznik czerwonogrodzki, pisarz grodzki ka-

yncze też mandaty rozesłano do stron interesowanych, ale hoć komisya rozpoczęła natychmiast swe czynności, często ednak je przerywano, i dopiero w 1747 r. ostatecznie przerowadzono granice i kopce usypano od gruntów Kupina, Źródka, Zawadyniec, Serwatyniec, Łysowód i Kutkowiec. Główna część Jaromirki, tak zwana: Duża Jaromirka, została ak i dotąd była własnością prywatną Zamojskich — a mała aromirka, zwana także „królewską“ uzyskała ustalenie graic na uszczuplonych zdawna przestrzeniach.

Aleksander Stadnicki nie zostawił po sobie potomstwa, rzeto Kupin z przyległościami przeszedł na synów jego brata ana, kasztelana kamienieckiego, urodzonych z Pepłowskiej. było ich sześciu i dwie córki. Te ostatnie wstąpiły do lasztoru Dominikanek w Kamieńcu. Z synów zaś, trzech osiło sukienkę zakonną: Frydryk w klasztorze Paulinów Częstochowie, Adam i Aleksander wstąpili do Jezuitów. Pierwszy był potem proboszczem przy katedrze kamieniekiej, drugi kanonikiem przy tejże katedrze. Z pozostałych rzech synów: Mikołaj, po ojcu starosta baliński, był choążym podolskim (1764—1765), następnie kasztelanem kanienieckim (1765—1767). Potomstwa nie zostawił. Drugi, Franciszek Ksawery, pułkownik pancerny, był kolejno: podzaszym latyczowskim (od 1750), chorążym czerwonogrodzim (1757) i latyczowskim (1765), wreszcie po Antonim Bo-

---

nieniecki i Samuel, podstoli żytomierski, bracia Krokowscy; Antoni Ostaszewski, łowczy wieluński; Piotr Nasierowski, czerwonogrodzki Stanisław Siekierzyński, podolski, wojscy; Adam Łążyński, łowczy atyczowski i starosta dumanowski; Jan Czapiowski i Antoni Kordek Więckowski, haliccy, Kasper Kozłowski i Michał Morawski, czernihowscy, komornicy graniczni; Tomasz Pokutyński, podczaszy trembowelski; Antoni Lipiński, komornik podolski; Kazimierz, łowczy owrucki i Franciszek Ksawery, podwojewodzi podolski, bracia Kaczkowscy; Aleksander Kłodnicki i Józef Pliszka, łowczy podlaski.

guszu chorążym podolskim[1]); kilkakrotnie poseł na sejm z województwa podolskiego. Po ojcu trzymał królewszczyznę Balinę pod Kamieńcem. Tutaj w 1768 r. (4. czerwca) odbył się zjazd szlachty podolskiej, która spisała akt przyłączenia się województwa podolskiego „całe i zupełnie" do konfederacyi barskiej i związku wojska koronnego. Jednym z konsyliarzy mianowany był Franciszek Stadnicki[2]). Umarł 1775 r. Synowie jego, urodzeni z Jadwigi Kumanowskiej, dalej prowadzą podolską gałąź rodu Stadnickich.

Stanisław Stadnicki, ostatni z synów Jana, kasztelana kamienieckiego, kolejno stolnik podolski (1762), chorąży latyczowski (1766), wreszcie podolski (1767), umarł 1776 r. Z działu z braćmi, na schedę jego przypadł Kupin oraz wsie: Serwatyńce, Skipcze, Krzemienna i inne. Ożeniony z Martyną z Brzezia Lanckorońską, miał jedną tylko córkę Teresę, która wychodząc w 1771 roku za Tadeusza Leszczyca Grabiankę, wniosła w dom jego powyżej wymienione majętności i odtąd przez całych lat sto Kupin zostaje we władaniu czterech pokoleń Grabianków.

Stary to ród mazowiecki. Wedle podań rodzinnych Grabiankowie wywodzą się od średniowiecznych komesów

---

[1]) *Kossakowski*, „Monografie", t. III; *Żychliński*, „Złota księga", tom III; *Volumina Legum*, i t. d.

[2]) Na zjeździe tym w Balinie, marszałkiem województwa podolskiego mianowany został Joachim Potocki; podczaszy litewski, a konsyliarzami: Franciszek Stadnicki; Jacek Kawiecki, chorąży czerwonogrodzki; Dąbski, sędzia latyczowski; Antoni Dębowski, cześnik podolski; Franciszek Ostoja Siemieński, cześnik zwinogrodzki; Franciszek Ksawery Pułaski, starosta augustowski; I. Kurowski; Leon Ignacy Rulikowski; Antoni Kawiecki; Ignacy Zaremba Mańkowski; Hieronim Trzecieski, wojski radomski; Józef Golejewski; Tomasz Ihnatowski; Ignacy Bogucki; Jan Rokoszewski; Floryan Wolanowski; Piotr Kawiecki, łowczy podolski; Józef Kajetan Makowiecki; Strzemeski, starosta hadziacki; Stefan Makowiecki, skarbnik czerwonogrodzki; Jan Golejewski, stolnik ciechanowiecki i Zabierzewski skarbnik zwinogrodzki. *(Archiwum Zawadynieckie)*.

eszczyców ze Skarczewa, z których jeden pojąć miał w małeństwo córkę morawskiego rycerza Grabionki de Pankrazewicze, przybyłego do Polski za czasów króla Wacława. dtąd potomkowie owego Leszczyca, dla odróżnienia się od nych licznie rozrodzonych Leszczyców, przybrać mieli nawisko po matce, i stąd wyrobiło się z czasem rodowe nawisko: Leszczyc Grabianko de Pankraczewice.

Tak opiewa legenda familijna. Atoli świadectwa archialne dopiero od początków XVI wieku mówią nam o Graiankach, siedzących na dziedzicznych posiadłościach w ziemi zerskiej. Piastują tutaj urzęda ziemskie: jedni w szeregach ycerstwa polskiego chlubnie się odznaczają, drudzy w słubie Kościoła. Na Podole spłynęli Grabiankowie dopiero początkach XVIII w. Bernard, jeden z synów Wojciecha rabianki, stolnika czerskiego, dziedziczy dobra Strzeszów województwie ruskim [1]). Jest kolejno wojskim i sędzią rodzkim trembowelskim (1710), później (1712) łowczym hackim [2]). Z Rusi Czerwonej niedaleko na Podole. Otrzyawszy od Augusta II królewszczyznę Onikowce *alias* Patyńce w województwie podolskiem, Bernard Grabianko utaj się przenosi i nowymi nabytkami niepomiernie zwiększa wą fortunę. I tak w 1729 r. kupuje od Jana Strzemeskiego, otmistrza chorągwi pancernej, miasteczko Felsztyn i dwaaście wsi przyległych [3]), a w 1736 nabywa znowu od Agniezki Lesiowskiej znaczne dobra nieopodal Felsztyna leżące: niasto Sutkowce z zamkiem i podzamczem, oraz wsie w poviecie latyczowskim leżące: Kowalówkę, Lisówkę, Korobwkę, Podmetów i Jeżyńce [4]).

Ożeniony z Heleną Kamieńską, Bernard Grabianko miał edynego syna Józefa Kajetana, który mianowany w roku 739 podczaszym latyczowskim *(post fata Martini Kruzes)* [5]), ozostał na tym urzędzie do śmierci. Po ojcu dziedziczył

[1]) *Archiwum komisyi legit. w Kamieńcu.* [2]) Tamże.
[3]) *Słownik geograficzny,* tom II, strona 382.
[4]) *Archiwum komisyi legit. w Kamieńcu.* [5]) Tamże.

rozległe włości, a żona jego Maryanna Kalinowska, córka Ludwika starosty winnickiego i Zofii z Potockich, wniosła mu znaczny posag. Wartość samych klejnotów wynosiła 250,000 czerwonych złotych, bo za taką sumę były zastawione u Ponińskiego i wykupione w 1743 [1]) r. W Felsztynie Józef Grabianko wraz z żoną prowadził budowę miejscowego kościoła parafialnego, rozpoczętego przez poprzedniego dziedzica Jana Strzemeskiego, dopiero jednak w roku 1791 kościół ten był konsekrowanym. Wedle podań rodzinnych, Maryanna Grabianczyna, pod niebytność męża, oblężona przez hajdamaków na zamku Rajkowieckim, dzielnie się broniła i zdołała zamek obronić. Józef Grabianko umarł w 1759 r. Pogrzeb jego odbył się we Lwowie z wielką wspaniałością, o czem pisały ówczesne gazety [2]). Córka Józefa, Tekla była za Janem Amor Tarnowskim, kasztelanem konnoskim, syn zaś Tadeusz ur. 1740 r. pisał się „hrabia Leszczyc de Pankracewicze Grabianko“. W młodych leciech został starostą liwskim, w 1771 r. zaślubił Teresę Stadnicką [3]), córkę Stanisława, chorążego podolskiego i Martyny z Lanckorońskich. Po żonie wziął znaczny odłam fortuny poherburtowskiej, a mianowicie: Kupin, Serwatyńce, Skipcze, Krzemiennę, Nowosiółkę, Łysowody. Był więc starosta liwski panem licznych włości, nie pożądał jednak odznaczeń i tytułów, a choć rodzina czyniła starania aby mu wyjednać u króla kasztelanię kamieniecką, on sam ręki do tego nie przykładał. Cudzoziemskie wychowanie pociągało go ku zagranicznym ciągłym podróżom. Tam zetknąwszy się z przedstawicielami różnych teoryj i aspiracyj — przejął się jakąś niejasną teoryą mistyków i z czasem założył rodzaj sekty Illuminatów, zwaną także „Nowego Izraela“. O pracach Tadeusza Grabianki w tym kierunku, niejednokrotnie już pi-

---

[1]) *Rolle,* „Opowiadania“, serya VI, strona 180. [2]) Tamże.

[3]) Intercyza ślubna oblatowana w aktach kamienieckich, *(Archiwum komisyi legitymacyjnej).*

ano [1]), tem bardziej że we Francyi a potem w Rosyi, pozyskał wielu adeptów, szczególniej w wyższych sferach towarzystwa. Ogłosiwszy się wielkim mistrzem nowej sekty, mającej za zadanie przeprowadzać w praktyce najbardziej umanitarne dążenia, Tadeusz Grabianko osiadł w Awiionie, dokąd zbiegali się zewsząd jego adepci. Mieszkaąc tutaj lat piętnaście, roztaczał niesłychany przepych, ałożył jakąś świątynię dla swoich sekciarzy i ponosił koszta ich utrzymania. Z Awinionu jeździł do Londynu, a gdy abrakło funduszów, wrócił do kraju, aby znowu udać się o Petersburga, gdzie wielu miał zwolenników. Tam jenak, obawiając się jego wpływów, rząd kazał go uwięzić. araz jednak potem Grabianko zmarł nagle w więzieniu 1807 roku.

Ze śmiercią jego, ostatecznie zachwiała się fortuna, yczerpana nadzwyczajnymi wydatkami. Wówczas, ocalając esztę majętności, wdowa po Tadeuszu Grabiance, nadzwyzajną rozwinęła czynność. Energiczna to była kobieta, bioąca udział i w sprawach publicznych i w kierownictwie prawami majątkowemi [2]), i tyle zrobiła, że część majątku ratować zdołała, zostawiając dwom synom i córce trzy miateczka: Kupin, Felsztyn i Kuźmin, oraz wsi kilkanaście, których żyło 8.000 poddanych, (Ostapkowce, Rajkowce, ielatyńce, Naftułówka, Porzecze stare, Wyswarówka, Skicze, Słoboda Skipecka, Serwatyńce, Werbyczna, Hreczana, ulińce, Chmielówka, Gorczyczna, Ruda, Nowosiółka, Krzeienna, Andryjkowce i Wołkowce, do których przykupiono czasem Niemierzyńce i Warowce). Była to spora część

---

[1]) Najobszerniej *Rolle* w pracy: „Tadeusz Leszczyc Grabianka Teresa ze Stadnickich jego małżonka“, w Opowiadaniach historyznych, serya VI, str. 169—297. Autor zużytkował tutaj bogaty maeryał z Archiwum rodzinnego Grabianków, oraz współczesne paiętniki i relacye polskie i obce.

[2]) Obszernie pisze o niej *Rolle* w pracy swej już powyżej zmiankowanej.

dawnej fortuny starosty liwskiego. W tabeli exdywizyjnej dóbr jego z 1805 r., wymieniono 38 włości [1]).

Tadeusz Grabianko oprócz córki Anny za Ludwikiem Raciborowskim, zostawił dwóch synów: Antoniego i Erazma. Rychło jednak fortuna Grabianków chyli się do upadku, wnukowie Tadeusza postradali wielką część swych dziedzicznych posiadłości podolskich. Scheda tylko Erazma, młodszego syna Tadeusza, przechowała się i po kądzieli do innych domów przeszła. Syn jedyny Erazma, Ludwik zmarł bezdzietnie, córka więc Martyna, małżonka Aleksandra Prawdzic Zaleskiego, została spadkobierczynią znacznego odłamu dóbr rodzinnych. Jedyna ich córka Marya zaślubiła księcia Zdzisława Czartoryskiego.

Scheda zaś drugiego syna Tadeusza Grabianki, Antoniego, ożenionego z Honoratą Stadnicką, doszczętnie utraconą została. Kupin i Felsztyn, główne posiadłości tej linii Grabianków, oraz liczne włości okoliczne — wszystkie pochodzące z dawnych dóbr po-herburtowskich — przeszły w obce ręce. Na cmentarzu Kupińskim, pod kaplicą fundacyi Grabianków, są rodzinne ich groby — jedyna pozostałość z ogromnych obszarów, jakimi ród ich władał na Podolu.

4.

Potoccy. — Początki ich na Podolu. — Jakób, podkomorzy halicki (1543 r.) i jego synowie. — Koligacye z Jazłowieckimi. — Stanisław Potocki, dziedzic pewnych części fortuny po Świrczach. — Syn jego Jan, starosta tłumacki. — Tranzakcye z Herburtami o różne posiadłości nad Smotryczem. — Nowi dziedzice części Potockich w Gródku. — Przerembscy. — Czermińscy. — Zabór Podola przez Turków.

Po rozpadnięciu się fortuny Świrczów, część spuścizny po nich trzymają pod koniec XVI wieku i w pierwszej połowie XVII, Potoccy — stąd należy się i o nich wzmianka na tem miejscu.

[1]) *Żychliński*, „Złota księga szlachty polskiej“, t. V, str. 448.

Potoccy Pilawici pojawiają się na Podolu za czasu Zygmuntów, szukając sławy i dobrze zasłużonego chleba. I jedno i drugie zdobyli tutaj, a licznie rozrodzeni, wytworzyli kilka gałęzi, które po wszystkich dzielnicach Polski zajęły z czasem wybitne stanowiska. Tutaj więc na kresach podolskich, dobijali się Potoccy najpierwszej krescetywy, tutaj powoli częścią przez własną zabiegliwość, a jeszcze częściej przez bogate wiana swych żon, zagarniali coraz to większe posiadłości ziemskie, a odznaczając się zawsze w rycerskiem rzemiośle, nadzwyczaj szybko się wznieśli. W początkach XVII wieku wchodzą do senatu. Z pięciu synów Mikołaja Potockiego, starosty chmielnickiego, trzech zostało natenczas wojewodami, jeden kasztelanem. Szczególne względy Zygmunta III na zasługi ich rycerskie, torowały im drogę do odznaczeń. W ciągu XVII wieku, generalstwo podolskie było prawie dziedzicznem w rodzie Potockich, którzy nadto wydali pięciu hetmanów, prymasa i wielu innych dygnitarzów, a głośnej sławy Stanisław Rewera Potocki, hetman w. kor., najwyżej może podniósł świetność swojego rodu. Na rozległych ziemiach podolskich przetrwały dotąd na wielu kościołach i gmachach herby Potockich, owe historyczne półtrzecia krzyża Pilawitów, jako świadectwo i pamiątka ich trudów i ofiar dla kraju, ich przeważnego znaczenia w każdej epoce trzywiekowego okresu.

Skromne atoli były początki Potockich na Podolu, głównie dwóch pierwszych pokoleń: Jakóba i jego synów. Jakób Potocki, żyjący za czasów Zygmuntów, siedział na rodowym Potoku w ziemi halickiej. W zakres niniejszej pracy nie wchodzi bynajmniej rozwikłanie wątpliwości — czy ów Jakób przyszedł tu z innego Potoka w powiecie książskim — mającym być gniazdem Pilawitów Potockich, jak chcą niektórzy heraldycy — czy też z dawien dawna Potoccy gnieździli się tutaj nad Dniestrem, w tym właśnie zakątku ziem ruskich, skąd rozeszło się tak wiele znakomitych rodów historycznej szlachty. Sądzilibyśmy jednak, że tutaj właśnie

szukać należy początków Potockich-Pilawitów, którzy już w pierwszej połowie XVI wieku mieli posiadłości w ziemi halickiej, a wymieniony powyżej Jakób jest pierwszym historycznie udowodnionym protoplastą rodu. W 1533 r., w nagrodę zasług położonych na Podolu i na Rusi, otrzymał wieś Wojnicę, w ziemi halickiej, prawem lennem; w 1535 r. został podsędkiem, a w r. 1543 podkomorzym halickim [1]). Inni heraldycy mówią (nie wskazując atoli źródła), że ów Jakób Potocki miał uczyć rycerskiego rzemiosła ostatniego z Jagiellonów, i że był następnie marszałkiem nadwornym Zygmunta Augusta, gdy ten ostatni był jeszcze królewiczem [2]). podania wątpliwe, bo w aktach współczesnych nigdzie go z tym tytułem nie czytamy. Miał też dostać od Zygmunta I. na dziedzictwo Zahajpole i Sokołów [3]), nadto trzymał także Jabłonów, Olchowiec i Tyszkowce, które następnie (w roku 1550), przeszły w dożywocie jednego z jego synów Mikołaja [4]). W aktach kamienieckich z 1586 r. wymieniona jest Elżbieta Potocka, żona Inocentego Telefusa, który posag jej, wynoszący 200 złotych, zabezpieczał na dziedzicznej swej części w Świerzkowcach [5]). Ponieważ zapisana jako córka Macieja, musiała więc być siostrą Jakóba Potockiego.

Ówczesne stosunki familijne Potockich odsłaniają się po części ze źródeł archiwalnych. Jakób Potocki ożeniony był 1°-voto z Katarzyną Jemielnicką [6]), a 2°-voto z Druzyanną Jazłowiecką [7]), o której nie wiemy przecież, którego

[1]) *Boniecki.* Notatka o początku Pilawitów Potockich; Wypisy z *Metr. Kor.; Złota księga szlachty polskiej,* tom XI, str. 154—156.

[2]) *Kossakowski,* „Monografie histor.-geneal.“, tom II, str. 168.

[3]) Tamże. [4]) *A. Boniecki,* l. c.

[5]) *Archiw. Centr. Kijowsk.,* księga 3610, fol. 84.

[6]) *A. Boniecki,* l. c.

[7]) W 1557 roku *Georgius Jazłowiecki, Capit. Czerwonogrod. et villae Świdowa haeres, recogn. quia gen. Drusiannae de Buczacz, cons. ol. gen. Jacobi Potoczki, succamer. halic. legit., bene sua haeredit. villam Świdowa in 850 fl. inscripsit, (Arch. Centr. Kijowsk.,* księga 3601, fol. 136-a).

Jazłowieckich była córką. Może Mikołaja z Buczacza, za-
em byłaby siostrą Jerzego, późniejszego hetmana w. kor.
Potok leżał nieopodal od Jazłowca i Buczacza. Skoligacenie
ię z przemożnym rodem Jazłowieckich podnieść musiało
naczenie będącego na dorobku domu Potockich. Wiadomo
aś, czem byli pod tę porę na Podolu i Rusi Jazłowieccy,
dący od panów z Buczacza, którzy w XV wieku, wszystkie
ygnitarstwa ziemi podolskiej w swych rękach dzierżyli.

Jazłowieccy odziedziczyli po nich godności, urzęda i niemiernie obszerne posiadłości. Największą illustracyą domu
azłowieckich w XVI wieku był Jerzy, sławny pogromca Tarów, kolejno kasztelan kamieniecki, wojewoda ruski i henan w. kor., dziedzic ogromnych przestrzeni na Podolu. Nic
eż dziwnego, że skoligacenie się z rodem, zajmującym zdana najwyższe w kraju stanowisko, dopomódz musiało Poockim do tak niezwykle szybkiego wysunięcia się naprzód.

Z pierwszej żony Jemielnickiej, Jakób Potocki oprócz
órek, zostawił dwóch synów: Mikołaja i Andrzeja, z Jazłoieckiej zaś Stanisława.

Mikołaj, najstarszy, był w 1550 roku dworzaninem
rotmistrzem królewskim [1]). Heraldycy robią go generałem
iem podolskich — ale wówczas nie było jeszcze generaltwa podolskiego, we właściwem tego słowa znaczeniu, a
tarostą kamienieckim był pod tę porę (1545—1570) Maciej
Hermanowa Włodek, skoligacony z Potockimi, gdyż Anrzej, brat Mikołaja Potockiego, ożeniony był z Krystyną
Włodkówną. Otóż za starostowania w Kamieńcu Włodka,
Mikołaj Potocki zajmował w latach 1555—1556, urząd „zaiadowcy (szafarza) zamku kamienieckiego“ *(dispensator
rcis camenecensis)* [2]), a w 1569 roku był starostą chmiel-

---

[1]) *A. Boniecki* cyt. z *Metr. Kor.* w „Złotej księdze szlachty
olskiej“, tom XI, strona 156.

[2]) Z 1566 roku przechowała się następująca zapiska: „Mikoaj Potocki, rotmistrz króla J. M., i szafarz zamku kamienieckiego.
znajmuję tym moim listem: Żem wziął jurgeltu swego złotych

8*

nickim [1]). Oprócz rodowego Potoku dziedziczył inne włości i pisał się też *de Sokołow et Jabłonow.* W 1550 roku trzymał jako dożywocie wsie: Jabłonów, Olchowiec i Tyszkowce, które poprzednio były we władaniu ojca jego Jakóba [2]). Były to królewszczyzny, ale zdawna konferowane Potockim *per antecessores ol. Sigismundi Augusti regis Poloniae datas et concessas* [3]).

Na Jabłonów, (w dzisiejszym powiecie husiatyńskim nieopodal od Kopyczyniec), otrzymał w 1553 roku przywilej królewski, zezwalający na przeistoczenie tej wsi na miasto — przyczem król obdarzał tę osadę prawem niemieckiem i uwolnił ją na lat piętnaście od wszelkich podatków [4]). W roku 1558 jest już dziedziczną posiadłością Potockiego, który przy pośrednictwie Jerzego Jazłowieckiego, spłaca brata swego Stanisława [5]), a zarazem zapisuje mu 320 złotych na Sydorowie [6]). Są też ślady, że Mikołaj Potocki trzymał zastawne dzierżawy u Bernarda Pretficza. I tak w 1555 r. bierze obligacyę na Szarawkę w sumie 1,000 złotych [7]), a w 1556 r. trzyma Kołybanie w 500 zł. i Borburczyńce [8]).

Mikołaj Potocki ożeniony był z Anną Czermińską. Był to znowu jeden ze znakomitszych rodów historycznej szlachty podolskiej. Ojciec Anny, Andrzej de Czermna, *tenutarius in Paniowce,* był w latach 1521—1528, pisarzem grodzkim ka-

---

dwieście, który mam od J. Król. Mości na cle lwowskim, od pana Mikołaja Koszlij, na ten czas stolnika lwowskiego, za rok tysiączny pięćsetny sześćdziesiąty czwarty. Na co pieczęć swą własną niże przyłożyłem, iż mi się dosyć stało za ten rok wyżej namieniony. A z tego kwituję przerzeczonego pana Mikołaja Koszlij, stolnika ruskiego. Dan w Lublinie, 25 Junii A. 1566 Jd. q. sup. (Z oryginału).

[1]) *Metr. Kor.*, cytowane przez Bonieckiego, ale już w 1571 r. starostą chmielnickim był Michał Jazłowiecki.

[2]) Tamże. [3]) *Arch. Centr. Kijowsk.*, księga 3601, fol. 190-a.

[4]) *Słownik geograficzny,* tom III, strona 349.

[5]) *Archiw. Centr. Kijowsk.*, ks. 3601, fol. 190-a. [6]) Tamże.

[7]) *Summaryusz domu Potockich,* Ossolineum, rękop. nr 3437.

[8]) *Archiw. Centr. Kijowsk.*, księga 3601, fol. 92-6—94-8.

ienieckim [1]). Oprócz Paniowiec trzymał jeszcze w blizkiej kolicy od Kamieńca, Ćwikłowce, Sokal i inne dobra [2]), między niemi i Żwaniec [3]). Żona zaś jego Zofia de Caperowce dziedziczyła Horynlady, Wołkowce *(deserta)*, oraz rólewszczyzny Włassów i Trupczyn [4]), syn zaś Stanisław, żeniony był z Małgorzatą Zbarażską, córką kniazia Anrzeja i Anny Herburtówny [5]). Po ojcu, żona Mikołaja Pockiego sukcedowała Paniowce, Sutynowce, Malyecze i Denałków (?), które to dobra później (1586), synowie Mikołaja: ndrzej, Jan, Jakób, Mikołaj i Stefan Potoccy, oddają w dzierawę zastawną Stanisławowi Papiezkiemu [6]). Od tych pięciu raci, właściwie od trzech, gdyż dwóch było bezdzietnych, dą trzy główne linie rodu, które w rychłym czasie zajęły ajwyższe w kraju dostojeństwa.

Z dwóch drugich synów Jakóba Potockiego, Andrzej, horąży kamieniecki w latach 1570—1575 [7]), ożeniony z Krytyną de Hermanow Włodkówną [8]), prowadzi gałąź Potockich, tóra wygasła w linii męzkiej na wnuku jego Andrzeju, także horążym podolskim [9]). Wreszcie trzeci z synów Jakóba, Staisław, urodzony z Jazłowieckiej, daje początek innej znów inii Potockich, osiadłej na dobrach podolskich nad Smoryczem, a która wygasła również pod koniec XVII wieku.

Stanisław był pierwszym z Potockich, dziedziczącym a pewnych częściach Gródka Bedrzychowego. Już w roku 583 regestra poborowe zapisują dwie części w Gródku, edną Mikołaja Herburta, drugą Potockiego [10]). Mówiliśmy

---

[1]) Tamże, księga 3599, fol. 120.

[2]) Tamże, oraz *Źródła dziejowe*, tom XIX, strona 196.

[3]) Tamże, księga 3607, fol. 9—10.

[4]) Tamże, ks. 3620, fol. 82. [5]) *Wolff*, „Kniaziowie", str. 609.

[6]) *Archiw. Centr. Kijowsk.*, księga 3610, fol. 15—17.

[7]) Tamże, księga 3603, fol. 144, 345-a.

[8]) Tamże, księga 3607, fol. 464-a—466-a.

[9]) Tablica genealog. Potockich w „Złotej księdze", tom I.

[10]) *Źródła dziejowe*, tom XIX, strona 242.

poprzednio, że w 1581 r. nabył on od Katarzyny Świrczówny, żony Michała Jazłowieckiego, część Gródka oraz okoliczne dobra. Tranzakcya ta wniesioną była do metryki koronnej [1]), niemniej przecież Wiśniowieccy i Ostrorogowie chcieli obalić tę sprzedaż. Potoccy jednak utrzymali się przy nabytych włościach.

Syn Stanisława, Jan, dziedziczy po ojcu dobra nad Smotryczem, a jeżeli w samej rzeczy — jak wzmiankują heraldycy [2]), ożenionym był z Ostrorożanką, czego jednak sprawdzić nie mogliśmy — w takim razie ten związek małżeński mógł zakończyć zawzięty proces o spuściznę po Świrczach, o którym poprzednio już wspominaliśmy. Nadto łączyć musiały Potockich z Herburtami jakieś koligacye rodowe, które uszły baczności heraldyków, albowiem tenże sam Jan Potocki bierze po Herburtach różne posiadłości. I tak po Mikołaju Herburcie otrzymuje starostwo tłumackie, oraz królewszczyzny: Jaromirkę, Szyszkowce i Kujałów [3]), zwyczajem zaś było, szczególniej na kresach podolskich, sukcedowanie nietylko dóbr dziedzicznych ale i królewszczyzn — stąd nieraz przez długie lata, królewszczyzny zostawały najczęściej u jednych rodzin, lub zblizka spokrewnionych, wyrabiano tylko nowe przywileje królewskie. Brat Mikołaja Herburta, Jan, kasztelan kamieniecki, ceduje temuż Janowi Potockiemu w 1622 r., część Gródka [4]), nie wiemy atoli, czy drogą sprzedaży, czy też — co prawdopodobniej — wskutek jakichś familijnych układów. Synowie zaś kasztelana, Mikołaj, starosta skalski i Hieronim Herburtowie, spełniając umowę ojca, zawartą z Janem Potockim, starostą tłumackim, cedują w 1631 r. Maryannie (Annie?), córce tegoż Potockie-

[1]) *Metr. Kor.*, księga 140, fol 138.

[2]) *Złota księga szlachty polskiej*, tom I, tabl. genealog. nr. 1.

[3]) Rok 1612, 30. marca, w obozie pod Smoleńskiem: *privilegium super medietatem Jaromirka et Kujałow, post fata decess. Nicolai Herburti, Joanni Potocki collatum, (Ze współczesn. zapisk.).*

[4]) *Archiwum Grabianków.*

go, swe części dziedziczne w Gródku Bedrzychowym wraz z zamkiem[1]), a Mikołajowi Potockiemu, synowi Jana, Skipcze i Olexiniec[2]). Nadto Mikołaj Potocki inne tu jeszcze posiadał włości okoliczne, a między niemi, dużą osadę Serwatyńce *seu* Zawadyńce, sięgającą z jednej strony Skipcza, a z drugiej strony przylegającą do Jaromirki. Włość ta była w podziałach. Część, która dotąd przechowała nazwę Serwatyniec, należała do Herburtów, część druga Zawadyńce do Potockich. W 1636 roku miało miejsce rozgraniczenie obu części, a w spisanym natenczas, bardzo szczegółowym akcie[3]), wymienione nazwy uroczysk, lasów, łanów, gościńców i t. d., które i dotąd z małemi zmianami istnieją.

Mikołaj Potocki urzędów ziemskich nie piastował, był tylko rotmistrzem królewskim. Żoną jego była Katarzyna Maraczanka. W 1646 r. następuje znowu jakiś układ familijny, mocą którego Anna Wesslowa (siostra Mikołaja), na której schedę, jak widzieliśmy — wypadła część Gródka Bedrzychowego, ceduje *(donat)* swojej bratowej Katarzynie Maraczance, dobra Gródek, Kaletyńce, Jaromirkę, Szyszkowce *ac alia*[4]), drugą zaś część swej schedy, obejmującą jeszcze pewną część Gródka, Bedrzychowce i Jaromirkę, ustępuje w tymże samym roku Zygmuntowi Przerembskiemu, wojewodzie sieradzkiemu, który był żonaty z Potocką, wdową po Ostrorogu. Atoli Przerembski w latach 1660—1667, znajduje nowego nabywcę na też dobra w osobie Piotra Czermińskiego i żony jego Justyny[5]). Za ich władanie tutaj, nastąpił zabór Podola przez Turków, a dziedzice licznych włości, które kiedyś składały fortunę Nowodworską, opuścili je,

---

[1]) *Archiw. Centr. Kijowsk.*, księga 3628, fol. 974—975.

[2]) Tamże.

[3]) *Archiwum Zawadynieckie,* Oblata w ks. Gr. kam. 1727.

[4]) *Oblato in Castro Camenec.* 1726.

[5]) *Siecińskі,* „Istoriczesk. świediet. o prichod. i cerk. podolskoj gubernii", księga I, strona 469.

aby dopiero w zaraniu XVIII wieku, po odebraniu Podola od Turków, napowrót powrócić. Z czasem cała włość Gródecka z przyległościami, przechodzi do głośnego rodu Zamojskich, którzy tu dziedziczyli już zdawna na pewnych częściach po-herburtowskiej śpuścizny.

III.

Włość Ormiany.

Pochodzenie nazwy Ormiany. — Przywilej donacyjny Władysława Jagiełły z 1407 r. na rzecz Issaka. — Inna jego posiadłość na Podolu. — Bahawscy dziedziczą Ormiany i Tussylowce w XV w. — Po nich Szczukowscy i ich spadkobiercy. — Ambroży Ormiańczyk protoplasta Siekierzyńskich. — Dalsze pokolenia. — Ród Radeckich herbu Godziemba dziedziczy Ormiany. — Akt dożywocia Stanisława Radeckiego i żony jego Anny Dambrowskiej z 1568 r. — Jan Radecki zapisuje w 1609 roku Ormiany kolegium Jezuitów.

Nazwa „Ormiany“ nadana osadzie, położonej nad Smoryczem, w blizkości Kamieńca, pochodzić musi od osiadłych tu kiedyś kolonistów ormiańskich, lub też od jakiegoś „ormiańczyka“ — jak dawniej mawiano — dziedziczącego grunta, na których lokowała się rzeczona osada. Pierwsze, o ile nam wiadomo, wzmianki o wsi Ormianach, znajdujemy w regestrach poborowych z lat: 1469 *(Hormyanskye szyolo)* i z roku 1493 [1]). Dziś główna osada nosi nazwę „Wielkie Ormiany“.

---

[1]) Znane nam z tego czasu przywileje donacyjne Jagiełły są następujące:

1. Roku 1402, 9. sierpnia, w Czerwonogrodzie. Jerzemu, mieszczaninowi lwowskiemu, na wójtostwo w Kamieńcu i na wieś Kormilcze. Przywilej ten wzmiankowany przez M. Hruszewskiego, w przedmowie do tomu I aktów starostwa barskiego, *(Arch. Jugo-Zapadnoj Rossii,* część VIII, tom I, str. 24). Wiadomość zaczerpnięta

Są i „*Małe* Ormiany", inaczej „Ormianka", — a w aktach z XVI wieku spotykamy nazwę „Ormianiska". Nadto tuż obok jest wioska, przezwana w końcu zeszłego wieku Kisie-

---

z Księgi rewiz. ziemi podolsk. *Metr. Kor.* „Moskiewskie Archiwum Ministerstwa sprawiedliwości".

2. Roku 1403, 14. października, w Medyce. Piotrowi Kaczorek na wieś Uście, przy ujściu Smotrycza do Dniestru. (*Grabowski* i *Przeździecki,* „Źródła", tom I, str. 153—154, z oryg.).

3. Rok 1403. Janowi Pudło na wsie Olchowiec i Michałkowce (*Hruszewski,* „Archiw. Jugo-Zapadnoj Rossii", l. c. z „Metr. Kor. Warsz.", nr 138, fol. 26 (potwierdz. 1603), również w „Księdze Rewizyjnej" 1564, fol. 20.

4. Rok 1404, w Krakowie. Piotrowi Szafrańcowi, podstolemu krakowskiemu, wsie: Schatanow (Satanów), Jabłonów, Stryjowa, Postolowcze et Barczowka, *ac etiam villam* Zińkowcze (Zinków), Grimiaczka, Borsukow, Mezakow, Skwarzicze, *et alias,* Niżny Makarow *et curiam quae alias* Bogathego Jakusza dworziszcze *dicitur, in districtu Smotricensi, et aliam villam Czess, in districtu Lathiczoviensi et terra Podoliae sitas, (Archiw. Jugo-Zapadnoj Rossii,* część VIII, tom II, str. 327—328 z Księgi Rewizyjnej 1564).

5. Rok 1406, w Kaliszu. Tomkowi de Comornyky, na wieś Sokół w powiecie kamienieckim (*Grabowski* i *Przeździecki,* „Źródła", tom I, str. 157—158, z oryginału).

6. Rok 1407, w Parczowie. Bogusławowi *alias* Jaranthowi de Stachow, na wsie Kupin i Czarnowody w powiecie kamienieckim. Przywileju tego w całości nie mamy, przechowała się tylko następująca zapiska z 1597 roku w księgach kamienieckich: *Petrus Piasecki recognovit, quia de manibus judici terr. Camenecensis, recipit et bravit literas pergameneas privilegii Sarenissimi... Vladislai, regis Poloniae, super bona, villam Kupin et Czarnowoda, enund. Boguslao alias Jaranth de Stachow servien. In Parczow, feria quarta, ante diem Stae Hedvigis. A. D. 1407, sub sigillo appenso, (Archiw. Centr. Kijowsk.,* księga 3616, fol. 565—568).

7. Rok 1407, 1. marca, w Krakowie. Chodkowi na wieś Jarmolińce „v Smothriczkoi wolosthi", (*Archiw. Jugo-Zapadnoj Rossii,* część VIII, tom 1, str. 3—4 z *Metr. Kor. w Warsz.,* nr 93, fol. 125).

8. Rok 1410. *In campo citra fluvium Ossa.* Fredrowi z Pleszowic, na wsie Fredrowce, Surża i Kadejowce w powiecie kamienieckim, (*Grabowski* i *Przeździecki,* „Źródła", tom I, strony 159 do 161, z oryginału).

ówką, a dawniej zwana Tyssolowce, Toszolowce, (to szyolo), wreszcie Tyszułówka — która zawsze stanowiła jedną całość nominialną z Ormianami.

Otóż jeżeli o samej wsi Ormianach przez czas długi nic nie wiemy, za to ciekawy mamy dokument z 1407 roku, odnoszący się do Tyssołowiec. Jest to przywilej donacyjny na posiadłość tę, wydany na rzecz jakiegoś Issaka „sługi królewskiego". Z owej epoki, bardzo niewiele przechowało się przywilejów Władysława Jagiełły, konferujących posiadłości ziemskie na Podolu, a szczególniej po rok 1411, to jest do czasu ustąpienia tej prowincyi w lenną dzierżawę Witoldowi. Stąd i dokument, o którym mówimy, jest w każdym razie ciekawym z owych czasów zabytkiem. Przywilej ten, wzmiankowany w regestrze poborowym z 1469 [1]) r., produkowanym był w 1539 r., w sądzie ziemskim kamienieckim, w sprawie toczącej się wówczas o tęż samą wieś Teszelowce, między Jerzym Jazłowieckim, starostą natenczas czerwonogrodzkim, a Mikołajem Herburtem, wojskim kamienieckim. W zapisce sądowej wyrażono, iż jedna ze stron: „. . . *produxit privilegium originale sub sigillo Mtis Regie Vladislai Regis, ruthenico ydyomathe scriptum, et... coram judicio lectum est, et in transumptum polonicum redactum sub eo tenore*"...

---

9. Rok 1410. Hryćkowi Kierdejowi, na wieś Kormilcze i wieś Chodykowce (późniejszy Lanckoroń). Przywilej ten produkowanym był w sądzie ziemskim kamienieckim w 1593 roku, w sprawie o też same Kormilcze, między mieszczanami kamienieckiemi a Anną i Katarzyną z Orynina Hińkównami, *(Archiw. Centr. Kijowsk.,* ks. 3599, fol. 168—173).

10. Rok 1410. Seńkowi Wołosowi na Ladawę (z Archiwum Władysława Górskiego, druk. w Podolsk. Eparch. wiadomościach, 1887, z transsumptu w potwierdzeniu Zygmunta III, w 1589 roku, oraz w osobnej odbitce).

[1]) „. . . *(Bahawski) produxit unam (literam) ruthenicam cum sigillo Mtis regis antiqui super villas Thesschelowcze, que non est regestrata, (Źródła Dziejowe,* tom XVIII, część I, str. 46, w dod.).

Z powyższego transumptu, przechowanego w księgach ziemskich kamienieckich, podajemy tu ten dokument, zachowując ówczesną pisownię:

„W ymye boże stany sye Amen. My Wladislaw Boży Myloscziu, Crol Polski, Lythewski, Ruski y mnohych (inszych) zyemie hospodar. Czynymy znamienitho thym nasszym lysthem cażdemu dobremu, komu thego będzie potrzebno y ktho kolwye na ny weyrzy y ustlyszy czthącz, ażżechocy daly sludze nassemu Issaku syolo w camyenyeczkyey wlosczi, na ymya Thessolowcze, urzewszy na yego vyernie szlusbi y chcząncz po nym, aby thym lyepyey y wyernyey poslussyl nam y nasszym dzieczziom y nassym namyasthnykom, on sam y yego dzyeczy y yego namyastkowye y yego blizny. A thako dawamy y dalychmy tho nasze dziedzyna na ymya Thesselowcze, na rzece, na Smothriczu [1]), s rzekamy, sz wodamy y sz lasy, y sz dabrowamy, y s pasiekamy, y syolamy, y syanożeciamy, ze wsemy dochody podłuż y poprzek y iensemy wyecznymy graniczami, czo k themu syoliu s wyeka przyslusche, a on ma nam służycz s tego syola sz drzevem, ze dwyema st(rzel)czy, nam y nassym dzyecziom y nassym namiasthkom na kassdu nassu drogu gdzie kolwyek nam będzie trzeba, on y yego dzyeczy y yego namiasthkowie, a gdyby thego byla potrzeba na obrona nassey zyemye, thedy ma Issak pódź ze wszyczkymy swymy ludzmy thak, yako y nassy zyemyanye, a prze niedosthatek ludzy, ma sam na tey zyemy bycz y w thym ssyele myeskacz, a gdy plath y dany kassdy (dawać będzie), thedy Issak ma dawacz nam y s swoych ludzy, a thak yako ynszy nassy zyemyanye. A ku themu nassemu lysthu na pothwyerdzenye kazalichmy nasse pyaczacz zawyessycz. W nassym grodzie w Cracovie, we wthorek wyelkyego posthu czwarthey niedzyelye (1. marca), po lathu

[1]) Tu ustęp musi być wypuszczony, bo wedle zwykłej formuły ówczesnych przywilejów, mieścić się tu powinno wyrażenie: „...jemu (lub nazwisko), jego dzieciom, jego namiestkom i bliźnim, z prawem, płatem, dochodami, nic na siebie nie wyjmując i t. d.“

Narodzenya Bożego thyssyącz lath y czterry sta lath y syedmy. A przythym były swiathkowye, pan Jan Cracowski, dziedzicz Tharnowski; pan (Krystyn) s Ostrowa, voyewoda lanczyczsky; pan Cly(mens) Vysliczski s Moskorowa; pan Jendrzey s Tenczyna, podstoli cracowski; pan Jan s Oleszycze, sędzia cracowski; pan Szbygnyev se Brzezya, marszałek cracovski; pan Piotr Baccoczski, starosta podolski. *Visa per Albertum de Zychlyn, R. P. vice-cancellarium*" [1]).

Przywilej powyższy, wydany został jednocześnie, bo tegoż samego nawet dnia, co i przywilej na włość Jarmolińce na Podolu, na rzecz innego „sługi królewskiego" Chodka [2]). Treść obu przywilejów niemal jednakowa, są tylko pewne ustępy wypuszczone przez kopistów, oryginałów zaś nie mamy. I tak np. Issak obowiązany był „przez niedostatek ludzi" — stale na swej posiadłości mieszkać. W przywileju dla Chodka, odnośny ustęp wypuszczony. Zresztą obowiązek służby wojennej „z drzewem i dwoma strzelcy", jednaki dla obu, lecz znowu w przywileju na Jarmolińce, niema mowy o obowiązku bronienia „ziemi" w razie potrzeby, ze wszystkimi ludźmi, co obszernie jest wyłuszczone w donacyi dla Issaka.

Świadkowie na obu dokumentach ciż sami, z wyjątkiem Jana z Oleśnicy, którego niema na przywileju dla Chodka. Z dostojników podolskich, na obu przywilejach figuruje Piotr Bakocki, starosta podolski, — postać niedostatecznie jeszcze wyjaśniona, a pochodzący z rodu Niemierów *vel* Niemierzów, władających pod tę porę na kilku znacznych posiadłościach na Podolu [3]).

---

[1]) *Archiw. Centr. Kijowsk.*, księga 3599, fol. 113—117.

[2]) *Archiw. Jugo-Zapadnoj Rossii,* część VIII, tom I, nr 2.

[3]) *Prochaska,* („Podole lennem korony", str. 18), ma go za Piotra Karwaciana, kasztelana dobrzyńskiego, opierając się na podaniu Długosza, który pisze, że ów Karwacian, po Piotrze Szafrańcu miał zwierzchnictwo nad zamkami i ziemią Podolską *(Dzieje,* t. III, str. 527). Tymczasem tak zwany w latach 1406—1410, Piotr Bakocki,

Czy właściwe „Ormiany“ istniały już w czasie, gdy Issak, na mocy przywileju królewskiego, obejmował Tussylowce, nierozjaśnionem zostaje. Najpewniej jednak owe „Tessolowcze“ stanowić musiały główną osadę, a późniejsze lokacyi przysiółki (wysiółki), osadzone przez ormiańskich

---

był z rodu Niemierów. Jeszcze w 1388 roku jakiś Niemiera dostał był od kniaziów Koryatowiczów Bakotę, o czem pisał Naruszewicz: „. . . . Konstantyn z bratem Teodorem Koryatowicze, nadali dobra Bakotę Niemierze, słudze swojemu, jako zaświadcza ich donacya oryginalna, w Kamieńcu 1388 roku uczyniona, która się znajduje w archiwum koronnem *(Historya narodu polskiego,* tom II, str. 955)“. Podanie to, co do samego faktu donacyi, nie może ulegać zaprzeczeniu, bo w kilka lat później, w 1392 r., ten sam niewątpliwie Niemiera, piszący się już: „pan Niemiera Bakocki“ — jest świadkiem na przywileju księcia Teodora Koryatowicza, nadającym posiadłości ziemskie na Podolu, słudze książęcemu Bedryszkowi *(Akty Zachodniej Rosyi,* tom I, nr 22). Przeto „Piotr Bakocki“ powyżej wymieniony i „Niemiera Bakocki“ jest to jedna i taż sama osoba. — Również do tegoż samego Niemiery odnosimy przywilej na Czemerowce, wydany przez Władysława, króla polskiego i węgierskiego, o którym ślad znajdujemy w późniejszym z 1528 roku dokumencie *(Archiw. Centr. Kijowsk.,* ks. 3630, fol. 124—126). Rok donacyi nie oznaczony, atoli miała miejsce w czasie, gdy młodociany król Władysław, późniejszy bohater z pod Warny, wynagradzając posługi rycerstwa polskiego, pełną garścią rozdawał liczne zapisy na posiadłości ziemskie na Rusi, a szczególnie na Podolu. Tutaj nowy dziedzic Czemerowiec, nazwany „Niemiera Puzdro de Wadow“ — pochodzić mógł z ziemi krakowskiej. Jeszcze pod rokiem 1444, w zapiskach sądowych krakowskich, wymieniony jest „Niemierza Puszdro de Vadowicze *(Helcel,* „Starod. prawa polskiego pomniki“, tom II, str. 534). Po Niemierach, Bakota i Czemerowce dostają się Szczukowskim (około 1443—1450), nie mniej przecież i później spotykamy jeszcze Niemierów na Podolu. W 1470 roku, Hieronim Niemiera, (w drugim akcie zwany Janem), piastuje urząd podczaszego kamienieckiego. Otrzymał on wówczas od Michała Buczackiego, starosty czerwonogrodzkiego, zapis 20 grzywien na Koczowcach, a w następnym roku ponowny zapis 30 grzywien, *monetae et nummi in Camyeniecz generaliter currentis (Archiw. Centr. Kijowsk.,* ks. 3599, fol. 119). Niemierowie podolscy stanowią dom osobny, żadnej nie mający łączności z Niemierami i Niemirowiczami litewskimi.

ioże przybyszów, dostały nazwę: Ormiany, Ormiańskie sio-
o, Ormianiska i t. d., stanowiąc zawsze z Tussylowcami
edną całość dominialną.

Kto jednak był ów Issak, doszukać się nie możemy
 źródłach, ani też dopatrzeć, jakie i gdzie położył zasługi,
ymagające tak hojnej nagrody od króla. Wnosząc atoli
 imienia, niewątpliwie był ormianinem. A w owej porze
 później — z pomiędzy kolonistów ormiańskich z Kamieńca,
ielu nabywało posiadłości ziemskie drogą kupna lub za-
awu, o czem pełno wzmianek w aktach kamienieckich —
 nie rzadko także wysługiwali je krwawym dorobkiem na
yprawach wojennych, dochodząc zarazem zaszczytu szla-
iectwa polskiego i dając początek wielu rodom, dobrze
asłużonym na kresach podolskich. Z biegiem wieków, a czę-
to także, ze zmianą nazwisk, przybieranych od dziedziczo-
ych posiadłości, zacierała się tradycya pochodzenia ormi-
ńskiego. Nieraz znowu dalsi potomkowie, aż do ostatnich
awet czasów, uparcie wypierali się wszelkiej wspólności
 „nacyą ormiańską“, z ujmą prawdy historycznej i gwoli
ieuzasadnionym przesądom szlacheckim.

Issak, oprócz Tessolowiec, dzierżyć musiał i inne po-
iadłości na Podolu, jak świadczą pewne wskazówki w aktach
spółczesnych. Jemu też zapewne zawdzięcza swą nazwę
sada Isakowce, leżąca przy ujściu Zbrucza do Dniestru,
atem w niewielkiej odległości od Ormian. W 1448 r. dzie-
ziczkami Isakowiec po ojcu były Anna i Stachna, żony
iotra i Jurka, i wówczas pod powagą Janusza z Orynina
Kierdeja), podkomorzego kamienieckiego, miało miejsce roz-
raniczenie Isakowiec od dóbr przyległych, oraz od włości
rólewskiej Laszkowicy [1]). Isakowce była to ludna osada,
 1493 r. liczyła 20 dymów, podczas gdy Tesselowce miały

[1]) Akt ten wedle oryginału, znajdującego się w Ossolineum,
rukowany w *Aktach Grodzkich i Ziemskich*, tom V, str. 163—164.
utaj Issakowce nazwane Hissakowce, a wydawcy zmieniają tę na-
wę na Hussakowce. Wymienioną zaś *villam regalem Leschovicze*

tylko 5, a Ormiany 10 dymów. Opłatę poboru wnosił natenczas Jurko [1]), zapewne wymieniony powyżej mąż Stachny. A że jednocześnie płacił za Wyrzbkę (Werbka) i za Wiśniowiec, świadczy to, iż posiadłości te były również w rękach spadkobierców Issaka. Później na posiadłościach tych, lub na pewnych ich częściach, władają kolejno w XV i XVI stóleciach, Bahawscy, Szczukowscy, Dambrowscy, Siekierzyńscy i Radeccy.

Bahawscy, chwilowo dziedzice Ormian i Tesselowiec w połowie XV wieku, był to ród nieznanego nam pochodzenia, a przybrać musiał swe nazwisko od wsi Bahawicy, leżącej nad rzeczką tejże nazwy, nieopodal od ujścia jej do Dniestru. Rzeczułka ta, wzmiankowana już pod r. 1374, w przywileju Koryatowiczów dla miasta Kamieńca [2]). Mało co później, w r. 1420 żył Hryhory Bahawski, któremu Witold zapisał wówczas 100 grzywien na wsiach Malinicze i Swiniacze, w pow. kamienieckim [3]). W połowie XV wieku ród Bahawskich włada tutaj na bardzo rozległych posiadłościach. W latach 1456—1457, Jan Bahawski obejmuje wieś Tesselowce, nabywszy do niej prawa od braci Damiana *alias* Domaszka de Myszkow i Hryńka, za 90 grzywien. Że zaś Bartosz i Michał Buczaccy mieli również prawa do tej włości, czynią więc ze swej strony donacyę temuż Bahawskiemu w 20 grzywnach [4]). Powyżej wymienieni Damian z bratem, byli zapewne spadkobiercami Issaka. Oprócz Tussylowiec, dużo innych włości należy do Bahawskiego, czy też do Bahawskich. Regestr poborowy z 1469 r. wylicza długi szereg

vel Leschkovcze, położoną w blizkości Kamieńca, (dziś Laszkowica), biorą za wieś Laskowce w powiecie czortkowskim.

[1]) *Archiw. Jugo-Zapadnoj Rossii,* cz. VIII, tom II, str. 336.

[2]) *Mołczanowski,* „Oczerk. izw. o podolsk. ziemi“, str. 208.

[3]) Podług księgi Rewizyjnej, 1564, cytował *Hruszewski,* „Akta starostwa barskiego“ *(Archiw. Jugo-Zapadnoj Rossii,* część VIII, tom I, strona 27).

[4]) *Archiw. Centr. Kijowsk.,* księga 3599, fol. 113—117.

ch majętności. I tak poniżej Kamieńca, obok Bahawicy
zymali Paniowce, a ku północy za Kamieńcem, obok Tussy-
wiec, należały do nich: Stupińce (późniejszy Maków i Sza-
wa), Blaszczanowce, Werbka, Przewrocie, Kaptyńce, Bez-
skowce. Od włości Stupiniec, jeden z Bahawskich pisał
ę *alias* Stupyeński. Wyżej jeszcze, zawsze nad Smotry-
em, trzymali Kupin i Czarnowody, które w 1407 r. nadane
ły przez Władysława Jagiełłę jakiemuś Bogusławowi *alias*
rantowi ze Stachowa. Jeszcze wyżej mieli donacyę Witoł-
wą: Malinicze i Swiniacze, nadto włości: Mikołajowce,
opczyn (?), Michałowce i Satkowce. Te ostatnie należały
tem do Jarmoliniec i wytworzyły nazwisko Sutkowskich,
żywane przez młodszą linię Jarmolińskich. Oprócz tego mieli
szcze: Kasprowicze (Kasperowce) u zbiegu Duby z Sere-
m, i Olchowiec nad Dniestrem, wreszcie posiadłości w ziemi
owskiej i w powiecie trembowelskim [1]). Większość tych
ości były to królewszczyzny, na których oparte były dość
aczne jak na owe czasy, sumy grzywien.

Stosunki familijne Bahawskich są nam nieznane, tem
rdziej, że nazwisko swe przyjąć musieli, objąwszy Baha-
cę w ziemi kamienieckiej, wyszli zaś zapewne z Czerwo-
Rusi, gdzie dzierżyli także posiadłości ziemskie, i mieli
igacye rodzinne. Może to była gałąź jakiegoś potężnego
du, której dla zmiany nazwiska, pochodzenia oznaczyć nie
żemy. A pod tę porę, od nazw dziedziczonych włości,
twarzały się coraz to nowe nazwiska, tak że nieraz w je-
em pokoleniu, kilku braci dawało początek rodom o ró-
ch przezwiskach. Pełno tego rodzaju przykładów na zie-
ach podolskich. Wymieniony powyżej Jan Bahawski, oże-
ny był (około 1450 roku) z Offką, siostrą Mikołaja de
manow, podczaszego lwowskiego [2]), z której córka Wikto-
a *alias* Vichna, była żoną Mikołaja Podolecy de Nowo-

---

[1]) *Źródła Dziejowe,* tom XVIII, cz. I, w dodat. str. 46, 50, 52.
[2]) *Akta Grodzkie i Ziemskie,* tom XIV, str, 510—511.

selcze, najpierw podkomorzego, potem kasztelana kamie
nieckiego[1]). Odtąd o Bahawskich żadnych wzmianek n
znajdujemy, schodzą zupełnie z widowni, a posiadłości prze
nich trzymane, obejmują inne rody podolskie. Stupińce, ma
jące rozległe terytorya, na których z czasem liczne loko
wały się wsie i miasteczka, przechodzą do Żórawińskic
z Chodorostawu, a od nich do Herburtów przez małżeństw
Mikołaja Herburta, wojskiego kamienieckiego z Elżbietą z Cho
dorostawu. Tą samą drogą Tyssulowce są chwilowo w po
siadaniu Herburtów. Kupin z Czarnowodą dostaje się w czę
ści Herburtom, w części Świrczom z Nowodworu, równi
jak i inne włości, dalej ku północy wysunięte. Wreszcie
pominąwszy dużo innych posiadłości, Bazawica, Ormian
i osady przyległe, przechodzą na Szczukowskich. To znow
ród podolski, możny i zasobny, ale historya tego rodu ró
wnież mało znana. To atoli, co dotąd dało się o nich od
naleść w aktach, zasługuje na zaznaczenie.

Pierwszą wzmiankę o Szczukowskich, wynajdujemy po
rokiem 1443. Wówczas to Szczukowski, na imię Paweł, do
staje Bakotę w 300 grzywnach[2]). Zapewne była to spuśc
zna po Niemierach, wskutek jakichś koligacyj rodowych nam
nieznanych, bo i inne po nich dobra, jak np. dziedziczn
Czemerowce, obejmują jednocześnie. Wzmiankowany zaś przy
wilej na Bakotę, był może potwierdzeniem tylko dawniejsze
donacyi, a takie odnawiania przywilejów donacyjnych, mie
wały miejsce przy każdem sukcedowaniu, chociażby z ojc
na syna. Zdaje się, że wymieniony powyżej Szczukowsk
będzie owym rycerzem, Pawłem Gryfitą Szczukowskim, któr
uczestniczył w bitwie pod Worsklą w 1399 r. i znany jes
z opowieści Długosza. Jak wiadomo, pamiętną tę bitwę, za

---

[1]) *Archiw. Centr. Kijowsk.*, księga 3599, fol. 113—117, ora
Akta Grodzkie i Ziemskie, tom IV, strona 165; tom V, strona 190
tom XIV, strona 480.

[2]) *Księga Rewizyjna z 1564 roku*, cytowana przez Hruszew
skiego *Archiw. Jugo-Zapadnoj Rossii*, część VIII, tom II, str. 23.

ończoną zupełnym pogromem rycerstwa litewskiego i pol-
kiego, poprzedzały układy z Tatarami. Zdania się dzieliły.
iędzy innymi, Spytek z Melsztyna, wojewoda krakowski
„pan ziemi Podola“, ze względu na przewyższające siły
eprzyjaciela, gorąco doradzał układy, aby nie narazić ry-
rstwa na pewną zagładę. Wówczas to Paweł Szczukowski,
ycerz szlacheckiego rodu h. Gryf“ — pisze dziejopis —
ęcej od innych porywczy i zuchwały, wymawiał Spytkowi,
z miłości dla pięknej żony i żałując obszernych posia-
ości, lęka się śmierci i od walki odwodzi tych, którzy
ętnie i bez obawy śmierć ponieść gotowi. Spytek, pomó-
ony o bojaźliwość, przestał nalegać o układy, do których
i Witold się skłaniał, ale obruszony zelżywą mową Szczu-
wskiego, odrzekł z uniesieniem: „Mam przy łasce bożej
przeczucie, że ty w dniu dzisiejszym sromotnie uciekać
dziesz z bitwy, a ja uczciwie polegnę“. I w rzeczy samej,
ytek poniósł śmierć chwalebną, a Szczukowski ratował
ucieczką [1]).

Tyle u Długosza. Zapewne dziejopis ubarwił całe zaj-
e, nadające się do poetycznej opowieści — ale w każdym
zie wobec pogromu pod Worsklą, gdzie tylu kniaziów
anów legło na placu, ci co ujść zdołali śmierci, spotkać
musieli z zarzutami, że nie po rycersku plac opuścili.
tąd przez całe pół wieku, żadnych nie odszukaliśmy śla-
w o Szczukowskim, odnajdujemy go dopiero w 1450 r.
spomniany w aktach z tytułem podkomorzego kamienie-
ego [2]). Zestawiając daty, mogłaby się nasunąć wątpliwość,
nie inny to Szczukowski, także na imię Paweł, dziedzi-
Czemerowce i trzyma Bakotę — gdy na uwagę weźmie-
, jak wiele lat upłynęło od pamiętnego boju pod Wor-
ą. Atoli w owych czasach, zawód rycerski wcześnie roz-
czynano, i taki Szczukowski mógł w 1399 r. uczestniczyć

---

[1]) *Długosz,* „Dzieje“, (Ed. Przeździecki), tom III, str. 496.
[2]) *Akta Grodzkie i Ziemskie,* tom VI, strony 112, 114.

9*

w głośnej wyprawie Witolda jako młodzieniaszek, a żyć potem do lat ośmdziesięciu i więcej, co przecież nadzwyczajnem wówczas nie było zjawiskiem. Historya wymienia i panujących (Władysław Jagiełło, Witold) i wielu dostojników państwa, dożywających późnego wieku w owej epoce — tak, że wierzyć chyba trzeba, iż w owych czasach ludzie dłużej żyć musieli, a wiek bardzo sędziwy częściej niż teraz spotykać się dawał.

Mamy więc o Szczukowskim trochę wiadomości z lat jego młodzieńczych i z ostatnich lat życia, a tylko wyobraźnią dopełnić możemy owych lat kilkadziesiąt jego żywota. A zapewne taki żywot ówczesnego rycerza na kresach podolskich, dużo barwnych dostarczyć by mógł rysów — tymczasem szczupły i niedostateczny z owych czasów materyał historyczny, nie pozwala nam pogłębić naszej opowieści i dokładniejszego zestawić obrazu. Atoli ów Szczukowski musiał być przecież wybitniejszego rodu. Drobny szlachetka nie miałby — szczególniej w owych wiekach — tak łatwego przystępu do najwyższych dygnitarzy państwa i nie śmiałby otwarcie przyganiać takiemu potentatowi, jakim był Spytek z Melsztyna. Drobiazg szlachecki trzymał się na uboczu — i nie mógł mieć prawa głosu, w sprawach równie doniosłych, jak ów spór o wojnę lub pokój, poprzedzający bój pod Worsklą.

W ciągu długiego żywota, Paweł Szczukowski położył snać zasługi dla kraju, bo wspomniane są w przywileju królewskim z 1450 r. Wówczas Czemerowce, rozłożone po obu stronach Żwańczyka, były wsią. Szczukowski zapragnął założyć tu miasto. Otóż król na prośbę jego, a mając wzgląd na wierne jego służby, zezwolił przeistoczyć tę wieś na miasto, któremu nadał prawo magdeburskie i złączone z niem swobody i prerogatywy. Przywilej wydany w Wilnie 1450 [1])

---

[1]) Przywilej ten przedstawiony był do potwierdzenia w roku 1634 przez Jana de Polanowice Polanowskiego, cześnika halickiego

Z późniejszych wzmianek o Szczukowskim, tyle tylko wiemy, że w 1456 r. był łowczym [1]), a w 1469 r. podkomorzym kamienieckim [2]). Zapewne synem jego był Mikołaj Krystyn Szczukowski, w 1469 r. władający na Bakocie, Uszycy, Czemerowcach i dziedzicznych wsiach *ex fisco regio restitutis*. Również należała doń połowa Studzienicy nad Dniestrem, widocznie spadek po Kiemliczach. Jeszcze bowiem w 1432 r. gdy waleczny rycerz Konrad Kiemlicz odznaczył się był chlubnie w bitwie pod Morachwą z wojskami Swidrygiełły, co też zaznaczają kronikarze [3]), dostał tegoż jeszcze roku (31 grudnia), przywilej donacyjny na Studzienicę [4]). Wkrótce potem, połowa tej włości przechodzi do Szczukowskich, a na drugiej połowie władają nadal Kiemlicze.

Krystyn Szczukowski, po ojcu podkomorzy kamieniecki, wzmiankowany z tym tytułem pod r. 1471 [5]). Córka jego Zofia była za Stanisławem Dambrowskim, o którym nic nie wiemy, tyle tylko, że oprócz innego potomstwa, dwie jego córki: Anna była za Stanisławem Radeckim h. Godziemba Petronela, 1°-voto za Wolskim, 2°-voto za Ambrożym Orniańczykiem Siekierzyńskim h. Zadora. Spadek więc po Zofii Dambrowskiej brali w 1550 r., Anna Radecka i potomstwo nie żyjącej już Petroneli: Marcin i Dorota Siekierzyńscy, oraz brat ich przyrodni, Stanisław Wolski. Ze względu jednak że na włościach, które w dziale zapisane, Zofia Dambrowska dziedziczyła pewne tylko części, jako wydzieloną jej schedę, przeto być musieli inni jeszcze potomkowie po Krystynie Szczukowskim, o których śladów nie dało się odszukać. Prawdopodobnie wskutek familijnych koligacyj, Cze-

---

owczesnego dziedzica Czemerowiec i następnie wniesiony do akt kamienieckich, (*Archiw. Centr. Kijowsk.*, księga 3630, fol. 125—126). Podajemy go w dodatkach.

[1]) *Akta Grodzkie i Ziemskie,* tom IV, strona 164.

[2]) Tamże, tom VI, strony 112, 114.

[3]) *Kojałowicz,* strona 146; *Kromer,* strona 917.

[4]) *Archiw. Centr. Kijowsk.,* księga 3616, fol. 417.

[5]) Tamże, księga 3599, fol. 118—120.

merowce przeszły do Wilkowskich, albowiem w 1528 r. Ja Wilkowski, chorąży kamieniecki otrzymuje od Zygmunta przywilej na dziedziczne prawo na tychże Czemerowcach

Z powyżej zaznaczonego działu widzimy, iż pewną czę spuścizny po rodzie Issaka, po Bahawieckich, Szczukowskic i Dambrowskich, dziedziczą Siekierzyńscy, ród podolski, tak pochodzenia ormiańskiego. Historya tego rodu, o ile wykry się dały jego początki, przedstawia szczególne znaczenie, b wykazuje, jak to w owej epoce, uszlachcały się rody ormiań skie na Podolu, przeobrażając się z czasem w szlachtę po ską. Otóż protoplastą rodu Siekierzyńskich, pieczętującyc się herbem Zadora, był Ambroży Ormiańczyk, tak go bowie nazywają akta współczesne. Ale już w samem zaraniu XV wieku, pisał się *de Zwarthow*, a w 1511 roku dostał konsen na nabycie dóbr królewskich: Makarowa i Chlebowa, w ów czesnym powiecie kamienieckim, od Donyscha, także ormiań czyka, obywatela kamienieckiego, który je trzymał w pewne sumie [2]). Widocznie Ambroży Ormiańczyk zasłużonym ju być musiał, otrzymał bowiem od króla w 1513 r. donacy domu w Kamieńcu, a następnie wieś Pyeczyska (Peczyska w powiecie latyczowskim, po Iwanie Passynie zwanym Ilgas który z dóbr tych powinności wojskowej nie odbył [3]). W roku 1514 Ambroży Ormiańczyk kupuje u Jana Strusa z Komo-rowa, za sumę 40 grzywien wieś Siekierzyńce nad Zbru-czem [4]), i odtąd pisze się *haeres in Siekierzyńce*, z czego w następnem pokoleniu wyrabia się nazwisko Siekierzyń-skich. Wreszcie na stare lata dostaje ważny urząd sędziego ziemskiego kamienieckiego, objął go w 1521 r. po Jakóbie Jachnowiczu de Hubarów, umarł w 1528 [5]) roku.

[1]) W dodatkach.

[2]) *Archiw. Jugo-Zapadnoj Rossii,* część VIII, tom II, str. 343.

[3]) *Metr. Kor.,* księga 28, fol. 97—100. [4]) Tamże.

[5]) Po zejściu Ambrożego Ormiańczyka, na sędstwo kamie-nieckie postąpił Wiktoryn Podfilipski, dotąd podsędek kamieniecki, *(Archiw. Centr. Kijowsk.,* księga 3598, fol. 82).

Z późniejszej zapiski aktowej z 1536 r., dowiadujemy się, że on to pierwszy ze swego rodu dostał szlachectwo, czytamy tu bowiem, że Marcin Ormiańczyk de Siekierzyńce, (w innych aktach piszą go Maciejem), zeznaje, iż otrzymał od Hieronima z Brzezia Lanckorońskiego, starosty skalskiego, listy i przywileje, które po śmierci Ambrożego Ormiańczyka, sędziego ziemskiego kamienieckiego, złożone były u Lanckorońskiego (Stanisława), wojewody sandomierskiego starosty kamienieckiego, ojca przerzeczonego Hieronima Lanckorońskiego. Przywilejów pergaminowych było dwadzieścia trzy, w tej liczbie świadectwo nadania szlachectwa temuż Ambrożemu, oraz listy królewskie na posiadłości ziemskie, Żwaniec i Raszko i dekret królewski w sprawie z Piotrem Hynkiem [1]).

Zapiska ta pozwala wnioskować, że Ambroży Ormiańczyk, za zasługi położone na kresach, zapewne przy boku Stanisława Lanckorońskiego, długoletniego starosty ziem podolskich, za jego może wstawiennictwem, dostać musiał szlachectwo i herb Zadora, będący herbem Lanckorońskich. e następnie po zejściu Ambrożego, tenże Lanckoroński przechowywał u siebie jego dokumenta rodowe, które w roku 1536, już po śmierci starosty, syn jego Hieronim zwrócił Marcinowi Ormiańczykowi, synowi Ambrożego. Ze szczegółów tych widzimy, że w owej porze zasługa osobista łatwo zdobywała klejnot szlachecki, a taki *homo novus*, łatwo przypuszczany bywał do wszystkich prerogatyw stanu szlacheckiego, do ważniejszych nawet urzędów ziemskich. Syn Ambrożego Ormiańczyka przez długi czas pisze się po ojcu. Marcin Ormiańczyk de Siekierzyńce, w późniejszych atoli latach już ze szlachecka Siekierzyński. I on również zajmował urzędy ziemskie, był pisarzem ziemskim kamienieckim w latach 1546—1550 [2]), następnie podsędkiem kamienieckim

[1]) *Archiw. Centr. Kijowsk.*, księga 3598, fol. 238-a—239.

[2]) Tamże, księga 3600, fol. 111. W roku 1550 Marcin Siekierzyński rezygnował z pisarstwa kamienieckiego, a na miejsce jego

1555 [1]) roku. Ożeniony z Katarzyną, córką Mikołaja Ko[p]czyńskiego, zapisał jej na swych dobrach 400 fl. *dotis dotalicii* [2]). Dalsze pokolenia rodu Siekierzyńskich trzym[ały] rodowe Siekierzyńce do końca XVI wieku, nabywając [ró]wnież posiadłości w województwie ruskiem.

Obok Siekierzyńskich na połowie Ormian i Tyssu[ł]wiec, władają przez pół wieku z górą Radeccy, którym włości dostały się po Dambrowskich.

Ród Radeckich h. Godziemba spłynął na Podole z zie[mi] kujawskiej, gdzie gniazdową mieli posiadłość Kruków-R[a]decz, z którego pisali się z dawna, aż do czasów ostatnich. W początkach XVI wieku, wyprawy rycerskie zapędziły [na] kresy podolskie dwóch braci: Macieja i Stanisława Rade[c]kich. Obaj w 1528 r. zapisani w rocie Jerzego Rokitnicki[e]go. Maciej stawił 8 koni, Stanisław 6 koni [4]). Ale znaczn[ie] już dawniej osiedzieć się musieli na Podolu, bo w tym 1528 r., Maciej Radecki mianowany podsędkiem kamieni[e]ckim [5]), następnie około 1540 roku został sędzią kamieni[e]ckim i urząd ten trzymał aż do śmierci 1554 [6]) roku. Wi[ek] młodość spędził na wyprawach rycerskich, a w latach p[ó]źniejszych, syt sławy i odznaczeń, służył na innem pol[u] piastując urzędy ziemskie, wedle przyjętego zwyczaju u zi[e]mian podolskich.

---

pisarzem ziemskim mianowany był Stanisław Nadolski, (Tamż[e] folio 157).

[1]) *Archiw. Jugo-Zapadnoj Rossii,* część VIII, tom II, str. 35

[2]) *Archiw. Centr. Kijowsk.*, księga 3600, fol. 111.

[3]) W roku 1782 Radeccy z Krukowa i Radecza, legitymowa[li] się w sądzie grodzkim oświecimskim, *(Gołuch.* „Poczet szlachty ga[licyjskiej]licyjskiej", strona 207).

[4]) *Górski,* „Historya jazdy polskiej", strona 289.

[5]) Przywilej wydany w Wilnie *feria 4ta Saptimanale, (Archiw. Centr. Kijowsk.*, księga 3598, fol. 83), po posunięciu Wiktoryna Pod[o]filipskiego na sędziego.

[6]) W roku 1554, 20. października sędzią ziemskim kamienie[c]ckim mianowany Michał Kostrzewski, po zejściu Radeckiego.

Rycerscy przybysze z Mazowsza, Kujaw i t. d. wstępowali tutaj w związki małżeńskie z bogatemi dziedziczkami podolskiemi. Pełno na to przykładów w starych aktach kamienieckich. Otóż i obaj bracia Radeccy tu się pożenili, a bogate wiana ich żon znacznie podniosły ich byt i stanowisko. Maciej pojął za żonę Annę de Balina, córkę Jana Szarawskiego *alias* Sladkowskiego, którego współczesne zapiski mienią być kasztelanem kamienieckim — i Zofii de Nietezyńce Jaroszowskiej. Anna Szarawska była już wdową po Jakóbie Osieckim, podstarościm kamienieckim, rozległe dobra wniosła Radeckiemu. Liczne akta świadczą o wielkiej zapobiegliwości tegoż Radeckiego w zarządzie dóbr i nabywaniu coraz to nowych, drogą kupna lub zastawu. W roku 1547 był już Radecki w wieku podeszłym i wówczas czyniąc pewne zapisy na rzecz żony, wyznaczył jej, w razie swej śmierci opiekunów: Jerzego Lanckorońskiego, starostę kalskiego; Pawła Przezwóckiego, wojskiego, i Michała Kotrzewskiego, podsędka ziemskiego kamienieckiego [1]).

Majętności Anny Radeckiej wymienione są w niektórych aktach wspólnego z mężem dożywocia i innych. Więc najpierw macierzyste w powiecie latyczowskim Nietyczyńce Zeniszkowce. W ziemi kamienieckiej królewszczyzna Struha (w dzisiejszym powiecie uszyckim), a bliżej Kamieńca, należały do niej włości lub części ich: Łucznikowce *alias* Załucze, Isakowce, Popowce, Braha, Żwaniec, Babszyńce, Wołowce, jakieś Oliaszkowce (wówczas *deserta),* Stepanikowce miasteczko Kniaża Krynica (może późniejszy Kniażpol?). Wreszcie koło Smotrycza, Czermna (Czarna), Oknin, Kuzawa Łąka i t. d., na których, oraz na wójtostwie smotryckiem, Radecki otrzymał zapis, a raczej potwierdzenie danych zapisów na 310 grzywien [2]). Po śmierci męża, Anna

---

[1]) *Archiw. Centr. Kijowsk.*, księga 3600, fol. 68-a, 69 — oraz *Źródła Dziejowe,* tom V, strona 11.

[2]) *Źródła Dziejowe,* tom V, str. 10—11; *Arch. Centr. Kijowsk.*, księga 3600, fol. 72—73-a.

Radecka za konsensem królewskim, zapisuje w 1567 rok-
połowę swej posiadłości Załucze, kapitule katedry kamie-
nieckiej, na utrzymywanie księdza przy wzniesionym prze-
nią ołtarzu św. Trójcy w kościele katedralnym [1]). Syn Ma-
cieja Radeckiego, Wawrzyniec, zmarł w młodym wieku, po-
została zaś córka, Zofia, była pierwszą żoną Stanisław
Sroczyńskiego, wojskiego kamienieckiego (1566—1575) [2])
któremu wszystkie powyższe dobra wniosła w posagu. Od
Sroczyńskich przeszły te majętności w dom Koniecpolskich
przez małżeństwo Anny Sroczyńskiej z Aleksandrem Koniec-
polskim, wojewodą sieradzkim. Synem ich był hetman Sta-
nisław Koniecpolski [3]).

Drugi z Radeckich, Stanisław, brat Macieja, ożenion
był z Anną, córką Stanisława Dambrowskiego, dziedziczk
połowy wsi Ormian, Tyssulowiec i innych posiadłości pod
Kamieńcem, wdową po Domanikowskim. Fortuna jej, jak
mówiliśmy, pochodziła od Szczukowskich, po matce Zofii
córce Krystyna Szczukowskiego, podkomorzego kamienie-
ckiego. Z podziału przypadły jej następujące włości: Baha-
wica, połowa Ormian, Tyssulowce, Dernowce, czwarta część
Bakoty i Werbki, części w Podteremczu i Studzienicy, trzy
części Kobakowiec, oraz części w Suboczu i w Teremkow-
cach [4]). Parę lat później, Radecka zrobiła zamianę ze Sro-
czyckim i Wolskim, swoimi siostrzeńcami, oddała im część

---

[1]) *Sieciński,* „Istoricz. Świed. o prichodach etc.“, t. I, str. 245.

[2]) *Archiw. Centr. Kijowsk.,* księga 3603, fol. 14, 345-a.

[3]) W rodowodzie Koniecpolskich, spisanym przez Zygmunta Koniecpolskiego w XVII wieku, czytamy o owej Annie Sroczyńskiej co następuje: „Aleksander Koniecpolski, wojewoda Sieradzki... za żywota jeszcze króla Stefana, upodobawszy sobie na Podolu córkę starożytnej familii Sroczyńskich, (która już *extinxit),* wojskiego kamienieckiego jedynaczkę i dziedziczkę, Annę... herbu Nowina, oną z woli Bożej pojął, z którą Kadyjowce, Żwaniec, Załucze i insze majętności pod Kamieńcem wziął. *(Przyłęcki,* „Pamiętniki o Koniecpolskich“, strona 165).

[4]) *Archiw. Centr. Kijowsk.,* księga 3600, fol. 115-a—117-a.

Werbki i część Studzienicy, a wzięła Ormianiska wieś i część Dernowiec [1]). W 1553 roku córce z pierwszego małżeństwa, Urszuli, wydanej za Jana Kolbusa, zapisuje wieś Bahawicę a w 1568 roku synowi, Mikołajowi Domanikowskiemu, oddaje pewne dobra lub ich części (Bakota, Kobakowce, Teremkowce) [2]).

Stanisław Radecki miał córkę Barbarę za Jerzym Tefusem, dziedzicem Kumanowa, Dumanowa i Czelejowa [3]), oraz syna Jana, którego Paprocki „mężem sławnym" nazywa [4]). W 1558 roku był w rocie Mikołaja Potockiego, zawiadowcy zamku kamienieckiego [5]), a w 1561 roku w rocie Stanisława Strusa, z którym walczył w Inflantach [6]). Niesiecki podaje, że Stanisław Radecki „pamiętny wojownik", z Niebitowskim i Pretficzem, koło Zbaraża po trzykroć Tatarów bił, plon odebrał i niewolników [7]). O nim też Bielski pisze pod rokiem 1572, iż czasu wyprawy Mieleckiego na Wołoszczyznę dla utrzymania wojewody Bohdana, Radecki wysłany do Iwoni, został przezeń uwięziony i odesłany sułtanowi. Długo siedział w więzieniu tureckiem mimo starań o jego uwolnienie, czynionych przez posła Taranowskiego, wysłany już był nawet na galery. Jednak go potem Mielecki przez Dzierżka uwolnił [8]). W roku 1575 zapisaną jest rota Radeckiego, z 100 koni złożona, *provisione custodie* — wówczas walczył z Tatarami [9]).

W 1568 r., Jan Radecki otrzymał od rodziców włość Ormiany pod Kamieńcem i z owego czasu pochodzi bardzo

---

[1]) *Archiw. Centr. Kijowsk.*, księga 3600, fol. 244-a—245.
[2]) Tamże, fol. 202—203, oraz księga 3603, fol. 41.
[3]) Tamże, księga 3601, fol. 36.
[4]) *Paprocki*, „Gniazdo Cnoty", strona 508.
[5]) *Górski*, „Historya jazdy polskiej", strona 296.
[6]) *Regestr a popis żołnierzów polskich etc.*, rękopis.
[7]) *Korona polska*, tom III, strona 791.
[8]) *Kronika*, (Ed. Turowsk.), strony 1215, 1218.
[9]) *Górski*, l. c., str. 323; *Paprocki*, „Herby", (Ed. Turowsk.), strona 437.

ciekawy akt, zapisany w księgach ziemskich kamienieckic mocą którego tenże Jan Radecki przyjmuje zobowiązanie do starczania „na wychowanie rodziców“, wszelkich artykułó żywności, pieniędzy i t. d. Akt ten zatytułowany: „Jan Ra decki rodzicom“ przytaczamy tu w całości:

„Stanąwszy oblicznie przed sądem niniejszym i aktan ziemskiemi kamienieckiemi, szlachetny Jan Radecki, w swojej dziedzicznej, rzeczonej Ormiany dziedzic, odstępują wszystkich... i praw swoich, któreby sobie kiedy mógł bra na pomoc..., sądowi ziemskiemu w jurysdykcyą i w mo sądową sam siebie i dobra swe wyżej napisane i któreko wiek insze, w którymkolwiek powiecie i w ziemi królewski miana poddawając i opisując; będąc zdrowy tak na ciel jako na umyśle, jawnie, dobrowolnie, z radą osobliwą przy jaciół swych zeznał. Iż z rodzicami swemi miłemi, jako szla chetnym Stanisławem Radeckim i z Anną Radecką, mał żonką tego to Stanisława, ojcem i matką swemi własnemi względem dożywocia, które ci to przerzeczeni rodzice maja na połowicy wsi Ormian i innych, takowe postanowienie do żywota obudwu rodziców moc mające uczynił. Iż chcąc życzliwość swą stateczną ku rodzicom swym okazać za dobrodziejstwo ich, które jemu uczynili, iż mu zapisali za żywota swego wieś swą wieczną Ormiany, ku opatrzeniu starości ich, ma im dać żywność, na każdy rok aż do skończenia żywota ich takową, którąby oni potczciwie wychowanie swe w starości swej mieć mogli, którą będzie powinien dać im od święta chwalebnego Narodzenia Pańskiego blizko przyszłego, i na to święto blizko przyszłe Narodzenia Pańskiego ma począć dawać i kończyć aż do drugiego święta Narodzenia Pańskiego, a potem od naznaczonych tych to świąt od roku do roku, aż do skończenia żywota rodziców swych ma to czynić. Najprzód powinien będzie dać pieniędzy gotowych, groszy, liczby i monety polskiej złotych dwadzieścia, w każdy złoty po trzydzieści groszy licząc, pasiekę i z sadem, który teraz używają, ze wszystkiemi pożytkami tej to

pasieki, ma im wolno puścić i nic niema do niej mieć aż do żywota ich. Mąki rżanej ma im dawać na każdy rok trzecienników cztery; grochu trzecienników cztery; wieprzów dobrych karmnych trzech; słodów dwa, które w sobie mają mieć trzecienników dwadzieścia; do tych dwu słodów, chmielu trzecienników pięć; masła pięć garnców, coby garniec kupił za dwa litewskie każdy garniec, to w nie ma nakłaść masła. Serów workowych dobrych, wielkich ośmdziesiąt. Małdrzyków kóp ośm. Owsa dwie kłodzie, w każdej kłodzie po dwanaście trzecienników licząc. Siana dziesięć wozów, dobrze nakładzionych, kiedy przyjdzie lato, to jest po Wielkiej Nocy począwszy, aż do św. Marcina. Na każdy tydzień powinien będzie dać barana, jałowic cztery, gęsi dziesięć, kur trzydzieści, jajec na Wielkanoc pięćset. Przedziów dziesięć, po czterdzieści pasm. Prosa sześć trzecienników. Drew wszystkiemi kmiećmi z przyrzeczonej wsi Ormian, dwie fury do roku ma przywieść, dobrze wozy nałożone, pierwszą furę na Wielkanoc, a drugą na Boże Narodzenie. Kapusty trzysta głów. Cebul trzecienników dwa. Rzepy trzecienników cztery. Maku pół trzeciennika co rok. Co wszystko wyżej opisane, powinien będzie płacić i wydać przerzeczony Jan Radecki, na każdy rok, ku żywności rodzicom swym obom, aż do śmierci ich obudwu, od Bożego Narodzenia w każdym roku, aż do drugiego Bożego Narodzenia, począwszy od roku dzisiejszego, który się pisze 1568 aż do drugiego roku, a potem od roku do roku, aż do skończenia żywota przerzeczonego Stanisława Radeckiego i Anny, małżonki jego, co wszystko powinien będzie dać pod zakładem stu grzywien na każdy rok. Jeśliby omieszkał dać albo którekolwiek obiecanie zbraniał, tedy ma przepadać przerzeczonym rodzicom swym, albo jednemu z nich, któreby którego przeżyło, sto grzywien przepaść ma tylekroć, ileby kroć był przeciwien przerzeczonemu zapisowi, albo by go zupełnie albo w części jakiejkolwiek nie strzymał; jeśliby się o to pozwać dał do urzędu kamienieckiego, starościego, albo do sądu

ziemskiego kamienieckiego, na pierwszym roku jako na za witym ma stać, a zapisowi ma dosyć czynić, zapłaciwsz zakład stu grzywien przerzeczone, przez wszelakiego mówie nia i przez wszelakie prze i odmowy naprzeciwko przerze czonym rodzicom swym, w czem nietylko sam siebie, al i potomki swe obowiązuje pod tymże zakładem sta grzy wien, odpisując się i potomki swe, nic nie brać na pomo naprzeciwko temu zapisowi i owszem go strzymać tak w zu pełności, jako w każdej części swej aż do skończenia ży wota przerzeczonych rodziców. Niema się też im wymawiać jeśliby był pozwan o niespełnienie tego zapisu, albo potom-kom jego żadnym wyimkiem prawnym, żadnemi odwłokami ani żadną prawdziwą niemocą, ani tem co miał w inszym prawie... rzecz, nic sobie, żadnych obron, ani na kwit, ani na żadną inszą rzecz niema się brać, ani sobie ku pomocy przyjąć, wszelakie odwłoki i wymowy prawne na stronę od-łożywszy, zakład zapłaciwszy, przed się przerzeczonemu za-pisowi dosyć ma czynić, a już niejaką inszą winą ma być karan, jedno zakładem. Odpisuje się też przerzeczony Jan Radecki wszelakiego ruszenia od sądu albo od urzędu prze-rzeczonego kamienieckiego i w okoliczności wszelakich le-karstw prawnych i wszelakiego zbraniania, jedno to o co się zapisuje od sądu albo od urzędu, nie odstępując ma zapła-cić i dosyć uczynić powinien będzie pod zakładem stu grzywien, i jego potomkowie powinni będą też uczynić i to wszystko wypełnić co się opisało w tym zapisie tylekroć, ilekroć tym przerzeczonym Stanisławowi Radeckiemu i An-nie byłoby potrzeba, na co strona położyła“ [1]).

Jan Radecki ożeniony był z Katarzyną de Łyczkowce, córką Andrzeja Sieciecha [2]). Zostawił syna Marcina i córki: Jadwigę i Annę, których pozywa w 1596 roku Tomasz Żło-bicki, sługa Stanisława Dobka Łowczowskiego, z racyi długu

[1]) *Archiw. Centr. Kijowsk.*, księga 3603, fol. 132-a, 133-a.
[2]) Tamże, fol. 118.

500 złotych[1]). Ów Marcin pisał się dziedzicem na Ormianach i Tyssulowcach, o nim to powiada Niesiecki, że do zgrzybiałego wieku był żołnierzem[2]). Dobra swe w kujawskiem, część Krukowa-Radcza, cedował w 1590 roku Wojciechowi Telefusowi z Dumanowa, synowi Barbary Radeckiej[3]), a w 1609 roku Ormiany i Tyssulowce, z prawem wolnego wrębu w lasach wsi Werbki, zapisuje kolegium ojców Jezuitów w Kamieńcu, na utrzymywanie konwiktu dla szlacheckiej młodzieży[4]). Odtąd Ormiany zostawały w posiadaniu Jezuitów kamienieckich, aż do kassaty ich zakonu w Polsce. I wówczas w 1774 roku przeszły we władanie komisyi edukacyjnej, która je sprzedała tegoż roku Józefowi Mierzejewskiemu, cześnikowi podolskiemu, z obowiązkiem wypłacania pewnej części dochodów na rzecz funduszów edukacyjnych. Później włość ta przechodziła do kilku innych właścicieli, dziś jest własnością obcego przybysza, Teodora Kazimira, właściciela dóbr z Bessarabii. Obszar gruntów należących do Ormian, zostających w rękach właściciela i włościan wynosi około 6000 morgów.

---

[1]) *Archiw. Centr. Kijowsk.*, księga 3615, fol, 104-a.

[2]) *Niesiecki,* tom III, strona 791, oraz *Archiw. Centr. Kijowsk.*, księga 3625, fol. 225—226.

[3]) *Archiw. Centr. Kijowsk.*, księga 3610, fol. 380—381.

[4]) Tamże, księga 3623, fol. 173—175, oraz *Sieciński,* „Swied. prichod. podolskoj Eparchii“, tom I, str. 295.

AKTA

I.

Przywilej wielkiego księcia Witolda dany Mikołajowi Biedrzychowi, na zamianę dóbr.

(Dnia 2-go września 1425 roku).

(Potwierdzony przez Zygmunta Augusta w 1553 roku).

Sigismundus Augustus etc. Significamus etc. Productas coram nobis esse nomine Nobilis Constantiae de Nowodwor, uccessoris Nobilis olim Nicolai Biedrichowicz, consortis ero Nobilis Joannis Świercz de Olchowiecz, literas binas in charta pecorina scriptas tituloque et sigillo Illustris olim Principis, domini Vitholdi communitas consensum ad comnutationem certarum villarum faciendam praedecessori ejus, er eundem Principem datum in se continentes. Supplicaumque nobis esse ut eas authoritate nostra approbare, conrmare et innovare dignaremur. Quarum tenores sequentur:

My wieliki knias Vitolth dali iešmo seiu naschu hraotthu Mikolaiu Biedrichowiczu na to, schto sie zhoworili iazi sobą s Kudziem, sieli sie mieniaczi. Panu Biedrichoiczu datibi Kudziewi thije siela: Olchowiecz a Sutrimienzi to ieho otcziny dwie siele, a treticie siolo Mielieiewczi, hto maiecz od nas w piathidziessiath hrijwien, tobi iemu ikoże dati Kudziewi a w Kudzia bi iemu wziathi protyw omu także trij siela Kudziewczi a nascho przidanie Czarj Ostrow a Mikitinczi. I My to iem przizwolili thimi sioli ieniathi sie. A na potwierżenie siei hramothi nascho, pieath naschu wielili iesmo prziwiesithi schtoże iem dzierżathi

to wieczno nikim nieporuschno. Pisan w Skalie w sobot miesiecza Septembra wtorego, yndikta trecziego, lietha B żego Schescz tisiecznego dziewiensethnego triczethnego tretijego.

My wielikij knias Vithold, dali iesmo siju naschu h motu Kudziewi na to, szto se zhoworili miezi siebie z M kolaiem Biedrichowiczem, ys by to ym sieli mieniathi, K dziewi z Biedrichowiczem. Dati by Biedrichowiczu tije sie Kudziewi, a nasse przidanie Czornij Ostrow a Mikitinc a u Biedrichowicza bi iemu wziathi protyw thomu także t siela, Olchowiecz a Sutromienczi a treticie sielo Mieleiewc schto maiecz od nas w piatidziesiath hrywien, ij my to ij przizwolili, thimi sieli mieniathi sie a na potwierżenie s naschoi hramoti pieczacz naschu wielieli iesmo prziwiesi szto że iem dzierżathi to wieczno, a nikim nieporuschn Pisan w Skalie w sobotu, miesiacza Septembra wtoreg ijndictha trzeciego, lieta Bożego Schescztisiecznego dzi więczsetneho triczczathnego tretyego.

Nos itaque Sigismundus Augustus Rex praenominat supplicationi eiusmodi annuentis eas ipsas literas uti sana salvas, omnique suspitionis nota carentes in omnibus earu punctis, clausulis et articulis, approbandum, confirmandu et innovandum duximus approbamusque, confirmamus e innovamus praesentibus litteris. Decernentes eas omniaqu in eis contenta vim et robur debitae firmitatis obtinere de bere. In cuius rei fidem et testimonium, sigillum nostrum praesentibus est appensum. Datum Cracoviae ut supra (fe ria sexta ante Dominicam Invocavit proxima Anno Domin Millesimo quingentesimo quinquagesimo tertio. Regni ver nostri anno vigesimo tertio). Relatio venerabilis Joanni Przerębski Regni Poloniae Vice Cancellarii et cracoviensi praepositi.

(Metr. Kor., księga 82, fol. 496-v—497-v).

II.

Przywilej Kazimierza Jagiellończyka, wydany Pawłowi Szczukowskiemu na ufundowanie miasta Czemerowiec i nadający temuż miastu prawo magdeburskie.

(Dnia 31. grudnia 1450 roku).

Feria quinta post Dominicam Invocavit anno Domini millesimo sexcentesimo trigesimo quarto.

Ad judicium actaque praesentia terrestria camenecenia, personaliter veniens, generosus Joannes de Polanowice olanowski, pincerna halicensis, obtulit et ad acticandum udicio praesenti porrexit, literas seu privilegium Serenissimi llim, divae memoriae, Casimiri regis Poloniae, generoso aulo Sczukowski super bona ipsius, videlicet villas Cieierzowce in terra Podoliae, districtu camenecensi sitas, in ivitatem jure theutonico quod magdeburgense dicitur eriendam, de actu et data ipsius — Vilnae, dominica die ante estum Circumcisionis Domini, anno eiusdem millesimo quaringentesimo quinquagesimo concessum, sigillo minoris ancellariae regni in cera rubra, in sericeo filo appenso ommunitum. — Petens id a se suscipi et actis praesentius ingrossari permitti, quod judicium praesens, cannuendo psius licitae postulationi utí sanum et illaesum, omnique uspicionis nota careus pro debito officii sui suscepit et etis suis ingrossariis acticavit. Cuius privilegii de verbo ad erbum tenor sequitur estque talis.

In nomine Domini. Amen. Nos Casimirus, Dei gratia ex Poloniae, nec non terrarum Cracoviae, Sandomiriaé, ieradiae, Lanciciae, Cujaviae et magnus dux Lithvaniae, omeraniae, Russiaeque dominus et haeres etc. Ad perpeuam rei memoriam. Significamus tenore praesentium, quius expedit universis praesentibus et futuris praesentium otitiam habituris, quomodo oblatae nobis pro parte gene-

rosi Pauli Sczukowski terrigenae nostri fidelis, tenor pe- tionis continebat in effectu, quatenus villas suas Ciem- rzowcze, in terra Podoliae et districtu camenecensi sit in civitatem jure theuthonico, quod magdeburgense dicit erigere et transferre dignaremur. Nos itaque, habito dilige respectu ad constantis fidelitatis ejusdem Pauli obsequ et purae fidei merita, quibus nostrae maiestati complacu et ad huc aucto suo fidelitatis studio praestantius compl cere poterit in futurum, petitioni huiusmodi annuentes, si et suis successoribus legitimis civitatem seu oppidum, villis praedictis jure theuthonico magdeburgense, nomine vocabulo Czemierowcze, appellandum, plenam dedimus concessimus tenore praesentium erigendi et locandi facu tatem. In quo forum septimanale singulis feriis, tertiis qualibet septimana, statuimus celebrandum. Dautes et con cedentes eidem Paulo et suis successoribus (ut) homine cujuscunque lingvae, status, conditionis, eminentiae et ge neris existantindemnatos, posset de partibus extraneis, re gno nostro continguis, ad praedictam civitatem et oppidum conducere et convocare; ac omnibus et singulis mercato ribus et hominibus, utriusque sexus, forum huiusmodi visi tantibus, omnes mercantias et res ipsorum juxta ritum obser vatum et consuetudinem aliarum nostrarum civitatum et op pidorum vendere, emere ac etiam mutare juxta ipsorum beneplacitum voluntatis, omnimodam ac plenam potestatem Quod quidem oppidum, cum omnibus et singulis suis atti nentiis, appendis et pertinentiis, prout in suis metis et limi tibus longe, late et circumferencialiter est limitatum et di- stinctum, ex nunc de jure polonico in jus theutonicum, quod maijdeburgense dicitur, transferimus, perpetuo duraturum removentes ibidem omnia jura polonica, modos et consue- tudines vniversas, quae ipsum jus theutonicum plerumque consueverunt et solita sunt perturbare; eximimus insuper et perpetuo liberamus oppidanos ac incolas oppidi praedicti, praesentes et futuros, ab omni jurisdictione ac potestate

omnium regni et terrarum nostrarum palatinorum, castellanorum, capitaneorum, dignitariorum, judicum, subjudicum, caeterorumque officinalium et ministerialium eorundem, et coram ipsis vel ipsorum aliquis, pro causis, tam magnis, quam parvis, puta furti, homicidii, mutilationis membrorum, seu quibusvis aliis enormibus excessibus citati, minime respondebunt, nec aliquas poenas ratione contumatiae solvere tenebuntur; sed oppidani et incolae oppidi praenominati coram suo advocato, qui pro tempore fuerit, advocatus vero coram Paulo praefato, vel suis successoribus, ipsius oppidi haeredibus, non aliter, quam suo jure theuthonico, omnibus de se querulantibus respondere sint asstricti; in causis vero criminalibus et capitalibus superius expressis, advocato ejusdem oppidi, qui pro tempore fuerit in metis et graniciebus ipsius judicandi, sententiandi, puniendi, corrigendi, plectendi et condemnandi plenariam et omnimodam damus et concedimus facultatem, prout hoc ipsum jus theutonicum in omnibus suis punctis, conditionibus, clausulis, sent... et articulis postulat et requirit honoribus tamen et juribus nostris regalibus semper salvis manentibus.

Quibus sigillum nostrum est appensum testimonio literarum. Actum Vilnae dominico die ante festum Circumcisionis Domini proxima anno ejusdem millesimo quadringentesimo quinquagesimo. Praesentibus ibidem generosis Andrea Odrowąż de Sprowa leopoliensi, Jacobo de Lubin halicensi capitaneis, Jacobo de Kobijlinij, Preslao Woijnicz de Woijcza, Joanne Sinowiec de Szanconiaec, Petro Donico de Piankowicze, et aliis familiaribus nostris circa praemissa. Datum per manus magnificorum Joannis de Koniecpole cancellarii et Petri de Sczekocin vicecancellarii regni nostri Poloniae praefatorum sincere nobis dilectorum. Ad relationem ejusdem magnifici Petri de Sczekocin regni Poloniae vicecancellarii.

Post cuius privilegii ingrossationem idem privilegium generosus Joannes de Polanowice Polanowski pincerna ha-

licensis offerens originale ipsius a judicio praesenti ad recepit; de quo recepto judicium praesens quietat.

(Archiwum centralne Kijowskie, księga 3630, fol. 124—125).

III.

Zapis Mikołaja de Nowodwór, kasztelana kamienieckiego na rzecz klasztoru Dominikanów w Kamieńcu.

Rok 1479.

In Nomine Dei Amen. Nos, Nicolaus de Nowodwór Castellanus camenecensis, notum facimus universis et singulis praesentiam notitiam habituris, lecturis, audituris vel conspecturis, quia damus triginta marcas super templum sci Nicolai Camenecensis Monasterii s. Dominici, de prima demissione piscinae magnae infirmae in Cupin; etiam damus tres equos, valoris quilibet tribus marcis; etiam damus quinqua vitulas, quinque poenas lardi, sex truncos triciti, tres truncos siliginis, tres truncos farinae, truncum pisi, truncum milii; superque etiam monemus et mandamus Dnae uxori nostrae, nomine Elichna, filio nostro Dno Jacobo; Andreae Michaeli, Floriano, Felici, filiis nostris; Margarethae, Hedvigi Elisabeth, Beathae, filiabus nostris, q.... et in quantum Altissimus super Nos mortem permiserit, qratenus ista omnia superius scripta extraderetis istam summam, ex tunc damus vos excommunicere et super monicionem Sctae Romanae Ecclesiae qui vos erunt potentas excommunicare in toto mundo in omnibus ecclesiis et in omnibus conventibus ipsorum ubique locorum, quando ista non extradetis omnia superius inscripta; et quando extradetis, tunc eritis liberi ab istis omnibus excommunicationibus, et sacerdotes ejusdem Conventus debent et tenentur qualibet in septimana unam missam legere seu habere pro praedecessoribus nostris et pro nobis et filiis et filiabus nostris, debent illa omnia complere aeviterne sub excommunicationibus eisdem, sicut nos et filii

nostri nos inscripsimus, et quando jam extradentur, tunc literam praesentem in manus nostras aut filiis nostris e conservo juxta prius scripta debent dare. — Dat in Nowodwor, die Dominico proximo, ante festum sancti Francisci. Praesentibus iis testibus: gnso dno Rinek, vnrbili dno Jacobo, priore ad Sanctum Nicolaum in Camieniec, famosis ac circumspectis dnis: Paulo et Danielo, juratis et vitricis, civibus de Camieniec, advocato Bieliasz, Stanislao et Andrea, consulibus de Nowodwor et aliis quam plurimis fide dignis, vocatis et rogatis. In cujus rei testimonium et robur majoris evidentiae, sigillum nrum putibus est appensum. Anno Domini 1479.

(Z transumptu w przywileju z 1654 roku, mocą którego Jan Kazimierz potwierdzał różne zapisy i przywileje klasztoru Dominikanów w Kamieńcu — własność p. Brunona Starorypińskiego w Kalabrzyjówce na Podolu).

IV.

Akt zastawu włości Bedrzychowiec, przez Andrzeja z Nowodworu Mikołajowi Slezakowi.

(Dnia 10. lutego 1500 roku).

Nos Stanislaus de Chodecz castellanus et capitaneus eopoliensis, haliciensis, tremboveliensis et camenecensis ac terrarum Russiae campiductor generalis, Significamus tenore praesentium quibus expedit universis et singulis, harum notitiam habituris, quia coram judicio nostro castrense veniens personaliter generosus dominus Andreas de Novodwor, non compulsus, non coactus, nec aliquo erore seductus, sanus corpore et mente existens, ... salubre... consilium, ac matura intra se deliberatione prehabita, coram judicium castrense recognovit, se recepisse quinquaginta marcas pecuniarum, quae in regno Poloniae current, quadraginta octo grosos in qualibet, de manibus domini Nicolai Slezak, in quibus quidem quinquaginta marcis sie solutis et receptis,

totam villam suam Byedrzychowcze et cum appendo alia Vysselek, ubi Dąbrowa sedebat, in terris Podoliae et distr ctu camenecense super fluvium Czryvycz et Smotrycz s tam, inscripsit et obligavit et inscribit cum omni jure e proprietate, agris, campis, pascuis, prosilvis, mericis, vi gultis, indaginibus, ..., quercetis, et pinetis, piscinis, pi scaturis, fluviis, fluminibus, staquis, lacubus aquis et earum decursibus, molendinis, emolumentis, totius granicensibus redditibus, proventibus, fructibus, decimis appium et... sa reptae mellificiis, venationibus et cum omnibus et singuli utilitatibus quibusvis ad ipsam villam Byedrzychowcze pertinentibus et adjacentibus, tam late et longe, prout ipsa villa Byedrzychowcze in suis graniciebus est limitata et dislimitata, prout solus tenuit et habuit, nihil jus et dominium in ipsa villa Byedrzychowcze pro se et pro suis successoribus legitimis reservando, more obligatorio ab primo festo Nativitatis Christi, ad alium festum Nativitatis Christi, et sic ab anno ad annum per ipsum dominum Nicolaum Slezak et suos successores legitimos tenendam, habendam, utifruendam, pacifice et quiete possidendam ac in usus suos beneplacitos convertendam, tam diu, donec sibi domino Nicolao Slezak aut suis successoribus legitimis, praedictae quinquaginta marcae, per ipsum dominum Andream de Novodwór, aut suos successores legitimos fuerunt exolutae solutione expedita. Et idem dominus Andreas de Novodwór dictum dominum Nicolaum Slezak *a bellica expeditione ab ipsa villa Byedrzychowcze extradere debet.* Quem quidem Nicolaum Slerak, ipsus dominus Andreas de Novodwór cum suis successoribus legitimis, obligatur et se inscribit, in tenuta et possessione pacifica ejusdem villae Byedrzychowcze tueri *et defendere a quibusvis personis sexus utriusque tociens quotiens fuerit oportunum.* Quam re non facta, aut nolens defendere, et si se citare ad quodcunque jus sive castrense vel terrestre camenecense permiserit, in primo termino parere debet tanquam in peremptorio; — causam suam habendo nec ter-

minum prorogare, nec aliquam controversiam facere et movere debet; nec litteris regalibus evadere, neque bellica expeditione, nec proscriptione terrestre, nec aliqua exquisita ipsum dominum Nicolaum Slezak dictus dominus Andreas de Novodwór cum suis successoribus legitimis evadere poterat et.... sibi in adjutorium recipet eodem.... debet. Et potens erit ipsus dominus Nicolaus Slezak dictum dominum Andream de Novodwór cum suis successoribus legitimis condempnare in ipsa pecuniarum summa et in dampnis inde subsequitur ad suplicem ipsius verborum. ...Et hanc praeentem inscriptionem de libris castrensibus in libris terretribus camenecensibus ad proximum terminum terrestrem Camenecensem, ipse dominus Andreas de Novodwór intraucere debet et est obligatus, sub poena judicii. Et ipse Nicolaus Slezak *non tenebitur de dicta villa Byedrzychowcze ellum intracedere,* solum in castro ipsius domini Andreae e Novodwór pe(riculo) belli (intra)cedere. Super quibus mnibus et singulis praemissis dictus dominus Nicolaus Slezak memoriale posuit, quod judicium recepit et ministeriaem... sibi ad intromitendum in ipsam villam Byedrzychowcze addidit. Actum et datum in Camyenyecz ipso die feti scolisticae Virginis, anno Domini millesimo quingentesimo raesentibus.... in actis (castrensibus) domino judice et ubjudico.

(Archiw. Centr. Kijowsk., księga 3598, fol. 106—109).

V.

Przywilej Zygmunta I, potwierdzający Janowi Wilkowskiemu, chorążemu kamienieckiemu, prawo dziedzictwa na Czemerowcach, na podstawie donacyi Władysława, króla węgierskiego i polskiego.

(Dnia 26. czerwca 1528 roku).

Feria quinta post Dominicani Invocavit anno Domini illesimo sexcentesimo trigesimo quarto.

Ad judicium aetaque praesentia, terrestria, camenece sia Podoliae, personaliter veniens generosus Joannes Polanowice Polanowski, pincerna haliciensis, obtulit et acticandum judicio praesenti porrexit litteras seu privilegiu serenissimi olim, divae memoriae, Sigismundi, regis Polo niae, generoso Joanni Wilkowski de Ciemierowcze haered vexillifero camenecensi, approbationis originalis privileg Wladislai Hungariae et Poloniae regis, super bona Ciemie rowce, nobili olim Niemierze Puzdro de Wadow modo e titulo haereditario concessum, de data, in conventione Pe tricoviense, feria quinta ante festum sancti Petri in cathe dram proxima, anno Domini millesimo quingentesimo vige simo octavo, manu magnifici Christophori de Szijdłowiec castellani et capitanei generalis, ac regni Poloniae cancellarii subscriptum, et sigillo majoris cancellariae regni in sericeo filo appenso communitum; Penes illud a se suscipi et actis praesentibus ingrossari permitti, quod judicium praesens annuendo ipsius licitae postulationi, uti sanum et illaesum, omnique suspicionis nota carens, pro debito officii sui sus- cepit et actis suis ingrossari curavit. Cuius privilegii, de verbo ad verbum, tenor sequitur estque talis.

In nomine Domini. Amen. Ad perpetuam rei memoriam. Nos Sigismundus, Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, nec non terrarum Cracoviae, Sandomiriae, Siradiae, Lanciciae, Cujaviae, Russiae, totiusque Prussiae, Mazoviae, Culm., Elbing., Pomeraniaeque dominus et haeres. Significamus tenore praesentium, quibus expedit universis et singulis, praesentibus et futuris, harum notitiam habituris; quomodo constitutus coram nobis et consiliariis nostris, lateri nostro tunc assidentibus, generosus Joannes Wilkowski de Czemierowce haeres, vexillifer camenecensis, fidelis noster dilectus, exhibuit majestati nostrae privilegium originale serenissimi olim divae memoriae Vladislai Hungariae et Poloniae etc. regis, patrui et praedecessoris nostri desideratissimi, praedecessori suo nobili olim Niemierze Puzdro de

Wadow militi super bona praefata Ciemierzowce in terris Podoliae et districtu camenecensi sita, jure feudali concessum, supplicavitque nobis humiliter, quatenus hoc idem jus feudale de bonis praedictis suis Czemierzowce tollere et abrogare sibique Joanni Wilkowski et ejus haeredibus jure haereditario perpetuo more.... bonorum terrestrium inscribere dignaremur. Nos ejusdem Joannis Wilkowski supplicationibus atque ad intercessionem quorundam consiliariorum nostrorum apud nos factam benigniter et clementer annuendo de ma... consiliariorum nostrorum voluntate et adsensu sibi bona praefata Czemierzowce, hactenus per ipsum possessa jure et titulo haereditario, perpetuo cum omni jure dominio, proprietate, vsufructu fundo mero et mixto per ipsum Joannem Wilhowski vexilliferum ejusque legitimos successores et posteritatem sexus utriusque masculini et faeminini tenenda, habenda, utifruenda et quemadmodum in suis metis et limitibus in se continentur, nihil ibidem pro nobis et successoribus nostris reservando vel excipiendo generi per speciem ei cursus in aliqua non derogando pacifice et quiete more aliorum bonorum terrestrium in regno nostro habitorum possidendi tollendi et removendi, ibidem omnia jura nostra feudalia quomodolibet per divum olim Vladislaum regem patruum et praedecessorem nostrum desiderantissimum in bonis illis data et concessa inscripta et nobis servientia jurique haereditario perpetuo illa inscribendi, dandi, donandi, vendendi, commutandi, allienandi, et in usus ipsius Joannis et successorum suorum beneplacitus tanquam sua propria haereditaria convertendi.

In cuius rei testimonium sigillum nostrum est appensum. Datum in conventione Piotrcoviensi generali, feria quinta ante festum sancti Petri in cathedram proxima, anno millesimo quingentesimo vigesimo octo, regni vero nostri vigesimo secundo, praesentibus reverendissimis et reverendis in Christo patribus, dominis, Joanne de Łasko sanctae ecclesiae gnesnensis archiepiscopo legato nato et primate regni no-

stri; Petro de Tomice cracoviensi et regni nostri vicecancellario; Mathia (Drzewiecki) Vladislaviensis; Joanne Latalski posnaniensis; Andrea Cricio płocensis, et Joanne Karnkowski praemisliensis, ecclesiarum episcopis; nec non magnificis generosis ac venerabilibus, Christophoro de Szydłowiec castellano et capitaneo cracoviensi generali ac regni nostri cancellario, tum siradiensi, sochaczowiensi, korczynensi, gostynensi, łucoviensi et szydłowiensi etc. terrarum capitaneo Andrea de Tenczyn czacoviensi, tum bełzensi, rathnensi chełmensi et krasnostaviensi capitaneo; Ottone de Chodecz sandomiriensi, nec non haliciensi, kołomyiensi et sniatyniensi capitaneo; Andrea de Opporów brzestensi; Joanne comite de Tarnów Russiae, et exercituum regni nostri generali ac sendomiriensi capitaneo; Joanne de Opporow inowladislawiensi et capitaneo krusvicensi; Joanne Bochotnicki de Olesnicza lublinensi, et Andrea de Niszczyce plocensi palatinis; Luca de Gorka posnaniensi capitaneo Majoris Poloniae generali, Nicolao de Szydłowiec sandomiriensi et regni nostri thesaurario tum radomiensi, olszynensi, krepicensi, oswięcimiensi et żabociensi etc. capitaneo; Petro Kmita de Wisnicz wojnicensi, praemisliensi, collensi et szczepuchensi etc. capitaneo et marchalco curiae nostrae; Jacobo de Przerąb siradiensi; Joanne de Tenczyn lublinensi; Stanislao de Sprowa biecensi et capitaneo opociensi, Joanne de Wiecwina et in Kamiszije płocensi — et in Brachia (?) capitaneo; Adamo de Drzewieza Radomiensi; Felice Sokolowski dobrzyniensi; Martino Mijszkowski wielunensi; Nicolao Wolski sochaciowiensi et capitaneo sanocensi et serenissimae dominae Bonae reginae conjugis nostrae amantissimae magnae curiae ..... castelanis Stanislao de Chodecz regni nostri marschalco et capitaneo leopoliensi; Nicolao Zanosicky, wojniemsi et tarnowiensi praeposito, et canonico cracoviensi; Joanne Ghoiński archidjacono cracoviensi; Joanne Goski posnaniensi, Stanislao Tarło lubliniensi archidjacono et canonicis cracoviensibus; Leonardo Wapowski cantore et

Paulo Krassowski Omnium Sanctorum praeposito et canonico cracoviensi, secretariis nostris et aliis quam plurimis dignatariis, officinalibus, secretariis et aulicis nostris ad praemissa testibus, fidedignis sincerne nobis et fidelibus dilectis.

Datum per manus praefati magnifici Christophori de Szijdłowiec in Cmielów et Magna Opatów castellani et capitanei cracoviensis generalis ac regni nostri cancellarii sincerne nobis dilecti. Christophorus de Szijdłowiec castellanus et capitaneus cracoviensis regni Poloniae cancellarius. Relatio praefati magnifici Christophori de Szydłowiec castellani et capitanei (cracoviensis) generalis ac regni Poloniae cancellarii.

Post cuius privilegii ingrossationem idem memoratus offereus originalem ad se recepit — de quo recepto judicium praesens quietat.

(Archiwum Centralne Kijowskie, księga 3630, fol. 125—126).

VI.

Zygmunt August wydaje Janowi Kamienieckiemu, wojewodzicowi podolskiemu, prawo wykupu włości Czarno-Ostrowskiej na Podolu, z rąk Konstancyi Świrczowej.

(Dnia 28. maja 1552 roku).

Sigismundus Augustus etc. Significamus etc. nos ad intercessionem certorum consiliariorum nostrorum pro generoso Joanne Kamieniecki palatinide Podoliae ad nos factam, habeus rationem meritorum illius, quae nobis fideliter serviendo praestitit aducisimus et consensimus illi, ut possit oppidum nostrum Czarny Ostrów dictum, in terra Podoliae, in districtu Camenecensi sitam, et villas Russowicza, Mieressowcze, Ploska, Drabarowcze, Minalowcze, alias Dethkowcze, Wiasielowcze, Baczalowcze, Juchimkowcze, Naomany et Zabijathkowcze, Szithiczincze, Sobaczincze, ac alias

villas desertas ac pocidem oppidum nostrum ex antiquo pertinentes, exemere de manibus nobilis Constantiae, consorti nobilis Joannis Świercz, et aliorum quorumeunque ad praefatum oppidum et villas ad illud spectantas aliquo interesse se habere putantium: ita ut admittimus et consensimus praesentibus literis nostris in summa pecuniarum in eodem oppido ac villis, juste et legitime inscripta eandem non augendo neque excedendo. Per ipsum generosum Joannem Kamienieczki palatinidem Podoliae praenominatum oppidum a villas eum omni jure et dominio eumque omnibus utilitatibus, fructibus et obventionibus universis, juxta vim et continentiam literarum originalium desuper emanatorum tenendum, habendum, utifruendum, qieteque et pacifice possidendum, tam diu donec eidem qu. Joanni Kamienieczki vel successoribus eius legitimis, summa hujusmodi in praedictis bonis nostris juste ut praefertur et legitime inscripta, per nos aut successores nostros plenarie et ex toto persoluta fuerit. Quo facto eorundem bonorum nostrorum possessio ad nos successoresque nostros redibit et devolvetur pleno jure juribus nostris salvis ibidem per omnia manentibus. Si quid autem post datam praesentium in contrarium a nobis datum aut concessum fuerit id totum irritum et in ane pronunciamus. Harum testimonio literarum quibusin fidem sigillum nostrum est appensum. Datuum in Gostinin feria tertia ante festa Penthecosten proxima anno MDLII.

(Metryka koronna, księga 82. fol. 259—260).

VII.

Przywilej Zygmunta Augusta dla Świerczów, utrzymujący ich prawo dożywocia na pewnych dobrach na Podolu.

(Dnia 23. marca 1553 roku).

Sigismundus Augustus etc. Significamus etc., quia cum nobis esset relatum per certos consiliarios nostros, nobilem

Ioannem Świercz, in finibus regni nostri, strenne tempore incursus hostilis se gerere, quare ut nobis et Reipublicae eo alacrius inserviret, ipsum nobilem Joannem Świercz in possessionem villarum Kiplnicze, Hołoskowa, Paliutyńcze, Przewrocz, Ploska, Olieskovicze et Dobrogoscza, in districtu camenecensi sitarum, conservandum ad extrema vitae tempora et relinquendum duximus, pront conservamus et relinquimus per praesentes litteras nostras. Promittentes pro nobis et serenissimis successoribus nostris, quod neque nos ipsum pro mensa aut alio quocunque quesito colore redimemus et nec ullquam facultatem redimendi dabimus neque serenissimi successores nostri redimeṅt, sed tam nos ipsum nobilem Joannem, filium dicti nobilis Joannis Świercz, in pacifica possessione datarum villarum ad extrema vitae eius tempora conservabimus et manu tenebimus, et successores nostri conservabunt et manu tenebunt. Juribus nostris regalibus salvis et in eisdem manentibus. Harum testimonio litterarum etc. Datum Cracoviae, in Conventu regni generali, feria quinta ante Dominicam Palmarum proxima, anno millesimo quingentesimo quinquagesimo tertio.

Relatio Joannis Ocieski Rp. cancellarii.

(*Metr. Kor.*, księga 83, fol. 132-v).

VIII.

Przywilej Zygmunta Augusta potwierdzający Janowi Świrczowi prawo dziedzictwa na włość Milejowce.

(Dnia 31. grudnia 1556 roku).

Significamus etc. Expositum esse nobis per certos Consiliarios nostros ex parte Generosi Joannis Świercz et pro interesse Generosi Joannis Dzietrzich de terra nostra Podoliae, vocatos illos esse in iudicium nostrum Commissariale vigore consensus a nobis impetrati per Nobilem Laurentium Niezgoda occasione exemptionis villae Milieyowcze tanquam

illa foret nostra Regia quam ille cum praedecessoribus s a longo tempore iure haereditario possedisse affirmabat. P ductaeque sunt coram nobis serenissimi olim domini Vla slai Ungariae et Poloniae Regis avi nostri littera in par meno scriptae et sigillo eiusdem in cordula sericea appen communitae de data Budae ipso die Sancti Michaelis Arc angeli. Anno Domini 144 Secundo donationem perpetu villae eiusdem Milieyowcze praedecessori illius Nobili ol Nicolao Furman de Ostrow factam in se continentes, san salvas et integras omnique prorsus suspitione carentes. Su plicatumque est nobis ut eam ipsam villam haereditaria fuisse eiusdem Joannis Świercz et nunc esse ac in posteru fore declarare dignaremur. Nos itaque viso sufficienti pe petuitatis privilegio, villam praenominatam Milieyowcze ha reditariam ipsius Joannis Świercz esse ac fore perpetuo in venimus ac comperimus eiusdemque perpetuum haerede declaramus et decernimus litteris hisce nostris, atque circ ius ipsius haereditarium praefatum eundem Joannem Świerc perpetuo relinquimus. Cum ex litteris originalibus heredita riis praedicti avi nostri per nos cognitum est ipsa bona ip sius Joannis Świercz esse haereditaria et non nostra Regalia nihilque iuris in eis bonis haereditariis nobis pertinere comperimus. Mandamus igitur eommissariis nostris ad negotium exemptionis eius Villae per nos deputatis ut a cepto exemptionis negotio abstineant neque ipsis Joanni Świercz ac Joanni Dzietrzich eius rei causa negotium aliquod exhibeant pro gratia nostra. In cuius rei fidem ete. Datum Varszoviae in Conventione Regni generali feria Quinta in Vigilia Circumcisionis domini. Anno eiusdem 1556. Regni nostri anno XXVII. Relatio Reverendi Joannis Przerembski Regni Paloniae Vicecancellarii, Decani Cracoviensis.

(Metr. Kor., księga 89, fol. 125-v).

IX.

ɒonacya dóbr Gródka-Bedrzychowa i innych w ziemi podolskiej, przez Katarzynę Jazłowiecką, córkę Jana Śwircza, Stanisławowi Potockiemu.

(Dnia 23. maja 1581 roku).

Actum in castro inferiori leopoliensi, feria secunda post ominicam Sanctissimae et Individuae Trinitatis proxima, no Domini millesimo quingentesimo octuagesimo primo. omparens personaliter coram officio et actis praesentibus strensibus leopoliensibus, generosa Catherina Jazłowiecka Ussiatyn, filia olim generosi Joannis Swiercz, consors ro generosi Michaelis Jazłowiecki, capitanei chmielnicen-, sana mente et corpore existens, palam et libere et per pressum cum consensu praefati generosi Michaelis Jazłoecki, capitanei chmielnicensis, mariti sui, penes ipsam rsonaliter stantis et ad infrascripta recognitionis ipsius nsortis suae consentientis (et hoc recedendo a terris, painatibus et districtibus suis propriis, in quibus bona sua nsistunt seque cum bonis suis omnibus, quo ad actum aesentis inscriptionis, huic iuri et iurisdictioni incorpondo et inviscerando) recognovit, quia omnia bona sua ereditaria ipsam iure et titulo haereditario concernentia, lelicet medietatem castri et oppidi Grodek Bedrzychow, villarum ad hoc idem castrum et oppidum, virtute divinis cum generosa Haelisabeth, sorore ipsius germana, nsorte vero generosi Johannis Ostrorog, capitanei Stęzinsis factae pertinentia et spectantia necnon villas Kuthwcze, Ussie, Perlikowcze, Pudlowcze, Zawalie, Koczibi-v, Milejowcze et medietates villarum Zaliessie utraque mankowcze et Swieikowcze, cum omnibus eorundem borum attinentiis, pertinentiis, cohaerentiis, in palatinatu et ra Podoliae et districtibus camenecensibus, scalicensibus aliis quibusvis pertinentiis cum omni iure dominio et

proprietate tituloque haereditario, necnon cum omnibus f ctibus, proventibus, censibus, obventionibus, emolumen attinentiis et pertinentiis et generaliter cum omnibus eor dem bonorum utilitatibus, ad dicta bona ex antiquo sp tantibus et pertinentibus, nihil iuris dominii et propriet ac propinquitatis et quorumvis usufructuum et utilitat in bonis praefatis pro se et suis legitimis successoribus servando, seu quovis modo excipiendo. Ita late longe c cumferentialiterque, prout praefatorum bonorum haeredi se in suis metis et limitibus ex antiquo extendunt ac pr tendunt. Ita quod generalitas specialitati et specialitas g neralitati in nullo sibi derogare videantur, prout eadem bo praenominata sola tenuit, habuit et possidebat ipsamq concernunt, generoso Stanislao Potoczki ipsiusque legitim successoribus et posteris, dono perpetuo et irrevocabili, da donat perpetue et in aevum per praefatum generosum St nislaum Potoczki eiusque successores, uti legitimi eorunde bonorum supraexpressorum haeredes tenendum, habendum utifruendum et in usus suos, successorumque suorum bene placitos perpetue et in aevum convertendum. Etiam ex nun hic circa acta praesentia praenominata Catherina Jazłowieczk praedicto generoso Stanislao Potoczki et eius legitimis suc cessoribus, in bona supranominata perpetue et in aevum sib donata ac inscripta, dat et admittit realem intromissionem et actualem pacificamque possessionem, non derogando iur advitalitio, marito suo antea facto per ministerialem terre strem, quemcunque sibi conduxerit, eligendo absque quavis iudicii et officii additione acceptando iuxta iuris formam. Nec debet praefata generosa Catherina Jazlowiecka et ipsius successores, praedicto generoso Stanislao Pothoczki et ipsius successoribus in praedictis bonis, perpetue et in aevum donatis, intromissionemque impugnare aut data et admissa intromissione in eisdem bonis supraexpressis per se aut quasvis submissas et subordinatas personas iniuriari, aut quovis modo pacificam possesionem praepedire, quinimo debet et tenebi-

ar ipsum generosum Stanislaum Potoczki et eius succes-
ores, occasione bonorum praedictorum omnium ab omnibus
neribus, iuribus et inscriptionibus prioribus et posterioribus,
quae alicui factae fuerint, etiam dotis et dotalicii, reffor-
ationibus seu advitalitatibus, cittationibus, concitationibus,
dcitationibus, innotescentiis importatis et importandis, lu-
ris, perlucris productis et producendis, paenis, vadiis, de-
etis et decernendis et quibusvis litis pendentibus et aliis
uibusvis iuribus et progressibus continuatis et continuan-
s, intentatis et intentandis et generaliter ab omni impeti-
one iuridica quarumcunque personarum status et sexus
riusque cuiusvis conditionis et eminentiae, prout ad quam-
bet personam terrestris praescriptio spectat et pertinet per
mnes praescriptiones terrestres tueri, defendere, evincere,
tercedere, pacificam indemnemque et indemnes reddere
tiens, quotiens sibi et eius successoribus opus et necesse
erit. Nec debet praefata Catherina Jazlowiecka et sui suc-
ssores, praedicto generoso Stanislao Pothocki et ipsius
ccessoribus sola per se nec per quempiam alium pos-
ssionem bonorum praefatorum praepedire et interturbare,
mo bona praefata superius nominata, perpetue donata et
scripta, munda et libera facere, porrigere et tradere, sub
mnis terrestribus ad simplicem verbi assertionem sine quo-
s corporali iuramento ipsius Stanislai Potoczki et eius suc-
ssorum, taxatis et taxandis. Insuper praenominata generosa
therina Jazłowieczka cum consensu praefati mariti sui pe-
s ipsum stantis et ad omnia consentientis inscribit et obli-
t se et suos successores, de omnibus bonis suis inscrip-
nem praesentem ex his actis castrensibus leopoliensibus
acta terrestria quaevis regni authentica, tam camenecen-
quam leopoliensia, et alia in regno consistentia infra de-
rsum unius anni in hac vel meliori forma; prout ipsi Sta-
slao Pothoczki et eius successoribus videbitur transferre,
nsportare similemque vel potiorem, ut dictum est reco-
itionem facere sub damnis terrestribus ad simplicem as-

sertionem verbi ipsius generosi Stanislai Pothoczki et e
successorum sine quovis corporali iuramento taxatis et
xandis vel eandem inscriptionem ipsimet Stanislao Pothoc
et eius successoribus, in eventu mortis praefatae Catheri
Jazlowieczka inscribit, dat et admittit faeultatem transp
tandi ad acta quaevis authentica terrestria infra decurs
unius anni. Quae cum per ipsum vel eius successores
ducta fuerit, eiusdem roborationis censeri debet: perpet
ac si per eandem Catherinam vel eius successores transp
tata et recognita fuerit. Cui transportationi, nec ipsa Cath
rina Jazlowiecka nec eius successores in eventu mortis su
perpetue non debet nec debent contradicere sub damn
terrestribus ad simplicem verbi assertionem sine quovis co
porali iuramento ipsius generosi Stanislai Potoczki et ei
successorum taxatis et taxandis totiens, quotiens opus fu
rit, ipsi et eius successoribus in casu praemissorum omniu
et singulorum tam in toto, quam in aliqua minima parte no
completorum et non executorum ad solvendum irremissib
liter succumbendo, nulla re iudiciali et extraiudiciali, poe
nisque statuti nullis praescriptione terrestri, praemissa omni
et singula evadendo. Pro quibus quidem damnis terrestri
bus, praedicta Catherina Jazlowieccka cum suis successori
bus, in casu non completionis praemissorum omnium e
singulorum ex quacunque causa et ratione, tam in toto
quam in parte minima, si se cittare et sui successores per-
miserint, eidem generoso Stanislao Potoczki aut eius suc-
cessoribus ad iudicium terrestre et castrense leopoliense,
praemisliense et camenecense sive etiam officium eodem ca-
strense leopoliense, pramisliense et camenecense. Extunc
recedendo a terris et districtibus iuribusque quibusvis suis
propriis et huic iuri et iurisdictioni ad quod citata vel etiam
citati ipsius successores fuerint, se cum bonis suis omnibus
successoribusque suis incorporando semper in primo cita-
tionis termino tanquam peremptorio stare, parere, respon-
dere inscriptionique praesenti ac omnibus in ea contentis.

Tum et pro damnis terrestribus ac pro citatis omnibus sa-
isfacere adiudicatumque pati ab iudicio et officio illo, ad
quod attracta et attracti fuerint non recedendo tenebitur et
enebuntur. Et iudicium seu officium illud, ad quod citata
praefata Jazlowiecka fuerit et sui successores fuerint, non
poenam seu poenas praefato generoso Stanislao Potoczki et
psius successoribus, sed illa damna terrestria decerni de-
bet. Quibus solutis et in executionem deductis, utique prae-
senti inscriptioni, perpetuo donatoriae, et omnibus in ea
contentis tam in toto, quam in parte satisfacere debebit ac
enebitur et sui successores tenebuntur, hoc est tueri, evin-
cere, eliberare ac intercedere intromissionemque impugna-
am admittere sub damnis terrestribus ad simplicem verbi
ssertionem sine quovis corporali iuramento ipsius Stanislai
othoczki et eius successorum taxatis et taxandis totiens,
quotiens opus fuerit et necesse sibi et eius successoribus
udicem iudicii et officii sententiae decreto, contra se lato,
on movendo nec ab eo appellando neque ad prosequen-
am appellationem seu motionem non delatam et non ad-
issam adcitandi contra perductos, contra se et suos suc-
essores processum iuris locum dicendi nec eidem conve-
endi et reservandi, nec post factum sibi vel suos succes-
ores sublationem obtinere posse, immo si obtentum fuerit
on prodesse sibi et eius successorum sed obesse debet,
ua sese et sui successores tutari voluerint ea damna ter-
estria succumbere debet ad solvendum irremissibiter to-
ens, quotiens contra processum dixerit vel dixerint et sub-
tione esse tutari voluerint, intempestiva positione citatio-
s nec ad statuitionem ministerialis teneri, qui citationem
osuisset, malo erroneoque iuris processu vera vel simplici
firmitatibus, actione, pro maiori, receptione ad evictorem
u evictores, aquarum inundationibus, ruptione aggerum
el pontium, peste, motione, generali et particulari incursu
ostium, legatione extra regnum mariti ipsius vel allegantis,
uod sit maritus suus in servitio reipublicae statutis novis

et constitutionibus laudatis et laudandis se et suos succe- sores abrenuntiando. Conventionibus generalibus et par- cularibus, convocationibus, interregnis, absentia regis, nu- lisque evasionibus et paenitus omnibus coloribus excogita- et excogitandis terminum ipsum primum, uti peremptoriu- evadendo nullosque penitus defectus praesentis intromissio- nis et ex ea emanati processus obiciendo, immo quicqu- causae in auxilium probata Catherina Jazłowieczka accipe- voluerit et sui successores voluerint contra praefatum Stani- slaum Pothocki et ipsius successores, eo ipso eadem damn- terrestria immittere debet et sui successores debent, null- in praemissis praescriptione, diuturnitate, taciturnitate abusu inscriptionis praesentis in praemissis obstante. Ex actis ca- pitanealibus castrensibus leopoliensibus rescriptum, correc- tum. Smarzowski, Sigismundus Poradowski, vicecapitaneus et iudex castrensis leopoliensis, manu propria.

(*Metr. Kor.*, księga 140, fol. 137-v—141).

II.

Ród Kierdejów podolskich

Monografia historyczno-genealogiczna.

Protoplastą rodu Kierdejów *vel* Kierdejowiczów, miał być wedle heraldyków, Kierdej waleczny rycerz z czasów Ludwika, króla węgierskiego i polskiego, któremu król ten w nagrodę za waleczność okazaną przy zdobywaniu Bełza (1377 r.), nadać miał herb, wyobrażający trzy lilje na tarczy dwóch kolorów, czerwonej i błękitnej. Podanie to przekazał Paprocki następnym wierszem:

„Ten herb Ludwik, król polski, nadał Kierdejowi,
W rycerskich sprawach dosyć biegłemu mężowi.
Kiedy Litwie odbił Chełm, wziął Bełz Kiestuciowi,
Gedymina książęcia własnemu synowi.
Królowi te posługi jego smakowały,
Dał mu znak trzy lilje, by wiecznie woniały,
Białe, a na pół pola leżą błękitnego,
A pół pola czerwone, znak mężnych sił jego.
A iż przodka Kierdejem w onym wieku zwano
Herbu także Kierdeja imię wieczne dano [1]).

Wedle innych podań, ów Kierdej miał być pochodzenia tatarskiego a odznaczywszy się w licznych bojach w Polsce i we Francyi, uzyskał jakoby od króla francuskiego herb, potwierdzony następnie przez króla Ludwika [2]).

Być może iż powyższa legenda, co do odznaczeń herbowych Kierdeja, rycerza z czasów króla Ludwika, mogła mieć pewne podstawy. Ale wiemy skądinąd, że ród Kierde-

---

[1]) *Paprocki,* „Gniazdo Cnoty", (Kraków, 1578), strona 1125, porównaj „Herby rycerstwa polskiego" (Ed. Turowski), strona 700.

[2]) *Niesiecki,* tom II, strona 508, podług Okólskiego.

jów znakomite zajmował stanowisko na Rusi już w połowi XIV wieku. Pod rokiem 1358, Olizar i Waśko Kierdejowicze byli komisarzami do rozgraniczenia Litwy od Mazowsza [1]), a w 1387 roku tenże sam zapewne Waśko Kierdejowicz (Khirdiewicz), wraz z innymi, wydaje Władysławow Jegielle poręczenie za Olechnę Dmitrewicza [2]), Petro (Petraszko) Wańkowicz Kierdej Mylski, marszałek ziemski za Świdrygiełły, otrzymuje od tegoż księcia (rok nieznany), donacye ziem w powiecie łuckim [3]). Mijamy dalsze rozrodzenie linii wołyńskiej Kierdejów [4]), jak również linii litewskiej, która w XVII wieku wydała kilku senatorów [5]), zaznaczyliśmy tylko daty powyższe dla wykazania, że już w owej porze rozgałęziony ród Kierdejów do znakomitszych na Rusi należał, mógł zaś jak kilka innych litewsko-ruskich rodów, pochodzić od jakiegoś „carzyka tatarskiego“ jak pisze Kojałowicz [6]), co też także potwierdza samo brzmienie nazwiska.

Kierdejowie zaś, osiedli na Podolu, w ziemi halickiej i lwowskiej, których znajdujemy tutaj już w początkach XV wieku, pochodzili niewątpliwie od tamtych, a wzmiankowany

---

[1]) *Daniłowicz,* „Skarbiec“, tom II.

[2]) *Monum. Medii aevi histor.,* tom II, Codex Epistol. Saec. decimi quinti, str. 12, oraz *Rykaczewski,* „Inventarium“, str. 271.

[3]) *Boniecki,* „Poczet rodów“, podług *Metr. Lit.,* str. 118.

[4]) Niesiecki, cytując różnych imion Kierdejów z Wołynia, powiada, że rozradzając się różne nazwiska przybierali, i tak Hoscki Koziński, Dziusa, Czaplic i t. d., mylnie tylko twierdzi, że pochodzili z potomstwa Hryćka Kierdeja, wojewody podolskiego. Porównaj *Kojałowicza* „Herbarz“, wydany przez *Piekosińskiego,* strona 86. O Kierdejach wołyńskich w XVI wieku pisze *Boniecki,* „Poczet rodów“, str. 118—119. O nichże w *Aktach Zapadnoj Rossii,* tom I, str. 104—105, oraz *Pamiętniki komissyi archeogr. kijowskiej,* tom IV, część II, strony 90, 118, 132, 141.

[5]) *Kojałowicz,* „Herbarz“, strona 25, oraz *Wolff,* „Senatorzy i dygnitarze, strony 67, 114, 132, 144, 146, 238.

[6]) *Herbarz,* strona 86.

przez heraldyków Kierdej, który miał się odznaczyć pod Bełzem, pierwszy zapewne przyjął służbę u króla Ludwika i osiadł w tych stronach, dając początek podolskiej gałęzi Kierdejów. I on to zapewne był ojcem trzech braci: Hryćka, wojewody podolskiego, Janusza, podkomorzego podolskiego i Zygmunta, chorążego lwowskiego, żyjących w pierwszej połowie XV wieku. Nadmienić przytem wypada, iż wołyńska gałąź Kierdejów trzymała się obrządku wschodniego, podolscy zaś Kierdejowie należeli do kościoła rzymskiego.

Pierwsze ślady o Grzegorzu Kierdeju, zwanym zwykle Hryćkiem[1]), znajdujemy w źródłach w latach 1404 i 1405. Wówczas zapisany jako świadek na dwóch przywilejach Władysława Jagiełły[2]). W 1410 roku dostaje przywilej na wieś Kormilcze pod Kamieńcem i na Chodykowce, późniejszy

---

[1]) Źródła wymieniają go pod imieniem: Hriczko, Hryćko, Hryńko Kierdejowicz, Hriczko de Pomorzany *(Volum. Legum,* tom I, strona 118. *Długosz,* księga XI. *Akta Grodzkie i Ziemskie,* tom II, strona 167, tom III, str. 220, tom IV, str. 177 i t. d.), albo Hinczko, *Helcel,* „Starod. prawa polsk. pomn.", tom II, str. 614). Riczko Kierdej, *(Cod. Dipl. Rzyszcz. ed. Muczkowski,* tom III, str. 417). Hinko de Pomorzany *(Volumina Legum,* tom I, str. 149). Forma Hryćko, od imienia Hryhory (Grzegorz), bardzo rozpowszechnioną była w owej porze w ziemiach ruskich. Inny Kierdej, bratanek wojewody syn Janusza, podkomorzego kamienieckiego, o którym będzie niżej, zwał się także Hryćko.

[2]) *Akta Grodzkie i Ziemskie,* tom II, str. 52—53. Są przypuszczenia, że Hryćko Kierdej był starostą kamienieckim już 1400 r., tym bowiem tytułem wymieniony w nadaniu Świdrygiełły dla klasztoru Franciszkanów w Kamieńcu. Dokument ten znany z oblaty potwierdzenia Jagiełły z 1402 roku, w którem również figuruje. Bardzo poważne poszukiwania uznają ten dokument jako autentyczny *Prochaska,* „Podole lennem korony", str. 12—13), mimo to atoli nam wydaje się wątpliwym, ze względu właśnie na owo starostowanie Kierdeja w Kamieńcu, żadnym innym dokumentem nie potwierdzone. Hryćko Kierdej, który żył jeszcze w 1462 roku jako wojewoda podolski, zaledwie mógł rozpocząć około 1400 roku zawód publiczny, nie mógł więc odrazu tak ważnego i odpowiedzial-

Lanckoroń [1]). Dopiero jednak w 1430 roku Hryńko Kierdejewicz występuje na szerszą widownię dziejową. Wówczas bowiem, po śmierci Witolda, panowie podolscy, między którymi był Kierdej, opanowali na rzecz króla polskiego Kamieniec, oraz inne zamki podolskie: Smotrycz, Skałę, Czerwonogród [2]). Następnego znów 1431 roku, Hryćko Kierdej brał udział w wyprawie Władysława Jagiełły przeciw Świdrygielle [3]), a w latach 1432—1436 był starostą chełmskim [4]). Starostwo to otrzymał Kierdej na lat cztery, z tem, żeby *census* z Chełma, Hrubieszowa, Krasnostawu i Czermanczyna królowi zostawił [5]). Wedle znów późniejszej zapiski, dzierżawa starostwa chełmskiego i zamków doń należących, przedłużaną być musiała, bo w 1439 roku Kierdej zobowiązywał się pod przysięgą, nikomu innemu, prócz Władysławowi, królowi polskiemu i węgierskiemu, lub komu król rozkaże, starostwa chełmskiego i zamków doń należących nie odda-

---

nego zajmować stanowiska. Zresztą przez czas długi, bo do roku 1432, w częstych wzmiankach aktowych, zawsze bez żadnego tytułu jest wymieniany, a po raz pierwszy dopiero pod tym właśnie rokiem piszą go starostą chełmskim, urząd hierarchicznie niższy od starostwa kamienieckiego czy też podolskiego. Dużo lat później, bo w 1456 roku, Kazimierz Jagiellończyk, wydał mu był list na starostwo kamienieckie — jak to dalej widzieć będziemy — ale i wówczas Kierdej starostwa nie objął. Nakoniec są ślady, że w 1402 roku starostą kamienieckim był jakiś, bliżej nam nie znany Rafał *(Helcel,* „Starod. prawa polsk. pomn.“, tom II, str. 149, nr 1002). Chyba czasowo starostą kamienieckim był Kierdej, ojciec Hryćka wojewody.

[1]) *Archiw. Centr. Kijowsk.,* księga 3599, fol. 168—173. Przywilej ten w całości nam nieznany, przyłączony był do akt w sprawie o Kormilcze, między mieszczanami kamienieckimi a Anną i Katarzyną z Orynina Hinkównemi w 1539 roku. Zastrzeżonem tu było, aby Kierdej i jego sukcessorowie *in terra Podoliae residenciam faciant personalem, ad singulas expeditiones nostras nobis et successoribus nostris cum duabus lancis et sex sagittariis obsequi tenebuntur servire* etc.

[2]) *Długosz* (Ed. Przeździecki), tom IV, strony 390—391.

[3]) Tamże, str. 419. [4]) *Fedorowicz,* „Dostojnicy etc.“, str. 210.

[5]) *Rykaczewski,* „Invent.“, strona 254.

wać, a po śmierci króla, tylko koronie i królestwu polskiemu. Powinien też dawać królowi corocznie czterysta grzywien, a za stacye sto grzywien. Również co roku, kanonikom kościoła chełmskiego sto grzywien i dziesięć wozów ryby [1]). Nie wiemy jednak jak długo to starostwo zostawało we władaniu Kierdeja. W 1433 r. ciągłe toczył boje z nieprzyjacielem, wdzierającym się do tej ziemi [2]).

W początkach 1434 roku (27. lutego), Hrycko Kierdej, już jako kasztelan lwowski, podpisuje na zjeździe w Korczynie akt, mocą którego Władysław, król polski i Zygmunt, w. książę litewski, przyrzekają sobie wzajemną przyjaźń i pomoc [3]). W następującym roku (1435), czytamy jego podpis na akcie pokoju z Krzyżakami w Brześciu [4]), a w roku 1438 zawsze jako kasztelan lwowski, podpisany na przywileju króla Władysława, nadającym miasto Kowale Piotrowi z Oporowa [5]).

Wkrótce też Kierdej posunięty został na województwo podolskie, i już jako wojewoda podpisuje w 1440 roku (11. stycznia), przywilej króla Władysława dla Benedyktynów [6]). Tegoż roku, gdy Kazimierz, brat króla Władysława, jechał do Litwy we 2.000 koni, dla objęcia wielkiego księstwa, wielu panów polskich mu towarzyszyło, choć wbrew rady koronnej. Między nimi był także Kierdej, wojewoda podolski [7]). Nie długo przecież bawił na Litwie, bo tegoż jeszcze roku, gdy wyprawiano posiłki dla Władysława, ścierającego się z przeciwnem mu stronnictwem w Węgrzech, i gdy wielu dostojników koronnych — powiada Wapowski — pragnąc zasłużyć się królowi, własnym nakładem udało się za nim,

---

[1]) Przytoczone w *Dzienniku sejmowym* 1558 roku, str. 319.

[2]) *Długosz*, l. c., str. 462; — *Wapowski* (Ed. Malinowski), tom II, strona 188.

[3]) „Codex Diplom.“, *Rzyszcz. i Muczk.*, tom I. str. 316.

[4]) *Wapowski* przypisek *Malinowskiego*, tom II, str. 275.

[5]) „Codex Diplom.“, *Rzyszcz. i Muczk.*, tom II, str. 870.

[6]) Tamże, tom III, str. 417. [7]) *Długosz*, tom IV, str, 606.

pospieszył również i Hryćko Kierdej[1]) i przez czas dłuższ zostawał w Węgrzech przy królu, znajdujemy bowiem na zwisko jego na różnych aktach z lat 1442—1444[2]). Nie obe szło się też zapewne bez zapisów dla Kierdeja, ale opróc donacyi dla jego synów, jest tylko jeden zapis króla Wła dysława z 1442 roku, mocą którego, wynagradzając zasług Hryćka Kierdeja, tak w Polsce jako i w Węgrzech wyświad czone, król bierze na siebie dług w kwocie 200 grzywie monety polskiej, zaciągniony u Jana z Czyżewa, kasztelan krakowskiego, któremu w tej sumie pewne dobra w sando mierskiem zapisane zostały[3]). W wyprawie warneńskiej Kier dej nie uczestniczył, widzimy go bowiem we wrześniu i gru gniu 1444 roku na sądach lwowskich[4]).

W 1448 r., Hryćko Kierdej, obok województwa podol skiego, trzymał starostwo trembowelskie i dzierżawę krasno stawską[5]). W tymże roku brał udział w naradach sejm lubelskiego[6]), a w 1451 r. był na zjazdach w Piotrkowi i w Parczowie[7]). Odtąd na wielu listach i przywilejach kró lewskich, lub na zapisach prywatnych często spotykamy na- zwisko jego[8]). W 1456 r. Kazimierz Jagiellończyk na sejmie

---

[1]) *Wapowski,* tom II, str. 377 — *Długosz,* l. c.

[2]) I tak na przywileju z dnia 21. sierpnia 1442 roku, wydanym dla Spytka z Melsztyna, w Hatwan (Dodatek do *Gazety lwowskiej* 1872 r., tom I, str. 48); na drugim przywileju z tegoż roku, wyda- nym w Budzie (1. października) na rzecz Jana, arcybiskupa lwow- skiego *(Akta Grodzkie i Ziemskie,* tom II, str. 116), oraz na dwóch przywilejach z 1444 roku, pierwszy określający prawo teutońskie miasta Krakowa *(Volumina Legum,* tom I, str. 149), drugi wydany w Waradynie (21-go sierpnia) w sprawie pewnych posiadłości na Rusi *(Dodatek do Gazety lwowskiej,* 1872 r., tom I, str. 244).

[3]) *Prochaska,* „Mater. archiw. z Metr. Lit.“, strona 94, oraz *Rykaczewski,* „Inwentarz“, strona 241.

[4]) *Akta Grodzkie i Ziemskie,* tom XIV, strony 141, 154.

[5]) Tamże, tom XII. str. 217. [6]) *Długosz,* pod rokiem 1448.

[7]) Tamże.

[8]) *Helcel,* „Starod. prawa polsk. pomniki“, t. II, str. 614 (1452)- *Akta Grodz. i Ziem.,* tom II, str. 141 (1454), tom IV, str. 165 (1456)-

w Piotrkowie wydał Hryćkowi przywilej na starostwo kamienieckie [1]). Dla przyczyn atoli nam nieznanych, Kierdej nie objął starostwa kamienieckiego, które i nadal pozostało w ręku Buczackich i dopiero w 1464 r. wykupionem od nich było, poczem przeszło we władanie Stanisława z Chodcza, kasztelana lwowskiego.

W 1459 r., na sejmie piotrkowskim postanowiono wysłać do Mołdawii Hryćka Kierdeja i Andrzeja Odrowąża, wojewodę ruskiego [2]), nic jednak nie wiemy, czy to postanowienie weszło w życie. W 1460 r. Kierdej podpisany na przywileju królewskim dla mieszczan lwowskich [3]), a w 1462 (18. czerwca), czytamy go jeszcze na zapisie prywatnym, dotyczącym sprzedaży dóbr pewnych [4]). Zaraz też potem zejść musiał ze świata, bo tegoż jeszcze 1462 r. (25. listopada), wojewodą podolskim był już Stanisław z Chodcza, dotąd kasztelan halicki [5]).

O posiadłościach ziemskich Hryćka Kierdeja, oprócz wymienionych powyżej starostw i dzierżaw, nie wiele dowiedzieć się możemy z przechowanych aktów. Główną jego posiadłością w ziemi lwowskiej były Pomorzany. W 1454 r., na rzecz kościoła Wyżniańskiego, zapisuje dziesięcinę ze wsi swojej Podbrzezie [6]), również uposażył kościół Dominikanów we Lwowie, w którym był potem pochowany [7]). Żoną jego

---

[1]) *Metr. Kor.*, księga 11, fol. 45.

[2]) *Bandtkie*, „Jus polon.", *Conclusiones conventus gener. Pericovi. a. 1459 celebratae, art. 64. „Item mittandi sunt nuncii in Valachiam: Odrowonsch et Hriczko palatini vel alter eorum"*... Cytowane u *Szaraniew.*, „Rys stosunków etc.", strona 13.

[3]) *Akta Grodzkie i Ziemskie,* tom III, strona 220, oraz tom II, strona 98, tom IV, strona 177.

[4]) Tamże, tom II, strona 167.

[5]) Tamże, tom IV, strona 181.

[6]) *Stadnicki,* „Ziemia lwowska w XIV i XV wieku", *Biblioteka Ossolińskich,* tom III, str. 35, oraz *Szaraniewicz,* „Rys wewnętrznych stosunków Galicyi wschodniej", strona 15.

[7]) Tamże.

pierwszą była Klara, niewiadomego domu [1]), a drugą Jadwig de Brzeszany [2]).

Z synów Hryćka Kierdeja:

Dymitr od wsi Szpikłosy (w dzisiejszym powiec złoczowskim), pisał się Szpikłowskim [3]), dziedziczył takż Podbrzezie i Wyżniany w pow. lwowskim, Urmań w brze żańskim i Remizowce z złoczowskim [4]). Z 1445 r. jest do kument, mocą którego Dymitr de Szpikłosy czyni pewne za pisy dla Dominikanów lwowskich, pomnażając zapisy zro bione przez rodziców jego Hryćka Kierdejowicza i matk (nie wymienioną z imienia), przyczem zobowiązuje Domini kanów do odprawiania Mszy św. przed ołtarzem św. Krzy ża, gdzie leżą pochowani jego rodzice. Oryginał tego doku mentu znajduje się w bibliotece OO. Dominikanów we Lwo wie, a dwukrotnie był drukowany [5]). Tymczasem ze względ że ów zapis wystawiony był w 1445 r. a Hryćko Kierdej ży jeszcze w 1462 r., przeto albo dokument ten jest podrobio nym, albo ów Dymitr nie był synem Hryćka wojewody po dolskiego — ale jego bratem, a może ojcem ich obu był takż Hryćko Kierdej — nam nieznany. Zdaje się też, iż był współcześnie dwóch Dymitrów Kierdejów, jeden wystawia jący powyższy dokument — a drugi „Dymitr Spikłoski" za pisany między świadkami na tymże samym akcie, i prawdo podobnie ten ostatni będzie właśnie synem wojewody Hry ćka. Jak wiadomo włość Oryninska pod Kamieńcem nale żała do Kierdejów. Otóż w taryfie dymów województwa po dolskiego z 1493 r.„ zapisano że za 13 dymów z Oryninai

---

[1]) Tamże.

[2]) *Akta Grodzkie i Ziemskie*, tom XII, strony 286, 289 293, 294.

[3]) *Szaraniewicz*, l. c., oraz *Akta Grodzkie i Ziemskie*, t. XIV, zapiski z lat 1440—1454.

[4]) *Szaraniewicz*, l. c.

[5]) *Akta Grodzkie i Ziemskie*, tom II, str. 122—124, oraz *Dodatek do Gazety lwowskiej*, 1858 r., nr 16, 18.

podatek opłacił „Dymitr“ [1]). Choć nazwisko nie podane, musiał to być Dymitr Kierdej.

W aktach kamienieckich z pierwszej połowy XVI wieku, są zapiski dotyczące zawiłej sprawy o wieś Wróblowce w ziemi kamienieckiej, z lat 1529—1533. Znajdujemy tu wzmiankę o Dymitrowi Kierdejowi de Pomorzany, *militi*, nadaną była przez Władysława, króla polskiego i węgierskiego, owa włość Wróblowce, oraz inne okoliczne włości *ob merita et servitia*. Aktów powyżej wspomnianego procesu nie mieliśmy w rękach, ale z udzielonej nam notatki, cośkolwiek przynajmniej o potomstwie Dymitra Kierdejowicza powiedzieć można. Otóż wedle tej zapiski archiwalnej, jednym z synów Dymitra był Marcin na Wróblowcach i Zyelanczu, stąd piszący się Zyelańskim. Jego zaś córka Jadwiga, dziedziczka wsi Zyelancze była za Mikołajem Skowrodyńskim, i ona to właśnie w roku 1529 i dalszych, dowodziła swych praw własności do wsi Wróblowiec, które odziedziczyła po ojcu Marcinie i po Dorocie, córce Dymitra Kierdeja, jej dziada. Owej zaś Dorocie, po mężu Spytkowskiej, Dymitr Kierdej zapisał był posagu 50 kóp groszy polskich. W aktach tych wspominani są jeszcze: Katarzyna, Jakób i Jan Urmański (od posiadłości Urmań), z synem Bartłomiejem, zapewne także potomstwo Dymitra Kierdeja [2]). W aktach zaś lwowskich, pod rokiem 1446 wymieniony Mikołaj syn Dymitra „de Spiklosy“ [3]). Do tejże linii Kierdejów Spikłoskich należy Piotr Kierdej, o którym jest wzmianka w spisie dóbr królewskich z 1469 r., że podówczas produkował przywilej wiecznej donacyi króla Władysława na włości: Paniowce, Wróblowce i Łąka (Łuka) w kamienieckim, a Zeleńcze i Sawińce w smotryckim powiatach, z obowiązkiem służby wojennej [4]).

[1]) *Archiw. Jugo-Zapadnoj Rossii*, cz. VIII, tom II, str. 336.
[2]) *Archiwum Centralne Kijowskie*, księga 3598, fol. 178—180, 208 i dalsze.
[3]) *Akta Grodzkie i Ziemskie*, tom XIV, strony 212, 214, 216.
[4]) *Źródła Dziejowe*, XVIII, w dodatkach, strona 46.

Dwaj drudzy synowie Hryćka Kierdeja: Jan i Zygmunt odziedziczyli po nim starostwo trębowelskie, Pomorzany, oraz inne dobra [1]). Po śmierci zaś Jana, po roku 1470 [2]), Zygmunt staje się jego spadkobiercą [3]). Ożenionym był z Dorotą Sienieńską (de Sienno), wdową po Mikołaju Swince, który trzymał Pomorzany i obronił je był od Tatarów w roku 1474 [4]). Ów Mikołaj Swinka znaczną miał sumę na Pomorzanach, którą spłaciwszy, Jan i Wiktorya Sienieńscy, bracia Doroty Kierdejowej, około 1499 r. wchodzą w posiadanie tej majętności, po śmierci Zygmunta Kierdeja [5]). O dalszem rozrodzeniu Kierdejów z linii Hryćka, wojewody podolskiego nic nie wiemy.

Janusz Kierdej, brat wojewody Hryćka, w 1431 r. starosta skalski [6]), a od 1435 r. podkomorzy podolski. Pod tymże rokiem podpisuje traktat z Krzyżakami w Brześciu [7]),

---

[1]) *Joannes et Sigismundus, capitanei in Trembowla, fratres germani, tenutarii de Humniszcze de Romanowka, de Nowosiółka et de aliis bonis (Acta Castr. Leopol.* 1463, u *Szaraniewicza,* „Rys dziejów etc.", strona 15.

[2]) Jan de Pomorzany, starosta trembowelski występuje na sądach halickich w 1470 roku, *(Akta Grodzkie i Ziemskie,* tom XII, strony 332, 337).

[3]) *Sigismundus de Pomorzany, tenutarius in Crasnystaw* w 1482 roku — *capit. Trembov., tenutarius bonorum regalium Humnyszcze et Zubow, (Szaraniewicz,* l. c., oraz *Akta Grodzkie i Ziemskie,* tom II, strona 190).

[4]) *Długosz,* pod rokiem 1474.

[5]) *Szaraniewicz,* l. c. W późniejszej zapisce archiwalnej, dotyczącej dóbr Probużne *alias* Hryńkowce, *et villarum ad id. pertin.,* oraz Pomorzan — jest wzmianka, że Zygmunt Kierdej, starosta trembowelski zabity był przez Turków, a syn jego Jan *in minorennitate in captivitatem turcicam abductus...* tamże umarł, („Sumaryusz do dóbr Krasnostawiu", *Archiwum barona Harsdorfa).* Miało to miejsce zapewne w roku 1498, podczas najazdu Wołochów i Turków.

[6]) *Archiw. Jugo-Zapadnoj Rossii,* część VIII, tom I, w przedmowie strona 29. [7]) *Wapowski,* tom II, strona 275.

w 1438 świadkiem na akcie sprzedaży dóbr pewnych w ziemi halickiej [1]), w 1443 r. jest jeszcze podkomorzym podolskim [2]). Są ślady że fundował kościół w Oryninie [3]). W 1449 r. już nie żył. I wówczas Hryćko Kierdej, wojewoda podolski, robi dział między jego synami [4]). Z tych:

Zygmunt bierze Dawidkowce, Smankowce, Łopotowce, Czarnokuńcze i Swielowce z ich przyległościami. Odtąd pisze się de Dawidkowce lub de Orinin, a na pewnym akcie z 1460 r., zapisany Zygmunt de Przemylow [5]). W roku 1441 otrzymał był od Władysława III, 100 grzywien na dobrach Ciołkowce i Uście w ziemi kamienieckiej [6]); w przywileju tym nazwany *Sigismundus alias Kyerdey de Orinin*. W latach 1458—1469, czytamy go podkomorzym kamienieckim [7]). W 1459 otrzymuje od Michała Mużyła Buczackiego zapis na Kołomyję w sumie 225 grzywien i 325 florenów węgierskich [8]). Córka jego Katarzyna była za Janem Sas z Pleszowic [9]).

Hryćko (Grzegorz), drugi syn Janusza, w dziale z braćmi dostał Orynin z przyległościami w pow. kamienieckim, z wyjątkiem tylko wsi Przewrocia *alias* przysiółka, które się dostało braciom młodszym. W spisie dóbr królewskich na Podolu z 1469 r. czytamy, iż podówczas Grzegorz Kierdej produkował list królewski, na wieczystą donacyę wsi Szekyrnycze (Siekierzyńce) z obowiązkiem służby wojskowej.

---

[1]) *Akta Grodzkie i Ziemskie*, tom I, strona 26.

[2]) Tamże, tom XII, strona 158.

[3]) *Starożytna Polska*, tom II, str. 972: „... Kościół w Oryninie uposażony 1474 roku przez Grzegorza Kierdeja, podkomorzego podolskiego". Błąd co do imienia.

[4]) *Akta Grodzkie i Ziemskie*, tom XII, strony 217—218.

[5]) Tamże, tom XIII, strona 335.

[6]) Tamże, tom V, str. 100, oryginał w Ossolineum, wzmianki w „Sumaryuszu barona Harsdorfa".

[7]) *Archiw. Centr. Kijowsk.*, księga 3599, fol. 113—119 — oraz *Akta Grodzkie i Ziemskie,* tom XII, strona 260.

[8]) *Akta Grodzkie i Ziemskie*, l. c. [9]) Tamże.

Toż samo co do dóbr Zelenicze (Zieleńcze), gdzie prawo nie mieckie było wprowadzone, przedstawił wreszcie dwa przy wileje ruskie na włości Filipkowce i Zieloną[1]). W 1471 r. był podstolim podolskim[2]), i wówczas sprzedał Janowi Koł z Dalejowa, podkomorzemu halickiemu, włości: Zielona, Sie kierzyńce z przyległościami, drugie Siekierzyńce, Oleszkowce Charowce, Jarosław i Rudę w pow. skalskim, ziemi podol skiej[3]). W 1502 r. na pewnym przywileju królewskim, wy mieniony *inter primatos Regni*[4]). Córka jego Anna za Pio trem Hynkiem podkomorzym podolskim w latach 1513—1527

Jan, trzeci syn Janusza dostał włości: Uście, Cwikle jowice, Sokół *cum attinentiis* i Hryńkowce *cum attin.* w oko licach Kamieńca. Jak widzieliśmy poprzednio, 100 grzywien na Uściu i Ćwikłowcach zapisane były w 1441 r. Zygmuntowi Kierdejowi, przeto zajść musiały jakieś układy, jeżeli te włości przypadły na drugiego brata. Często też różne posiadłości ziemskie przechodzą z rąk do rąk w rodzie Kierdejów.

Mikołaj, Stanisław i Jan (drugi), bracia młodsi (może z drugiej żony Janusza), dostali Podhorodyszcze, Roczchwany, Nastaszow *cum attin.*, także Przemyłów, Mieszkowce i Chrostków[5]). Akt działowy nie jest całkowity, stąd zatracone są szczegóły dalszych stosunków rodzinnych i majątkowych Kierdejów[6]).

Z wymienionych tych trzech młodszych braci, Mikołaj Kierdej de Orinino był w 1464 r., starostą trembo-

---

[1]) *Źródła Dziejowe,* tom XVIII, w dodatkach, strona 61.

[2]) *Akta Grodzkie i Ziemskie,* tom XII, str. 344—345.

[3]) Tamże. [4]) *Metr. Kor.,* księga 17, fol. 252.

[5]) *Akta Grodzkie i Ziemskie,* tom XII, strony 217—218.

[6]) Nie wiemy do którego Jana Kierdeja odnosi się zapiska w spisie dóbr królewskich na Podolu z 1469 roku, w której czytamy, że Jan Kierdej produkował przywileje na Henckowce (Hryńkowce), Szmankowce i Szakow, *(Źródła Dziejowe,* tom XVIII, w dodatkach, strona 53).

welskim [1]), w 1497 zapisany jako świadek na pewnym akcie prywatnym bez tytułu [2]). Na Podhorodyszczach i Warworyńcach znaczne sumy grzywien miał zapisane [3]), w 1489 roku ma dług 500 złotych węgierskich u Zygmunta z Pomorzan, starosty trembowelskiego [4]). Ponieważ jednocześnie było aż trzech Kierdejów Mikołajów, nie wiemy przeto czy ten czy inny pisał się potem de Zuków [5]). Tegoż córka Helena była za Jerzym Kobilskim i w 1516 r. zrzeka się praw do dóbr ojczystych i macierzystych na rzecz brata rodzonego Zygmunta [6]).

Stanisław Kierdej de Podhorodyszcze, piąty syn Janusza, nabywa w 1496 r. u Pawła z Hulaczkowiec część wsi Kuczkowice i wieś Hawryłowce w pow. trembowelskim za 50 grzywien. Świadkami byli: Mikołaj Kierdej, *tenutarius de Zukow*, oraz drugi Mikołaj Kierdej z Teniatnikowa [7]). W 1501 r. trzymał także starostwo trembowelskie i wówczas król Alexander potwierdza mu 130 fl. na mostowem w Trembowli [8]). W 1505 r. otrzymuje przywilej królewski, na sejmie w Radomiu, na lokacyę miasteczka Filipkowice w pow. skalskim, na prawie magdeburgskiem [9]). Wówczas był wojskim kamienieckim. W następnym 1506 r. dostaje prawo wybierania mostowego w Oryninie [10]) a w 1507, zawsze jako wojski kamieniecki, otrzymuje pewne swobody dla wsi królewskich Rostwiany i Warwaryńce, które trzymał za zasługi w wojnach z Turkami i Tatarami [11]). Nie wiemy czy ten sam czy inny Stanisław Kierdej, pisał się w 1497 r. de Liczkowce, gdy w tymże roku Paweł Wilczek, tenu-

---

[1]) Tamże, str. 310. [2]) *Arch. Centr. Kijowsk.*, ks. 3600, fol. 3.
[3]) *Źródła Dziejowe*, tom XVIII, w dodatkach, str. 63.
[4]) *Metr. Kor.*, księga 14, fol. 335.
[5]) *Archiw. Centr. Kijowsk.*, księga 3600, fol. 1—2.
[6]) *Metr. Kor.*, księga 29, fol. 267.
[7]) *Archiw. Centr. Kijowsk.*, l. c.
[8]) *Metr. Kor.*, ks. 27, fol. 249. [9]) Tamże, ks. 19, fol. 191.
[10]) Tamże, ks. 22, fol. 24, oraz *Staroż. Polska*, t. II, str. 971.
[11]) *Metr. Kor.*, księga 22, fol. 134.

tarius de Luca, *haeres in Liczkowce*, sprzedał mu częś tychże Liczkowiec [1]).

Jan Kierdej, szósty i ostatni z synów Janusza. Ni o nim nie wiemy, nadmieniamy tylko że współcześni żyło aż czterech Janów Kierdejów, Jakiś Jan Kierde (może właśnie syn Janusza), przedstawił w 1469 r. zapisy na Dawidkowce, Czarnkończe, Letniowce, Lopatowce i Jezierzyska [2]).

Zygmunt Kierdey, trzeci brat Hryćka, wojewody podolskiego, pisał się de Choczen, majętności w ziemi lwowskiej. Częste wzmianki o nim w aktach. Od 1435 roku, zasiada stale na sądach lwowskich, od 1437 jest chorążym lwowskim i urząd ten piastuje do śmierci (około 1447 [3]) r.) W 1437 nabywa dobra Wonyłow od Teodora Buczackiego, wówczas starosty czerwonogrodzkiego [4]). Gdy jednak Buczacki nie spełnił swych zobowiązań co do rezygnacyi tej majętności, toczy się sprawa w sądach lwowskich [5]).

W 1447 r. miał miejsce dział między synami Zygmunta, przeprowadzony przez wybranych arbitrów: Wincentego de Lankowicze, Franciszka de Miłowanie, Stanisława de Dąbrówka, Zawiszę de Magnuszowiec i Jana Blanda de Magno Skrzin. Wedle tego działu: Michałowi dostał się Plechów w pow. lwowskim, Janowi Drohów w pow. halickim, Mikołajowi Chodów w pow. lwowskim i Powysokie w śniatyńskim, Jakóbowi Wonitów, Mikołajowi (drugiemu) Niagowce w halickim i Wruszów w śniatyńskim, a siostrze ich Katarzynie Tomaszowce w halickim; wdowa zaś Anna

[1]) *Archiw. Centr. Kijowsk.*, księga 3600, fol. 2.

[2]) *Źródła Dziejowe*, tom XVIII, w dodatkach, str. 61.

[3]) *Akta Grodzkie i Ziemskie*, tom XII, str. 3, 6, 13, 18, 23, 26, 28, 31, 38, 43, 49, 51, 53, 62, 64, 76, 94; tom XIV, str. 16, 21, 501. W roku 1447 chorążym lwowskim jest już Jerzy de Camionka. Tamże, tom XIV, strona 248.

[4]) Tamże, tom XII, strona 28. [5]) Tamże, strony 45, 46.

druga żona Zygmunta Kierdeja), trzymać miała w dożywo-
ciu Choczen i Studzieniec w halickim[1]). Wedle innej atoli
zapiski sądowej z 1451 roku dział powyższy inaczej prze-
prowadzonym został. Michał dostał Plechów i Chodów,
Jan z Mikołajem biorą Woniłów, Niagowce, Drochów
i Tomaszowce. Młodsi zaś bracia (zapewne z drugiej żony),
Jakób i Mikołaj wzięli Choczen, Studzonkę (Studzieniec)
a *zuppa dicta* Hordzycha w halickiem, Mikulińce i Dobro-
wodźce w kołomyjskiem, Wrusów i Podniskie w śniatyń-
skiem[2]). Widocznie drugi ten dział przeprowadzony był po
śmierci matki, weszły doń bowiem włości, na których była
dożywotniczką.

Z powyżej wymienionych synów Zygmunta de Choczen,
Michał w 1443 r. ma sprawę na sądach ziemskich hali-
ckich[3]), w 1444 r. tenże Michael de Choczen Kierde-
wicz, Jakóbowi *alias* Roy de Tismienicza, zastawia w po-
wiecie kołomyjskim i śniatyńskim, wsie: Podwysocze, Rus-
sów i Mikulińce w 30 grzywnach[4]). Częste wzmianki o nim
w aktach lwowskich[5]). Od posiadłości Woniłowa, pisał się
w 1465 r. Woniłowskim[6]), w 1468 znowu de Choczen[7]),
w latach 1469—1471 de Drochowicze[8]), następnie zaś, na-
bywszy w 1471 r. Tenatniki od Katarzyny, wdowy po Grocie
z Tenatniki i od syna jej Mikołaja Biodra[9]), pisał się stale
Michał Kierdej de Tenyathniki. U Jana Koła de
Malejow, podkomorzego halickiego, miał pewną sumę opartą
na wsi Uściu, którą odebrał w 1469[10]) r. Ożenionym był
z Anną de Sieniawa, siostrą Gunthera i Mikołaja, sędziego
halickiego de Sieniawa[11]). Ostatnie o nim wzmianki pod ro-

[1]) Tamże, strony 157—158. [2]) Tamże, strony 211—112.
[3]) Tamże, strona 117.
[4]) *Akta Grodzkie i Ziemskie,* tom XII, strona 125.
[5]) Tamże, tom XIV, str. 264. [6]) Tamże, tom XII, str. 301.
[7]) Tamże, strona 320. [8]) Tamże, strony 327—344.
[9]) Tamże, strony 328, 329, 341, 342, 344.
[10]) Tamże, str. 301, 320. 327. [11]) Tamże, str. 354, 356.

kiem 1475 [1]). Potomstwo jego nieznane, może pod nowe nazwiskami od dziedziczonych posiadłości, nowe wytworz linie rodu.

Mikołaj Kierdej de Choczen, drugi syn Z gmunta, wzmiankowany często w aktach halickich w lata 1465—1473 [2]). Żona jego Anna, córka Konrada de Cur schow, wniosła mu 100 złotych posagu, które wraz z prz wiankiem, razem w sumie 200 zł., ubezpiecza w 1472 r. części dóbr swych Choczen, części Studzienka i innych Sama zaś Anna Kierdejowa, w 1474 r., kwituje ojca ze sw należności z dóbr ojczystych i macierzystych [4]).

Jakób de Choczen, trzeci syn Zygmunta, wr z bratem Mikołajem, w 1470 r. ma pewną sumę u Jakó Buczackiego z Podhajec, opartą na Monastyrczanach [5]), w 1471 r. bierze w zastaw w 15 grzywnach, od Fedora, dzi dzica Podmichale, pewne części włości Bereszniсy i dwó kmieciów z Podmichala. Tutaj pisze się Choczyńskim Ożenionym był z Katarzyną, córką Zbrożka de Golye, p której wziął posagu 160 złotych i takowe wraz z przywia kiem ubezpieczył 1466 r. na części wsi Choczenia [7]).

O pozostałych dwóch synach Zygmunta, Janie i Mik łaju (drugim), nie doszukaliśmy się żadnych szczegółó w aktach.

Jeden z Kierdejów (imię nie wiadome), był w 1472 posłem królewskim do Mendli Gireja, chana Tatarów pere kopskich [8]). Inny znów Kierdej był w niewoli u Turków, ską jako poseł przyjeżdżał do Polski w 1532 r. i wówczas Zy

---

[1]) Tamże, strony 362, 364, 370, 373, 378, 418.

[2]) Tamże, strony 304, 322, 338, 344, 404, 407.

[3]) Tamże, str. 346. [4]) Tamże, str. 356. [5]) Tamże, str. 338.

[6]) Tamże, strona 344.

[7]) *Akta Grodzkie i Ziemskie*, tom XII, strony 311, 361.

[8]) *Pułaski*, „Stosunki z Mendli Gierejem“, strona 200 — ora *Metr. Kor.*, księga 12, fol. 80.

gmunt I wzywa Ottona z Chodcza, wojewodę sandomier-kiego, ... aby Kierdejowi z Pomorzan, posłowi tureckiemu mbry-baszy, sprawiedliwość uczynił co do dóbr jego Po-morzany, które wzięty w niewolę turecką, w Polsce pozo-tawił[1]). Jeszcze później, na sejmie 1543 r. nastąpił dekret rólewski w sprawie między Janem Kierdejem, posłem tu-eckim i sukcessorami Jarosława Łaskiego, wojewody sie-adzkiego o 1.000 złotych. Na mocy tego dekretu, intromis-ya do wsi Swiechow, Swietowiec, Wolica i inne Kierde-owi dana[2]).

[1]) *Akta Grodzkie i Ziemskie,* tom X, strona 33.
[2]) *Metr. Kor.*, księga 207, fol. [illegible].

DODATKI

I.

Littera data pallatino Riczkoni Camenecensi Capitaneatu Camyeneczensi Anno 1456.

Casimirus, Dei gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Litwaniae, Russiae Prussieque Dominus et heres etc. Significamus nore presentium, quibus expedit, universis, quomodo habito eciali respectu ad virtutis et merita fideique probitatem et bsequiorum studia, quibus Magnificus Hriczko de Pomorzany allatinus Podolie, sincere nobis dilectus, primum genitori, einde germano, nostris carissimis Polonie Regibus, et deum Nostre complacuit Mayestati quem ipsis et Nobis sua renua opera superioribus acta temporibus comendabilem ddidere horum intuitu volentes, cum gracie Nostre prosei favóribus et ad Nostra obsequia reddere promptiorem, bi, Capitaneatum Camyenecensem Terre Nostre Podolie in nfinijs Tartharorum site, ut eiusdem tuitioni intendat conlimus et dedimus, ac illum de manibus generosi Barthomei de Buczacz, in pecuniis sibi inscriptis in eadem exeendum et redimendum concessimus, indulsimus, concediusque indulgemus tenore presencium mediante per eundem riczkonem cum omni iure et dominio, censibus, fructibus, dditibus, obvencionibus, proventibus, allodijs prediis cus, agris, pratis, campis, silvis, sereptis, indaginibus, borris, ijs, nemoribus, virgulis, stagnis, lacubus, palidibus, piscis, fluviis, aquis, et earum decursibus, molendinis, aquaus et ventilibus constructis et construendis ac eorum emo-

limentis, nec non cum omnibus venacionibus et aucupacionibus tenendum, habendum, possidendum et utifruendum tandem donec sibi aut suis successoribus, summam pecuniarum, in qua dictum Capitaneatum exemerit per nos ac Successores Nostros, fuerit integraliter persoluta, qua soluta possessio et tenuta dicti Capitaneatus Camenecensis, ad nos et nostros successores devolvetur et rediet pleno Jure Stationibus tamen nostris et Juribus Regalibus semper salvis. Harum quibus Sigillum Nostrum appensum testimonio litterarum. Datum in Conventione generali Pyootrkoviensi feria Sexta post Octavas Epiphaniarum Domini Anno Domini millesimo quadringentesimo quinquagesimo sexto.

(Metr. Kor., księga 11, fol. 45).

II.

Privilegium Kyerdey super locatione oppidi sui Pilipkowcze in iure teutonico. Anno 1505.

In nomine Domini amen. Ad perpetuam rei memoriam etc. Proinde nos Alexander, Dei gratia rex Poloniae, nec non terrarum Cracoviae, Sandomiriae, Siradiae, Lanciciae, Cuiaviae, magnus dux Lithuaniae, Russiae, Prussiaeque ac culmensis, elbingensis et Pomeraniae etc. dominus et heres, significamus tenore praesentium, quibus expedit universis, et singulis praesentibus et futuris, harum notitiam habituris, quomodo attentis benemeritis atque instantibus petitionibus permoti generosi Stanislai Kyerdey de Orynyn, tribuni cameneczensis, sibi de villa sua hereditaria Pilipkowcze dicta, penes fluvium Noschlawa, in terra cameneczensi et districtu skalensi sitam, opidum eo ipso vocabulo Pilipkowicze apellandum, locare et erigere illudque hominibus cuiuslibet status et conditionis, mercatoribus et artificibus quibuscunque replere admisimus et consensimus admittimusque et consentimus tenore praesentium, mediante perpetuo et in aevum, quod qui-

dem oppidum praefatum Pilipkowcze, ac omnes ipsius incolae iure theutonico, quod Maydburgense dicitur quemadmodum cetera in regno nostro talia civitates et oppida potientur perpetuo et gaudebunt removendo ibidem omnia iura polonicalia, modos et consuetudines universas, quae ipsum ius teutonicum plerumque perturbare solent. Eximimus insuper, absolvimus et perpetuo liberamus omnes et singulos praefati oppidi incolas, ab omni iurisditione et potestate regni nostri palatinorum, castellanorum, capitaneorum, iudicum, subiudicum et quorumvis officialium eorumque ministerialium. Quod coram ipsis aut aliquo ipsorum pro causis tam magnis quam parvis, puta furti, incendii, homicidii, membrorum mutilatione seu quibusvis aliis enormibus excessibus citati minime respondebunt, nec perinde aliquas poenas succumbent, sed tamen coram domino suo oppidi praefati pro quibusvis causis citati respondere tenebuntur, cui quidem domino oppidi praefati damus omnimodam facultatem pro praedictis omnibus articulis expressis in eodem oppido iudicandi, diffiniendi, plectendi et puniendi, prout hoc ipsum ius Theutonicum in omnibus suis punctis et articulis requirit et exposcit. Harum quibus sigillum nostrum est appensum, testimonio litterarum. Actum in Radom in Conventione generali feria quinta ipso die festi Corporis Christi, anno Domini millesimo quingentesimo quinto, regni vero nostri anno quarto. Praesentibus reverendo et reverendis in Christo patribus dominis: Andrea Archiepiscopo gnesnensi et primate, Bernardino electo Leopoliensi, Johanne Cracoviensi, Vincentio Wladislaviensi, Johanne Posnaniensi, Luca Varmiensi, Alberto Vylnensi et Martino Mednicensi, Mathia premisliensi ecclesiarum episcopis; nec non magnificis, venerabilibus et generosis Spithkone de Jarosław, castellano cracoviensi, Johanne de Tharnow sandomiriensi, Nicolao Gardzyna de Lubrancz callissiensi, Petro Myschkowski de Myrow lanciciensi, Nicolao de Cosczelecz, brzestensi, Nicolao de Cretkow, iunivladislaviensi, Johanne de Tharnow Russiae, Nico-

lao de Curozwanki lublinensi, Prandotha de Trciana raven palatinis; Johanne Jarand, callissiensi, Johanne de Prz ramb, siradiensi, Janussio Latalski, gnesnensi, Johanne Sl peczki, sandeczensi, Jacobo de Szyekluka voyniczensi, Petr Schafranyecz vysliciensi, Johanne Jordan de Zaklyczyn by czensi, Stanislao de Mlodzieyowycze radomiensi, Martin Szkothnyczky de Bogoria zawichostensi, Stanislao Potul czky, miedzyrzeczensi, Petro de Opalenycza landensi, Petr Gorski naklensi, Nicolao de Radzykow, dobrzynensi, Andre de Radzeyowicze sochaczoviensi, Paulo Choteczki polane czensi castellanis; Johanne de Lasko, cancellario; Jacob de Schydlowyecz, thesaurario regni nostri; Alberto Gorsk scolastico vladislaviensis et Nicolao de Bartnyky, custod ploczensis ecclesiarum, secretariis nostris ceterisque dignitariis, officialibus et curiensibus nostris circa praemissa testibus fidedignis sincere nobis dilectis. Datum per manus reverendissimi in Christo patris, domini Mathiae, episcopi przemisliensis et regni nostri vicecancellarii, sincere nobis dilecti.

Relatio eiusdem reverendissimi in Christo patris domini Mathiae, episcopi przemysliensis et regni Poloniae vicecancellarii.

(*Metr. Kor.*, księga 19, fol. 191).

III.

Sprawa o zapłatę zaległego żołdu rotom zaciężnym za Zygmunta Augusta

Na kilku sejmach za Zygmunta Augusta (1565, 1566, 1569, 1570) toczyła się sprawa o zapłatę zaległego żołdu rotom zaciężnym, które brały udział w kilkuletnich wojnach ówczesnych. Żołnierze należący do tych rot, służyli od roku 1561 „przeciwko wielkiemu kniaziu moskiewskiemu“, ale zawsze niestawało w porę pieniędzy dla zupełnego ich opłacenia. W pismach współczesnych ciągłe są wzmianki o owem zawsze dotkliwem wyczerpaniu skarbu państwa za Jagiellonów, o niedostatku poborów na cele wojskowe. Nie mogła też pomódz skutecznie ofiarność samego Zygmunta Augusta, ani też przeznaczenie kwarty z królewszczyzn, na opatrywanie potrzeb obrony potocznej; zaradzić złemu nie zdołały prace tylu sejmów, około reformy wojska i skarbu, drogą tak zwanej exekucyi dóbr. To też żołnierz w swoim czasie nie opłacony, stawał się ciężarem dla kraju.

Podajemy tutaj kilka pism współczesnych, dotyczących sprawy z zaciężnymi za Zygmunta Augusta. Są one świadectwem tych wszystkich trudności, z jakiemi walczyć przychodziło królowi i sejmom, gdy należało zadość uczynić słusznym wymaganiom żołnierstwa, zostawionego bez zapłaty. Niewypełnienie w swoim czasie zobowiązań jest powodem ciągłych zaburzeń. Król i sejmujące stany, często ulegając naciskowi wojskowych, przymuszani byli do szerokich ustępstw, a swoboda zostawiona żołnierzom, łatwo w swawolę przechodząca — torowała drogę do coraz groźniejszych a ośmielonych bezkarnością zawichrzeń, te zaś przeobrażać się miały w zorganizowane związki i konfederacye wojskowe, które

stały się z czasem rodzajem instytucyi, opartej na praw zwyczajowem.

Sprawa tutaj omawiana jest niczem innem jak takim związkiem wojskowym rot zaciężnych, upominających s o należne im zasługi. W toku tej sprawy, często wyprowa dzanej na arenę obrad sejmowych, spotykamy najsłusznie sze wymagania nietylko wojskowych ale i przedstawicie narodu, o konieczne wynalezienie środków dla opłaceni żołnierzy. Środków tych przecież nie zawsze odnajdywan na razie. Niepłatny żołnierz stawał się coraz bardziej na trętnym, koła wojskowe uchwalały artykuły przeciwne pra wu, ustępował wszelki rygor wojskowy. Król wobec groz położenia, aby zyskać na czasie, przyjmował stawiane wa runki i wydawał listy, uchylające odpowiedzialność żołnie rzy przy zajeżdżaniu dóbr królewskich, jeśli do oznaczo nego czasu pieniądz ich nie dojdzie. Tym sposobem otwarta była droga ku samowoli. Wreszcie po licznych układach odraczaniu ciągłem sprawy i zwłokach bez końca, gdy zgromadzone żołnierstwo groziło rabunkiem — opłacono ich nareszcie z największym wysiłkiem i z pomocą ofiarności osobistej niektórych dygnitarzy.

Taki mniej więcej był przebieg owego związku wojskowego za Zygmunta Augusta, którego dajemy krótki zarys na podstawie kilku zaledwie oderwanych aktów współczesnych [1]). Nie mając atoli pełniejszych źródeł, opis nasz nie jest ani dość dokładnym, ani dostatecznie objaśniającym — dostarcza jednak parę rysów, oświetlających publiczne sprawy ówczesne, a przedewszystkiem wykazuje słabnącą kolejno powagę władzy, przy stopniowem rozrastaniu się siły anarchicznych żywiołów.

Z czasem związki wojskowe coraz groźniejszą przybierają postać. Za Zygmunta III i później, stanowią prawdziwą klęskę dla kraju. Omawiana tu sprawa rot zaciężnych za

[1]) Akta te podajemy w całości w dodatkach.

Zygmunta Augusta, i z tego jeszcze względu przedstawia zajęcie, bo niektóre formy związku i toczonych układów są wzorem, na którym opierają się późniejsze, że tak nazwiemy, rokosze wojskowe.

Sprawa opłacania żołnierzy zaciężnych była zawsze przedmiotem troskliwości Zygmunta Augusta, i często poruszaną była w obszernej korespondencyi króla, w propozycyach sejmowych i w toku obrad stanów koronnych. Tak np. w 1558 roku, król wyrazić kazał sejmującym, iż nieprzyjaciel łacno wpadać może, widząc „iż ludzi służebnych żadnych niemasz, bo nietylko aby mieli być, którzy czem chowani na przyszły rok, ale też i tym, którzy już odsłużyli, niemasz czem zapłacić“ [1]). Gdy zaś na tymże sejmie, posłowie ziem ruskich i podolskich, pilnie solicytowali o obronę, król rzekł: „żeby rad to zastąpił sam, by miał czem, ale skarb jego znieść tego nie może“ [2]).

O wiele większe wynikły trudności, czasu długich wojen z Moskwą. Należało duże siły wojskowe wyprowadzać w pole i zbierać liczniejsze roty zaciężnych. Rozdawano rotmistrzom dużo listów przypowiednich, werbowano żołnierzy z Czech, Morawy, Ślązka i Węgier, rozchody na wojsko zwiększały się niepomiernie. Wedle „Regestru a popisu żołnierzów polskich, przyjętych pod sprawą Floryana Zebrzydowskiego, kasztelana lubelskiego, jako hetmana w 1561 r.“, liczono w tym oddziale rot jezdnych piętnaście (koni 2300), rot pieszych dziewięć (drabów 1200). Szczegółowe popisy tych rot zaciężnych odbywały się w ciągu szesnastu kwartałów. Płacono na każdego konia na ćwierć roku po 15 złotych, pieszym zrazu 5, potem 6 złotych, nadto szkody „wedle starego zwyczaju“. Regestra imienne, które przechowały się i które mamy pod ręką w odpisach [3]), obejmują popis

[1]) *Dzienniki Sejmowe,* stona 144, (wydał Lubomirski).

[2]) Tamże, str. 296. [3]) *Regestrum Conscriptionis militum stipendiar. in annis 1561, 1562, 1563, 1564,* (rękopis w *Cesarskiej publicznej bibliotece w Petersburgu,* tom IV, str.159).

tej cząstki rycerstwa, którego liczne zastępy wysyłano na nieprzyjaciela. W miarę też potrzeby, zwiększano hufce zaciężnych, rozdawano listy przypowiednie nowym rotmistrzom upewniając że żołd płacony będzie „gotowemi pieniądzmi“ [1]. Obietnice te jednak nie zawsze spełnionemi być mogły, wskutek czego niepłatny żołnierz odmawiał nieraz posłuszeństwa, roty rozchodziły się, i często wielkie zrządzały szkody w dobrach prywatnych lub królewskich.

W początkach 1562 roku, dla braku pieniędzy, wielkie powstały trudności w utrzymaniu zaciężnych, obawiano się nawet aby „nie rozlecieli się“ przed czasem. Wówczas (5. stycznia), Zygmunt August pisał w tej sprawie do Mikołaja Radziwiłła Czarnego: „Służebnych polskich, acz szkody wielkie a posługa żadna jeszcze się nie pokazała, a chociaż i niespełna służą, przedsię zupełnej płacy chcą, a tak pilna potrzeba pieniędzy i wiele i rychło, bo gdzieby tego nie było i ktemu za czasu jeszcze, tedy prawie wzlecieć chcą. My acz się sam z wielką pilnością staramy o tem, wszakoż nie mając na ten czas nikogo takowego przy nas, tak prędko jako potrzeba zebrać się, z temi pieniędzmi żadnym obyczajem nie możemy, ale potrzeba jakośmy i pierwej ku W. M. niejednokrotnie pisali, żeby W. M. tam sami z panem podskarbim ziemskim, jako najlepiej mogąc i rozumiejąc, starali się i przyczyniali o to. A iżeśmy pilnie rozkazali pisać do służebnych, upewniając ich na tej służbie, mamy to ufanie o wierze i cnocie każdego, iż bacząc taką potrzebę naszą i ziemską, rozlecieć się przed czasem z tej posługi nie będą chcieć i ważyć; wszakoż dla lepszej pewności i W. M. też jakoś począł porozumiewać się z panem lubelskim [2]) i rotmistrzom perswadować, jakoż już niektórych *non absque impendio suo etiam*, o czem dobrze rozumiemy, zatrzymał

---

[1]) List króla Jego Mci, który dan jest żołnierzom jeznym polskim 10. maja 1563 r. (*Działyński*, „Źródłop.“, część II, str. 164).

[2]) Floryan Zebrzydowski.

teraz *modis omnibus*, usiłować w tem nie zaniechaj, przewko wszystkiej niewdzięczności ludzkiej"[1]).

Nieznane nam są bliżej szczegóły licznych spraw owoesnych ze służebnymi. A spraw tych było bardzo wiele, nigdy kwestya żołdu rozstrzygniętą w swoim czasie nie ła. Liczne też wzmianki, tu i owdzie napotykane, wskają że ciągłe były trudności, że nie łatwo było utrzymać karbach pewnego rygoru, zniechęconego i nie opłaconego łnierza. W 1564 roku w kwartale trzynastym, „prze nienie pieniędzy, okazowanie żadne nie było"[2]), a pod rokiem 65, legat Commendoni w relacyi swej pisze, że „wojsko ż więcej od roku nie pobiera żołdu, stąd w krajach litewich, żołnierze czynią wielkie szkody, rotmistrze zaś, zeawszy się wszyscy w Wilnie, jednomyślnie oświadczyli, że śli nie otrzymają zapłaty, wojsko rozjedzie się z obozu"[3]).

W tejże sprawie Zygmunt August pisał w 1566 roku 5. lipca) do Jana Chodkiewicza i Eustachego Wołłowicza, ajdujących się na sejmie w Brześciu: „....Radzcie i naawiajcie WMć. o obronie i o wojnie, pókiście WMć. są na dnem miejscu, jakośmy o tem i ongi pisać kazali do WM., szech Panów Rad naszych i z osobna do dwóch WM., emby nieprzyjacielowi ze wszech stron odeprzeć, gdyż do j doby, cośmy zmogli przez Rzeczpospolitą, z powinności aszej dosyceśmy działali, usiłując wszelakim zasobem ku ratowaniu onego państwa, nie folgując zdrowiu a pogowiu majętności naszej, którąśmy zawiedli tak, że po chwili zyjechawszy Nam do państwa naszego tamecznego, nie iemy czem stół i wychowanie nasze królewskie będzie się dprawowało. A iż już teraz dalej nie zmoże skarb nasz, ego i sami WMć dobrze są świadomi, trzeba o tem pilego WM. wszech obmyśliwania"[4]).

---

[1]) *Lachowicz*, „Listy Zygmunta Augusta", strona 132.

[2]) *Regestr. Conscr.* pod rokiem 1564.

[3]) *Pamiątki o dawnej Polsce*, Listy Commendoniego, część II, rona 193. [4]) Z autografu.

Niewątpliwie w tych ogólnych poleceniach co do obro
i wojny, chodziło królowi o wynalezienie środków do opła
zaległego żołdu, pod tę bowiem porę agitowała się właśn
na kilku sejmach sprawa rot zaciężnych i trzykrotnie wyda
wane były przez króla piśmienne zobowiązania co do opła
żołnierzy, którzy „na Litwie przeciw Moskiewskiemu służyli
I tak na sejmie w Grodnie 1565 roku, potem w Lublin
25. maja 1566 r. i znowu w Lublinie 7. września tegoż ro
ku, wychodziły z kancelaryi królewskiej skrypta, „pod pie
częcią koronną i ręką naszą podpisane“, — jak sam kró
wyrażał się w późniejszym dokumencie [1]), — oznaczające co
raz to nowe termina dla opłacenia wysłużonych przez żoł
nierzy pieniędzy. Atoli zobowiązania te wykonanemi być ni
mogły „prze niedostatek na ten czas skarbu“, — i dale
przewlekała się sprawa zadość uczynienia słusznym wyma
ganiom żołnierzy. Przypuszczać można, że im dłużej czeka
musieli, tem natarczywiej domagali się żołdu należnego, tem
częściej zdarzać się mogły wybuchy niesubordynacyi i sa
mowoli.

Podług ostatniego skryptu królewskiego, zasługi zaciężnym wypłacić miano ostatecznie „na świątki“, to jest około Wielkiejnocy 1569 roku, ale znowu terminu chybiono i pieniędzy nie było. Przeto na sejmie Unii w Lublinie, bardzie solennie sprawę tę odnowiono. Tutaj przedstawicielem nieopłaconych rotmistrzów i żołnierzy był Stanisław z Wojsławic Czikowski, natenczas podkomorzy krakowski, późniejszy kasztelan biecki, który czasowo hetmanił części rycerstwa w wojnach z Moskwą i pod którego przewodnictwem, też same roty tylekroć razy odznaczały się w ziemiach moskiewskich, i pod Smoleńskiem i w Siewierszczyźnie i pod Krasnogródkiem i w tylu innych miejscach. Obecnie zjechało do Lublina wielu żołnierzy ze swymi rotmistrzami. Nieopłaconych jeszcze rot jezdnych było 25 a pieszych 28. Nale-

[1]) List J. Kr. Mości, co dał żołnierzom 25. czerwca 1569 r.

żało im „zasług“ 161.648 złotych i groszy $3^{1}/_{2}$. Suma jak na owe czasy dość znaczna [1]).

Jeszcze na sejmiku przedsejmowym proszowskim, w spisanych artykułach, szlachta zalecała „prosić JKr. Mości, aby litewskim żołnierzom było zapłacono“, a Czikowskiemu aby daną była reszta poborów województwa krakowskiego, „za utraty jego, które nie małe miał na służbach króla JMci i wszystkiej Rzpltej“ [2]). Tutaj zaś w Lublinie, żołnierze zwracali się do posłów, a i Czikowski „czynił adhortacyą wielką“ — prosząc „o przyczynę do króla JMci, aby im było zapłacone za służbę“, on zaś aby również był opatrzony odpowiednio do zasług [3]). W poniedziałek 21. marca, Czarnkowski, marszałek izby poselskiej, „czynił prośbę do króla za żołnierzami“, poczem Czikowski powtórnie „uczynił szeroką rzecz około zapłaty“, przekładając zasługi rycerstwa. „A k temu — mówił dalej — że się tego boję, aby kto nie rozumiał, żebyśmy mieli tego dobrze zasłużyć. To nas do tego najwięcej dociska, iż tak często W. Kr. Mości prośbami swemi molestujemy, k temu niedostatek i utraty nasze, iż za służby swe, mając nadzieję w obietnicy króla JMci i w listiech króla JMci, zapłaty nie mają“ [4]). Dodawał przytem „że to byłoby *in Republica* wielkie *periculum*, gdzieby ludzie rycerscy opatrowani nie byli“ [4]). Sprawozdawca dodaje, iż potrząsano natenczas owemi listami królewskiemi, które oznaczały różne termina zapłaty zaległego żołdu, a zostały martwą tylko literą. Widocznie więc wzrastało niezadowolenie, sprawa się zaostrzała. To też posłowie, których pośrednictwa wzywano, zwracali się w tej rzeczy do króla, który przez podkanclerzego odpowiedział: że „nie najduje w skarbie swym, czemby miał zapłacić żołnierzom litewskim“ — ale — dodawał, „radźcie WMć o tem, jakoby im zapłacić“ [4]). Do tej też sprawy odnosić się musi ówczesne przemówienie

---

[1]) Przy ostateczn. opłacie w 1570 r. okazało się 166.000 zoł.

[2]) *Działyński*, „Źródłop.“, część III, strona 7.

[3]) Tamże, strony 80, 81, 93. [4]) Tamże, strony 118, 120.

Sienickiego, gdy upominał się „o zasłużone ludzie“ — „aby W. Kr. Mość siebie i nas z mniemania złego wybawił, bo ta nigdy intencya jako przodków naszych, tak i nasza nigdy nie była, aby ludzie zasłużeni Rzpltej zapłaty swej mieć nie mieli, i owszem, to jest własny urząd W. Kr. Mości, godne ludzie opatrować“ [1]).

Oderwane te zapiski sprawozdawcy, zaledwie tylko są wskazówką toczących się rozpraw o zaległą zapłatę rotom zaciężnym. Domyślać się godzi, że wobec tylu zawodów wobec tyle razy niedotrzymywanych obietnic, prowadzone z rotmistrzami i żołnierzami pertraktacye utrudnione być musiały, ale nakoniec zgodzić się musiano obustronnie na odłożenie ponowne terminu wypłaty, i żołnierze „czasu pomknęli do przyszłych świątek 1570 roku“. I wówczas wydany im został nowy list królewski w dniu 25. czerwca 1569 r., a zatytułowany: „List króla JMci co dał żołnierzom na się“.

W tym nowym dokumencie, król powiadamiał, że czas wypłacenia należnych pieniędzy żołnierzom odłożony, „aby zatem mogliśmy się wolnie starać i nabywać pieniędzy na zapłacenie służb ich“. — „A iżby na tem pomknieniu i odłożeniu czasu — czytamy tu dalej — nie zawodzili się, ani szkodowali, tedy my referując się na pierwsze listy od Nas im dane, a na wierzchu mianowane, które zachowujemy w mocy... teraz tym niniejszym listem, z kancelaryi naszej większej wydanym, słowem naszem królewskiem uiszczonym, ręką naszą własną podpisanym, i pieczęcią koronną utwierdzonym, upewniamy je w tem i uiszczamy, a słowem naszem królewskiem obiecujemy, tak sami za nas, jako i za potomki swe, ktobykolwiek po nas był królem polskim, gdzie by nas Pan Bóg z woli swej z tego świata powołał. Najprzód siebie sami, potem potomki swe obligując, na wszystkich dobrach naszych, którekolwiek we wszystkich państwach naszych, gdziekolwiek mamy, *nullis exclusis,* że zapłatę dostateczną

[1]) Tamże, strona 125.

na blizko przyszły dzień świąteczny *in anno* 1570 mieć będą, ckolwiek im wszystkim i każdemu z osobna, za służbę dłużno się zostało, wedle obliczenia każdego z nich i wszystkich społem, w skarbie naszym koronnym, już im nic ani a szkody jakokolwiek mianowane, ani za skarbne nie wyrącając, ale zapłatę dostateczną i zupełną wezmą, tak jako któremu się winno...“.

Na tymże skrypcie wypisani zostali imiennie wszyscy otmistrze, tak jezdni jako i piesi, z oznaczeniem sum poszczególnych na każdą rotę i sumy ogólnej. Wszystko to płacić się miało w Radomiu, na świątki, podług przyjętego zwyczaju, a gdyby który umarł, to potomstwu jego, a ktoby sam być nie mógł, tedy jego plenipotentowi, a którenby się nie jawił, ani jego potomek, ani plenipotent, tedy należne mu pieniądze miały być złożone w urzędzie grodzkim aż się ozowie“.

Atoli przedstawiciele żołnierzy nie ufali snać że w oznaczony rok pieniądze złożone będą, żądali więc nowych gwarancyj, obostrzając w wysokim stopniu zobowiązania królewskie. Widocznie nacisk wielkim być musiał, kiedy w list królewski wciągnięto następujący ustęp:

„Jeśli żeby więc, czego Panie Boże uchowaj, żebychmy im na ten czas i na miejscu mianowanem, i sposobem wyżej opisanym, pieniędzy tych nie dali i zupełnie nie zapłacili — tedy My dozwalamy tym przerzeczonym wszystkim rotmistrzom z ich towarzyszami i pacholiki, i dobrowolnie tym listem naszym dopuszczamy, że będą mogli wiechać i wieżdżać w dobra nasze, tak wszystkie jako w każde z osobna, którekolwiek są, gdziekolwiek we wszystkich państwach naszych, jeżdżąc z jednego w drugie, biorąc sobie żywność wszelaką, tak sobie jako koniom, jako też i wszystkie inne potrzeby swe stamtąd opatrując, tak sobie, jako i towarzyszom i sługom swym, i mieszkać gdzie się im tak wszystkim spólnie, jako po części, jako i każdemu zosobna upodoba, a to dotąd, póki się im od nas dostateczna zapłata nie stanie“.

Rzecz prosta, że przy takiem zajeżdżaniu dóbr przez nieopłacone roty, nastąpić mogły wszelkiego rodzaju nadużycia, przeto zabezpieczali sobie panowie rotmistrze zupełną bezkarność, a król zmuszony był przyjąć i ten ciężki a niezwykły warunek. Czytamy bowiem dalej:

„A to takowe branie niema im być w służbę rachowane, ani wytrącane, ani za żadne gwałtowne branie od Nas ani od nikogo poczytane, coby się kolwiek tam stało, i o to ani wszystkich, ani żadnego z osobna i najmniejszego pozywać nikt nie będzie mógł, ani do żadnego urzędu przyciągać, ani przed nasz, ani imieniem naszem od instygatora naszego, ani od żadnego, *tam publice quam private persona* i owszem, coby się kolwiek tam stało, *omnia pro ratho et grato* przyjąć mamy. Jakoż i teraz przyjmujemy i każdy przyjąć ma. A jeśliby który z tej gromady, albo spólnie albo z osobna był pozwan, choćby go albo ich, *in contumaciam* zdano, i prawo nakoniec *ad ultimum punctum* przywiedziono, tedy to ani wszystkim, ani żadnemu z osobna szkodzić niema, ani potomkom ich i każdemu z nich, i owszem od każdego takiego pozwania i prawa przewiedzenia, My *exunc* i na potomne czasy, wszystkie i każdego wolne i wolnymi czynimy i na ten czas, i wolnym uczynić będziem powinni i potomkowie nasi będą powinni, a dla lepszej pewności tego wszystkiego, co wyżej jest napisane, list ten na się przerzeczonym żołnierzom dawamy, ręką naszą podpisany i pieczęcią koronną zapieczętowany“.

Listem tym, Zygmunt August kupował sobie na czas pewien spokój od natrętnie upominającego się o żołd rycerstwa, i kosztem poniżających władzę zobowiązań, uzyskał, że ciż żołnierze „czasu pomknęli do przyszłych świątek“, to jest spokojnie czekać jeszcze mieli nowo naznaczonego „roku“. Warunki przyjęte przez króla, uprawniały najzupełniej na przyszłość samowolne wymierzanie sobie zadość uczynienia przez „gromady“ wojskowe. W razie gdyby znowu w termin oznaczony pieniędzy nie było — żołnierzom zosta-

ioną była swoboda zajmowania dóbr królewskich na całej rzestrzeni Rzeczypospolitej i już naprzód mieli asekuracyę ıpełnej bezkarności „coby się kolwiek tam stało“. Rzecz rosta, że tej natury zobowiązania, wymuszonemi być muały na królu groźnym a niezwykłym naciskiem, szczegóły oli są nam bliżej nieznane. Takież same, identyczne nieal zapewnienia bezkarności, miewały miejsce czasu późniejych związków wojskowych za Zygmunta III, ale zwykle ż *post factum*, po dokonanych zamachach na własność bezpieczeństwo publiczne, na obowiązujące prawo i artyły wojskowe. Wobec grozy zuchwałego ucisku, gwałtów grabieży, komissye traktujące ze związkowymi, zwalniały h nieraz od wszelkiej odpowiedzialności, bo obawiano się oźniejszych rozruchów, bo niedostawało siły dostatecznej a przytłumienia swawoli. I teraz za Zygmunta Augusta, nie aczej rozumieć należy całą tę sprawę o żołd zaległy. Była sedycya — jak mawiano — taka sama jak wszystkie póiejsze związki wojskowe, tylko nie dość może jeszcze zornizowana. A może wśród burzącego się rycerstwa, były wioły nie dopuszczające na razie środków radykalnych, ła powaga ogólnie uznana takich zwierzchników, jak sęiwy Czikowski, który mógł wstrzymywać wybuch rozdraionych namiętności. A choć głośno wołał o zadość uczyenie żołnierstwu, choć domagał się należnego aktu spraedliwości — mógł przecież odpowiednio oddziaływać, aby jak później mówił — „do tego nam nie przyszło, za pawania W. Kr. Mości, abychmy takowy gościniec torować ieli, iżby potem kto inny tym gościńcem chodzić miał szkodzić Rzeszy naszej pospolitej“.

I rzecz dziwna, ów dokument świadczący o wnikaniu zkładowych pierwiastków nierządu do publicznego żywota olski, podpisanym był przez Zygmunta Augusta na wielkim jmie Unii, na którym dokonać miano wiekopomnego i najazalszego dzieła wewnętrznej polityki państwowej. Dziwna raszka losu — dziwne zespolenie świateł i cieni.

Ale śledźmy dalszy przebieg sprawy.

Otóż na świątki 1570 roku, zjechali do Radomia ro mistrze i towarzysze rot zaciężnych, dla otrzymania zapła „za służby swe poczciwe od króla JMci, wedle opisan J. Kr. Mości, które nam na się dać raczył na sejmie lube skim, nie dawno przeszłym“. Atoli „nad nadzieję i ku żało ści wielkiej“ — znowu niedoszły ich pieniądze przyobiecan Snać skarb Rzeczypospolitej tak był wyczerpany, że nawe mimo uciążliwych zobowiązań, wobec możliwych najgro źniejszych następstw, nie zdołano zebrać potrzebnej sumy W braku jakiejkolwiek relacyi domyślać się tylko można, i wojsko niewdzięcznie przyjąć musiało wiadomość że znowu mimo słowa królewskiego i danych zapisów, z niczem mają z Radomia odjechać. Niewątpliwie burzliwemi być musiały narady, ale znowu przychodzi nam tutaj powtórzyć, że ja kieś wpływy przeważne wstrzymywały żołnierstwo od możli wych excessów. Przechowała się też uchwała spisana na tenczas, we środę świąteczną, tak zwane „postanowienie między pany żołnierzami“. Więc zapewne było zebrane koło wojskowe — starszyzna przewodniczyła — a przytomni zobowiązywali się jak najściślej stosować się do ułożonych artykułów.

Więc najpierw i głównie postanowiono czekać jeszcze na pieniądze do 8. lipca, i zjechać na ten czas do Piotrkowa. Prawdopodobnie od króla nowy ten termin przekładać musieli jacyś posłowie lub komissarze, o których przecież żadnej w uchwale nie zrobiono wzmianki. Zastrzegli się jednak żołnierze, iż gdyby jeszcze i na ten nowy termin nie dostali pieniędzy w Piotrkowie, wówczas egzekwować mieli zapis królewski, zajmując „imiona“ JKr. Mości „wedle potrzeb swoich“. Uradzono nadto aby „pod poczciwością“ żaden z panów rotmistrzów, jakoteż z panów towarzyszy, przyjechać do Piotrkowa nie omieszkał, „jako będzie mógł najlepiej, jakoby ku własnej potrzebie, przeciw nieprzyjacielowi koronnemu“. Przytem każdy zobowiązał się, stawić przy-

jmniej trzecią część pocztu swego, „ale mniej nie, cośmy oie poczciwemi słowy rycerskiemi obiecali i obiecujem :ierżeć“. Nadto zjechawszy się onegoż dnia, przyjąć mieli ego hetmana i we wszystkiem być mu posłusznymi jako wojnie, a artykuły ułożone przezeń z panami rotmistrza- trzymać mieli. W razie zaś broń Boże śmierci na p. Czi- vskiego hetmana, na miejsce jego powołać miano rotmi- :a Jakuba Secygniowskiego. Zobowiązywali się też zacho- wać się poczciwie i skromnie, „bez skwierku ludzkiego“. yby zaś kto czego się dopuścił, p. hetman uczynić ma awiedliwość. Tak samo w powrocie do domów zachowy- ć się powinni. Żaden zaś pojedyńczo w żadne traktaty awać się niema. A gdyby który nie stawił się do Piotr- va, „tedy go wszyscy za takiego rozumieć i mieć mamy, się dlatego nie stawił, iż źle a niecnotliwie panu swemu żył i miejsca między ludźmi rycerskiemi mieć niema, ani ry u każdego z nas żadnej, i każdy mu to zawżdy po- dzieć będzie mógł na każdem miejscu. A pieniądze jego łużone nie mają mu być dane, ale mają być rozdzielone równy dział między rycerstwo wszystkie“. Zastrzeżono się zcze, że choćby pospolite ruszenie przypadło, powinni na się nie oglądając, zjechać na czas i miejsce omianowane, den z rotmistrzów niema brać pieniędzy „na nowe“, pod ıtą „czci i wiary w kole naszem rycerskiem“ i pod od- nięciem zasłużonych pieniędzy. Wszystkie te artykuły po- nowili panowie rotmistrze i towarzysze „zdzierżeć we :em mocnie i stale, pomagając sobie wspólnie wszyscy gardł i majętności swych, aż się każdemu z nas zapłata ełna co do najmniejszego stanie“. Uchwałę niniejszą pod- ali Czikowski i Secygniowski w zastępstwie rycerstwa, tórych nie wszyscy mieli swe pieczęcie i nie wszyscy pi- umieli.

To postanowienie koła wojskowego dość względnem zcze było, odraczając do lipca ostateczną egzekucyę we- listu królewskiego. Z czasu tego skorzystał Stanisław

Czikowski, i w maju pośpieszył na sejm warszawski, gc w piątek po Bożem Ciele (26. maja) wystąpił z nową pr mową do króla, do panów Rad i do posłów, gorąco ws wiając się za rycerstwem i przekładając konieczną potrz zakończenia tej sprawy z zaciężnymi, ciągnącej się tyle czasu.

Więc najpierw upewniał, że nie z rozkoszy tak czę molestować przychodzi J. Kr. Mość prośbami swemi „ok tej niezapłaty naszej“, która jest przecież dostatecznie, obw rownie postanowiona, a choć miano tę zapłatę uskutecz w Radomiu na świątki, to jednak aż dotąd pieniędzy dano. Wspomniawszy też o skryptach podpisanych prz króla, o zapewnionych kondycyach „do zupełnej zapłat dał do zrozumienia, iż z tego wszystkiego żołnierze jeszc nie skorzystali, bo „czując się wiernymi poddanymi kr i wiernymi miłownikami Rzeczypospolitej, nie życzą sob aby za panowania W. Kr. Mości, naszego M. Pana — tego nam przyszło, a od nas się to poczynać miało, abych takowy gościniec torować mieli, iżby potem kto inny t gościńcem chodzić miał i szkodzić Rzeczy naszej pospolite

Ale z drugiej strony — tłómaczył Czikowski — ryce stwo upominać się musi za swe służby, aby go nie pom wiano, że źle służyło. Sam król przecież, na sejmach lub skim i piotrkowskim usty swemi publicznie im przyznał, dobrze służyli, bo też „rycerskiemu człowiekowi nie go się nosić na sobie najmniejszej zmazy i tak wiele, jako się mogło do oka zawrzeć, ma być jako kryształ przezr czyste“.

Prosił więc króla, aby „przodkiem obejrzeć się r czył — żeśmy wiernie, uczciwie, znacznie, słownie służyli — bijaliśmy nieprzyjaciela, tak iż z wojski swemi sromotn ustępował, wszak świadczyli za nami więźniowie, znacz ludzie, wielcy kniaziowie któreśmy W. Kr. Mości odsyłali A zwracając się do panów Rad — prosił ich Czikowski aby wespół z J. Kr. Mością zabiegać raczyli, aby takow

azdy szkodliwe wojenne, w Rzeczypospolitej nie bywały, aby każdemu prędka a nieodwłoczna sprawiedliwość była, a co czyje jest, aby każdemu było oddawane. Zwrał też uwagę że rozgłos „około niezapłaty naszej“ rozchoi się nietylko w państwach J. Kr. Mości, ale też i w ziemiach postronnych, boć wielu było cudzoziemców, Czechów, orawców, Ślązaków, Węgrów — którzy teraz upominają się zapłatę. Przypominał łzy ubogich żołnierzów przed obliczem królewskiem i teraz w Radomiu „tak żeśmy musieli niemi wszyscy wespółek płakać“. Niektórzy jeżdżąc od niemałego czasu, aby się upominać o tę zapłatę, własną ojcoznę wyprzedali, młodzi ludzie jeszcze wżdy nabyć mogą stracili, ale „nam starym — mówił Czikowski — stojąc dną nogą w grobie, ciężko jest przedawać wioski, ojczyzę swą własną na starość... Inni jeżdżąc tak długo, ostac stracili, a wstydząc się przyjaciela, sąmsiada — wielu nich udało się do klasztorów między mnichy i chodzą niemi schyliwszy łeb, aby ich ludzie nie znali, a snać wiele takich że się na las udali“... Wreszcie prosił Czikwski i panów Rad i posłów o przyczynienie się w tej sprawie do króla, bo wielkie są *pericula,* których spodziewać się eba *in Republica* „z naszego takiego ziechania“. I ostrze- że jeśli i teraz żołnierze nie otrzymają słusznego zadośćczynienia, tedy egzekwować będą przywilej dany im przez óla, „i nie wątpimy — ciągnął dalej — iż przodkiem u Pana ga, potem u W. M. wszystkich wymówieni będziemy.... ch nam na tą szarpaninę nie przychodzi, w tej spokoj- Rzeczypospolitej, nam którzyśmy się tu porodzili i doe sąśmy zasłużeni“. Zakończył wreszcie mówiąc: „...Nie zcie WM. tak lekceważyć tych rzeczy, które tu nie darmo *solenniter* przekładamy, bo czujemy czem to pachnie. Jaz niźliby do tego przyjść miało, wolałbym to zdrowiem em odkupić i zapłacić. A cokolwiek W. M. w tej rzeczy zynicie, tedy W. M. uczynicie dla samych siebie i Rzepospolitej, jako i dla nas“...

Nie mamy śladów jakie wrażenie na sejmujących zr biła powyższa przemowa Czikowskiego. W urywkowym dy ryuszu, sprawa rot zaciężnych nie wspomniana nawet. P sam koniec sejmu, żołnierstwo niepłatne zwaliło się do Pio kowa, grożąc rabunkiem, o czem opat Cyrus pisał do c sarza Maxymiliana, w swych relacyach poselskich [1]). Sn rzeczy daleko już zajść musiały, kiedy zdarzenie to zwr ciło uwagę obcego dyplomaty. Zaraz też Zygmunt Augu wyprawił do Piotrkowa, dla uspokojenia wojska, Stanisław Kryskiego, kasztelana raciążskiego, a mało co później lu jednocześnie, wyprawiono żołd zaległy w sumie 166.000 zło tych; z kwarty część tej sumy pokryto, resztą biskupi po mogli, głównie Piotr Myszkowski, biskup płocki [2]). I tak zakończyła się sprawa o żołd zaległy, ciągnąca się całych lat pięć.

[1]) *Szujski*, „Dyaryusze Sejmów", str. 141, (ed. Akad. Umięt).

[2]) Tamże, strony 138, 141.

AKTA

I.

Minuta listu K. J. M., co dał żołnierzom na się, in A. D. 1569 — w Lublinie.

Zygmunt August, z bożej łaski, król polski etc.

Oznajmujem wszem i każdemu z osobna, komu tego iedzieć potrzeba będzie, iż kiedy był przypadł czas, załacić żołnierzom naszym polskim, którzy w Litwie przewko Moskiewskiemu Nam służyli — na Świątki przeszłe, *hoc anno Dni* 1569, wedle obietnicy naszej słownej krówskiej, którąśmy byli uczynili w Lublinie w poście, w piąk przed Wielką Nocą, *anno hoc* 1569, względem listów aszych pierwszych, którechmi dali byli; pierwszy w Gronie *in anno Dni* 1565, a potem drugi w Lublinie *in anno ni* 1566, księżyca Maja, *die vigesima quinta,* i trzeci zasię Lublinie *in eodem anno* 1566 *die septima Septembris,* pod ieczęcią naszą koronną i ręką naszą podpisane. Tedy my ie mogąc na ten czas temu dosyć uczynić, abyśmy byli użbę zasłużoną zapłacić mogli, prze niedostatek na ten zas skarbu swego, użyliśmy ich, aby Nam jeszcze czasu omknęli, od daty tego listu do świątek blizko przyszłych *anno* 1570, aby zatem mogliśmy się wolnie starać i naywać pieniędzy, na zapłacenie służb ich, a iżby na tem omknieniu i odłożeniu czasu, nie zawodzili się, ani szkoowali, tedy My referując się na pierwsze listy od Nas im ane, a na wierzchu mianowane, (które zachowywamy w moy, *et firmas, gratas et validas* mieć chcemy, i we wszystich klauzulach, punkciech, i od największego do najmniejzych artykułów, *ut neque generalitas specialitati, neque spe-*

cialitas generalitati, in nullo derogat), teraz tym niniejsz
listem, i tym naszym z kancelaryi naszej większej wydany
słowem naszem królewskiem uiszczonym, ręką naszą włas
podpisanym i pieczęcią koronną utwierdzonym — uprawnia
te w tem i uiszczamy, a słowem naszem królewskiem ob
cujemy, tak sami za Nas, jako i za potomki swe, (ktob
kolwiek po nas był królem polskim), gdzie by Nas P
Bóg z woli swej św., z tego świata powołał. Naprzód si
bie samy, potem potomki swe obligując na wszytkich d
brach naszych, którekolwiek we wszytkich państwach n
szych, gdziekolwiek mamy, *nullis exclusis,* zapłatę dostat
czną na blizko przyszły dzień świąteczny, *in anno* 1570 mi
będą, cokolwiek im wszytkim i każdemu z osobna, za sł
żbę dłużno się zostało, wedle obliczenia każdego z nic
i wszytkich społem w skarbie naszym koronnym, już im n
ani za szkody, jakokolwiek mianowane, ani za skarbnę nie
wytrącając, ale zapłatę dostateczną i zupełną wezmą, ta
jako któremu się winno. To jest mianowicie: Wielmożnemu
urodzonym, szlachetnym, sławetnym, uczciwym:

Anzelmowi Gostomskiemu, kasztelanowi płockiemu zło
tych 9.042. Stanisławowi Cikowskiemu z Wojsławic, podko
morzemu krakowskiemu, który był nad tymi żołnierzmi he
tmanem w Litwie, złotych 6.544, groszy 15. Rocie Leśnio
wolskiego 10.369 i groszy 26, halerzy 9. Wildze złotych 2,274
groszy 25. Marcinowi Kazanowskiewu złotych 5054, groszy 23
Janowi Giżyckiemu złotych 4.277, groszy 6. Pileckiemu złotych 4.277, groszy 18. Gorajskiemu złotych 5.076. Trzembińskiemu złotych 3491, groszy 9½. Derszniakowi złotych 2457 groszy 18. Stanisławowi Wąsowiczowi, złotych 2.251. Pawłowi Secygniowskiemu złotych 3.364, groszy 15. Krzysztofowi Tarnowskiemu złotych 8.512, groszy 13, Mikołajowi Wąsowiczowi, złotych 6.117, groszy 13½. Zebrzydowskiemu złotych 5.066, groszy 15. Kozielskiemu złotych 4.332. Stanisławowi Przyjemskiemu złotych 5.824, groszy 22½. Gabrielowi Rembowskiemu złotych 5.754, groszy 19. Oleśni-

ckiemu złotych 2.942, groszy 15. Grodeckiemu złotych 622, groszy 15. Świderskiemu złotych 4501, groszy 25. Mikołajowi Sieniawskiemu złotych 5.044, groszy 15, pieniędzy 9. Jakubowi Secygniowskiemu złotych 10.459, groszy 27. Bełdowskiego rocie złotych 4.703, groszy 15. Bratoszewskiemu złotych 69. Rocie Stanisława z Górki, złotych 1.535, groszy 15. A ci wszyscy wyżej mianowani, służbę jezdną służyli, których służba zatrzymana, wespół złączona, uczyni złotych sto dwadzieścia i siedem tysięcy, dziewięćset ośmdziesiąt i dwa, groszy półsiodma.

A potem tym, którzy pieszą służbę służyli. Naprzód Janowi Rembowskiemu złotych 1.643, groszy 22½. Janowi Wierzbickiemu złotych 5.939, groszy 12. Lubachowskiemu złotych 1.693. Golbickiemu złotych 1.115. Owsińskiemu złotych 1.863, groszy 18, halerzy 9. Stanisławowi Brozynie złotych 2.583, groszy 16½. Janowi Pisarskiemu złotych 1.979. Wrzeszczowi złotych 1.590, groszy 15. Piotrowi Górskiemu złotych 1.435, groszy 9. Wyżdżdze złotych 684, groszy 4½. Wierżbowskiemu złotych 2.469, groszy 3. Dobrosołowskiemu złotych 1.649, groszy 15. Ruszkowskiemn złotych 391, groszy trzynaście. Radoszyckiemu złotych 575, groszy 4, Stanisławowi Marchockiemu złotych 775. Strzyżowskiemu złotych 1.322, groszy 3½. Simąkowskiemu złotych 81. Karlińskiemu złotych 1.947, groszy 15. Dymitrowskiemu złotych 1.561, groszy 3. Snieżkowi złotych 422, groszy 15. Warszawskiemu złotych 167. Branickiemu złotych 114, groszy 15. Trembeckiemu złotych 192, groszy 4½. Woźnickiemu złotych 319, groszy 15. Bystrzykowskiemu złotych 186, groszy 15. Rożnowi złotych 453, groszy 4. Wielogłowskiemu złotych 345, groszy 15. Rusieckiemu złotych 166, groszy 17½ — których wszystkich pieszo służących wyżej mianowanych, suma uczyni złotych trzydzieści i trzy tysiące, sześćset sześćdziesiąt i pięć, groszy dwadzieścia i siedem.

Summa tedy oboja, która się winna rotmistrzom, tak jezdnym jako i pieszym, uczyni złotych 161.648, groszy 3½.

Summy tedy te wszystkie, wyżej mianowane, jako kt remu dłużno opisane, której jest in summa złotych 161.64 groszy $3\frac{1}{2}$, *modo supranominato*, obowiązujemy się n świątki blizko przyszłe, już wyżej mianowane zupełnie p łożyć w Radomiu, i tam każdemu wedle obliczenia, n wierzchu mianowanego, zupełnie zapłacić, tak iż choćby t który umarł, tedy potomstwu jego, to co nań przyjść miał będzie odłożono, nic nie umniejszając. Także, ktoby sam by nie mógł, *propter legale impedimentum*, tedy plenipotent jeg ty pieniądze weźmie. A tam na ten czas, kiedy im zupełni sposobem wyżej mianowanym zapłaciemy wszystkim, jako s wyżej opisani, i każdemu z osobna, albo potomkom, alb plenipotentom ich, tedy Nas mają spólnie kwitować i list nam nasze w tej mierze po wszystkie czasy im dane wró- cić, a ktoby nie był na ten czas, albo potomek, albo pleni- potent jego, tedy pieniądze które nań przyszły, w grodzi zostawić u ksiąg urzędu grodzkiego, aż się ozowie i tam kwit dostateczny udziała, tedy mu pieniądze w grodzie maj być wydane. Jeśli żeby więc, czego Panie Boże uchowaj iżebychmy im na ten czas, i na miejscu mianowanem i spo- sobem wyżej opisanym, pieniędzy tych nie dali i zupełni nie zapłacili, tedy My dozwalamy tym przerzeczonym wszyt- kim rotmistrzom, z ich towarzyszmi i pacholiki — i dobro- wolnie tym listem naszym dopuszczamy, że będą mogli wie- chać i wieżdżać w dobra nasze, tak wszytkie jako w każde z osobna, którekolwiek są, gdziekolwiek we wszytkich pań- stwach naszych, jeżdżąc z jednego w drugie, biorąc sobie żywność wszelaką, tak sobie jako koniom, jako też i wszyt- kie inne potrzeby swe stamtąd opatrując, tak sobie, jako i towarzyszom i sługom swym, i mieszkać, gdzie się im tak wszytkim spólnie, jako po części, jako i każdemu z osobna upodoba, a to dotąd póki się im od Nas dostateczna za- płata nie stanie. A to takowe branie niema im być w służbę rachowano, ani wytrącano, ani za żadne gwałtowne branie od Nas, ani od nikogo poczytano (co by się kolwiek tam

tało), i o to ani wszytkich, ani żadnego z osobna i namniejzego pozywać nikt nie będzie mógł, ani do żadnego urzędu rzyciągać, ani przed Nas, ani imieniem naszem od instygaora naszego, ani od żadnego, *tam publice, quam private ersone,* i owszem coby się kolwiek tam stało, *omnia pro atho et grato* przyjąć ma. A jeśliby który z tej gromady, lbo spólnie, albo z osobna był pozwan, choćby go albo ch, *in contumaciam* zdano, i prawo nakoniec, *ad ultimum unctum* przewiedziono, tedy to ani wszytkim, ani żadnemu osobna szkodzić niema, ani potomkom ich i każdemu nich, i owszem od każdego takiego pozwania i prawa przewiedzenia, My *exunc* i na potomne czasy, wszytki i każdego olne i wolnymi czynimy, i na ten czas, i wolnym uczynić ędziem powinni, i potomkowie nasi będą powinni, a dla epszej pewności tego wszytkiego, co wyżej jest napisano, st ten na się, przerzeczonym żołnierzom dawamy, ręką nazą podpisany i pieczęcią koronną zapieczętowany. Dan na ejmie walnym koronnym lubelskim, *die vigesima quinta mensis Junii Anno 1569, Regni vero nostri Anno quadragesimo.* raesentibus reverendissimo et reverendis in Christo patrius dominis: Jacobo Uchański archiepiscopo gneznensi, leato nato et regni Poloniae primatis; Philippo Padniewski racoviensi, Stanislao Karnkowski cujaviensi, Adamo Konarki posnaniensi, Petro Myszkowski plocensi, et Alberto Staozrebski chelmensi, episcopis. Nec non magnificis, generosis t venerabilibus: Sebastiano a Mielecz castellano cracoviensi, restensique; Stanislao Myszkowski de Mirow pallatino et enerali cracoviensi, rathnensique; Petro Zborowski sandoiriensi, stobnicensique; Joanni Sierakowski, lanciniensi, rzedecensique; Joanni de Służewo Brzestensi et hominensi, niedzirzecensi; Joanne Firlej de Dąbrowica, lublinensi, reni nostri marschalco supremo, rohatinensique; Andrea Demowski belzensi, rubieszoviensi — palatinis. Stanislao Sobek e Sulejow, sandomiriensi; regni nostri thesaurario, ac thisoviecensi, malogostensique; Andrea Dębowski, siradiensi,

leciniensique; Stanislao Slupeczki, lublinensi; Hieronimo Ossoliński, sandecensi; Joanne Sienieński de Pomorzany, żarnowiensi; castellanis et capitaneis; Valentino Dembieński de Dębiany, regni nostri cancellario; Francisco Krasiński, regni nostri vice-cancellario, preposito plocensi, archidiacono calissiensi, cracoviensi, gneznensi, lovicensique canonico; Stanislao Sandigovio Czarnkowski, commendatori poznaniensi Stanislao Ossowski, cantore gneznensi, curiae nostrae refferendariis. Joanne, comite in Tenczyn lublinensique capitaneo; Joanne Borkowski, praeposito lanciniensi, cracoviensi, varschoviensique canonico; Joanne Zaborowski, praeposito sandomiriensi; Joanne Leśniowski, capitaneo dolinensi; Stanislao Krasicki, aulicis et secretariis nostris, ac aliis quam plurimis officialibus, secretariis et aulicis nostris, sincere et fidelibus dilectis. Datum pro manus magnificii Valentini Dembieński de Dembiany, regni nostri cancellarii etc., sincere nobis dilecti.

Sigismundus Augustus Rex etc.

Actum in castro novae civitatis Corczin, feria quinta, post festum sanctae Annae, proximum. Anno Domini 1569.

II.

Postanowienie w Radomiu, między pany żołnierzmi, na swatki — roku 1570.

My wszyscy spolnie rotmistrze i towarzysze, tak jezni jako i pieszy, którzyśmy byli na służbie K. J. M. w wielkiem księstwie litewskiem, i którzyśmy się tu do Radomia ziechali, na dzień świąteczny, dla zapłaty za służby nasze poczciwe od K. J. M., wedle opisania J. K. M., które nam na się dać raczył, na sejmie walnym lubelskim, niedawno przeszłym, roku 1569.

A iż nad nadzieję naszą, ku żałości naszej wielkiej te pieniądze nas od J. K. M. nie doszły, tedy my sami sobie spólnie wszyscy, tak jakośmy się tu wyżej *generaliter* mia-

nowali, pomykamy sobie czasu, ku ziazdowi dla exekwowania zapisu tego na dzień św. Kilijana blizko przyszły, to jest we dwie niedziele po św. Janie, *alias octava die Julii* do Piotrkowa. A jeśliby nam przed tym czasem, albo na ten czas pieniądze nie były dane od J. K. M., żebyśmy wedle opisu J. K. M. własnego, imienia J. K. M. używali, wedle potrzeb swoich. A na ten czas, wyżej omianowany i dzień, żeby żaden, tak z panów rotmistrzów, jako i z panów towarzyszów, tak jezdnych jako i pieszych, przyjechać nie omieszkał do Piotrkowa, pod podczciwością, jako będzie mógł najlepiej, jakoby ku własnej potrzebie, przeciw nieprzyjacielowi koronnemu. A przynajmniej powinien będzie każdy pocztu swego trzecią część stawić, na czas wyżej omianowany; ale mniej nie, cośmy sobie podczciwemi słowy rycerskiemi obiecali, i obiecujem zdzierżeć. A ziechawszy się onegoż dnia, przyjąć mamy J-go M. Pana Hetmana swego i we wszem mamy być jemu posłuszni z wszelaką podczciwością, nieinaczej, jedno jako i na on czas, gdyśmy byli pod ręką i rozkazowaniem J. M. na służbie pana naszego w wielkiem księstwie litewskiem, i *articuli*, które zaraz ziechawszy się społem z pany rotmistrzmi i towarzyszmi podać będzie raczył, chować i mocnie trzymać powinni będziemy. A w tym czasie, czego Panie Boże racz uchować, na J. M. pana Czikowskiego, hetmana naszego śmierci, tedy mianować raczy na miejsce swe J. Mci Pana Jakuba Secygniowskiego, rotmistrza, na cośmy wszyscy przyzwolili. A ziechawszy się do Piotrkowa, na dzień omianowany, tedy dnia tego powinny się będziem potcziwie i skromnie zachować we wszem, ciągnąc też do Piotrkowa powinni się też będziem statecznie i skromnie zachować bez skwierku ludzkiego. A jeśliby się kto czego ważyć śmiał, a nad to postanowienie co komu wyrządził, a przyszłaby nań skarga od kogo, J. M. Pan Hetman będzie powinien z niego uczynić sprawiedliwość wszelaką. A tenże porządek zachować powinni będziem, do domów swych jadąc, gdy nam będzie zapłacono od K. J. Mci.

Traktatów żadnych już żaden aby nie czynił, tak przed tym czasem, jako i na onczas, ziechawszy się do Piotrkowa i owszem zaraz nazajutrz po św. Kilianie będziem powinni exekucyą skuteczną czynić zapisowi swemu, który mamy od J. K. M. dotąd, aż zupełną zapłatę weźmiemy wszyscy, aż co do najmniejszego. Jeśliby który z panów rotmistrzów, także i z panów towarzyszów na ten czas, wyżej mianowany, do Piotrkowa się nie stawił, tedy go wszyscy za takiego rozumieć i mieć mamy, że się dla tego nie stawił, iż źle a niecnotliwie panu swemu służył, i miejsca między ludźmi rycerskiemi mieć niema, ani wiary u każdego z nas żadnej, i każdy mu to zawżdy powiedzieć będzie mógł na każdem miejscu. A pieniądze jego zasłużone nie mają mu być dane, ale mają być rozdzielone w równy dział między rycerstwo wszytko.

A jeśli by też w tym czasie przypadło ruszenie pospolite, tedy przedsię wszyscy się powinni będziem ziechać, na ten czas i miejsce omianowane, dla tej zapłaty pieniędzy zasłużonych naszych, nic się na to nieoglądając, w tym też czasie tak rotmistrz każdy, jako i towarzysz, obiecujem to sobie, iż pieniędzy z nas żaden brać niema na nowe, a któryby się tego ważył, tedy tymże sposobem jako i w wyższych artykuliech stoi, czci ani wiary u żadnego w kole naszem rycerskiem mieć niema, i pieniędzy swych zasłużonych już odpaść takowy ma, i rozdzielone być mają w równy dział między wszytkich.

A iż to wszystko cokolwiek na wierzchu napisano stoi, od nas mocnie będzie dzierżano, obiecaliśmy to wszyscy sobie wobec, dobremi, rycerskiemi słowy, tak panowie rotmistrze, jako i panowie towarzysze, tak jezdnych jako i pieszych rot, zdzierzeć we wszém mocnie i stale, pomagając sobie tego spolnie wszyscy do gardł i majętności swych, aż się każdemu z nas, zapłata zupełna co do namniejszego stanie. A żeśmy nie wszyscy mieć mogli pieczęci swych do przyłożenia u spisu tego, i nie wszyscy umieli pisać, aby się byli podpisać mogli. Ale prosiliśmy wszyscy spolnie J. M.

Pana Hetmana naszego z J. Mcią Panem Secygniowskim, żeby k temu naszemu spisowi przyłożyć raczyli pieczęcie swe, co Ich Mość na prośby nasze uczynić raczyli. Datum w Radomiu, we środę świąteczną 1570.

III.

Rzecz, którą uczynił pan Stanisław Czykowski, podkomorzy krakowski, do K. Jci i do Ich Mci Rad, ze wszystkich państw J. Kr. M., także też i do panów posłów przy Kr. J. Mci, od panów żołnierzów. W Warszawie w piątek po Bożem Ciele, alias vigesima sexta Maij, Anno Dni 1570.

Najjaśniejszy miłościwy królu. Nie z roskoszy nam to przychodzi, iż tak często molestować mamy W. K. M., naszego M. P., prośbami swemi w tej dolegliwości swej, około niezapłaty naszej. Acz czy to jest rzecz właśnie przyzwoita, poddanym w dolegliwościach swych, nieinaczej jedno prosić, żebrać, upadać u nóg panów swych, jakoż i my, nie zaniechawaliśmy tego, przez ty wszystkie czasy, i teraz zaniechać nie chcemy, chociaż ta rzecz nasza, około tej niezapłaty naszej, jest dosyć dobrze, dostatecznie, obwarownie postanowiona, szczodrobliwej łaski W. K. M. naszego M. P. takowym obyczajem, gdzie nam nie będzie zapłacono od W. K. M., naszego M. P. w Radomiu, na świątki, jakoż już i świątki minęły i zapłata się nam nie stała, tedy już W. K. M. nasz M. P., raczyłeś nam naznaczyć miejsca, gdzie takowych pieniędzy i zapłaty oczekiwać mamy, i jakiemi kondycyami, aż do zupełnej zapłaty każdemu z nas, jakoż to dosyć obszernie przywilej nasz M. P., z miłościwej łaski swej, ręką swą królewską podpisać raczył i pieczęć koronną do niego przyzawiesić rozkazał. Ale iż my czujemy się być wiernymi a życzliwymi poddanymi W. K. M., naszego M. P., także też wiernymi miłowniki rzeczy naszej pospolitej, nie życzylibyśmy sobie tego, aby za panowania W. K. M., naszego M. P., do tego nam przyszło, a od nas się to poczynać

miało, abychmy takowy gościniec torować mieli, a i żeby potem kto inny tym gościńcem chodzić miał, szkodzić rzecz naszą pospolitą.

Ale zasię na drugą stronę, wstyd napomina nas, abyśmy w tém byli ostrożni, ... abyśmy niedawali nieprzyjacielowi do mówienia, abyśmy w tem byli ostrożni, aby potem nieprzyjaciel niemógł czego rzec, albo nam, albo potomstwu naszemu, że musieli źle służyć, przeto się wstydzą zapłaty za służby swe upominać, acz to jest jawna i wiadoma rzecz jakośmy służyli W. Kr. Mości, i W. Kr. Mość nasz m. p. jako ten, któremu to właśnie *competit*, jako to panu wiedzieć o czeladce swej, jako mu służy, albo służyła, raczyłeś to po wielekroć na sejmach, lubelskim, piotrkowskim, usty swemi królewskiemi *publice* wyznawać, iżechmy dobrze służyli. Ale iż dzisiejszego wieku, narodziło się ludzi z różnemi cnotami, *Jas nefas calumnia,* jacy by się nad nieprzyjacielem pomścić, chociaby to *in re,* jako żywo nie było, jeśli nie sam przez się, tedy kogo inszego naprawić; wstydali się tego ludzie przedtem a zwłaszcza ci, co o tem rozumieli, co *bono viro licet,* a co *non licet.* A tak potrzeba się nam na wszystkie strony obejrzeć, a zwłaszcza iż rycerskiemu człowieku niegodzi się na sobie nosić najmniejszej zmazy, i tak wiele jako by się mogło do oka zawrzeć, ma być jako kryształ przezroczysty. *Et non solum culpa, sed et suspicionis culpae cavere debet,* dosyć każdy z nas zostawi potomstwu swemu, kiedy mu zostawi *bonum nomen,* ostanie li mu potem co majętności, niechaj przyjmuje za wdzięczne. A tak my W. Kr. Mość prosimy, naszego M. P., aby W. Kr. Mość przodkiem obejrzeć się raczył na to, że czy jechmy wiernie, uczciwie, znacznie, sławnie służyli. A tak jakoż W. Kr. Mość *prima* instancyą pisał do nas *ulciscemini ferro et igne* świecili, czyjeśmy w ziemi nieprzyjacielskiej wielekroć, dosyć znacznie, tak iż się tego nieprzyjaciel napatrzył, bijaliśmy nieprzyjaciela, tak iż z wojski swemi sromotnie ustępował, wszak świadczyły za nami więźniowie, znaczni ludzie, wielcy

iaziowie, któreśmy my W. Kr. Mości odsyłali, iż tak by-
ało, nie wiem co już było innego czynić.

Miłościwi panowie a Rady J. Kr. Mości, gdyż z woli
iłego Boga, a szczodrobliwej łaski J. Kr. Mości naszego
P., jesteście tu WM. posadzeni na tych miejscach i no-
ie na sobie to powinowactwo, aby jeno inne wszystkie
eczy a niebezpieczności w państwach J. Kr. Mości wespół
Jego Kr. Mością, naszym m. p. przeglądać, zabiegać, tak
ż i o to się starać, aby każdemu prędka a nieodwłoczna
rawiedliwość bywała, a co czyje jest, aby każdemu było
dawano, gdyż i Pismo św. *Summam instituciam* być to
zywa, *reddere unicuique quod suum est.* A iż to już nie
st tajno około niezapłaty naszej, i brżmi to w uszach, nie-
dno u waszych miłości, naszych miłościwych panów —
ejedno u wszech obywatelów w państwach J. Kr. Mości,
k też i w postronnych ziemiach, boć było z nami wiela
dzoziemców, Czechów, Morawców, Szlęzaków, Węgrów,
órzy i teraz słali do nas około zapłaty, upominając się
m, i chcąc do nas przyjechać, a z nami się wespołek
płaty upominać. Jakoż my, jeśliby przyszło do tego, czego
nie Boże uchowaj, nie moglibyśmy ich od siebie otster-
c, gdyż z nami społu służyli. Aleć już ten brzeg, ten dźwięk,
ci go i w Niebie słyszeć, widzi Pan Bóg łzy ubogich żoł-
erzów, którzy wielekroć przodkiem tu przed J. Kr. Mością,
szym m. p. obficie wylewali, także też i gdzieindziej, i te-
w Radomiu, wiele cudzych pachołków, tak iżeśmy mu-
li z niemi wszyscy wespołek płakać. Widzi też Pan Bóg,
wiele nas jeżdżąc od niemałego czasu, upominając się
zapłaty, musieliśmy ojczyzny swej własnej uprzedawać,
ć to nam nie było przedajno. Jeszcze wżdy młodym lu-
om coś *colerabilius,* bo za czasem jeszcze nabyć mogą,
nam starym, stojąc jedną nogą w grobie, służąc z mło-
ści swej Rzeczypospolitej, przedawać wioski, ojczyznę swą
sną na starość, aza to nie żałość. Wiele takowych zaś,
rzy wyzunąwszy się ze wszystkiego, aby godnie służyli

J. Kr. Mości, naszemu m. p., mieli też to sobie za ojczyzn zapłatę swą.

A potem, jeżdżąc tak długo, upominając się, ostat stracili; wstydząc się przyjaciela, sąmsiada, wiela się i udało do klasztorów między mnichy, i chodzą z niémi sc liwszy łeb, aby ich ludzie nie znali, a snać i wiele taki że się na las udali. *Desperatio facit monachum*, czego Panie Boże pożal, że to kiedy na stan rycerski przychod a co żałośliwego, że widzimy tak w większych jako i mni szych stanach, wielką niełaskę i niechęć przeciwko sob mało ich widzimy, którego by się to namniej serca dotk I owszem, jeśli który z nas, sprawami swemi ukaże się kogo smierki, *a levis pendentia*, zły to znak; Panie Boże, b gdaj bym ja fałszywym prorokiem był, ale trzeba się ob wiać, aby to nie było przed prędkiem a sromotném nasz zginieniem, bo kiedy się fundamenta psują, wątleją, a d mownik ich nie poprawuje, nie posilą znak prędkiego upad tego domu, i z temi, co w nim mieszkają. A tak my W. prosimy naszych m. pp., aby W. M., wspomniawszy na powinowactwo, które W. M. nosicie na sobie, także też u towawszy się nas, braci swej młodszej, z którejeście też W M. wyszli, abyście W. M. łaskawą a miłościwą przyczy uczynić raczyli do J. Kr. Mości, aby nam zapłacić racz I prosimy M. P., raczcie W. M. w tej mierze ten jeden prz kład wziąść z przodków swych, którzy, gdy się przyczyni za ludźmi rycerskiemi, wiedząc co na stanie rycerskim z wżdy należało w Rzeczypospolitej, tedy przyczyniali się z wżdy z wielką pilnością do królów polskich, i przyczyni się tak długo, nieprzestawając prosić, aż uprosili.

Raczcież nam też W. M. takową łaskę pokazać na miłościwi panowie, a nam to u J. Kr. Mości uprosić, al nam zapłacił, niechaj nam ten sztych nieprzychodzi M. F w Rzeczypospolitej, w spokojnej, nam, którzyśmy się tu zr dzili, i Rzeczypospolitej dobrze służyli, a zwłaszcza z te którzyby chcieli contradictować woli i rozkazaniu J. K. M

ci. Jakoż ta wola i rozkazanie J. Kr. Mości jest dosyć obszer-
ie w przywileju naszym opisana, a my takową łaskę W.
liłości wiecznemi czasy odsługować będziem powinni, a czego
ie odsłużymy, Pan Bóg niechaj płaci.

'o panów posłów, tamże zarazem przy bytności J. Kr. Mości i wszystkich Rad ze wszystkich państw J. Kr. Mości.

Miłościwi panowie posłowie, panowie a bracia nasi
ili, łaskawi. Gdyżeście W. M. posły ze wszystkich państw
Kr. Mości, naszego m. p., a prawie *facies* nas, wszyst-
ego rycerstwa J. Kr. Mości, naszego m. p., a iżeśmy dla
go z pośrodku siebie Waszych Miłości posyłamy na sejmy
alne, aby W. M. tu będąc, przypatrowały się rzeczom, nie-
ezpieczeństwom, któreby miały kiedy przychodzić na pań-
wa J. Kr. Mości, naszego m. p. Także też, kiedyby który
bratów naszych z dolegliwością swą uciekł się do W. M.,
dy W. M. powinny prośbami swemi poddańskiemi, jako
godzi poddanym do pana, przodkiem niebezpieczeństwom
biegać, także też, aby w dolegliwościach swych, każdy
ciechę odniósł, a jeśliż to jednej osobie bratu naszemu
winniście W. M. czynić, a jako najwięcej nam tak wiel-
emu orszakowi braci swej. Jakoż niewiem by tu jeden był,
k w kole większym jako i w mniejszym, któryby między
ami powinowatego nie miał, a gdyżeśmy tu już przed W.
. przynieśli tak te *pericula*, których się trzeba spodziewać
ąd *in Republica* z naszego takiego ziechania, tak też i nas
szech dolegliwości, około niezapłaty za służby nasze. A iż
ż W. M. widzicie do czego nam przychodzi, bo jeśli nam
Kr. Mość nasz m. p. z miłościwej łaski swej zapłacić te-
z nie będzie raczył, tedy się my *soleniter* przed W. M.
szystkiemi opowiedamy, iż ten przywilej nasz, od J. Kr.
ości, naszego m. p., nam dany, exekwować będziem, i we-
e niego we wszystkiem zachować się chcemy i niewąt-
emy, że przodkiem u Pana Boga, potem u Waszych Miło-

ści wszystkich, wymówieni już będziemy, a tak my prosim Waszych Miłości, panów a braci naszej, raczcie nas W. M ratować przyczynami swemi do J. Kr. Mości, naszego m. p. aby nam zapłacić raczył, niechaj nam na tę szarpaninę nie przychodzi, w tej spokojnej Rzeczypospolitej, nam którzyśmy się tu porodzili, i dobrze sąśmy zasłużeni w Rzeczy tej naszej pospolitej. A iż to pamiętam będąc też na sejmiku w ziemi krakowskiej, w Proszowicach, iż posłaniec J. Kr. Mości naszego m. p., między innemi rzeczami, tedy też to miał w poruczeniu do nas, żądając imieniem J. Kr. Mości, jako poddanych swych, opowiedziawszy ten obowiązek wszystkiemu rycerstwu, który nam J. Kr. Mości żołnierzom uczynić raczył, abychmy J. Kr. Mość ratowali na wypłacenie nam tego długu, i mówiliśmy o tem *deliberate,* i mianowicie około tej sumy, sto i ośmnaście tysięcy, bez czegoż uważyliśmy obie dwie rzeczy i tę summę i ten obowiązek J. Kr. Mości i kiedyśmy na wagę położyli obiedwie rzeczy, widząc co się z tego obowiązku urodzić może, i naleźliśmy iż to maluśka rzecz przeciwko tej tak wielkiej rzeczy, co się z niej nielada *periculum* wylęgnąć może. A k temu to jeszcze iż *communia minus ledunt,* tedyśmy na to przyzwolili, wszystka ziemia krakowska, *quantum pro suo interesse,* aby to było dano J. Kr. M. na wypłacenie długu, który nam J. Kr. Mość winien. A tak Waszych Miłości i drugi raz prosimy, nie raczcie W. M. tak lekceważyć tych rzeczy, któreż my tu nie darmo tak *soleniter* przekładamy, bo czujemy, czem to pachnie. Jakoby niżliby do tego przyjść miało, wolałbym to zdrowiem swém odkupić i zapłacić. A cokolwiek W. M. w tej rzeczy uczynicie, tedy W. M. tak wiele uczynicie dla samych siebie i Rzeczypospolitej, jako i dla nas, gdyż jakożkolwiek jest rzecz nas to wszystkich spólna w tej jednej Rzeczy naszej pospolitej, a my jednak cokolwiek W. M. w tej rzeczy uczynić będziecie raczyli, ku lepszemu nas i naszej Rzeczypospolitej, tedy my to W. M. przyjacielsko odsługować będziemy powinni, jako naszym miłym, łaskawym panom i bratom.

CZĘŚĆ II.

Z CZASÓW KONFEDERACYI BARSKIEJ

I.

Listy Generalności do Kazimierza Pułaskiego, marszałka łomżyńskiego.

Listy, które poniżej podajemy, odpisane zostały z księgi rękopiśmiennej, o której należy bliższe dać objaśnienie.

Rękopis ten zatytułowany: *Zbiór wszystkich aktów konfederacyi generalnej złączonych narodów*[1]), zawiera pisma i listy Generalności, zapisywane w porządku chronologicznym, protokularnie, na każdej sessyi Rady Generalnej, Stanów skonfederowanych. Zamieszczone tu dokumenta, obejmują okres, od czasu ukonstytuowania się Generalności (październik 1769), po za połowę 1771 r., zatem zbiór ten nie jest całkowity, stanowi tylko pewną część protokołów Generalności, których kopią być musi.

Liczne wzmianki w różnych miejscach rzeczonego zbioru świadczą, że wszystkie bez wyjątku „expedycye Generalności“ wpisywane były do ksiąg protokołów. W jednym też z listów do Kazimierza Pułaskiego (z 19. lutego 1771), Generalność pisze, iż „dzieł jego w protokołach Rady, wie-

---

[1]) *Biblioteka ceserska w Petersburgu*, F. IV, nr 44. Całkowity tytuł rękopisu następujący: „Zbiór wszystkich aktów konfederacyi generalnej złączonych narodów, roku 1769 zaczętej w Białe, w ziemi Ciechanowskiej *(sic)*, czyli wierny protokół, gdzie czynności generalnie wszystkie, od początku do końca i najdrobniejsze nawet okoliczności lat i tymże porządkiem jak następowały, prawdziwie opisane. Dzieło rzadkie, z którego dokładną wiadomość powziąść można, które i jakie osoby ze znaczniejszych familij i innych do tego związku należały, i w jakim sposobie one czynnemi były“. Nadpis ten świadczy atoli, że układający go nie bardzo był obeznany ze sprawami Związku, kiedy nawet nie wiedział, w jakiej Białej“ zgromadziła się była Generalność.

czyste zostaje świadectwo". — Ignacy Bohusz, światły sekretarz Generalności, który sam najczęściej układał i pisał bardzo wiele aktów publicznych i pism, wydawanych przez Generalność — zawiadywał całą kancelaryą Rady Generalnej, i pod jego też kierownictwem, wciągane były do ksiąg protokularnych, wszelkiej kategoryi akta i listy, wysyłane i odbierane, cała korespondencya zagraniczna, liczne sancyta, uchwalane na posiedzeniach Rady, wszelkie raporta i sprawozdania, projekta i plany. Wszystko to razem, składać musiało ogromne folianty zapisów.

W chwili ostatecznego rozwiązania spraw barskich, gdy prawo „asylum" wypowiedziane zostało członkom Generalności przez Austryę, a sprawa rozbiorowa wstępowała w groźne urzeczywistnienie, główni przedstawiciele związku tłumnie kraj opuszczali, a idąc na tułactwo, znaczyli swą drogę protestami, i kolejno rozproszyli się po Niemczech, Francyi, Szwajcaryi, ba nawet i Turcyi. Inni podpisując żądane recesa, godzili się powoli z nowym porządkiem rzeczy w kraju.

Nic nam nie wiadomo, gdzie uwiezione, gdzie ukryte zostały archiwa Generalności, których atoli wysoką wartość i znaczenie, taż sama Generalność niejednokrotnie w pismach swoich zaznacza. Żadnych zaś wskazówek pod tym względem nie dostarczają nam, znane dotychczas pisma współczesne lub relacye pamiętnikarzy. Obecnie dopiero, rękopis o którym mowa, nasuwa przypuszczenie, że część protokołów krajowej korespondencyi mieści się właśnie w rzeczonym zbiorze. W przedmowie, na pierwszej stronie czytamy tutaj:

Do czytelnika.

„Winienem zalecić to dzieło twojej szczególnej uwadze, już dla rzadkości jego, już też dla wielkiego pożytku i pamięci godnych materyi. Rzadkiem jest dla przedmiotu o którym traktuje. Takowy bowiem w rzeczy samej tylko wiekami się zdarza, równie i dla ciągłego i nieprzerwanego

zbioru wszystkich aktów i najmniejszych wpływ mających okoliczności, to jest wszystkich generalni sessyi i posiedzeń, co dla różnych klęsk, które konfederacya ponosiła, prawie niepodobnem było osobliwszemu tylko zdarzeniu przypisać należy, że gorliwość niektórych patryotów poświęciła swoje trudy i nic nie oszczędziła dla zyskania tak doskonałego zbioru.

„Co się tycze pożytku, który nieomylnie przynosić powinno, to wkrótce tylko nadmienię, że zawiera najwierniejszą biografię patryotyczną, znakomitych familij osób, które gorliwością swoją zasłużyli na potomną pamięć. Głęboko przenikające oko polityka, uwidzi tu rysy takowe, których pióro wyrazić nie zdoła. Mogą one służyć nauką, jak w podobnych nieszczęśliwych przypadkach, przyczyny wcześnie przewidywać, one oddalać, a tem samem grożącemu złemu zapobiedz.

„Z powyższych uwag, łatwo widzieć się daje, że takowe materye arcygodne pamięci a przeto z największą troskliwością zachowane być powinny“.

Niewątpliwie przeto mamy przed sobą materyał pierwszorzędny do dziejów konfederacyi barskiej — główne źródło dla poznania działań Generalności. Jakkolwiek jednak, wedle powyżej przytoczonej przedmowy, ma się tu znajdować „nieprzerwany zbiór wszystkich aktów Generalności“— przypuszczamy że niedostaje tu bardzo wielu aktów i pism. Widzieliśmy też nieraz w wielu zbiorach prywatnych i publicznych, korespondencye Generalności, których w rzeczonym kopiariuszu nie znajdujemy. Zresztą pism do Generalności, raportów, sprawozdań i t. d., wcale tu niema. Nie mniej przecież zbiór ten ma swoją wartość wysoką, choć kompletnym nie jest. Jaką jednak drogą rękopis ów dostał się do Biblioteki Cesarskiej w Petersburgu, kto opatrzył go wyżej przytoczonym przypiskiem, kto zadał sobie trud sko-

piowania tej ogromnej ilości dokumentów? Tu nasuwają się następujące przypuszczenia.

Sporo lat po rozgromie barskim, uczony jezuita a znany pisarz Xawery Bohusz, brat rodzony Ignacego, sekretarza Generalności, przygotować miał trzy tomową pracę pod tytułem: *Historya konfederacyi barskiej* — przyczem zużytkowane być miały materyały, zebrane przez jego brata. Praca ta atoli wydaną nie była, a rękopis zaginąć miał w czasie przeniesienia jej autora do Smoleńska w 1794 r.[1]). Otóż powyżej powtarzaną wiadomość, sprostować chyba należy w ten sposób, że Bohusz nie mógł napisać „historyi konfederacyi", a zebrać mógł tylko materyały dostarczone mu przez brata Ignacego, pochodzące z kancelaryi Generalności, i stąd powstał zbiór, którego tom pierwszy znajduje się w Bibliotece Cesarskiej w Petersburgu. Gdzie zaś znajdują się dalsze dwa tomy, nie jest nam wiadome.

Z powyższego rękopisu podajemy tutaj pięćdziesiąt sześć listów Generalności do Kazimierza Pułaskiego, marszałka łomżyńskiego. Pierwszy z dnia 18. listopada 1769 r., ostatni z 15. lipca 1771 r. Z tych niektóre adresowane *do Obozu* — pisane są bowiem jednocześnie do kilku marszałków, stojących z obozami swemi razem lub w blizkości. W jednym też z listów (z 26. kwietnia 1770), Generalność pisała do Pułaskiego: „Spodziewamy się niezawodnie, że listy które JWW. M. Panom wspólnie wszystkim zapisujemy, i do najbliższego obozu odsyłamy, *jako równie i pryncypalnie do JW. Pana referujące się,* odsyłane Jemu i komunikowane być muszą". Często jednego dnia szły missywy, jedne po drugich, szczególniej gdy wiosną 1770 roku, Pułaski stał w poblizkiej nadgranicznej okolicy. Niewątpliwie przecież musiało być o wiele więcej pism tych, które do protokołów nie były zaciągnięte, wskutek nadmiaru pracy kancelaryjnej, o czem kilkakrotnie ślady znajdujemy w rozlicznych pismach i spra-

[1]) *Encyklopedya powszechna,* tom III, strony 905—906.

wozdaniach. Również żałować wypada że dalszych od połowy 1771 r. nie mamy listów, że urywa się wątek korespondencyi w chwili, gdy coraz ważniejsze rozwijały się wydarzenia, gdy rozszerzała się znacznie sfera działalności Pułaskiego. Do listów Generalności, dołączamy kilka listów do Pułaskiego z innych rękopisów odpisanych, o czem we właściwem miejscu są przypiski.

I.

Dnia 18. listopada 1769[1]) r.

Odebrałem z należytem uszanowaniem list JWM. Pana *de 5 praesentis* z obozu pod Grabiem datowany, ani omieszkałbym go komunikować kołu Rady generalnej, ażeby taż dla nieodbitych przyczyn będąc limitowaną z Białej ku granicom wyższych Węgier, nie była przeniesioną. Jako a zatem wszyscy wspólnie w tamtą ciągniemy stronę, tak uprzedzającym pochlebiamy sobie sposobem, że tem łatwiejszą widzenia i łączenia się z JWM. Panem mieć będę zręczność. Przyznaję ja wielkość zasług godnemu a i w samej potomności sławnemu ojcu JWM. Pana, pierwsze ojczystej obrony podnoszącemu hasło, przyznaję godne zaiste w kroki jego wstępowanie, mężnemi a tylekroć z szkodą powszechnego nieprzyjaciela pokazanemi, przez samegoż JWM. Pana i godnych braci Jego dowody, nie uniknę nigdy winnego tak jawnym zasługom świadectwa, gdzie czas otworzy okazyą, najusilniej starać się będę przyświadczyć Go, żem z wysokim szacunkiem i pełną estymacyą Jego dzielności jest na zawsze etc.

---

[1]) List pisany przez Paca w imieniu generalności. (Z rękopisu *Biblioteki Ossolińskich we Lwowie,* nr 327, strona 58).

II.

Z Białej, 28. listopada 1769 [1]) r.

Michał Pac etc.

JWM. Panu Marszałkowi konfederacyi ziemi łomżyńskiej, po zaleceniu chęci mojej *ex concluso* Rady generalnej daję ten ordynans, ażebyś JWM. Pan za odebraniem onego nieodwłocznie z całą dywizyą do komendy swojej należącą ruszywszy się, nieprzyjaciela do atakowania dywizyi małopolskich ciągnącego, z tyłu idąc za nim wszędzie, gdzie się zręczna poda sposobność atakował, w marszu zatrudniał, w furażowaniu przeszkadzał i przez ten sposób dywizyi małopolskiej tę pomoc która z niego być może skutecznie dawał, gdzieby zaś łączenia się z inszemi komendami od naszej Generalności dependującemi podała się zręczność, z niemi się łączył i to wypełniał i exekwował. Działo się w Białej R. 1769 Listopada ie 28.

Michał Pac,
M. G. K. G. W. X. L.

Ignacy Bohusz,
glny konfederacyi sekretarz.

III.

Dnia 28. listopada 1770 r.

JW. Mci i Panie Marszałku łomżyński.

Zaprosiliśmy JW. WM. Pana listem *sub 14. currentium ex concluso* Rady Generalnej pisanym [2]), do łączenia się z nami w osobie lub przez uczynioną odezwę do nas, na odgłos ciągnącego przeciwko komendzie wojsk małopolskich nieprzyjaciela, do prześladowania jego z tyłu wydaliśmy ordy-

[1]) *Z rękopisu Publica*, tom II, str. 1769, nr 261, w Zbiorach Akademii Umiejętności w Krakowie.

[2]) Listu tego niema w protokołach generalności.

ans *sub 19. eorundem*[1]), nie byliśmy dosyć szczęśliwi, cie-
:yć się z skutku pierwszej lub powtórnej rekwizycyi. Z ży-
szem daleko jeszcze uczuciem odbieramy wiadomość, że
V. M. Pan podpisami swémi, które najświętszą są ustawą
ıwalera, cnotą i charakterem zaszczyconego, z nami dawno
:ączony, najmniejszej do Generalności *in ordine* łączenia się
e uczyniwszy odezwy, nic na pisany sobie list i ordynans
e odpowiedziawszy, intendentom publicznych Rzpltej do-
odów, surowe ordynanse, a co więcej *extra sphaeram* zie-
swojej wydawać i grozić przedsięwziąłeś. Tytułu w pod-
sach swoich: marszałka partyi wojska konfede-
ckiego, związku barskiego regimentarza zaży-
asz, *accedit* jeszcze, że nowych według upodobania swego
eując marszałków, JW. Radzimińskiego, mimo wszelkie prawa
urydykcye JW. Potockiego, marszałka generała ruskiego
galności, w ziemi sanockiej publikowałeś[2]). Są to kroki
der otwarte, iżby się z delikatnością powadze generalnie
rzymierzonej Rzpltej powinnej, zgodzić mogły i sądzili-
śmy się winnymi odmówionej Mu poufałości, nie odkry-
ając Mu we wszelkiej otwartości naszego zadumienia *in*
enitudine, którego mamy honor reprezentować JW. M. Pa-
iż ktokolwiek *cum Generalitate* łączy się, niższej ani
yższej sobie niema zostawić powagi, jako tyle, ile zasia-
jącemu *in concluso,* jedyne *votum* w proporcyach wszy-
:ich decydujących, jemu waży, udziela i pozwala. Dał już
walebny i pełen aprobacyi przykład JW. Bierzyński, mar-
ałek sieradzki, przywłaszczonego sobie w wojsku związko-
m tytułu, za pierwszém *coram Generalitate* stawieniem się
ekając się; dał każdy osobnie z JWW. marszałków wo-

[1]) Zapisany w protokołach pod dniem 28. listopada.

[2]) Filip Radzimiński, regimentarz, obrany został 13. listopada
9 roku marszałkiem sanockim, wskutek uniwersału wydanego
szlachty sanockiej przez Kazimierza Pułaskiego, w tej sprawie.
tąd też do końca konfederacyi, Radzimiński był marszałkiem sa-
:kim, potwierdzony przez Generalność, za staraniem Pułaskiego.

jewództw, księstw, ziem i powiatów, każdy w szczególnoś nad swémi dywizyami partykularnej zrzekając się komen i wszystkie ogólnie pod najwyższą sprzymierzonej Rzpltej poddając władzę; żołnierz, wyprawa, dochód, wszystko to je jedynie Rzpltej i wszystko to przestało być prywatném. Rzpl jest koło generalne, w którem zasiadający każdy w propo cyą jednego względem wszystkich, jest rozkazujący i raze posłuszny. Nie wątpiemy a zatem, że i JW. M. Pan czę naszą własnym podpisem nieodmiennie przyznaną, czę przez tak chwalebne przeciwko powszechnemu nieprzyjaci lowi, pełne męztwa i waleczności dowody, między nami zna czną i okazałą, dzieł naszych *in ordine* najprędszego ratunk Ojczyzny rozpoczętych nie mięszając, ani w dalszym porządk postępowania, nam i sobie przykrych przeszkód nie kładą lecz szczególniej do uszczęśliwienia Rzpltej wspólnie z nam niespracowanym sposobem zmierzając, nie tylko od prywa tnych ordynansów wstrzymawszy się, od dalszych wedłu własnego upodobania kroków zatrzymawszy się, nieprzyja cielowi gdzie najbliższa sposobność, którą my w czynieni mu z tyłu dywersyi najprzyzwoitszą być sądzimy, uprzykrza jąc się i onegoż atakując [1]). Dozwolisz nam JW. M. Pan żą danej wolności, ażebyśmy w braterskiej poufałości, winn Jemu wyznawali szacunki i tę której odmówić Jemu nie bę dziemy mogli estymacyą, jednomyślności charakter i dowó w szczególności żem i t. d. Michał Jan Pac M. G. K. W. ks

[1]) Na sesyi 24. listopada 1769 roku, Generalność wydała był następujące postanowienie co do wykonania juramentu przez Pu łaskiego i Miączyńskiego:

„Oznajmujemy i autoryzujemy *praesentibus ex concluso* Rady Generalnej, JW. Imcpp. Potockiego ruskiego i Bierzyńskiego sie- radzkiego marszałków, do wysłuchania generalnego a przez nas wszystkich już wykonanego *in ordine componendae Generalitatis* ju- ramentu JWW. kolegów naszych, już z nami tak *p. vota* na general- nego marszałka i regimentarza, jako przez podpisy swoje złączo- nych, *idque* JWW. Panów Miączyńskiego bełzkiego i Pułaskiego łomżyńskiego marszałków konfed., *eo intuitu* rotę juramentu ręka

it. — J. Czerny Mar. Kra. — Stan. Wybranowski Cho. K. 'L. — J. Karczewski, Star. i M. Z. Liw. — B. Kurnatowki B. G. i Kon. W. R. — Dom. Medeksza M. K. P. K. — . Kropiński P. P. i Kon. W. B.

IV.

List Adama Krasińskiego, biskupa kamienieckiego[1]).

Styczeń, 1770 rok.

Ubolewam serdecznie nad przypadkiem Imci P. Marałka bełzkiego[2]), pogardził moją radą, poszedł szukać niezpieczeństwa i teraz z żalem słyszę, że się o nim dopyć nie mogę. Któż to widział z tak małą garstką wojować, żeli Go tęskno było siedzieć, czemuż tu nie przyjechał, by mógł z większą komendą bić się z Moskalami ponieiż dosyć jest wojska; tę samą radę przekładam i samemu 'M. Panu, czego tam z małą kwotą masz się exponować zukać dla nich zapłaty, kiedy tu jest wojsko gotowe i pła-, wszakże i to tam masz do gromady sprowadziwszy a nacie umówiwszy się z Generalnością ażeby tam płacone o, mógłbyś JWM. Pan dystyngować się.

Apraxin bije się z Wielkopolską, Drewicz bije się pod akowem, wszędzie jest okazya i okoliczność sposobniej-a, jeżeli tedy moje zdanie znajdzie aprobacyę, ażebyś tu zyjechał. Zostając z nieskończonym obowiązkiem i t. d.

. marszałka koła naszego podpisaną i pieczęcią autoryzowaną czonym JWW. Imci PP. marszałkom komunikujemy. Dan w Bia-. — Dopiero atoli w styczniu 1770 roku, Pułaski wykonał żąy jurament i odtąd złączył się z Generalnością.

[1]) Z rękopisu *Publica*, tom II, 1769, w Zbiorach Akademii iejętności w Krakowie.

[2]) Józef Miączyński.

V.

List Michała Suffczyńskiego, kasztelana czerskiego [1]).

Dnia 20. stycznia 1770 r. — ze Zborowej.

Jaśnie Wielmożny Mości kochany Dobrodzieju.

Niech będzie Bogu cześć i chwała że JWM. Pana wszech mocność Jego z niebezpieczeństwa, jak mam z relacyi JW. Pana Miecznika — wyratowała, których to IMP. Miecznik, dl tém lepszej IMP. Majora informacyi [2]) o wszystkiem, że ni tylko w Grabiu atakowali, ale i po tej stronie granicy trz konie zabili i krwią blessyrowanémi naznaczyli granicę — pojechał do Bardyjowa z listem moim dokładnie opisującym wszystko; prosząc go o sukurs albo o pozwolenie przyjści do Konieczny. Do niego już trzeci list pisałem, a dotychcza żadnej wiadomości. Z serca życzę wybrać Rychtera, Trycet nika i sędziwych ludzi z Polanki, którzyby widzieli miejsce na którém konie leżą pobite i krew. Posyłam felczerów dl opatrzenia bleysserowanych i ręki Jego, która niech będzi zdrowa i z JW. Panem do ponękania wszelkich przeciwności. A że z rady doktorów i felczerów, potrzebne tu sprowadzenie do Zborowy bleyssyrowanych, by ich lepiej widzie mogli i opatrzeć, przeto ich tu każ JWM. Pan sprowadzić a dla opatrzenia ręki Jego posyłam felczera i niektórych innych, których nie tylko na ten raz ale i na zawsze może być zdatnym. Ściskam przytem jak najserdeczniej. IMP. Garlicki opowie, że wszystko czynię jak poczciwemu należy, będąc JWM. Pana Dobrodzieja z serca kochającym i sługą najniższym.

---

[1]) *Z rękop. Bibl. Ossolińskich* we Lwowie, nr. 327, pag. 195.

[2]) Major Baraniay, komender. strażą graniczną austryacką.

VI.

Sancitum Generalności.

Dnia 26. stycznia 1770 roku.

JW. IP. Kazimierz Pułaski, *ad praesens* marszałek łom-
'ński, nieoszczędnym krwi własnéj szafunkiem, wspaniałą
ıbstancyi całej ofiarą, hazardowanym w tylu szczęśliwych
nieprzyjacielem akcyach życiem, przykładną od najwyższej
eneralności władzy subordynacyą, dowiódł jawnie praw-
:iwie patryotycznych sentymentów, nie zmierzających do
dnej prywaty celu, jako tyle szczególnie, do powszechnej
aju obrony, do wspólnego religij, praw i wolności zaszczytu.
akie zasługi partykularne, *merentur* poważaniu, nie zaś iżby
zez krzywdzące pisma i manifesta były czernionémi, *exinde*
anifest IP. Wojciecha Bohdanowicza dotkliwém niespra-
edliwie piórem pisany, *in castro Sanocensi 21. Mensis Apri-*
1769 oblatowany, *cum tota* onego *re ac essentia,* równie
:o dalsze od kogożkolwiek podobnież wyszłe pisma, pro-
tacye, deklaracye, *authoritate* Generalnej Rady kassujemy,
eliby się gdziekolwiek w aktach publicznych znajdowały,
minujemy, *ac ipso facto pro eliminantis* deklarujemy, *ple-*
m sławy i zupełnej reputacyi *integritatem* ostrzegamy, *ro-*
re praesentis santici. Michał Jan Pac M. G. K. G. W. X.
go. — J. S. Czerny Mar. krak. — Stan. Wybranowski Ch.
W. L. — J. Karczewski Stta i M. Z. L. — B. Kurnatowski
G. i K. W. R. — Do. Medeksza M. K. P. K. — Stan. Kro-
ıski P. P. i K. W. B.

VII.

List Jerzego Mniszcha, generała wielkopolskiego.

Dnia 13. lutego 1770 roku.

Odbieram odezwę JWM. Pana na dniu wczorajszym
owaną, którą raczysz mi komunikować dyspozycyą za-

szłą od Prześwietnej Generalności względem nowego zaciąg ludzi. Nikomu lepiej jak samemu JWM. Panu wiadomém b nie może, ilu moich z Ukrainy służyło powszechnej potrz bie w Barze, bo z ordynansu ś. p. godnego Ojca JWM. Pan zabranych, i którzy wszyscy jednej zda mi się popadli kl sce; podobnie i tu koło mnie w roku przeszłym, co tylk choć z szczupłej milicyi znajdować się mogło, zagarnięte było do Krakowa. Spodziewam się więc, że mnie te wyciem czenia exkuzować w tym razie będą, lubo chęć szczera, ni wygasła służenia całą Ojczyźnie usilnością i tego wszystkieg bez excepcyi wraz z współobywatelami pełnienia, cokolwie by się Prześwietnej Generalności zdało włożyć i rozrządz w zamiarach patryotycznych, nie żadną chlubą chcę się oka zywać w znamionach stałego patryoty, lecz w tych niepłom nych dowodach do którychbym samego JWM. Pana najrze telniejszego mógł wezwać świadectwa, i który nie wątpie iż u niegoż niezachwiany żadną przeciwnością, kredyt jedna by mi powinny, w równéj i wzajemnéj o nim pragnącemu by wierze, piszącemu się oraz z należytem uszanowaniem etc.[1]

---

[1]) Z rękopisu nr 3864, *ze Zbioru książąt Czartoryskich w Kra kowie* (minuta). Jest to odpowiedź na następny list Kazimierza Pu łaskiego, pisany z obozu pod Konieczną, dnia 12. lutego 1770 r.

Jaśnie Wielmożny Mci Dobrodzieju!

Szczera intencya JW. M. Pana Dobrodzieja dla dobra publi cznego, jako jest mi wiadoma dobrze, tak poufałym mnie czyn w odezwie teraźniejszej, którą z jak najpowinniejszym mam hono przesłać respektem.

Włożony jest na mnie z uchwały Prześwietnej Generalności zaciąg regimentu huzarów, przy dokładności łaskawych i życzli wych Ojczyźnie patryotów. A że niewątpliwa dobroczynność JW M. Pana Dobr. wspaniałego umysłu ku dobru publicznemu jest za wsze użyteczną, tak i w tej okazyi uznać ją pewny jestem. W har dej więc postaci, jako Hiszpan, gdy żebrze w imię Boga, tak ja na honor tegoż i obronę Ojczyzny, wyrażam prośbę swoją, co zakoń czywszy przyłączam i inne żądanie moje.

Uznaję się nader być nieszczęśliwym, gdy w kilku okoliczno ściach, cudzem przewinieniem w złą myśl u JW. M. Pana Dobr

VIII.

Dnia 30. marca 1770.

JWW. Koledzy! [1]).

Złączenie się Ip. Dzierżanowskiego z Ip. Bierzyńskim, :iedy tę partyę zuchwałą i krzywoprzysiężną, przecież atoli nocniejszą czyni, gdy tém łatwiejsze być mogło onej ukró-:enie i do posłuszeństwa sprzymierzonej Rzpltej przyprowa-:lzenie; chociaż w JWW. M. Panów sposobności, talentach, nęztwie i waleczności najmniejszej nie mamy wątpliwości — ırzecież ażeby rzecz z siebie tem łatwiej idąc, zostawiła im volność szukania żądanej sławy, w akcyach przeciwko po-vszechnemu nieprzyjacielowi — wydaliśmy ordynanse nasze ak JW. marszałkowi wielkopolskiemu [2]) jako i W. Imci P. :arębie, regimentarzowi sieradzkiemu, ażeby z swojej strony ciągali się, *et in ordine* łatwiejszego znoszenia się z JWW. 'anami, otworzyli komunikacyą, która ażeby tém prędszą łatwiejszą była, niezostaje jako tylko posyłać przez pewne niezawodne okazye do Lublińca, skąd Najj. królewiczowa ıść [3]), dalsze ubezpieczy przesłanie, tąż drogą responsa przy-hodzić będą. Niezostaje nam nakoniec, jako upewnić JWM. 'anów,, iż gdy losy nasze, a w nas losy cnotliwie sprzymie-

---

odany jestem, w czem skróciwszy dalsze moje wyrażenia, wzy-'am samego Boga na świadka, znającego najlepiej niewinność ıdzką, jako przeciw osobie JWM. Pana Dobrodzieja złą intencyą awet nie grzeszyłem, niech to uznanem będzie rzetelną explikacyą d tego, który z najprawdziwszym zostaje respektem etc.

Kazimierz Pułaski.

Dla skaleczonej pod Grabiem ręki, że własną nie piszę, da-ıjesz mi JWPan Dobrodziej.

(Z autografu. Podpis i przypisek własnoręczny. *Zbiory książąt Czartoryskich w Krakowie,* Vol. nr 3864).

[1]) Do Pułaskiego i do Miączyńskiego. [2]) Ignacy Malczewski.

[3]) Franciszka Krasińska, żona królewicza Karola, rezydowała ówczas w Lublińcu na Ślązku.

rzonej Rzpltej — w ręce Ich złożyliśmy, czynić będziemy wszystko, cokolwiek nam względem tak drogo dotąd nabytej sławy, cokolwiek na ostatek całej Ojczyzny uszczęśliwienie względem swojego uspokojenia wierzyć i spodziewać się każą, pewni zupełnej chwały, pewni powiększonych szacunków i powszechnego *non itra verba* wyznania żem etc.

IX.

Dnia 30. marca 1770 roku.

JWW. Koledzy.

Odebraliśmy *ultimate* raport przez list JW. Wieluńskiego [1]), że *ex consilio* marszałków na Białej znajdujących się, JW. Oświecimski [2]), strzegąc się zabrania dywizyi swojej przez Imć. P. Bierzyńskiego, ruszył 21. pod Konty, na noc do Wadowicz, 28. ku Myślenicom, Limanowej czyli Dobczycom, ciągnąc tu w góry do najprędszego z JWW. M. Panami złączenia się, przyłączona jest tamże opinia, iż być może, że wyszlą się za nim komendy do jego atakowania, przeto ażebyście JWW. M. Panowie potrzebne *hoc in ordine* nieodwłocznie poczynili dyspozycye i przynajmniej dywizyą jaką jak najprędzej do łączenia i wzmocnienia idącego przeciwko sobie JW. Oświecimskiego wysłali, jak najsolenniej obligujemy, zostając *plenu cultu et existimatione etc.*

X.

Do obozu.

Dnia 2. kwietnia 1770 roku.

Zdało się Generalnej Radzie, a w samej rzeczy z słusznych przyczyn i pobudek, iż gdy komenda JWW. M. Pa-

---

[1]) Antoni na Morżkowie Morżkowski, sędzia ziemski wieluński, był po Aleksandrze Szembeku marszałkiem wieluńskim.

[2]) Tomasz Wilkoński, marszałek oświecimski i zatorski.

nom w osobach naszych jest oddaną, gdy wszystkie inne dywizye odebrały ordynans z niemi łączenia się, ażeby każdy z większą lub z mniejszą liczbą ludzi do obozu pod Ich ordynanse łączący się, mógł mieć dany sobie z Ich podpisem rewers, z wielu ludzi i w jakim do obozu przyciągnął porządku. Potrzebna jest ta ostrożność dla wszystkich JWW. marszałków *in ordine* ich w swoich województwach i ziemiach sprawowania się, co gdy im z woli powszechnej całego koła donieść mam honor, zostaję z nieskończoném uszanowaniem...

XI.

Do obozu pod Konieczną.

Dnia 9. kwietnia 1770 roku.

Odebraliśmy raport JWW. M. Panów, dnia wczorajszego datowany, na który *in ordine* rezolucyi, przyspieszając odpowiedź, wzajemnie donosimy:

1) Opinia jest, że ta Moskwa nie tak *fine* atakowania obozu, jako dla konwoju Grabowskich raczej przymaszerowała, albowiem ciż Grabowscy będą w Preszowie jak prędko tylko o zbliżeniu się Moskwy wzięli wiadomość, wraz śpiesznie wrócili się do Bardyjowa, lecz jako tylko to jest opinia i jako mogą do tego insze zmierzać przyczyny, tak największą JWW. M. Panom ostrożność przypominać, rzeczą znajdujemy zbyteczną, zaufani Ich experyencyi i tej sztuki znajomości, być albowiem może, że na konwój tylko, ale być może że kładąc się od Żmigrodu, a z drugiej strony nadczekiwając Drewicza, chcą przez ten sposób zamknąć pasy, lub z obu stron atakować obóz. Być może na ostatek, że majacząc, chcą dać czas Bierzyńskiemu do wzmocnienia się w kraju, przeto zgromadzonych tam JWW. M. Panów radzie i postanowieniu, rzecz zupełnie oddaje się. Naszém woli jest zdaniem, iżby nic nie hazardować, ale się mieć tylko z największą ostrożnością *defensive.*

2) Do Imci Pana generała Esterhazego wysyłamy nieodwłocznie, tak z reprezentacyą naglącej furażów potrzeby, jako też przysłanych przez gen. Almassego ordynansów.

3) Pieniędzy ile szczupłość kasy niniejszej dozwala i dopuszcza, dwanaście tysięcy posyłamy.

4) Tak względem dostarczki Imć. p. pułkownika Szyca, jako i względem wszystkich innych okoliczności o najczęstszą z nami dopraszamy się komunikacyę, łatwo albowiem wnosić można z jaką niecierpliwością i niespokojnością do losów JWW. M. Panów wspólnie interesujemy się.

5) Obligujemy jako najusilniej, sposobnego i zręcznego *ad similia* jako najprędzej wysłać szpiega, dla dostatecznego wywiedzenia się, gdzie jest teraz komenda JW. Oświecimskiego [1]), już dawno albowiem odebraliśmy raport iż ruszył w sto koni z Białej, lecz gdzie się *ad praesens* obraca, nic nie wiemy. Szpieg ten powinienby mieć razem daną przez siebie JW. Oświecimskiemu informacyą, gdzie i jakim najłatwiejszym sposobem złączyć się mógłby, dywizya jego znacznie wzmocniłaby *Corpus pro residuo.* Gdy ich sentymentom, dzielności i przezorności zupełnie zaufani jesteśmy, nic zostaje jako zwyczajne powtórzyć wyznanie etc.

P. S. Bierzyńskiemu samemu i wszystkim ludziom jego, wejścia do Węgier zabroniono, kopią listu, którą wszędzie rozrzucić byłoby pożytecznem, *praesentibus* przyłączamy.

Przy liście tym następna dołączona assygnacya:

„Za tą assygnacyą wypłaci Jmć Pan kassyer do obozu JWW. Bełzkiego i Łomżyńskiego marszałków, złotych polskich dwanaście tysięcy, *dico* zł. p. 12.000, *previa* sobie *danda quietatione,* co mu *in rationibus* przyjęte będzie.

---

[1]) Tomasz Wilkoński.

XII.

Do obozu pod Konieczną.

Dnia 12. kwietnia 1770 roku.

W tym momencie, w którym odebraliśmy list od Jmci księdza biskupa kamienieckiego i Jmci P. Dzierżanowskiego, wysyłamy jak najpilniej umyślnego, komunikując im *in essentio,* kontenta wspomnionów listów.

1) Od Krakowa znaczna ciągnie dywizya, zważyć więc potrzeba, iż nie innym końcem, jak tylko z obojga stron atakowania obozu konieczniańskiego. Potrzeba więc nieodwłocznie przestrzedz komendę oświecimską i dać jej ordynans albo do nieodwłocznego łączenia się z sobą, albo co się im *ex consilio* najpożyteczniejszém i najskuteczniejszém zdawać będzie.

2) Bierzyński wzięty przez Jmć P. Dzierżanowskiego już jest w Czarnym Dunajcu, dywizya jego cała wkrótce do posłuszeństwa będzie przywiedziona, *consequenter* złączona z dywizyą gostyńską, powiększy i wzmocni siły JWW. M. Panów, bylebyście z teraźniejszej zapadki zręcznie i przezornie wyjść mogli.

3) Łętowski, podczaszy krakowski, od Bierzyńskiego Grabowskich wysłany, biegał do Warszawy i w tych godzinach stamtąd powracać będzie, z plantą formowania nowych w krakowskiem i oświecimskiém konfederacyj — potrzebna nader jego osoba, potrzebniejsze jeszcze więcej papiery przy nim będące, zdałoby się więc ażeby JW. Łomżyński [1]), ku Goślicom komendy swoje mający, wydał ordynans strzeżenia, zabrania i do obozu sprowadzenia tego ptaka, z największą pilnością zaś względem papierów przy nim i u niego wszędzie będących.

---

[1]) Kazimierz Pułaski.

To gdy jak najpilniejszemu i najprędszemu wypełnieniu *publico nomine* rekomendujemy, z należytem piszę si uszanowaniem etc.

P. S. Sekret względem Łętowskiego *summe* rekomendujemy, który tym tylko powierzony być ma, którym exekucya powierzoną będzie.

XIII.

Dnia 12. kwietnia 1770 roku.

JW. Mści Panie Marszałku Łomżyński.

Doszły nas acz później nieco obydwa *sub 7. et 8. Aprilis* przez ip. Kuczyńskiego pisane listy, czułość JW. M. Pana i przezorna do nieodwłocznego z obozem pod Konieczną łączenia się dyspozycya powszechną znajduje approbatę. Odebraliśmy desideria Jego, przyznajemy sprawiedliwość potrzeby, ale Bóg świadek że nie jesteśmy w stanie *hic et nunc* ich dopełnienia. Dziel się kochany kolego cząstką tych dwunastu tysięcy, które do wspólnej JWW. M. Panów kassy posłaliśmy, upewniony niezawodnie będąc, że skoro tylko przyrzeczone jako nas upewniają już w drodze będące posiłki staną, nieomieszkamy dopełnić żądań Jego, nie tylko przez wzgląd że te na publiczną dobra powszechnego potrzebę są zamierzone, ale przez szczególniejszy szacunek osoby JW. M. Pana, którego zasługi i z nich wynikające *publico,* pożytki, znamy i wysoko ważymy. W. I. Panu regimentarzowi [1], za mężne z nieprzyjacielem podkanie się, winną łączymy rekognicyą, zręczność nadgrody poda okazya. W tém upewnieniu mam honor być etc.

---

[1]) Sławoszewski, regimentarz przemyski.

XIV.

Do obozu pod Konieczną.

Dnia 12. kwietnia 1770 roku.

Spodziewaliśmy się zawsze, że pod ordynansami tak przezornych, sposobnych i walecznych mężów, ochoczy żołnierz nie może tylko czekać zwycięstwa. Nadzieje nasze wyręczył skutek, za który gdy Najwyższemu Bogu, wojsk i zastępów wszechwładnemu rządcy, głębokie z pokorą czynimy dzięki, JWW. M. Panom za tym od Niego, do wykonania tego dzieła instrumentem, wesołe składamy powinszowanie. Krok tak szczęśliwie zaczęty, nie może tylko pomnażać serca wspaniałości w naszych, dać poznać nieprzyjacielowi, że z mężami ma do czynienia i powiększać *in publico* zasługi JWW. M. Panów, których świadectwa nie umkniemy nigdy przed Rzpltą w czasie, gdzie swojej przywrócona władzy i prawom, będzie w stanie nadgradzania zasług, życie swoje poświęcającym, ani krwi własnej oszczędzającym. Co nas najwięcej boli, to kassy szczupłość i trudność furażów, chociaż o jedne pilnie staramy się, sukursu zaś pieniężnego codziennie oczekiwamy. Jakie więc są nasze w tej mierze reflexye, komunikowaliśmy JW. Podlaskiemu [1]), ażeby zniósłszy się z JWM. Panami, to co bezpiecznego i pożyteczniejszego zdawać się będzie, dopełnić i uskutecznić. JW. Bełzki [2]), *in virtute* sobie dawniej wydanego ordynansu komputowej komendy, wyda ordynans do tych komputowych ludzi, którzy z JW. Oświecimskim [3]), ściągnęli się do Szańca, ażeby komputy w kupie będąc, tém skuteczniej mogły czynić służbę. JWW. Warszawskiego [4]) i Sochaczewskiego [5]) dywizye, do ich przybycia zostaną wraz z komendą JW. Oświecimskiego. Oficerowie, którzykolwiek w jakimkolwiek interesie przysy-

[1]) Stanisław Kossowski. [2]) Józef Miączyński.
[3]) Tomasz Wilkoński. [4]) Wojciech Tressemberg.
[5]) Stępowski.

łają się do Preszowa, ażeby mieli rozkaz meldować się JW Marszałkowi Generalnemu, za czyjem pozwoleniem, po c i na jak długo przyjechali, wynikają tu albowiem wielki inkonweniencye i ustawiczne nam Generalności stąd napaść

Accedit ultima te, iż gdy potencye sukurs pieniężn ofiarujące, dostatecznej potrzebują wiadomości i gdy im jak do expensu *concurentibus,* tego odmówić nie możemy, wy nika więc potrzeba, ażebyście JWW. Panowie wszystkic ludzi pod ordynansami swemi zostających, sprawiedliwe *d nomine et cognomine* zupełnie, nie zupełnie, lub cale nieo porządzonych, równie jako *cum specificatione* przychodzące na nich płacy (spisali).

Przyjęliśmy *cum recognitione* dane męztwa i dystynkcy Jmć Pana Szyca pułkownika i Mikułowskiego rotmistrza świadectwo, w pierwszej okazyi, gdzie ich męztwo nadgrodzone być będzie mogło, nie zamieszkamy i nie zaniedbamy. *Caeterum,* gdy Ich cnocie i przezorności doświadczonej dalsze *agendorum* poruczamy losy z generalną aż do pewnego czasu zawsze kondycyą, mieć się szczególnie tylko *defensive,* mam honor w szczególności wyznać, żem z nieskończoném uszanowaniem i dystynkcyą etc.

Przy liście tym zamieszczona odpowiedź Generalności na memoryał przysłany jej z obozu pod Konieczną 11. kwietnia. Punkta memoryału wraz z odpowiedzią były następne:

1) Najusilniej suplikujemy o suplement pieniężny, i gdy najmniejszego szeląga żaden z nas marszałków, nietylko na lenungi nie mamy, ale i na potoczny expens.

Odpowiedź. Za pierwszą JWW. Panów rekwizycyą, wraz wysłaliśmy 12 tysięcy złotych, które na naglące najwięcej potrzeby raczcie expensować, albowiem kasa cale wyniszczona, cała nadzieja iż spodziewamy się codziennie sukursu.

2) Amunicyi jako najwięcej, upraszamy dostarczać nam prochu, ołowiu etc., gdyż bardzo wiele w tym ataku wyexpensowaliśmy.

Odpowiedź. Wysłaliśmy nieodwłocznie do Koszyc gdzie ile tylko zakupić dozwolą, te przysłać do obozu nie mieszkamy.

3) Broń która miała nadejść, o najprędsze przysłanie prosimy.

Odpowiedź. Dotąd nie nadeszła, jak prędko przyjdzie, bez rozpakowania będzie wysłana.

4) O furaż z magazynów austryackich, którego dotąd ic nam nie dano, bardzo prosimy, gdyż konie jedne zdychają, drugie nietylko pod kawaleryą, ale i pod nami tak ą znużone i wymorzone, że chodzić nie mogą.

Odpowiedź. Furaż z magazynów odmówiony, ale aktujemy w tej mierze *cum comitatu* i uprosiliśmy *e medio ostri* JWW. marszałka i konsyliarza podlaskich[1]), ażeby tymże punkcie traktowali z Imci p. Fiszerem, intendentem óbr Zborowskich, do których JWW. kolegów, referujemy ę kontraktu i relacyi.

5) Exekwie za straconych konfederatów prosimy uczynić.

Odpowiedź. Po wszystkich kościołach przez wdzięczność tak wiernie sakryfikującym się celebrowane będą.

---

[1]) W sprawie tej Generalność wydała następujący ordynans ia 12. kwietnia:

„JWWM. Panom, Kossowskiemu, marszałkowi i Kuczyńskieu, konsyliarzowi podlaskim, *ex concluso* Rady Generalnej, *praecottimus* ażeby nieodwłocznie zjechawszy do Zborowej, tamże *in dine* dostarczenia potrzebnego furażu do obozu pod Konieczną ip. Fiszerem dóbr intendentem Aspermantowskich w kontrakt weli, *quantitatem* rzeczy potrzebowanych *et precium* onych umówili, zniósłszy się z JWW. marszałkami w obozie będącymi, wszystko *o majori ac meliori emolumento* ustanowili i zakończyli, *robore ac tore* niniejszego *plenariae commissionis* sobie instrumentu. *Insur*, referując się do listów JWW. marszałków z obozu pisanych, temiż względem dłuższego na miejscu zostania się albo ruszenia ę, niemniej ustanowienia z komendą oświecimską komunikacyi *ad entem* ustnego w kole naszem postanowienia i reflexij zkonkluwali.

XV.

Do obozu pod Konieczną.

Dnia 14. kwietnia 1770 roku.

Już dywizya cała niegdyś pana Bierzyńskiego, złączył się pod Czarnym Dunajcem z dywizyą gostyńską; przerażeni tak okrutną zdradą i widząc jako przez jednego niecnotę wszyscy na rzeź byli sakryfikowanymi, ochoczo poświęcają się przeciwko nieprzyjacielowi. Dany ordynans ażeby pilnie na nieprzyjaciela obroty dali oko, i jeżeliby przeciwko JWWM. Panów, ciągnął obozowi, tył biorąc, nietylko dywersyą, ale istotny dawali sukurs, tęż samą poufałość, komunikacyą i przyjazne znoszenie się JWW. M. Panom zalecić mamy honor.

Amunicyą już odesłaliśmy do obozu, sprawunki ip. Massaniego przyśpieszamy, zadatki pozadawane.

Przez wszystkie sposoby dowodzić pragniemy, że wspólnie ochoczo dźwigamy ciężar. JW. Oświecimski [1]), złączy się. Zwyczajną powtarzamy przestrogę, iżby nic zuchwale, tylko albo na pewny awantaż albo z koniecznej potrzeby.

XVI.

Dnia 20. kwietnia 1770 roku.

JW. M. Marszałku łomżyński.

Prowadzonych ze Lwowa pod prawem handlu do Krakowa miodów, przez ip. Bachoszewskiego dywizyi JW. Pana rotmistrza zatrzymanych, kiedy przez oczewiste dowody, *jurataque fide* przez IX. Podhajeckiego kanonika lwowskiego spólna z kupcem lwowskim *evincitur* własność, powinnej dosyć czyniąc sprawiedliwości, ażeby też miody bez żadnego dalszego zatrudnienia, rzeczonemu IX. kanonikowi, za da-

[1]) Tomasz Wilkoński.

em z odebranych kwitu wydane były, imieniem rady generalnej *convenimus.* Jako zaś ostrzegliśmy, iżby cło od teoż towaru przychodzące nie gdzieindziej, tylko do skarbu rzymierzonej Rzpltej było wypłaconem, tak *pro directione* V. WM. Pana, kondycyą Jemu kommunikujemy; upłynął ż tydzień jak o zbożu żadnego nie mamy raportu, ten zypominamy *in residuo* zwykłe powtarzając wyznania parkularnych szacunków i estymacyi.

XVII.

Dnia 21. kwietnia 1770 roku.

JW. M. Panie Marszałku łomżyński!

Na dwa JW. WM. Pana listy, *sub 15 ac 17 praesenm in ordine* winnej rezolucyi acz się *principaliter* do ustnej Ip. regimentarza Sławoszewskiego referujemy powieści, krótce temu łączymy rezolucyą *et quidem:* 1) Żądanie zasłużonych w komendzie jego mężów, ich waleczności ego zalecenia świadectwa, *scripto tenus* według dawniej ysłanej nam rekomendacyi tabelli *praesentibus* łączymy. Co do łączenia bagażów *positive* od ip. generała Esterego, u którego sam byłem *in persona,* wydana dyspozy, iżby te kiedyżkolwiek, gdzieszkolwiek, i na czas który tylko podobać będzie lokować wolno było. 3) Co do oświecimskiego [1]) ten *ad mentem* wydanego sobie orıansu, musiał już stanąć w obozie, gdzie reprezentując osoby swojej *relativam partem consilii,* łatwo z JWPanem anowi tak co do zażalenia, jako ip. Paszkowskiemu furavania i dalszych kwestyi.

Wyniszczona kassa kładzie nas *extra statum hic et nunc* siłkowania, skoro atoli doczekiwane staną sukursa, nieszkanie te dzielić nie zaniedbamy. Względem zaś broni

[1]) Tomasz Wilkoński.

i inszych żołnierskiego oporządzenia potrzeb, poczynione dyspozycye, których skutków wkrótce oczekiwamy. Ujś Bierzyńskiego przez zdradę pułkownika Grotowskiego ko munikujemy. Przeświadczeni zupełnie jesteśmy, że się w mierze ip. Dzierżanowski nie zmazał, z przejętych listów w dzimy wyraźnie, że Moskale podobno Drewicza i Galliczy komendą w Krakowie wzmocnieni, gotują konwój z jed strony Grabowskim, z drugiej Bierzyńskiemu, dosięgnąć ko wój takowy aż ku granicom nie może, chyba pierwej haz dując batalią z dywizyami konfederackiemi — obligujem przeto jak najsolenniej JW. WMPana, ażebyś ze wszystkie dywizyami, jako to: JWW. Bełzkiego, Oświecimskiego, W lewskiego, Dzierżanowskiego [1]), wcześnie zniósłszy się, t kowe poczynił dyspozycye, iżby którakolwiek część by przez nieprzyjaciela atakowaną, mogła być skutecznie suku sowaną, najłatwiej JW. WMPanu dopełnienie *per mission* przyjdzie, postanowionemu *ad praesens in centro* tych wszys kich dywizyi, z równą między JW. Bełzkim i Czarnym D najcem odległością. Gdy więc tak wielkie dzieło szczególn JWM. Pana doznanej przezorności i waleczności z najwy szą poleca się ufnością, nie zostaje nad zwyczajne wyzna nie żem etc.

Przy liście tym załączone było następujące „świad ctwo meritorum" wydane dla zasłużonych wojskowy z dywizyi Pułaskiego:

Michał Pac etc.

Osobliwsze zasługi szczególniejszej wyciągają wdzię czności i publicznego jej oświadczenia. Przychylamy się ch tnie do świadectwa i uczynionej kołu naszemu rekomenda cyi Wlmci Pana Sławoszewskiego, regimentarza ziemi prze myskiej, komendy JW. Pułaskiego, marszałka łomżyńskieg przez tegoż JW. marszałka nam zleconego; że obywatels

[1]) Marszałkowie: Bełzki Miączyński, Oświecimski Wilkońs Gostyński Dzierżanowski i konsyliarz sieradzki Michał Walewski.

rawdziwie gorliwością, wiernie Ojczyźnie swojej poświęcony, tak przy konfederacyi barskiej, jako w różnych innych kazyach i okolicznościach, we wszystkich hazardach mężnie nieoszczędnie exponując się, oraz znak starosty śniatyńkiego własnym kosztem czas długi utrzymując, dowiódł *pulico,* przez wszystkie kroki swoje, sentymentów obywateltwa, sposobności doświadczonego żołnierza i oficera. Gdy więc *in gradu* zachęcenia do nieprzerwanego w zasługach oświęcenia, to publiczne *meritorum* dajemy świadectwo, inną sprzymierzonej Rzpltej w czasie swoim wdzięczność fiarujemy, to *publicum gratitudinis testimonium* przy zwyzajnej pieczęci JW. marszałka generalnego stwierdzając.

Podobnież *testimonia ad recomendationem* tegoż JW. marszałka łomżyńskiego, są wydane imcpp.: Łopacińskiemu otmistrzowi; Grabskiemu porucznikowi; Kirkorowi regimentarzowi mścisławskiemu; Suhakowi regimentarzowi saockiemu; Nowickiemu pułkownikowi; Wierzejskiemu, Kałubiskiemu, znaku starosty śniatyńskiego i Hulewiczowi naku koniuszego koronnego, towarzyszom; Motowidle, Lipkiemu, Rudnickiemu, rotmistrzom; Kuczyńskiemu, Skalicemu, Chmielowskiemu, Świrskiemu, Matuszewskiemu, porucznikom; Pruszyńskiemu, sędziemu wojskowemu; Dyoniemu Pułaskiemu, rotmistrzowi przemyskiemu; Walentemu ułaskiemu, pisarzowi wojskowemu[1]) i Rochowi Ogrodzińkiemu, burgrabiemu czerskiemu, regentowi wojskowemu dyizyi JW. marszałka łomżyńskiego.

Michał Jan Pac M. G. K. G. W. Ksi. L. — J. Czerny . K. — J. Kurczewski Sta i M. Zi. L. — S. Wybranowski.

---

[1]) Dyonizy Pułaski, syn Jana, miecznika mielnickiego, stryjenego brata Józefa, starosty wareckiego. Walenty, syn Ignacego, iecznika, potem skarbnika mielnickiego, drugiego brata stryjecznego arosty wareckiego. Obaj służyli wojskowo pod Kazimierzem Puskim, przez cały czas konfederacyi.

XVIII.

Do obozu.

Dnia 24. kwietnia 1770 roku.

Było wprawdzie intencyą naszą, iżby JW. Łomżyńskieg obóz pomknąwszy ku Białce, między tymi a JW. Bełzkim lokować dywizyę pod rozkazami JW. Walewskiego zostającą wynikałyby albowiem stąd rozmaite pożytki. Pierwszy, że jeżeli buntu duch w tej dywizyi nowo nabytej, w kim jeszcze znajdował się, między temi dwoma obozami nie mógłby być niebezpieczny. Drugi pożytek, że w takiej sytuacyi, łatwiej szy w potrzebie wzajemny sukurs. Trzeci, że przeciętoby się Bierzyńskiemu z Krakowem komunikacya. Lecz kiedy z raportów JWM. Panów, o marszu nieprzyjaciela mamy wiadomość i o determinacyi Ich tymczasem, że się ku Koniecznej raczej cofnąć wolicie, nie zostaje nam jako (przyjąć to) postanowienie.

Ile się z raportu JW. Walewskiego, o jego ruszeniu się nauczamy, spodziewamy się, że już złączył się, więc to tylko *suppodimus*, ażeby JW. Dzierżanowskiemu wzięte przez JWM. Pana rezolucye komunikować, iżby on, będąc odciętym i do sukursowania siebie żadnej nie mając nadziei, przez nieprzyjaciela nie był startym. Druga refleksya, że pod Koniecznem ciężki furażowania będzie sposób, ale w tem wszystkiem wyraźnie protestujemy się, iż nic *positive* stanowić nie chcąc i szczególnie *titulo* tylko *consilii* łącząc zdania, do własnej JWM. Pana zostawujemy woli i rozrządzenia. Oficerowie przy Bierzyńskim zebrani, niemniej jeżeli są przy JW. Dzierżanowskim lub przy JW. Walewskim, wydany albowiem dawniej był ordynans, ażeby do obozu JWM. Pana byli odesłanymi, co jeżeli się stało, jako nam *dementa* ich nie są wiadomemi, tak ażebyście JWM. Panowie wejść w rzecz, co sprawiedliwości najwięcej *congresum* będzie, osądzić i dopełnić starali się, obligujemy.

Pisał nam JW. Walewski, iżby rad, zdawszy komendę dywizyi swojej, sam jechać do nas. Jeżeliby więc w tem przedsięwzięciu trwał koniecznie, zostawuje się to JW. M. Pana rozrządzeniu, jak tę między siebie podzielić dywizyę. Komputa podług dawnego ordynansu pod komendę JWW. Bełzkiego i Czernichowskiego [1]) oddawszy, potrzeba równie żebyście JWW. M. Panowie, wszystkie swoje ostrzegli dywizye, iżby pilne oko dali na przebierających się i rozprószonych do komendy Bierzyńskiego ściągających się pojedyńczo, czyli w większej liczbie, iżby wszystkich takowych zabierać, do obozu sprowadzać, i *pro demento* lub między swoich umieszczać lub *exemplariter* karać. *Caeterum* własnej oświadczonej Ich przezorności, ostrożności i dzielności polecając, a o błogosławieństwo Im do Najwyższego ręce wznosząc, w życzeniu jak najpewniejszych pomyślności i w doczekiwaniu częstych przez kresy, których ustanowić prosiły — wiadomości. Jestem z najpowinniejszym szacunkiem i poważaniem etc.

XIX.

Do obozu.

Dnia 24. kwienia 1770 roku.

Na list JWW. M. Panów, datowany *in ordine* rezolucyi odpowiedzieć Im mamy honor, *et quidem:* w kategoryi JW. Dzierżanowskiego tyczącej się, acz dawniej w liście do wszystkich JWW. M. Panów pisanym, obszerniej w tej okoliczności explikowaliśmy się, lecz gdy znać ten list komunikowanym im dokładnie nie był, *per praesentes* upewniamy powtórzenia, że z autentycznych dowodów, z świadectwa użytych *ad hunc actum* JWW. delegatów, zupełnie o niewinności tegoż JW. Dzierżanowskiego co do ucieczki Bierzyńskiego jesteśmy przeświadczeni. Przeto o przyszłej *lega-*

[1]) Tadeusz Przyłuski, starosta hadziacki, marszałek czernichowski.

liter formowanego na Imć dekretu sublewacyi upewniwszy daliśmy temuż JW. Dzierżanowskiemu ordynans, ażeby z ich obozami otworzył kommunikacyę tak, iżby się sukkursować i być sukkursowanym w czasie potrzeby łatwo było. Nie zostaje a zatem, jako i z strony JW. M. Pana wzajemnie zachowywać porozumienie się i poufałość. Wydane są dawniej po kilkakrotnie ordynanse, iżby żadne oderwane, prawdziwą kommendą niezaszczycone partye, prywatnie furażować, exakcyi i wybierania żadnego czynić nie ważyły się. Powtarzamy też dyspozycyę i niniejszym listem, któremu co do tego punktu moc ordynansu dajemy, iżby wszyscy w tej mierze występni, zabierani byli, oficerowie zaś przykładnie i surowie byli karani.

Przez kommendę zaś, nie rozumiemy żadnej innej tylko w osobach JWW. M. Panów, *ad consilium bellicum* naznaczonych, zdałoby się więc rzeczą najskuteczniejszą, ażebyście JWW. M. Panowie wszyscy *circulanter* zniósłszy się i razem zjechawszy się, sami między sobą ten porządek najskuteczniej ustanowili, *eo nomine* surowe ordynanse po- wydawali i ażeby to niezawodnej exekucyi przyjść mogło *extendendo rigore* przymusili. Względem JW. Sandomirskiego[1]) kommunikowawszy mu punktów zażalenia w liście JWW. M. Panów wyrażonego, ażeby się memoryałem *in scripto* explikował obligowaliśmy. Celti swoje mieni być JW. Bełzkiemu oddane, namioty zaś mieni być sobie samemu potrzebnemi, wstawiać się atoli nie zaniedbamy. JW. Oświecimskiemu mimo wydany już ordynans, posyłamy powtórny, ażeby z dywizyą swoją odłączać się nie śmiał w tym osobliwie czasie, gdy nieprzyjaciel tak blizki i na okazyę ataku tylko czekający. Sukna i broń jak tylko sprowadzone będą, nieomieszkanie do obozu odeszlemy. Nie zostaje nam nic więcej nad zwyczajne oświadczenie szacunku i estymacyi.

---

[1]) Marszałkiem sandomierskim był Rafał Tarnowski po Adamie Parysie.

P. S. Względem furażu *in casu* potrzeby, z granic tu-
ejszych małą mamy nader nadzieję, gdy tylko względem
owsa, który w Zborowie zamówiliśmy, i który polskiemi po-
vodami do obozu miał być przystawiony, siano zaś i słomy
adnym sposobem nic cale dostać nie można.

XX.

Dnia 24. kwietnia 1770 roku.

JW. Panie Marszałku łomżyński!

Referujemy się we wszystkiem do listu wszystkim JW.
P. pisanego, doznanej przezorności Jego skutek polecając,
a tylko w szczególności *accedit,* iż gdy Greczyn jakiś o ryby
rzez W. IP. Kirkora regimentarza zabrane, ustawicznie nas
łócąc aż z góry zaciągnął interessowanie się, zapłacić już
szkodę musimy, chcemy tylko ażeby dostateczna i spra-
iedliwa była informacya wiele i co mu jest zabranem. Po-
m jeżeli współkupiec jego jest w areszcie u IP. Kirkora,
żeby był nieodwłocznie wypuszczonym. Z nieskończonym
nieprzerwanym szacunkiem zostaję na zawsze etc.

XXI.

Dnia 26. kwietnia 1770 roku.

JW. M. Panie Marszałku łomżyński!

Spodziewamy się niezawodnie że listy, które JWW. M.
anowie wspólnie wszystkim zapisujemy i do najbliższego
bozu odsyłamy, jako równie i pryncypalnie do JWM. Pana
eferujące się, odsyłane Jemu i komunikowane być muszą.
rzeto nie zostaje jako prawdziwą Jemu wyznać wdzięczność
tę przykładną atencyę, którą z jego mamy raportów, łą-
zyć oraz gorliwe życzenia iżby w teraźniejszém zbliżającego
ę nieprzyjaciela zuchwalstwie, przezorność, ostrożność i mę-
wo Jego z wspaniałą złączone cnotą, od szczęścia i wy-
ków koronowane były, a pomnażając liczbę zwycięstw Jego,

powiększały mu sławy i zaszczytu, równie jako osobliw
w czasie swoim u Rzpltej wdzięczności.

Nietylko przez świadectwa godnych kolegów naszyc
z koła do wysłuchania inkwizycyi Bierzyńskiego wysłanyc
ale przez późniejsze autentyczne dowody zupełnie przeświac
czeni jesteśmy o niewinności JW. Dzierżanowskiego co c
punktu wyjścia winowajcy i pierwsze swoje zbłąkania *qu*
postrzegającemu się odpuściwszy, równie z jego strony nie
spodziewając się zamięszania pewni o szczerość intencyi jeg
Co do celu przeciwko powszechnemu nieprzyjacielowi pa
tykularnie JW. Panu rekomendować mamy honor, ażebyś pc
trzebne w tej mierze tak skuteczne poczynił dyspozycye, iżb
dywizya Jego nie mogła być przerżniętą i w czasie potrzeb
mogła być sukursowaną. Na ten koniec jeżeliby się to zdał
ostrzedz potrzebaby, aby się łączył lub tam samym pomkną
się, to szczególnie piszemy *titulo consilii,* zostawując ic
woli obrać lokacyą, która im się najpożyteczniejszą zdawa
będzie.

Że Cię JW. Marszałku sukkursować pieniędzmi nie mo
żemy, przyczyną jest wycieńczona i wcale próżna kasa, ocze
kiwane posiłki nie stanęły jeszcze, jak tylko staną, dzieli
je nieomieszkamy. Co się tyczy broni i teraz jej sztuk kil
kaset z Wiednia sprowadzić kazaliśmy, jest jeszcze sztul
kilkanaście, na instancyą tej jeżeli JW. Pan potrzebujesz, wy
dać rozkażemy. *Sancitum* przeciwko Bochdanowiczowi *auten
tice* oraz excerpt listu do JW. podczaszego lit. [1]), pisaneg
w punkcie JWM. Pana *condigne* według zasług Jego dla za
trudnionej dzisiaj różnemi expedycyami kancellaryi, przyszła
chyba nadeszlemy zręcznością. Przez wszystkie kroki, prze
wszystkie dowody, przeświadczać Go pragnąc, że nietylk
zaufanie zupełne, ale nawet zupełna nadzieja w Nim poło
żona, która pomnaża obowiązki najszczerszego wyznania
żem etc.

---

[1]) Joachim Potocki.

XXII.

Do obozu.

Dnia 30. kwietnia 1770 roku.

Że dywizya gostyńska i JW. Walewskiego 29 *elapsi* atakowana przez Moskalów, przez blizkość miejsca, spodziewamy się, że w obozie JWW. Panów dawno już uprzedziła wiadomość, i że z obowiązku Ich przezorne wzięto miary, bądź to do sukursowania atakowanych, bądź do ułatwienia im tem bezpieczniejszego złączenia się, bądź na ostatek do ubezpieczenia się własnego przeciw temu nieprzyjacielowi.

Zdarzają się tu kule różnego kalibru do różnych armat, które małą ceną sekretnie kupić można, gdyby więc nam kalibru armat przysłaną była forma, zakupilibyśmy te kule, któreby być mogły do obozu przydatne. Nie zostaje więcej nadzwyczajne oświadczenie szacunków i estymacyi.

XXIII.

Dnia 30. kwietnia 1770 roku.

JW. Marszałku łomżyński.

Nic nie zrówna naszego w Nim przywiązania *ac consequentur* najzupełniejszej naszej satysfakcyi, że i w postępkach JWM. Pana i w czynionych Jego nam oświadczeniach, równą wyczytujemy i znajdujemy poufałość, ani z żadnej miary ta dziwną być może, gdy ani my, ani JWM. Pan prywatnej jakiej bronimy sprawy, lecz publicznej, bo religii i Bogu winnej, praw wszystkim równe bezpieczeństwo sprawujących — słowem Ojczyzny, która nam wszystkim powszechną. Pomnażasz JWM. Pan codziennie zasług swoich, pomnażasz razem wdzięczności obowiązków, my w każdej okazyi te dawać pragniemy i o wspomnionym dawniejszym liście *sanciti* pisanego do Barskich listu excerptu przyłączamy świade-

ctwo [1]). Względem ledercejchów i broni, całe tylko stanie i będzie gotowa, przysłać je do obozu JWM. Pana prosto nieomieszkamy. Termin n a j w y ż s z e g o o b o z u omyłką chyba manualisty wśliznąć się musiał do listu Jemu pisanego, tak albowiem exotyczny nam samym zdał się, że konfrontując z protokołem, w który wszystkie nasze wpisują się expedycye, znaleźliśmy to słowo do n a j b l i ż s z e g o o b o z u. Stąd łatwo widzieć można, że pod tak godnymi komenderującym innej nie czynimy dystynkcyi nad tę, która nam dalszą lub bliższą jest względem swojej lokacyi *in residuo*, upewnionym JWM. Pan być możesz, że nic wyższego nie jest nad tę szczerość i otwartość wyznania, żeśmy z partykularnym i szczególnym szacunkiem etc.

XXIV.

Do obozu.

Dnia 10. maja 1770 roku.

W indeterminacyi skądby większe wyniknęły pożytki, czyli tylko *defensise* doczekując w szańcach nieprzyjaciela, z hazardem być i w nich forsowanymi za granicę, spartymi z niepodobnym subsystencyi sposobem i zupełnie komunikacyi z krajem przerżnięci, czyli uprzedzając złączenie dywizyj tegoż nieprzyjaciela, atakować partyę Jełczaninowa i exponować się przypadkom równegoż przerżnięcia, dostatecznie niewiedząc o stanie komend naszych i mocy ich, delegujemy JWW. Liwskiego marszałka [2]), i Ruskiego konsyliarza [3]), którzy intencyi i determinacyi naszych przytomnymi będąc świadkami, cokolwiek z JWW. M. Panami komenderującymi umówią, postanowią — to wszystko skutkiem będzie determinacyi

[1]) Barskiemi *(Les Baroviens)*, nazywano obu szefów barskich: Krasińskiego i Potockiego, przebywających w Turcyi.

[2]) Józef Karczewski.

[3]) Teodor Dzierżbicki, starosta wartelski.

koła naszego. Odwołując się więc do ustnej tychże *catenus* relacyi, nie zostaje nam jako powszechne szacunków i estymacyi wyznanie.

XXV.

Dnia 14. maja 1770 roku.

JW. Marszałku łomżyński.

To oświadczenie, które nadarzona tylekroć w skutkach sztuki żołnierskiej z akcyi z nieprzyjacielem szczęśliwość wyręcza, utwierdza i ubezpiecza nasze zaufanie, że projekta JWM. Pana nie są przedsięwziętemi, tylko pierwej dojrzale i dostatecznie roztrząsnąwszy wszystkie okoliczności, iżby projektowanej przez niego planty żaden bądź na resztę i nierzewidziany przypadek stargać i zmięszać nie mógł. Gdyyśmy atoli z tą, którą przez tak święte obowiązki wzajennie obowiązaliśmy się poufałością — otwarcie i bez ukryia traktowali, to co nas zmięszało, *confidenter* komunikuemy. 1° Zostaliśmy informowani (iż) między JWM. Panem a JW.) bełzkim, żadnej co do marszu wcześniej umówionej nie było komunikacyi, stąd w takiem rozdzieleniu przykrych akich słusznie na jedną lub drugą komendę lękać się porzeba przypadków. 2° Że JW. czernichowski powołany do ciągnienia z tyłu *in ordine* sukursu raportował nam, że się nie znajduje *in statu*, dla źle oporządzonych ludzi pod swoją komendą znajdujących się. Wysłaliśmy w tymże momencie pod Konieczną JWW. liwskiego marszałka i ruskiego konsyiarza dla wejrzenia w rzecz i zkonkludowania *quae agenda*, lecz przez tychże raport przeświadczeni jesteśmy, że boso jedni, goło drudzy, bez broni jedni, bez kulbak drudzy, nie mogło się z całej tej komendy tylu wybrakować ludzi, wieleby potrzeba było do bezpiecznego tymże JWW. ablegatom konwoju do ustnego z JWM. Panem zniesienia się. Wynika stąd nieuchronna potrzeba, iżbyś JW. Pan daleko w kraj nie zapuszczając się ku obozowi bliżej ku Koniecznej zwrócić

się raczył, o co i do JW. bełzkiego pisaliśmy, iżby za zi
chaniem się ich, komunikowawszy razem JWW. Panom plan
względem wielko-polskich dywizyj ustanowioną, można by
generalną umówić dyspozycyę względem ogólnej przyszł
operacyi w kraj cale głębiej, a być może że i ku Litw
pomknienia się.

Z raportu JW. Pana Drosta nam uczynionego, info
mujemy się o wybranych znacznych na komendę JW. beł
kiego podatkach, z tych pieniędzy ażeby na komendę JWM
Pana i dalszych z nim złączonych dywizyj, piętnaście tysięcy
na dywizyę JW. oświecimskiego, osobliwie pięć tysięcy wy
płacił pisaliśmy, i naznaczony ordynans JWP. Łubińskiemu
regimentarzowi gostyńskiemu, ażeby się nieodwłocznie z JWM
Panem łączył, inkludujemy.

Zasługi JWM. Pana są nader mocne, pobudki do upe
wnienia go o wysokim osoby Jego szacunku, które wspól
nie i wszystkim JWW. w obozie znajdującym się kolegom
oświadczamy z najzupełniejszą estymacyą będąc etc.

XXVI.

Dnia 14. maja 1770 roku.

JW. M. Panie Marszałku Łomżyński.

O zaszłej między nieprzyjacielem a dywizyą JWM. Pana
akcyi, tak przez WM. P. Olszowskiego jako *et colletaraliter*
odebraliśmy wiadomość, nie umniejsza ona bynajmniej sza-
cunku męztwa i waleczności JW. M. Pana, owszem więcej
jeszcze przydaje lustru i okazałości. Nie od nas, ale od
szczęścia zawisło placu potyczki utrzymanie, a to jest co-
dziennie odmiennėm, w niniejszym zaś wojowania naszego
stanie, dosyć jest chwały drogo go przedać, a nie strata tak
wielka w ludziach, iżby łatwo kompensowaną nie była, oso-
bliwie kiedy jeszcze tak siła kosztowała nieprzyjacielowi.
Ta jest szkoda, którą prawdziwie, niepowetowanie czujemy

w stracie JW. Tressemberga, marszałka warszawskiego, który cnoty, gorliwości i poprzysiężonych sentymentów krwią własną pieczętując świadectwo, gdy nam stratę swoją czuć daje, zarabia i w samej potomności nieśmiertelnej sławy imię.

Przyłączamy *titulo consilii* reflexie nasze, że gdy obóz JW. Bełzkiego przeniesiony pod Czeremchę, zda się z obozem JWM. Pana być oddaloną komunikacya, a przez konsekwencyę niebezpieczniejsze względem nieprzyjaciela exponowanie się, jeżeliby się więc zdało zbliżyć ku sobie obozy, zecz by była nam nader wielce przyjemna, *secus* zaś wyażnie obligujemy JWM. Pana, ażebyś bez wyraźnego z nami dołożenia się, nie ruszał się w dal kraju, aż wspólnie finalna łożona będzie planta. Tak są wysokie zasług JWM. Pana zacunki, że te dalszego nie potrzebują upewnienia nad uzwyczajone, nieprzerwane wyznanie żem etc.

P. S. Accedit jeszcze potrzebne JWM. Pana ostrzeżenie, iż gdy WP. Gawłowskiemu tylekroć nieposłusznemu wiarę mieniącemu *perveniendo futuris* dana dymissya, ażeby udzie pod komendą tegoż dywizyi rawskiej, że przez niego będą zwodzonymi, byli ostrzeżeni i ażeby *directe* w komendę JWM. Pana byli wzięci, *consequenter cum corpore* Jego dywizyi złączeni, jak najpilniejszemu JWM. Pana wykonaniu ekomendujemy.

XXVII.

Dnia 18. maja 1770 roku.

JWW. Koledzy!

List JWW. M. Panów *sub 17. Mai,* niżeli nas doszedł, uż tu stanął Ich M. Pan Czerny, w którego interes i okoliczności, osobliwie gdy przez Ich M. Pana Dzierżanowskiego gorliwie broniącego, dotąd wejrzeć nie przyszło, mimo to że roztrząśnienie spraw takich za ziechaniem w granice polskie, podobno najwygodniej stać się może. Oddalenie się JW.

Wieluńskiego [1]), gdy ma ważne za sobą przyczyny, ażeby przynajmniej było jak najkrótszem obligujemy.

Że prace i przykrości wielkie w tamtej stronie, z własnego podobnegoż tutaj doświadczenia łatwo wierzymy, nie mając sami do zmniejszenia ich innego sposobu, jako że je gorliwością *et amore boni publici* osładzamy. Względem Imć. pp. oficerów wyszły już dawniej ordynanse, teraz szczególnie Imć. Panom Wybranowskiemu i Zawojskiemu wyraźne przyłączamy, o dalszych zaś których tam JWW. M. Panowie znajdujecie nieużytecznymi, wydać ordynans iżby szli do obozu, zupełną moc macie.

Piechota krakowska jest już w marszu do złączenia się z obozem pod Konieczną. Był tu Imć. Pan Bronikowski, jako nam oskarżenia jego nie są wiadome, grzech zaś jego przystąpienia do JW. Gostyńskiego, przez skończoną z tymże kwestyą i przez wydany pardon generalny, *ipso facti* jest zniesiony, tak go aresztować i teraz nie mogliśmy. Podobnym sposobem, względem JMP. Piegłowskiego, daliśmy rezolucyą w przeszłym liście, tu to tylko *addendum* zostaje, że jeżeli wina jego nie jest inną nad złączenie się z Bierzyńskim, w takim przypadku wydany łączącemu się z nami wojsku pardon, miejsce znajdować powinien. Oświadczamy serdeczną JWW. M. Panom kolegom poufałość z atencyą, złączoną z wyznaniem etc.

P. S. Ordynanse IM. Panom Wybranowskiemu i Zawojskiemu przyłączamy, których odebrania dzień, ażeby *reversaliter* zakoanotowali, rekomendujemy.

---

[1]) Antoni Morżkowski.

XXVIII.

Dnia 26. maja 1770 roku.

JW. M. Panie Marszałku łomżyński.

Za bezpieczeństwem kupców pozwolony handel proadzących, nietylko sprawiedliwość z istoty swojej, ale pozeba pomnożenia skarbu dosyć wyraźnie i jawnie mówią, by potrzeba było przypominać zaszłe Generalnej Rady w tej ierze *sancita*. Grecy niejacyś prowadzący do Polski wina, ıtrzymani są przez komendę JWM. Pana. Jeżeli zatem w żaıem przewinieniu nie są oskarżeni i powinne cło skarbowi ypłacili, ażeby nieodwłocznie i bez szkody byli uwolnio/mi, rekomendować mamy honor. Jeżeli zaś pod pretextem yprowadzonego wina albo zakazany jaki towar znaleziony, bo znalezione przy nich szkodliwe listy i korespondencye, ıeodwłocznie w tej mierze chcemy być informowani. Przeżyli albowiem mi tu skargi swoje, które tém są przykrzeje, im bliżej i niezawodniej Najjaśniejszego Cesarza tu spoziewamy się przybycia. Grecy zaś ci, pod prawo obywatelów ıgierskich podszywają się. Powtarzamy nakoniec pewne, ıntowne i nieodmienne wyznania etc.

XXIX.

Dnia 30. maja 1770 roku.

JW. M. Panie Marszałku łomżyński.

Że szacunki JW. Pana w dystyngowaném są u nas poażaniu, że nasze w nim u nas Jemu zaufanie jest najzułniejsze, zażyta tylekroć otwartość, te bez tajemnic we szystkich okolicznościach znoszenie się i każdy krok nasz wnem nader i nieobojętnem jest świadectwem. Przez cnotę rstyngowanego kawalera, przez gorliwość cnotliwego obyatela, przez hazard mężnego żołnierza zyskałeś JW. M. Pan ›wszechnie wiarę, sławę i estymacyę. Dalekim więc jest

od myśli naszej nietylko z kimkolwiek bądź czynić jaką r żność i preferencyę, ale najmniejszym sposobem nawet d jakąkolwiek słusznego użalenia okazyą.

Co się tyczy pieniędzy, sposobność kasy nie odp wiada chęciom naszym i dlatego świadectwa, JW. Liws część komisyi skarbowej składający..... — gdy atoli b tych subsystencya wojska naturalnie jest niepodobną, n deszlemy wkrótce dyspozycyą, które podatki *hoc in ordi* do wybierania JW. Panu będą zlecone.

Co się tyczy JW. Karczewskiego, konsyliarza warszaw skiego, przyjęcie jego do Rady, nietylko od własnej jeg woli, który sobie obozową obrał zabawę, ale razem od wir nych samemu JWM. Panu równie za WJmć. Panem Suski interessującemu się, względów zawisło, jako albowiem *p sancitum Generalitatis,* księstwu mazowieckiemu dwaj tylk pozwoleni konsyliarze, tak wybranie ich nie może nastąp prędzej jako *per concursum* wszystkich księstwa tego, *rel tive* z ziem swoich marszałków, gdzie że i JW. Karczews należącą sobie znajduje sprawiedliwość upewniamy, upe wniając również o nieskończonym raz na zawsze szacunk i estymacyi.

XXX.

Dnia 11. czerwca 1770 roku.

JW. M. Panie Marszałku łomżyński.

Przełożone nam są przez W. Jmć. Pana Kirkora, regi mentarza mścisławskiego *desideria,* iż dywizya jego expono wana tylekroć przeciwko nieprzyjacielowi, i że się zawsz z honorem dystyngowała, powtórzonem samego JW. Pan tylekroć świadectwem wsparta, moderunku, broni i dalszyc *eo titulo* należytości nieodbicie potrzebuje; byłoby to rzecz nader zakłócającą, gdybyśmy osobliwym sposobem w szcze gólne wszystkich dywizyi wchodzić mieli roztrząśnienia, przet jakoż ta dywizya do JW. M. Pana należy komendy, tak aże

yś w potrzeby jej pilnie wejrzeć rozkazał, a w równej mając uwadze z jednej strony szczupłość i wycieńczenie kassy eneralnej, z drugiej to co jest nieodbicie *ac indispensibilir* potrzebném, nam o tém donieść raczył. Przyłączony ordyans da poznać dobrze intencye nasze. List ten zwyczajnem ysokiego szacunku kończąc wyznaniem etc.

XXXI.

[ ]a 11. czerwca 1770 roku.

JW. M. Panie Marszałku łomżyński.

W uczynionej WJmć. Pana regimentarza Sławoszewiego rekwizycyi, jako natura rzeczy równą jest żądaniom Jmć. Pana regimentarza Kirkora, tak i rezolucyi *eatenus* lmieniać nie możemy, oddając to zupełnie reprezentacyom V. M. Pana, ażeby z obowiązku komendy, doniósł nam co st w tej dywizyi *indispensabiliter* potrzebném, mając wzgląd szczupłość kassy, która w niniejszej okoliczności z żaej strony wspartą jeszcze nie jest, i pewien będąc osobligo szacunku, w którego upewnieniu jestem etc.

Michał Jan Pac,
M. G. K. G. W. X. L.
Karczewski, star. i M. Liws.

J. Czerny, M. krak.
S. Wybranowski.

XXXII.

Dnia 15. czerwca 1770 roku.

JW. M. Panie Marszałku łomżyński.

Dywizya czerska po ostatniej przez nieprzyjaciela rozoszce, do pięćdziesiąt z okładem ludzi w Białej dopiero omadzona, odebrała pod dniem dzisiejszym ordynans łąnia się z obozem JWM. Pana, która gdy w ciągnieniu ojem z przyczyny krążącego na około nieprzyjaciela, przydkom i niebezpieczeństwu podpaść mogłaby, zdaje nam

się *indisponsabiliter* potrzebném, ażebyś JW. M. Pan konw
w tej liczbie, która mu się zdać będzie, *obviam* tej komen
dzie czerskiej z obozu swego dysponował, z którym złą
czona bezpieczniej pod Izby ściągnęłaby [1]). Oddajemy t
dozgonnej JW. M. Pana przezorności z zwykłą i nieprze
waną pisząc się estymacyą.

[1]) Pod tę porę z obozu pod Izbami, (13. czerwca) Pułaski pisał do biskupa Krasińskiego:

Jaśnie Wielmożny Mci Dobrodzieju!

Zupełnie przeświadczonym będąc o przychylnych dla dobr publicznego JW. M. Pana Dobr. sentymentach, przy których ta wspaniałych przez usilne swoje starania, że nieprzestanne teg JWM. Pan Dobrodziej dajesz dowody, czynią mnie zaufanym przy wyrażeniu powinnej JWM. Panu rekognicyi, moje Mu wyrazić pros by. A najpierw, deklarowaną nam Najjaśniejszego królewicza bytność niech mi się przypomnieć godzi, która jakby dla nas arcypożyteczną była, tak jako bieglejszemu *in statisticis* patryocie, explikować mi nie należy.

W żądaniach zaś moich, którem zaniósł do Generalności ażebym za poważnem JWM. Pana Dobrodzieja interessowaniem odebrał rezolucyę najuniżeniej dopraszam się. Żem zaś z pieniędzy tak wycieńczony został, że już kilkaset winny zostaję czerwonych złotych, wnoszę sprawiedliwą prośbę moją, ażebym od Generalności nieodwłocznie był zaratowanym, gdyż tak na lenungi jako i skupowanie furażu, oraz uprowidowanie miejsca, gdzie z obozem się lokuję są potrzebne, upewnić mogę, że szeląga żadnego na prywatny jakowy nie obracam pożytek, bo i moich własnych i teraz z domu przysłanych nie żałowałem dla dobra Ojczyzny, kilkuset czerwonych złotych.

Gdyby zaś jakowe nowe w dalszych czynnościach miały nastąpić ułożenia, o wczesne mnie JW. M. Pana Dobrodzieja uprzaszam uwiadomienie, ażebym mógł być gotowym na zawołanie Jego o czem upewniając, mam honor oświadczyć, że na wszelkie Jego rekwizycye nieodmownym pełnić pragnę skutkiem, ażebym dał dowód, żem jest z należytą atencyą JW. M. Pana Dobrodzieja

najniższy sługa

Kaź. Pułaski, M. Ł.

(Z Autografu. *Zbiory książąt Czartoryskich w Krakowie*, Rękopis nr 946).

XXXIII.

Dnia 26. czerwca 1770 roku.

JW. M. Panie Marszałku łomżyński!

Z przyłączonej kopii listu, JW. M. Pan widzieć dostacznie będziesz *factum* rzeczy, które tem nas więcej zadzi-ia, iż akcya od tak dawnego czasu, przecież dotąd nam rzez żadną wojskową komendę nie jest raportowaną; — koliczność ta jest nader delikatną i ta mała iskra, łatwo eprzejrzanym grozić może pożarem. Zhukane trzy wsie po-romić w rzeczy samej jest bagatelą, ale gdy się oglądamy a uciemiężenia pospólstwa i stąd naturalnie zakrwawione h przeciwko żołnierzowi umysły, gdy z drugiej strony na stawiczne podniecenia źle sprzyjającym skonfederowanym, ly na ostatek zważamy blizkość nieprzyjaciela, który z ta-wej okazyi profitować pewnie nie zaniedba; — myślimy środkach jakoby nieodwłocznie wzrastającemu temu zapo-edz złemu.

Raczysz przeto JW. M. Pan nieodwłocznie dać ordy-ans W. Imci Panu Sławuszewskiemu, regimentarzowi prze-yskiemu, którego przezorność i dyspozycya dostatecznie st nam znajomą; ażeby z podiazdem przynajmniej półtora-a koni, ciągnął ku Nowemu Targowi. Posłaliśmy powtó-ony już ordynans JW. Oświecimskiemu, ażeby dywizya jego tamtej strony ciągnęła na toż miejsce i za złączeniem się, ła w komendę tegoż WP. regimentarza przemyskiego. Pi-emy do W. Pana pułkownika Łętowskiego, ażeby z prawa ywatelstwa krakowskiego, ziechał tam także, niemając ża-iej komendy, tylko szczególnie przez znajomość kraju, ludzi okoliczności, wszystkich zażyć starał się środków, do nie-włocznego tym szkodliwym początkom zapobieżenia, bądź niał od JW. M. Pana w zleceniu WJ. M. Pan regimentarz, eby jak najdokładniej z obywatelami tamecznemi obchodził ę i niezażył mocy, chyba tam gdzie tego nieodbitą będzie

18*

widział potrzebę. Dana jest dyspozycya IMP. Wybranow-skiemu oficerowi, ażeby tam stawał w osobie z nim, albowiem ten pierwszy zaczęty tumult, gdzie po indagacyi jeżeliby się być winnym i przyczyną tego zamięszania być pokazał, tamże na miejscu w przytomności skarżących, ażeby przez JMć Pana regimentarza *ad comjutientiam demeriti* był skaranym w swoim ordynansie zalecisz JWM. Pan. Być może, że i JW. Marszałek krakowski [1]), zbliży się ku temu miejscu, *consequenter* pożytecznym będzie W-mu regimentarzowi *pro consilio ac directione agenda,* z którym się tenże znosić niezaniedba, spodziewamy się. Nie zostaje a zatem nad zwyczajne ale pełne szacunku i wysokiej estymacyi wyznanie żem etc.

XXXIV.

Dnia 27. czerwca 1770 roku.

JW. M. Panie Marszałku łomżyński!

Imci pana pułkownika de la Serre, inżyniera en cheff, w Bielsku jeszcze do konfederacyi litewskiej zaciągnionego, ażeby *hic et nunc* nie czynić nic mający, próżno czasu nie trawił, do złączonego *ad praesens* obozu posyłamy, spodziewając się, że w niniejszych okolicznościach, osobliwie jako w sztuce inżynierskiej, przez regułę i experyencyę doświadczony, być może JW. M. Panom pożyteczny cudzoziemiec, pewną za sobą rekomendacyę mający. Przez nieumiejętność atoli języka, trudno sobie przyjaźń ziednać mogący, potrzebuje szczególnie polecenia ludzkościom JWM. Pana. Czas, okazya, i jeżeli w samej rzeczy tak jak jest zachwaloną sposobność, pomnoży mu względów i to jest co *favore* jego pisać zdało się i powtórzyć rekomendacyą, będąc etc.

---

[1]) Joachim Czerny.

XXXV.

Dnia 27. czerwca 1770 roku.

JW. M. Panie Marszałku łomżyński!

Niepłatność wojska, stąd wątpliwa nadzieja mężnego h spotkania się z nieprzyjacielem przeważającej daleko zewsząd mocy, jako nas *collateraliter* przychodzące doniesienia nauczają, nie tylko sam JW. M. Pan z obowiązku komendy czujesz, ale czujemy ten przypadek wszyscy wspólnie, którym Ojczyzny interes jest zawsze złączony i jeden, cóż toli robić w takim, w jakim znajdujemy się stanie? Bogu samemu cnoty naszej zdać powinniśmy rachunek, że z dronych tych do kasy generalnej przychodów, nic na żadny prywatny nie obracaliśmy pożytek, zaciągnęliśmy już długu przecież nie jesteśmy w stanie dostarczenia potrzebom wojska, krew i życie swoje na obronę Ojczyzny łożącego. — ie zostaje stąd dalsza rada, tylko zażywać okoliczności utrzymywać tych męczenników, przez wszystkie, które tylko ymyśleć się mogą sposoby. O przeważającej mocy nieprzyjaciela, kolateralnie nawet ze wszystkich stron jesteśmy ostrzeeni i przeniknąć nie możemy celu, do którego przez tak gwałtowną forsę zmierza. W samej rzeczy, w tak krytycznych okolicznościach, innej nie mając nadziei, jako szczególnie cnocie komendantów, których nam męztwo i przezorność ą doświadczone, śmiało upewnić możemy, że to jest epoka, d której przyszłe nasze zawisły losy, jeżeli być nie możemy raz zwycięzcy, lub przynajmniej ochronić zdołamy tę garkę wybranych ludzi, do blizkiej i już wkrótce rozwinąć się ającej reprezentacyi.

Piszemy do Imć. P. majora Baranaij, który grzeczności swojej uczynił nam oświadczenia i przyrzekł ochoczo wszystko czynić, byleby był wcześnie przestrzeżony i rekwirowany. V wydanym dawniej ordynansie, gdzie konserwacya munurów i imienia różnej dywizyi jest zalecono, excypowany

był przypadek, gdzieby komendant jakowej sedykcyi wziął suspicyą. Ksiądz Sołtyk [1]), mimo naturalne wieku i temperamentu swego trzpiotostwo, szkodliwemi jeszcze *aliunde* nabity maxymami, na Białej kilkadziesiąt ludzi zwiódłszy ruszył w kraj, nieochybnie wiodąc ich na pewną rzeź. Znajome nam są tegoż Imci księdza Sołtyka nieumiarkowania i że w swojém shukaniu, gotów jest tentować wszystkiego: miał on okazyę, będąc przy JW. marszałku gostyńskim [2]), z oficerami i żołnierzami tejże dywizyi zrobić sobie konfidencyą. Nie mamy najmniejszego przeświadczenia o złej tych ludzi wojskowych wierze, przezorność atoli i roztropność, każą wcześnie zapobiegać wypadkom, stąd pod jakimkolwiek bądź pretextem, byle składnie ukrytym i bez pokazania diffidencyi, tych wszystkich ludzi, między innych pewnych i zaręczonych pomieścić i rozłożyć obligujemy, i oficerom pod których oddani będą, sekretne ale osobliwsze potrzeba zalecić oko.

Pisaliśmy na dniu dzisiejszym JW. M. Panu, abyś rekomendował w. imci Pana regimentarza przemyskiego [3]). List ten pisany jest przed odebraną o zbliżającym się nieprzyjacielu wiadomością, w niniejszym zaś rzeczy stanie, gdy tu naglejsza wyciąga potrzeba, zasuspendowanie tego ordynansu zostawujemy przezorności JW. M. Pana, wszelako wysłanie Jemu p. Łętowskiego, pułkownika krakowskiego, w osobie swojej, dla dostateczniejszego w tej mierze informowania się, potrzebnem być sądzimy i one rekomendujemy.

Z okoliczności Imć. p. pułkownika Nowickiego, dane jegoż dowody i zasługi, są zupełnem wyręczeniem, że pieniędzy kupcowi zabranych, nie zażył na swój, a tem więcej na swojego marszałka pożytek, nie znosi to atoli inkonwe-

---

[1]) Maciej Kajetan Sołtyk, kanonik krakowski, syn Macieja, kasztelana sandomirskiego, wstąpił do szeregów konfederackich w roku 1770, i bił się. Generalność chciała go usunąć, a od kapituły był monitowany.

[2]) Michał Dzierżanowski. [3]) Sławoszewski.

niencyi, iż szerzące się kupców niebezpieczeństwa rozgłoszenie, pewny handlu sprawi upadek, i przez konsekwencyą, deces w kasie i dalsze przecięcie *bellici nervi*. Obligujemy więc nietylko upomnieć za to serio co się stało, ale razem zalecić temuż i wszystkim innym, ażeby podobnych pod surową karą pilnie strzegli się akcyi. Osobę albowiem Jmci . pułkownika Nowickiego, tak przez własne oficera tego zasługi, jako tém więcej przez powtórzone JW. M. Pana zalecenia szanujemy, akcyi atoli żadną miarą aprobować nie możemy. Przyjęliśmy już na nas dług ten, i byleby *in post* coś podobnego nie działo się, przyrzekamy partykularną względność, tak znakomitym jako wiemy zasługom. *Caeterum* gdy Opatrzności Najwyższego i nieuchronnemu przeznaczeniu oraz doświadczonej JW. M. Pana dzielności, męztwu przezorności, losy nasze poruczamy — jestem z należytym szacunkiem etc.

XXXVI.

Dnia 4. lipca 1770 roku.

JWW. Koledzy!

Utrzymywanie znacznego korpusu w obozie nadgranicznym, dodawanie ustawiczne broni, siodeł, lederwerków, kupowanie *etiam* w Węgrzech furażów, dostarczanie amunicyi, dług Imci Pana Lasockiego w Stambule zaciągniony — mimo najpilniejsze i najprzezorniejsze gospodarstwo — jednej prowincyi podgórskiej, zastąpionym być nie mógł wciągnął już nas w znaczne zadłużenie się. Obligujemy więc JWW. M. Panów, ażebyście z następującej ultymy prowincyi wieluńskiej, zostawiwszy w kassie swojej *quantum*, bez którego całe expensa tameczne obejść się nie mogą, resztę *in subsidium* kassy naszej generalnej odsyłali. Zlecać im więcej nic nie zostaje, bo znajoma Ich pilność i przezorność pomyślny rzeczom obiecuje skutek. — Kończę zwyczajnem wyznaniem etc.

XXXVII.

Dnia 4. lipca 1770 roku.

JWW. Koledzy!

Cokolwiek tylko *pro publico commodo* czynić zdołamy nie oszczędzamy pracy, starania i zabiegów. Exportowane pozwolenie komory koszyckiej wolnego wywozu furażów, to gdyby dalszej obojętności i trudnościom nie popadało, posyłamy Imci pana kasyera, ażeby dostatecznie wszystko to umówiwszy, ułatwiwszy i spisawszy, komunikował JWW. M. Panom.

Weszły *recenter* do kassy naszej osiem tysięcy złotych. Halerza na insze nie zostawiwszy potrzeby, całkiem odsyłamy do obozu znając, że tameczna expens jest i najpożyteczniejszą i nieodbitą.

Jedzie tamże Imci Pan pułkownik Madaliński, gorliwy w sentymentach swoich obywatel, zbłąkany wprawdzie niegdyś przywiązaniem swojem do Bierzyńskiego, lecz jak prędko widział jego podejrzane kroki, od niego usunął się i przysiągł *fidelitatem* Generalności. Ma tenże Imć pan pułkownik powszechną reputacyę, śmiałego i przezornego oficera — rozumiemy więc, że z pożytkiem między kawaleryę zażytym być może, którego JWW. M. Panom polecając, zwykłem kończę wyznaniem etc.

XXXVIII.

Dnia 19. lipca 1770 roku.

JWW. koledzy Łomżyński, Czernichowski, Sanocki! [1])

Raport JWM. Panów *sub 15 Julii,* z należytą i winną godnym kolegom odebraliśmy rekognicyą, jakie nieprzyjaciela, przez rozerwane na różne części komendy, były i są

---

[1]) Pułaski, Przyłuski i Radzimiński.

szcze intencye, z kopij przetłómaczonego listu Kreczetni- ɔwa widzieć wyraźnie JW. Panowie będziecie, która tem st potrzebniejszą, iżbyście stąd wnosząc o celach nieprzy- ciela, wcześnie wziąść mogli środki do wzajemnego mię- ania podobnych projektów. Szerzy się i u nas odgłos o kimści w Wielkopolsce awantażu, i chociaż *sub 30 Junii* sany nam od JW. Zaremby list, nic *eatenus* nie wspomina, zecież nie traci to *veri similitudinem*, albowiem akcyi tej znaczają dzień czwarty *Julii*, jeżeli wieść pretendowania adza się z istotą.

Od Barskich wkrótce dokładniejszych oczekujemy wia- omości, ostatnie przez Imć Pana Konstantego Cieszkowskiego zysłane, nie zawierają więcej nad to, że liczne wojska co- ień przechodzą Dunaj, że korpusy, jeden na Wołoszczyznę, ugi ku Kijowowi naznaczone, że Barskich naszych z wię- zą traktować poczynają dystynkcyą, że wkrótce z wielkim ezyrem finalnej względem dalszej operacyi spodziewają się nferencyi, że przez wzgląd osobliwszych JW. Marszałka nżyńskiego zasług, chętnie wszystkie umarzają diffidencye, *ipso facto* jednają się z Nim na zawsze po bratersku.

Z Paryża stanął kuryer, nie przywiózł ten więcej nad że pułkownik francuzki jadący do nas [1]) ma wszystkie binetu powierzone sobie sekreta, i że *directe* nie referując do żadnych *collateraliter* osób, *cum Generalitate* trakto- ać i ustanawiać będzie tenże Imć Pan pułkownik, ponieważ a wzięcia jakiegokolwiek we dworze wiedeńskim oświece- a, jeszcze na jakiś czas pozostał przy Imć Panu Durandzie myślnie na to zesłanym. Spodziewamy się, że za powrotem ić Pana konsyliarza pomorskiego [2]), którego w blizkim ty- dniu czekamy, weźmiemy niejakie *futurum agendor* świa- a, oczekiwamy przez tegoż JW. pomorskiego i pieniężnych siłków, ale jak miarkujemy z różnych przez bankierów wodów, będą te nader szczupłe i drobne i daleko nadzie-

---

[1]) Dumouriez. [2]) Jezierski.

jom i oczekiwaniu naszemu nieodpowiadające, jakieżkolw
atoli będą, nieodwłocznie do obozu będą przysłanemi.

Broń, która przyszła, tej dyspartyment autentyczny p
słaliśmy na ręce JW. Bełzkiego, to jest więc wszystko
im na dowód wzajemnego szacunku komunikować zna
źliśmy się obligowani, z zwyczajnym tych na zawsze zos
jąc szacunkiem.

XXXIX.

Dnia 26. lipca 1770 roku.

JW. M. Panie Marszałku łomżyński!

Czytaliśmy raport ostatni JW. M. Pana, z uczucie
prawdziwej konsternacyi, którą nam wrażała impressya ch
ciaż już minionego niebezpieczeństwa. Byle to dawną nas
przełożoną poufale Jemu obligacyą, tę i dzisiaj powtarzam
ażebyś JW. M. Pan pamiętał, że nie o siebie jednego idzi
ale z Jego ucaleniem złączone są w pewnym sposobie *so*
tes publicae.

Z dawniejszego dyspartymentu broni, miano wzglą
na dywizye JW. M. Pana, JW. konsyliarza warszawskiego[1]
WW. Głowaszewskiego i Łopacińskiego. Pałaszów wiele ze
brać mogliśmy, tych przesłanie wziął na siebie JW. Dzier
żbicki, konsyliarz ruski. Cokolwiek jest tylko w zdolnościac
naszych, wszystko czynić chętnie pragniemy na przeświad
czenie nieprzerwanego szacunku etc.

XL.

Dnia 27. lipca 1770 roku.

JWW. Koledzy!

Rozumiemy, że ci waleczni mężowie, którzy raz tak
wspaniale na publiczną Ojczyzny obronę, życie swoje po-

---

[1]) Karczewski.

więcali, i aż z niejaką niecierpliwością na oczewistsze tych zolucyi dowody czekać zdają się, i nie są więcej alarmoani nad nas z obowiązku pierwszeństwa i przełożeństwa, *sortes publicum,* interessowanych — stąd wątpić nie moa jak gorliwe być muszą życzenia nasze, aby to szczęście, óre niejako wyraźniej, sprawiedliwemu orężowi naszemu rzyjać zaczęło, było nieprzerwaném, i ażeby ostatnia akcya znać dała zuchwałemu nieprzyjacielowi, że nie możemy ć zaczepieni bez kary i zemsty.

Co wskroś nas przenika, to sprawiedliwa niepłatnego ojska pretensya, z drugiej strony ostatnia niezdolność kas-, tylu wydatkami nad swoją perceptę wycieńczonej — wyczęśliśmy już kieszenie kolegów naszych, o pożytek publiny gorliwych, i to co zebrać mogliśmy przyłączamy, niżeli V. konsyliarz pomorski obfitsze może *in ordine remedii* sobą przywiezie sposoby. Arcypomyślną z Turek wiadoość *in copia* przyłączamy, co zaś najwyższym stopniem naej jest satysfakcyi, że Porta uznała nas za Rzeczpospolitą, księcia Jmci [1]) w charakterze wielkiego posła chętnie zyjmuje, że przez ten sposób nie możemy już być od traktu wyłączeni, że dalsze dwory nawet tym przykładem zaani, otwarcie i okazale, *favore nostri,* determinować się dą musiały; że wyjazd JO. Imci księcia wojewody wileńiego, jak najprędzej jest determinowany i przedsięwzięty, gdy im komunikować mamy honor, i JW. Czernichowiemu [2]), godnemu prac teraźniejszych zastępcy — partykurne nasze oświadczamy uszanowania, ze zwyczajnem zoając wyznaniem etc.

P. S. Summy, wiele tylko zebrać mogliśmy, te na ręce . Malińskiego, zaleciwszy jak najprędsze do obozu przeezienie oddajemy, to jest w złocie sztuk czterysta, w mo-

---

[1]) Karol Radziwiłł, wojewoda wileński.

[2]) Tadeusz Przyłuski.

necie zaś polskiej tysiąc czterysta dwadzieścia złotych po skich, to JW. Panowie na obydwa obozy, to jest, tak JW Bełzkiego jak i JW. Łomżyńskiego, *secundum proportionem* potrzeb, dyspartymentować zechcecie.

XLI.

Dnia 27. lipca 1770 roku.

JW. M. Panie Marszałku łomżyński!

Za ostatni raport, aczkolwiek względem przewyższającej tak daleko, ze wszystkich stron w jedno skupionej nieprzyjacielskiej mocy, niebezpieczeństwem grożącej, tem więcej jeszcze za wspaniałą zwyczajnego Mu męztwa rezolucyą i determinacyą — powszechną Jemu oświadczamy wdzięczność i rekognicyą. Nie umkniemy się nigdy w staraniach i usilnościach naszych, z największem natężeniem do wspólnych przykładając się pożytków, bo od tej nierozdzielności zawisła szczęśliwość Ojczyzny naszej.

I wydaliśmy ordynans Jmci Panu Czernichowskiemu[1], ażeby nieodwłocznie łączył się pod Wysową, podobnyż wydaliśmy Jmci Panu adjutantowi Terleckiemu. Na też już złączone obozy, posyłamy pięćset czerwonych zł., przez ręce JW. Kossowskiego, marszałka podlaskiego, którego *pro adjutorio et consilio bellico* uprosiliśmy.

---

[1]) Ordynans powyższy do Przyłuskiego, marszałka czernichowskiego, następującej był treści:

„Odebraliśmy w tym momencie raport od JW. marszałka łomżyńskiego, który o gromadzącym się ze wszech stron mocnym i licznym nieprzyjacielu pod Drewiczem, Kreczetnikowem, Galliczynem i Rennem donosi, łącząc razem upewnienie, że zaufani w swojem położeniu a więcej jeszcze w waleczności zacnego wojska doczekiwa nieprzyjaciela. — Gdy zaś w takim razie na złączeniu sił najwięcej zależy, obligujemy JW. M. Pana niniejszym listem, moc wyraźnego ordynansu mającym, ażebyś w teraźniejszej JW. Bełzkiego nieprzytomności, sam w osobie swojej z całą komendą swoją nieodwłocznie do obozu pod Wysowem z JW. Łomżyńskim się łączył.

Wysyłamy Jmć Pana Chwalkowskiego, konsyliarza wo-
ńskiego przydawszy mu Jmć Pana Zagórskiego, pisarza,
miejsce pograniczne do skupienia *commestibilium* a toż
mo i tu, starać się nie omieszkamy, tak z komendantem
iejsca jako z oficialistami *Comitatus*. W razie potrzeby,
tirada wolna i to jest wyraźne Jmci Pana generała Ester-
zego upewnienie, że byleby wcześnie oficerowie kordonu
li przestrzeżonymi, byleby bez zmięszania się z nieprzy-
cielem nastąpiła retirada, byleby usunęli się za austrya-
w, staną i zastąpią austryacy i granic swoich bronić będą,
cz jako do tego jest kondycyą broni złożenie, tak wcze-
ie sposób i porządek tego z niemi umówić trzeba osobli-
e, rekomendując artyleryą, której szkoda była by już odtąd
epowetowaną. O wolne i wcześne bagażów wyprowadze-
e wraz piszemy do JW. Jmć Pana generała Esterhazego,
nie wątpimy o jego w tej mierze łatwości — odebraną re-
lucyą przesłać nie spóźniemy się. Pałaszów 40, których
stać mogliśmy posyłamy.

Łączymy najgorliwsze życzenia nasze, a pomyślność Ich
k ściśle z publiczną pomyślnością złączoną, wspieramy
lo ac votis, w najwyższym i nieprzerwanym będąc na za-
sze szacunku.

---

a przyspieszenia prędszej exekucyi, posyłamy prosto ordynans
iutantowi JW. M. Pana, Jmci p. Terleckiemu, aby do tegoż pod
ysowem obozu ponad granicami węgierskiemi, ciągnął jak naj-
eszniej“ i t. d. To samo rozporządzenie powtórzone zostało parę
i póżniej, i znowu Generalność zalecała Przyłuskiemu, „jeżeli dla
ichkolwiek bądź przeszkód, to złączenie nie nastąpiło dotąd“ —
żebyś JW. Pan, wszystkie przyczyny na stronę uchyliwszy, nie-
włocznie z tymże obozem pod Wysową łączył wszystkich ludzi
mendy swojej“...

XLII.

Dnia 1. (?) sierpnia 1770 roku.

JWW. Koledzy!

Tak z ranniejszych raportów, na które już odpisaliśm jako z ostatniej relacyi Jmci Pana de Lassère (de la Sèm opisaną mając moc nieprzyjaciela daleką liczbą przeważaj cego, oraz osłabienie obozu naszego przez różne wyprawio komendy i podiazdy, wszedłszy we wszystkie ścisłe oko czności, — komunikowawszy roztrząśnienie Rady naszej prz tomnem tu od dworu wersalskiego Jmci Panu Demourie na wspólne zgodziliśmy się zdanie, i ta tegoż doświadczo nego oficera jest opinia, ażeby wcześnie zapobiegając różn stąd wyniknąć mogącym inkonweniencyom — raczej w gr nice węgierskie rejterować się. Oszczędza się przez ten spo sób ludzi, których na niepewny los hazardować niepodobn oszczędzi się strata koni i broni, oszczędzi się nadewszystk artylerya, zapobieży się nieporządkowi dezercyi. Przyłączam więc *pro majori legalitate hoc fine* ordynans do rejterady, b wszakże na te kilka dni, niżeli dostateczna dalszego rozrzą dzenia nastąpi planta, zawsze jest jeden sposób, czyli za pieniądze utrzymywać ludzi w Węgrzech, czyli w obozie fu rażowania *ad praesens* przeciętą mając sposobność, ta tylk ostrożności reguła im przypisuje się:

1) Największy sekret, rozgłoszone albowiem i samo imię rejterady, sprawuje częstokroć najśmielszym a prostym żoł- nierzom niewinną trwogę.

2) Z komendantem kordonu dostatecznie umówić się o to wraz potrzeba i człowieka na to posłać doskonałego i traktować umiejącego.

3) Artyleryą zdać zaraz w depozyt austryaków, równie i broń złożyć *supponitur* atoli, że *securitas causa* rewersu na to bronić nie będą.

4) Być może że się znajdą dezerterowie austryjaccy tych wejście w granice byłoby niebezpiecznem, przeto *expe-*

zebrać ich w jedno i rozdzieliwszy między nich chleb tydniowy, oraz nieco dla zachęcenia pieniędzy, pod oficerem znanej cnoty i poczciwości, wysłać ich w pograniczne bokie lasy, wolną *etiam* bronią *in omnem casum* opatrzoch, upewniwszy, iż punktualnie będą furażowani aż do isu, w którym się złączyć będą mogli. My zaś myśleć będemy o skuteczniejszych środkach do poprawienia celów szych, co Im na prędce, w szczerości i poufałości komuując, oraz o najściślejszy w tem wszystkiém sekret obliąc, z zwyczajnym JW. M. Panów zostając szacunkiem etc.

Podskrypt ręką JW. Marszałka. Jeżelibyście JW. M. Pawie widzieli potrzebę oficerowi komenderującemu kordon niczny uczynienia prezentu, chętnie to przyjmujemy, cać wojska przenosząc nad straty mniejsze.

XLIII.

Dnia 2. sierpnia 1770 roku.

JWW. Koledzy Łomżyński i Podlaski! [1]).

Mężne w obozie tak licznego nieprzyjaciela doczekiie, ma swoje przypadki i nieszczęścia, osobliwiej w tym sie, gdzie nam na konserwacyi tej garstki walecznych asłużonych ludzi najwięcej zależy. Retyrada ma swoje czne przykrości i nie może być, tylko z stratą dosyć pe-ą. W tych okolicznościach, dwie tylko zostały drogi, które edsiębierzemy; jedna, piszemy wraz Imć Panu generałowi erhazemu, ażeby zwolnił ordynanse swoje, które *secun-* z kommunikowanych nam kopii, są nader ostre i do resów naszych niewygodne — druga droga, posyłamy konsyliarza ruskiego [2]) z dwoma oficerami, znajomością ki wojennej zaleconymi, ażeby tam wspólnie z JW. M. ami wszystkie roztrząsnowszy okoliczności, przejrzawszy

[1]) Pułaski i Kossowski. [2]) Teodor Dzierżbicki.

przypadki z doczekiwania nieprzyjaciela, przejrzawszy szk z retyrady *muto* z JWW. M. Panami *consilio,* rzecz skon dowali — przeto do tegoż JW. konsyliarza, wszystkim us odwołując się relacyi z najpowinniejszem jestem szacunki

XLIV.

Dnia 12. sierpnia 1770 roku

JW. M. Panie Marszałku łomżyński!

Odebraliśmy raport JW. M. Pana, przez który doc kiwać na rezolucyą w Szańcu przyrzekasz. Komunikowaliś go Imć panu pułkownikowi francuzkiemu [1]), z którym wspólnej radzie i rozważeniu okoliczności w raporcie J M. Pana wzmiankowanych, zdaje się, ażebyś gdy ku Cz sztynowi nie będziesz mógł, przebierał się ku Lanckoron i jeżeli to miejsce znajdziesz jakowej konsekwencyi, iż c kolwiek umocniwszy i ufortyfikowawszy, mogło by być pr piechotę naszą bronionem, tamże też piechotę całą, tak z k mendy swojej jako z komendy W. IMć pana pułkowni Szyca lokował, sam zaś równie jako i IMć pan pułkown daleko w kraj nie zapuszczając się, onych zakrywał, mag zyn potrzebnym furażem opatrzył; jeżeliby Moskwa oble chciała, utarczkami przeszkadzał, *hoc fine* i JW. Zareml intencye swoje komunikował, tak iżby dysponował ma swój *in ordine* potrzebnej dywersyi uczynienia; jako *pro a thoritate* planu tego, jeżeli ważniejsze, żadne wypełnie onego nie przeszkodzą okoliczności, dwa ordynanse prz łączamy, upewniając Jego o prawdziwym i najgorliwszy uczynionych i czyniących się zasług szacunku powszechny stwierdzając wyznaniem, żem etc.

---

[1]) Dumouriez.

XLV.

Dnia 25. września 1770 roku.

JW. M. Marszałku łomżyński!

Odpowiadasz JW. M. Pan dostatecznie oczekiwaniom szym, a w przykrych i krytycznych rzeczy okolicznościach, mą przenosisz nadzieję, i walecznie współ z JWW. dalmi kolegami dystyngując się, przywracasz lustr narodomu orężowi, zalękasz nieprzyjaciela, dając mu poznać ztwo kommendanta na czele, pomnażasz sobie i ojczyźnie wy, w obcych nawet a postronnych potencyach utwiersz reputacyę i poznać dajesz, że acz tylu przypadkami ytarte, przecież nie opuszczone, poświęcone na obronę gij, praw i wolności ramiona, chwalebnych i szczęśliwych yi Jego kursuje fama. Dobrze pierwej mieliśmy świadeo, później przez przysłane nauczyliśmy się raporta, wie- i pojmować jak łatwo, z jak prawdziwą i wysoką saakcyą, to ukontentowanie dzielić musieliśmy, i z tych r chętnie powszechną wdzięczność naszą i odpowiada- zasługom czynimy oświadczenie, tem chętniej, gdy mę- JWW. M. P. okazalsze zamysły jeszcze poznawamy przez ncye obywatelskie, niezrywające się *cum corpore Reipubl.* omyślność, która szczególnie powszechnych szczęśliwo- zaszczytu i nadziei narodowych być może gruntem, za- em i rękojmią.

Z listów JW. M. Pana JW. marszałkowi płockiemu [1]) nych, łatwo widzieć można, że zarażone złe intencyoych tłómaczenia niniejszym, najczyściejszym i najostrojszym krokom naszym, fałszywą częstokroć dać postać paczną każdemu dziełu interpretacyą wznowić usiłują,

[1]) Jędrzej Żuliński.

więc i z tej miary nie możemy JW. Panu zataić obligac naszej, że chwalebnie i przykładnie w podobnie wątpliwy okolicznościach chcesz być oświeconym i skutecznie ube pieczonym, przez tych przynajmniej, z którymi krew, przyja i poufałość ściślej Go łączy. Stąd tem bezpieczniej odwoł jemy się do listu JW. marszałka płockiego, gdy ten god koła naszego kolega dostateczniejszym i codziennym rad akcyi naszych jest świadkiem, przezornym współpracown kiem, a przyjaźni i gorliwości pełnym, żądań JW. Pana b tłómaczem. Gdy w pierwszych listach naszych nad istotn ścią i naturą rady naszej dostatecznie explikowaliśmy się odwołujemy się w tej mierze do listu JW. Płockiego, jedyni tu chyba dodając, iż rady tej z natury swojej tylko docze snej, nie jest żaden cel inny, jako porządek i sekret *ad latu* generalności z osób w niej zasiadających złożona, do 1 dni tylko *pro retirendo secreto* obligowana. Wraz w 15 d sprawić się przed całym kołem *salva* temu z roztrząśnieni approbowania i reprobowania *facultate* obowiązana, słowe natura rady tej *ex consilia* samego JW. M. Pana wzięte wzo i model natenczas jeszcze, kiedy w dyspartymencie kom- mend z JW. marszałkiem bełzkim, i w materyi projektu czy dywizye dłużej w Podgórzu zostać czyli w kraj ruszyć si mają, sam nie chciałeś, ażeby te dwa projekta *in facie* ca- łego koła były umawianemi i prosiłeś o sekretną niektóryc do tego osób, pod prezydencyą JW. marszałka generalneg delegacyą. Ta jasna rzeczy w swojej istocie explikacya, spo- dziewamy się JW. M. Panów godnych kolegów naszych spólnie z nim pracujących zupełnie zaspokoi, że ani prze zacnemu wojsku, ani narodowi całemu oświeconemu, żadne impressyi nie sprawi, że czernić i wspacznie tłómaczyć pra gnących, zawstydzi.

Co się tycze regimentu koronnego lejb-gwardyi, wpraw- dzie też z natury swojej *et ex mente* nastąpionego już da- wno *sancitum*, w kommendę JW. Bełzkiego komputowyc oddającego, łączyć się z dalszemi komputowemi byłby obli-

owany, ani może się podciągnąć pod inne nadwornych rólewskich, będąc zawsze najokazalszym regimentem wojka Rzpltej, i tylko w konstytucyi, przeciwko której *de dicta ejusdem nullitate* idziemy, takim wzmiankowany. Lecz e potrzebujemy argumentów, tam gdzie okazałe i sławne sługi JW. M. Pana pracom jego dodają wagi, chętnie ęc regiment ten z pod komendy JW. Bełzkiego wyłączywy, pod ordynansami JW. M. Pana zostawujemy i umoiamy. Patent szefostwa z równą łatwością, ochoczo przyczyć nie spóźnilibyśmy się, ale jawne Mu być muszą okozności, dla których ani w tym czasie, ani w tem miejscu, j obligacyi dopełnić nie możemy, kontentując go jedynie deklaracyą, która niniejszych sentymentów naszych będąc riadectwem, przyszłych niezawodnem i niewątpliwem jest ręczeniem.

Co do fortecy Częstochowskiej, nie mielibyśmy wprawie żadnej excepcyi przeciwko JW. M. Pana niniejszym, zez Jego nam doniesionym kommendantom, ale gdy mimo e liczne przyczyny, przezieramy potrzebę, ażeby ona racyi w obydwóch pogranicznych województwach posessyi obywatelstwa raczej w komendzie JW. Walewskiego, koniarza Sieradzkiego była, *eo nomine* expedyowany na osobę go ordynans posyłamy.

Ponieważ jako się powyżej rzekło, regiment lejb-gwari pod ordynansami JW. M. Pana zostawać ma, że atoli dalszem ciągnieniu, jeżeliby jakiekolwiek i którekolwiek dź zaciągu chorągwie komputowe zabrane, lub chętnie zące się były, żo te pod ordynanse JW. Bełzkiego oddane i odsyłane będą. Ostrzegamy również jako, ażeby *ad ntem* zaszłego już dawno między JW. M. Panami dysparnentu kommendy *immediate* do kommend ich należące, ajemnie wydane i mimo wszelką, chociażby nastąpioną ndurów odmianę w inne szwadrony inkorporacyę, ludzie *a fide* wzajemnie byli sobie oddanymi, rekomendujemy, JW. Bełzkiemu serio zalecilismy.

Co się zaś tyczy Jmć Pana Bęklewskiego [1]) względem osoby tegoż Jegomości wypadłe już tylekroć dawniej ordynanse *reasumendo*, a ze wszystkich miejsc, gwałtami je uciężonych, dochodzącemi nas skargami przerażeni, aże za pierwszą okazyą był wzięty, w fortecy Częstochowsk w ścisłym areszcie osadzony jednomyślne całego koła je zdanie, ludzie zaś jego oddani być mają w komendę JW Sapiehy, marszałka płockiego, wyłączywszy tych, który miał lub ma z różnych koronnych komend zabranych, ci bowiem *ad mentem* dawnego dyspartymentu inkorporowa będą w dywizye JW. M. Pana lub JW. Bełzkiego.

Względem WJmć Pana Suskiego, konsyliarza łomżyń skiego, chętnie *solo meritor* JW. M. Pana *respectu*, radzi byśmy nasze skłonić rezolucye, lecz wiadomo samemu JW M. Panu, iż była deklaracya, że województwo mazowiecki dwóch tylko sobie konsyliarzów zachowawszy, dalej preten syi swojej rozciągać nie może. Najmniejsza w tej polityczn materyi odmiana, przykry innym wszystkim podobnych pre tensyi dałaby przykład, aby atoli żadna Jego obligacya ni została *sine remedio*, gdy w tym czasie dwie ziemie mazo wieckie, wiska i rożańska swoich nie mają reprezentantó i jeżeli *propitiis auspiciis*, nieprzyjaciel z okolic tamecznyc być może usunionym, ażeby zebrani Ichm. urzędnicy, jedne lub drugiej ziemi obrać chcieli marszałkiem, chętnie tę oko liczność przyjmujemy.

Przydaliśmy jeszcze JW. Kossowskiego, marszałka pod laskiego, *consilio ac auxilio* JW. Bełzkiemu osobliwszym m zleciwszy interesem, ażeby *inito* z JWW. Panami *consilio* najpewniejszy i najpożyteczniejszy wybierania skarbu publi cznego podatków, formować i ułożyć projekt. Po którym nie zatrudniając zacnych *opere Martis* zabawnych kommen dantów, aby tenże JW. Podlaski po najskuteczniejszej ufor

[1]) Onufry Bęklewski, starosta lachowicki był marszałkiem brzesko-litewskim.

nowanej plancie, wysłał exekucye i one uskuteczniał, regu-
ując przychód i wydatki na potrzeby wojskowej kassy.

Względem żup solnych jest to jedyne *fundum*, które Generalność na opłacenie zaciągnionych długów swoich brała, sól tę zaarendowawszy importacyą, dla siebie szczeólnie ostrzegła. Dostatecznie albowiem jest wiadomem, iż a expensa wojska, rejterady, broń, ammunicyą *et id generis* ubliczne wydatki, szczupła *Generalitatis* kassa, z samych omor, tem więcej jeszcze teraz przez założone kontumacje upadły handel uszczuplonych, wystarczyć nie mogła, i długi aciągać musiała, byleby nalegającym na ten czas uczynić osyć potrzebom. Ma więc JW. Bełzki, uczynioną sobie dypozycyą, ażeby też żupy kommendami swemi zasłonił, z nich toli, nic najmniej do kassy swojej nie wybierając, szczeólnie do exekucyi kontraktu arędowanego najskuteczniej ezpieczeństwo ostrzegał i przykładał się, podobnym więc posobem i samego JW. M. Pana *convenire* mamy honor.

Nakoniec, gdy podejrzane, acz zbyteczną gorliwością okryte sentymenta, Jmć Panów: Kożuchowskiego, kaliskieo, Kossakowskiego, kowieńskiego podczaszych, zaniesione, miejsc różnych przestrogi uczynione, podobnież zażalenia, ie mogą, tylko najdelikatniejszą w nas wmawiać ostroność. Przeto niżeli te wszystkie obiekcye dowiedzionemi ub odwiedzionemi być mogą, ażeby wspomnieni Ichm. przy adnym wojsku sprzymierzonej Rzpltej korpusie cierpianymi ie byli, wyraźnie listem tym JW. M. Panu i wszystkim pod ego ordynansami dywizyom zalecamy, w temże samem i JW. ełzkiego już ostrzegłszy tem więcej jeszcze, iż jeżeliby jaichkolwiek ludzi zbrojnych zbierać, mocnić się i partye forować ważyli się, wraz ciż ludzie zabierani i w korpus zaierającego, pomieszani być mają.

Na ostatek, chętne i publiczne JW. M. Panu niesiemy wiadectwo zupełnego w obywatelskich sentymentach w duhu jednomyślności z nami zaufania, stąd więc gdy intenyom naszym zasługi Jego punktualności odpowiedzą, o po-

winnej wątpić niepodobna wdzięczności, ani myśleć, iż jakiejkolwiek i komukolwiek preferencyi zagnieżdżać w nas mogła prewencya, innego *meritor,* nie mając wymia nad proporcyą, za ojczyznę ofiary, tej tak jawne dałeś J M. Pan dowody, iż nie zostaje nam nad upewnienie punktualnego i nieprzerwanego wyznania etc.

XLVI.

Dnia 27. października 1770 roku.

JW. M. Panie Marszałku łomżyński!

JW. Pan marszałek płocki *de comissis eatenus referendis* JW. M. Panu, z koła naszego delegowany, dla przerzanych sobie przyczyn, *socium comissionis* mieć pragną wyraźną do koła naszego *eatenus* zaniósł illacyą, przyłączamy więc temuż JW. Kuczyńskiego, konsyliarza podlaskiego którego pomoc tem pewniejszą i dostateczniejszą przeziera my, iż nam i samemu JW. M. Panu zacność i przymioty tego zacnego męża są znanemi, we wspólnym go więc charakterze prezentując i do zaszłych już przez JW. Płockiego rezolucyi odwołując się, tem chętniej im częściej powtarzam wyznania etc.

XLVII.

Dnia 28. października 1770 roku.

JW. M. Panie Marszałku łomżyński!

Do zasług *tot titulis* z sławą JW. M. Pana gromadzących się, słusznym *accedit* prawem skuteczne do zaspokojenia interesów województwa sieradzkiego i konkurencyi *pro primatu,* wdanie się. Oświadczamy JW. konsyliarzowi sieradzkiemu za *gloriosa ac patronimica* . . . . . . wdzięczność naszą. JW. M. Pan najskuteczniej do tego patryotycznego dzieła przykładający się, słusznie zasługujesz cześć Jemu

winną, i gdy Mu powszechą stąd upewniamy obligacyą na-
zą, w czasie gdzie zasługi *in facie* Rzpltej, o swoją mówić
ędą nagrodę, te oświadczenia jawnem i nieobojętnem będą
wiadectwem tych licznych nietylko *sago* ale *et toga* zasług,
tóre chętnem stwierdzamy wyznaniem.

XLVIII.

List Adama Krasińskiego, biskupa kamienieckiego[1]).

Pod koniec roku 1770.

Nie mogę utaić przed JW. M. Panem mojej radości czy-
ając w liście JP. Dumourieza pochwały sentymentów jego
jednomyślnej z nim przyjaźni. Ilekolwiek mieć mogę zna-
omości interessów naszych, zawsze pragnąłem tego, abyście
W. PP. ufność swoją położyli na wspaniałości dworu fran-
uskiego, który prędzejby podobno był uiścił swoje przeze-
nnie obiecane, gdyby złość obywateli i matackie duchy nie
tarały się przeszkodzić i obalić cały sposób ratunku na-
zego, pod pretextem i pozorem fałszywym czynienia przy-
ługi konfederacyi generalnej. Chwała Bogu, że łaskawość
ego Monarchy już uczyniła krok, usprawiedliwiający wy-
okie swe interessowanie i moje obietnice, a zatem proszę
obliguję JW. M. Pana na wzsystkie obowiązki przyjaźni,
żebyś zupełną konfidencyę w dalszym czasie z p. Dumou-
iez utrzymywać raczył, ja zaś jako zawsze byłem jednostaj-
ie dobry i prawdziwy przyjaciel, tak też oświadczenie po-
owiwszy zostaję etc.

---

[1]) Z rękopisu numer 943, *w Zbiorze książąt Czartoryskich*
w Krakowie.

XLIX.

Dna 2. stycznia 1771 roku.

JW. M. Panie Marszałku łomżyński!

Osadzonym u steru rządu ojczystego, znamy dob jak siła zależy na punktualnem, część punktualną Rzpl sprzymierzonej reprezentujących, znoszeniu się, i gdy z reprezentacyi najwyższej władzy, jako koła Radę General przez wybrane województw, ziem i powiatów osoby rep zentowanego, słusznie *in authoritate Generalitatis* znajd jemy *primum mobile*, zataić nie możemy, jak nieodbicie p trzebne są *in ordine* exekucyi udzielone ramiona.

Męztwo, hazard i zdolności JW. M. Pana, dały M nadto jawne świadectwo, jak gorliwym jesteś Ojczyzny s nem i wraz jak pożytecznym zdań naszych instrumenten Poznał to dosyć nieprzyjaciel z szkodą i przywłaszczoną d tąd, teraz im wydartą sławą, ostrożniejszy a prowadzon złych obywatelów przepisami, gdzie moc swoją widzi słabą tam sztuki zażywa.

Któraż by mu się snadniej i wygodniej nadać mogła jako obywatelskie nawzajem rozjątrzając umysły, pożyteczn dotąd zrywając jednomyślność, by nas, przeciwko nam ż samym obrócić.

Mamy już tego jawne dowody, gdzie górująca dotą bronią, wolnych karków w jarżmo skłonić niezdoławszy, n rozerwanie sił wewnętrznych zażywa osób więcej niebezpiecznych, im mniej przez wszystkie powierzchowności do takiego kroku podobnych.

Cóż mu albowiem zostanie, jako rozerwawszy te poważne i wspólnym świętych przysiąg węzłem zjednoczone ciało, bezsilne i bezczynne skłonić do projektów wyniosłości swoich wygodnych, swobodom ojczyzny naszej, których z religią obronę Bogu przyrzekliśmy, ostatecznych i fatalnych.

Co nam do tak troskliwego oświadczenia daje przyczynę dostateczniej niejako explikujemy się do JWW. mar-

załka płockiego i konsyliarza podlaskiego pisanym listem. Nadto w sentymentach JW. M. Pana jesteśmy zaufani, gdybyśmy go jeszcze przez impressię zagrzewać chcieli, bo pewnie wiemy, że krwi i hazardu jego, cel nie jest inny, tylko Bóg, wiara i Ojczyzna, tenże cel nadto nam jest wspólny, ebyśmy lękać się mieli skutków niepochlebnie przez kogoolwiek sobie obiecywanych, stąd idzie, że JW. M. Pan nielko złośliwie inspirowane projekta wzgardzisz, ale osoby tej mierze podejrzane, bez względu na jakikolwiek charakter, wziąść w areszt i nam donosić raczysz.

Z przypadkowego podejrzanych osób regestru, wyłązyć nie możemy Imćp. Kossakowskiego, którego *molimina* codziennie są świetniejsze i codziennie niebezpieczniejszemi, tąd ażeby wydane *eatenus* ordynanse, nieodwłoczną wzięły ekucyę, solennie rekomendujemy.

Przykrość, iż przesyłane raporty cudzej złości i ciekarości podpadają, jest nam nieznośną, stąd najwięcej, że ic dostatecznie wiedzieć możemy o obrotach i dyspozycyach V. M. Pana, które tem nas więcej interesują, im są ściślej ączone z utwierdzeniem powagi naszej, z sławą narodową zagraniczną, z pożytkiem i bezpieczeństwem niezmiernie ewsząd uciśnionego narodu. Łączymy wdanie się nasze na ekwizycią JW. Zaremby, komendanta wielkopolskiego, ażeby emuż, według wszelkiej sprawiedliwości względom, niewolk nieprzyjacielski do fortecy przez niego oddany *in ordine* rojektowanej zamiany, był bez trudności wydanym, wszakże najjawniejsza, i najwłaściwsza każe sprawiedliwość, żeby ażdy z hazardów swoich proporcyonalną miał nagrodę, wziętym cudzym, mógł własne swoje wymienić, nie szeymy się nad reprezentacyą, że podobna wymiana, umieczając nas w rangę wojujących potencyi, czyni pożytek etylko w odkupionych przez ten sposób obywatelach, ofierach i żołnierzu, ale zaręcza wzajemnemu niewolnikowi dzkość, dodaje zacnym wojska naszego kommendantom awy i reputacyi.

Wielkie JW. M. Pana zasługi są najpewniejszym zakł dem tego powszechnego szacunku, którego być świadki w szczególności mam honor etc.

P. S. Imćp. Mełwiński otrzymał marszałkostwo prz myskie. Przez szczególny wzgląd zasług JW. *M.* Pana prz jąć go i autoryzować niechcieliśmy, niżeli o najgodniejszy i w Ojczyźnie naszej najzasłużeńszym JW. staroście aug stowskim, marszałku przemyskim a bracie JW. Pana [1]) d stateczną losów jego mieć mogliśmy informacyą, której ja z nikąd słuszniejszem prawem czekać nie możemy, tak zd nia i myśli JW. Pana mieć nam kommunikowane w tej mi rze pragniemy.

L.

Dnia 15. stycznia 1771 roku.

JW. M. Panie Marszałku łomżyński!

Ten hazard, który JW. M. Pan z nieoszczędnym krw szafunkiem codziennie czynisz, te prace które, własneg nadcierając zdrowia, przez mądre i przezorne rozrządzeni z drugiej strony mężną i dzielną zapewniają exekucyą, gro madząc chwały JW. M. Pana, na cały rozciągają się naró i w ogólności sprzymierzonej Rzpltej w kraju i u obcych do dają okazałości, są to mocne nader zaręczenia licznej wdzię czności, którą usty tejże Rzpltej, tłumaczyć mamy honor.

Przydajesz JW. M. Pan do chwalebnych rycerskieg dzieła przymiotów, najokazalszy obywatela charakter, ni nie chcąc, ani nie czyniąc, tylko co narodowa zwierzchnoś

---

[1]) Franciszek Pułaski, starosta augustowski, brat Kazimierza obrany został marszałkiem przemyskim 22. maja 1769 roku. Powra cając z wyprawy na Litwę, zginął pod Włodawą — że jednak cał oddział był rozprószony, długo nic nie wiedziano, czy był zabit czy ranny zabrany do niewoli. Jak raz pod tę porę Generalnoś naznaczyła go była posłem do Stambułu, nie wiedząc o katastrofie

o ustanowiona i z własnych części naszych złożona mieć hce władza. Obszernie i dostatecznie upewniają nas w tej nierze JW. marszałek płocki i konsyliarz podlaski, dawniej elegowani od koła. Świadectwo tych godnych kolegów poiększyło i utwierdziło w nas miarę, gdyby ta kiedy wyższą być mogła, sami albowiem od początków czynionych rzez JW. M. Pana własnej Ojczyźnie usług, codzienni i oczyiści świadkowie, widzieliśmy zawsze, że cnota i honor do ielkich dzieł były mu pobudką, cnota i honor w zasłudze elem, cnota i honor prac i hazardów nadgrodą. Spokojni zatem byliśmy zawsze, iż który na obronę narodową rzeciwko zewnętrznemu nieprzyjacielowi krwi nie oszczęzał, tenże na utwierdzenie zwierzchności krajowej nic nie puści, ani pozornym i samą powierzchownością okazałym, rzeczy zaś samej szkodliwym nie da się unieść reprentacyom.

Przyrzeczone przyjazne posiłki jużby były dotąd uskucznione, odmiana ministeryum francuskiego, popadnienie niełaskę pierwszego ministra, zatrudniło pospiech, jako oli z osobą ministra ani sistemma, ani maxymy dworu ancuzkiego *relative* do interesów polskich wdającego się e odmieniły się, tak i my, żadnej przez ten przypadek e lękamy się odmiany, i wkrótce o następcy *in ministeo* wziąwszy wiadomość, najgoręcej przyspieszać będziemy szystkie kroki, któreby po tak długo wytrzymanych ucikach szczęśliwość polską w dawny stan swój wprowadzić ogły. I cokolwiek w tej mierze *pro positivo* będzie ustanoionem, nieodwłocznie JW. M. Panu komunikować będziemy.

Późniejsze wiadomości nauczają nas, z jakiem zuchwalwem i zajadłością atakuje nieprzyjaciel fortecę, ale razem auczają nas, z jakiem męztwem, walecznością i sztuką, pod awną JW. M. Pana komendą jest broniona, i prawdziwie iele JW. M. Pan dzieł swoich masz świadków, tyle zaziwionych i sławę Jego głoszących. Spodziewamy się, że pszyszłe skutki tak szczęśliwym odpowiedzą początkom

i nie zostanie atakującemu w dalszym zysku, nad wst
i hańbę.

Jak względem JW. marszałka wielkopolskiego, IMćpa
Kossakowskiego, równie IMćpana Domańskiego, regime
tarza czerskiego, obszerniej w liście do JW. marszałka pł
ckiego i konsyliarza podlaskiego pisanym, explikując s
zupełnie, do tegoż referujemy się z powtórzeniem jak na
mocniejszego i najszczerszego upewnienia, żem ze szczegó
nym szacunkiem etc.

LI.

Dnia 1. lutego 1771 roku.

JW. M. Panie Marszałku łomżyński!

Codziennem jest to prawie doświadczeniem, iż najwyż
sza Opatrzność wszystkie rzeczy w swojem utrzymująca po-
rządku i samemi największych królestw władnąca losami
jeżeli za przemiar przestępstwa jedną ręką uciska i chło-
szcze, drugą w tymże czasie wspiera, wskrzeszając mężnych
bohaterów.

Dawniejszych i późniejszych wieków nauczają nas hi-
storye, że i żołnierski talent, najczęściej podzielonym bywa,
równie że insza jest sztuka polowego potkania, insza miej-
scowej obrony.

Tę sowitą dzielność, rzadkim darem zebraną i zam-
kniętą w JW. M. Panu poważamy. Liczne hazardów i spo-
sobności swojej dałeś w otwartem polu dowody. Toż mę-
stwo, tęż niebezpieczeństw wzgardę, przezorność w rozrzą-
dzaniu, odwagę w dopełnianiu, zabieg na przyszłe wypadki,
czułość na wszystko, dałeś widzieć w dzielnej i chwalebnej
fortecy Jasnogórskiej obronie.

Ta chwała, jak daleko naszą dotąd albo nieczułością,
albo niejednomyślnością zuchwałego nieprzyjaciela upoko-
rzyła, jak skutecznie nadzieje narodu wskrzesiła, jak w ob-
cych *etiam* krajach sławę i imię JW. M. Pana przyozdobiła,

adziwienie w jednych, uszanowanie w drugich, wdzięczność szacunek w nas zaszczepiła; gdy dzieła mówią, słów szczędzamy.

Upewniamy szczególnie, upewniamy słowem Narodu, nic reputacyi jego zmazać, nic zaszczepionej i ugruntoanej poufałości zatrząść i zachwiać nie zdoła, ale wspóle ojczystej obrony dźwigając ciężar, gdy nas JW. M. Pan utecznem zastawiasz ramieniem, my do celu publicznej częśliwości najpracowitszej nie umkniemy rady.

Explikujemy się w niektórych punktach obszerniej WW. marszałkowi płockiemu i konsyliarzowi podlaskiemu, tórzy jako pewnie komunikować będą, tak nam nie zostaje ad powtórzenie i upewnienie wyznania, żem i t. d.

P. S. Tymczasem ile tylko w naszej jest możności ysponowaliśmy JW. Krakowskiemu [1]), ażeby na tak nagłe oczywiste JW. M. Pana do fortecy potrzeby, z przeznaczoej na podróż swoją do Stambułu summy, tysiąc czerwoych złotych wypłacił. Posłaliśmy do dalszych JW. kolegów probując wzięte sposoby dostarczenia amunicyi. Spodzieamy się z różnych miejsc *in horas* pieniędzy i nieodwłonie temi sukursować będziemy. Jest tu choć drobna cząka skupionych prochów, posłaliśmy po paszport, za któgo otrzymaniem wraz też prochy wyszlemy [2]).

LII.

Dnia 19. lutego 1771 roku.

JW. M. Panie Marszałku łomżyński!

Sławnie szerzący się odgłos cnoty, męztwa i walecznoci JW. M. Pana, dosiągł nas pierwej, niżeli później ze

---

[1]) Joachim Czerny.

[2]) List ten jest także w kopii w rękopisie nr 836 *w Zbiorach siążąt Czartoryskich w Krakowie.*

wszystkiemi okolicznościami raport Jego, i stąd uprzedziliśmy Mu nasze powinszowanie, naszej najściślejszej poufałości zaręczenie, i winne tak wielkim zasługom świadectwo. Doświadczenie nas uczy, jak złym losem i naganną cudzą ciekawością listy do nas i od nas giną, najwięcej dzieł atoli JW. M. Pana nietylko w protokołach Rady wieczyste zostają świadectwo, ale w sercach całej ojczyzny obywatelów, mocniej zaszczepione, powiększają sławę Jego domu, rozszerzają ją nawet u obcych dworów. Pisaliśmy albowiem do wszystkich w tychże dworach ministrów naszych, ażeby nietylko dworom, przy których mieszkają, imieniem całego sprzymierzonego narodu, to sprawiedliwe JW. M. Panu oddali świadectwo, ale nawet przez cudzoziemskie gazety wszędzie publikowali.

Dochodzą nas zewsząd wiadomości jako upokorzony nieszczęściem swojem nieprzyjaciel, dla poprawienia reputacyi, ostatnie zewsząd zgromadził siły, grożąc miejscu tak mężnie bronionemu w okolicznościach niniejszych, słusznie bylibyśmy alarmowani, gdyby zaufanie w doświadczeniu JW. M. Pana nie czyniło nas spokojniejszemi. Piszemy i do dalszych dywizyi JW. komendantów ażeby wcześnie wzajemnie się zniósłszy umówili sposób wspólnego sukursu.

Znamy gwałtowne potrzeby, które JW. M. Pana naciskają, pisaliśmy dawniej, że z naznaczonych na drogę Stambulską pieniędzy, 1000 dukatów wypłacić Jemu zleciliśmy, to gdy dotąd żadnego skutku nie wzięło, posyłamy też pieniądze nieodwłocznie na odwrót, przez ręce JW. starosty soleckiego, ażeby je w Lublińcu złożył, skąd pewność transportu będzie ubezpieczoną.

Pożyczone na imię własne JW. M. Pana 1000 dukatów znamy szczególnie, że na potrzebę publicznego interesu i przeto chętnie ewikcyą tej sumy i zapłacenie przez nas zaręczamy. Nadto JW. M. Pan usług swoich Ojczyźnie dajesz dowodów, iżbyś jeszcze własną substancyą publicznemi długami miał obciążać. Instrumenta felczerskie ustąpił JW. mar-

ałek sandomirski i tych *pro usu* garnizonu tamecznego
jprędsze przysłanie przyspieszamy.

Dozwól JW. M. Pan braterskiej i poufałej sobie repre-
ntacyi, która w tymże czasie dowodzić mu będzie sza-
nku naszego i szczególniejszych *per tot mentis* Jemu sen-
nentów. Wprawdzie wzgarda niebezpieczeństwa jest essen-
onalnym każdego żołnierza przymiotem, ale między żołnie-
em a kommendantem obowiązków wielka różnica. Przystoi
mmendantowi w oczach współbijących się dać męztwa
ego dowody, ażeby przez te przeświadczyć subordyno-
anych, że posłuszeństwo ich nie jest im krzywdą ale za-
ıgą, lecz hazard ustawiczny nieuchronnemu życie wysta-
ıje przypadkowi. Wsławionego kommendanta strata, nie
st stratą prostą i powszechną. Żołnierza śmiałego natura
yni, kommendanta przezornego sztuka i doświadczenie
ćwicza. Jego strata jest zerwaniem między subordynują-
mi a kommenderującym wzajemnego zaufania, rzuca rzecz
łą w stan nieporządku.

Te reflexie jasno tłómaczą intencye nasze, iż gdy JW.
Pan przez tyle wspaniałych hazardów sławne męztwa
ego dałeś dowody, odtąd spokojniej i ostrożniej cieszył
z nabytej sławy, służąc Ojczyźnie i wojsku przez dyspo-
cyą, a zażywając do exekucyi cudzych ramion, co jest
dno, jakoby rzec mu, iż samego siebie więcej odtąd me-
żować i ochraniać potrzeba.

A za tem do utrzymania rycerskiego zapału Jego jeżeli
dne reprezentacye skutecznemi być by nie mogły, goto-
byśmy wyraźny na to posłać ordynans, który nie miał by
ęcej w terminach swoich, tylko żebyś sam siebie oszczę-
ał, na dłuższe doświadczenie, z jak wysokim szacunkiem
teśmy i będziemy etc.

LIII.

Dnia 4. czerwca 1771 roku.

JW. M. Panie Marszałku łomżyński!

Ustawiczne zażalenia obywatelów sandomirskich na komendę Jmćp. rotmistrza Kiniewicza, których część i expozycyą *praesentibus* przyłączamy, determinowały nas pisać JW. M. Panu ażebyś w te skargi wejrzeć rozkazał, które jeżeliby były sprawiedliwemi, na tymże Imćp. rotmistrzu obwinionym, *modum beneficionis* wskazał.

Rozumiemy w tymże czasie, że dla jakiejkolwiek powierzchownej przynajmniej obywatelom satysfakcyi, przystałoby rewokować rzeczonego Imćp. Kiniewicza z powiatu pilzneńskiego, jeżeli zaś plan operacyi JW. M. Pana jakowej tam wyciąga komendy, innego oficera w postępowaniu z obywatelami łagodniejszego, na miejsce rewokowanego zesłać raczył.

Do czyjej *immediate* komendy, tenże JP. Kiniewicz jest należącym dostatecznie niewiedząc, jeżeli pod ordynansami JW. Sanockiego znajduje się, ażebyś JW. Pan temuż JW. Sanockiemu *mentem Generalitatis* w tej mierze oznajmił obligujemy. Przyłączamy równie kopię listu Jmp. Wniatyckiego z zaskarżeniem się Imćp. regimentarza Suhaka. Sprawiedliwość wyciąga sama, iżby tak gwałtowne krzywdy, miały swoją nadgrodę i satysfakcyę, tę uczynność, że JW. Pan zalecisz spodziewają się *in residuo* troskliwi o losy Jego, osobliwie tak dawno już żadnego nie mając od Jego doniesienia.

Upewniamy Jego o trwającym na zawsze i nieprzerwanym szacunku, złączonym z punktualnością wyznania etc.

LIV.

Dnia 20. czerwca 1771 roku.

JW. M. Panie Marszałku łomżyński!

Dywizyi dwie, jedna pod rotmistrzem ruskim Imćp. Bie-kierskim, tylko do skompletowania szwadronu, i do ocze-wanego cogodzinnie przybycia, po odprawionej tak poży-cznej w Dreznie usłudze JW. Dzierżbickiego konsyliarza skiego; druga pod komendą Imć Pana Rogalińskiego, puł-wnika sandomirskiego, na czas krótki dla remonty w ko-ach i ludziach będące tu na pograniczu, nietylko odebrały *eneralitatis* pozwolenie ale i zaszczycone były ordynansem że władzy (przy ich odejściu). Co się z pierwszą stało ócz odgłosu) nie mamy dostatecznego raportu, druga zaś rana jest gwałtownie z zabiciem kilku ludzi, po nieprzy-ielsku atakowana przez Jmć Pana Suhaka (jako słyszymy) gimentarza sanockiego, zabrana tem swawolniej, że tenże ć Pan Suhak zażyć ważył się imienia JW. M. Pana, mie-c, że postępek jego za Jego ordynansem jest uczyniony. ajome nam JW. Pana sentymenta i nieoporna dyspozy-m Generalności powolność, zupełnie nas wyperswadowa-ni czyni, że co się stało, stało się *citra satum* JW. M. a. Obligujemy Go, a zatem, ażeby kroki tak gwałtowne ajemno mieszające konfederacyą, nietylko były zganione, i przykładnie ukarane, pomnażając przez to codzień wię-e dla niego zaszczyty, szacunek i konsyderacyę, z którą szczególności jestem etc.

LV.

Dnia 20. czerwca 1771 roku.

JW. M. Panie Marszałku łomżyński!

Na list JW. M. Pana, JW. marszałkowi generalnemu any i przyłączony do niego Stanom sprzymierzonym ra-

port, winną spieszymy rezolucyą, jak prędko z rady i um
wy przytomnych JWW. kollegów podjazd dywersyą, i mar
były przedsięwziętemi tak w exekucyi dzieła tego, napewn
nie zostaje nad chętne skutków powinszowanie, osobliw
gdzie przez zdarzone i nieprzewidziane z strony fortecy z
mojskiej przypadki otaczający z pilnością na koło nieprz
jaciel, przez przezorność JW. M. Pana prawdziwie chwal
bną i potrzebną w zamysłach swoich został zawstydzo
i zawiedziony.

Względem niektórych kollateralnych powieści, gdy ro
tropność menażować rzeczy każe, godna umysłu JW. M
Pana obrana droga wszystko to, co jest prywatnego nie
kontentowania skutkiem, puścić w niepamięć.

Co do fortecy zamojskiej i list JW. M. Pana do JW
Ordynata i excerpt raportu Jego *ad hoc punctum*, dzisi
temuż JW. Ordynatowi posyłamy. Co nam odpisze i jak
z responsu tego weźmiemy rezolucye, nieodwłocznie prze
kresy donieść JW. M. Panu będzie naszem staraniem.

Masz JW. M. Pan świadectwo sentymentów naszyc
ku niemu, w tych trwałość z powinnym zaręczamy szacun
kiem, będąc na zawsze etc.

LVI.

Dnia 15. lipca 1771 roku.

JW. M. Panie Marszałku łomżyński!

Jest to pewna, że nie mogąc aż dotąd dociec źródła
czyli złości, czyli ciekawości cudzej, nieskończoną znosić
musimy przykrość w ustawicznej prawie dochodzenia listów
niepewności, która niepewność tem nam nieznośniejszą, że
przecina potrzebną między nami komunikacyę i wczesną
albo na trwające przypadki, albo na *futuros casus* radę
Nie możemy przez najistotniejszą sprawiedliwość umknąć
winnego tak okazałym JW. M. Pana zasługom świadectwa

:órym tem większej przybywa wagi, gdy są okraszone pełemi wspaniałości sentymentami, i tą mężną determinacyą, óra szczególnie zdobi dusze obywatelske, gdzie poświęcoemu na obronę publiczną, poprzysiężonym dosyć czyniąc oowiązkom, pokazuje i zawstydza tychże dróg i powinności eznającego. Czego dowodem jest na pochlebne i pełne udzenia Imćp. Branickiego propozycye, mężnie, przezornie przykładnie dana rezolucya.

Co się ściąga Imćpp. Kiniewicza i Suhaka, dostatecznie ıspokojeni jesteśmy przyrzeczeniem JW. M. Pana, że w narę zaskarżenia w czasie zdarzonej sposobności wejrzysz, *pro competentia meriti* wydasz rozkazy swoje.

Wiadoma nieszczęśliwość z dywizyą JW. Zaręby nastąona jak daleko nas martwi, jak cały prawie plan wywraca, k cały ciężar zwala na ramiona kommend małopolskich, k samym fortecom przeważającą nieprzyjaciela mocą niezpiecznie grozi, czuć łatwo, i te uczucia z nami dzielić V. M. Pan raczysz, bo niżeli nowe otworzą się jakowe ogi, innej mieć nie możemy ufności, tylko w najwyższej ólestwa i miejsca tamtego protektorce doświadczonej, oraz V. M. Pana waleczności.

Za szczęśliwy to samo liczymy prognostyk, że w tak ężkim razie, doświadczone JW. M. Pana a największym eszczęściom zdolne, sam chętnie ofiarujesz ramiona, *conrrente* więc do tego konsensu JW. konsyliarza sieradzkie-, nietylko z ochotą i najżywszą satysfakcyą, ale razem powinszowaniem JW. M. Panu żądany kommendy fortecy zęstochowskiej przyłączamy instrument, której przysięgi wynania przed JWW. marszałkiem i konsyliarzem podlaskimi, b jednym z nich zręczniej się znajdującym naznaczamy *reversaliter* podpisanej tejże przysięgi nam odesłanie rekoendujemy. Winszując Mu więc tego nowego charakteru, nszujemy razem, że pod najwyższą miejsca tego proteorką, stajesz się JW. Pan wybranym instrumentem najściejszego wzajemnej między nami jednomyślności węzłu po-

większenia zasług sobie w Ojczyźnie i ugruntowania tej sła-wy, która własnemu i obcym narodom jest już dosyć zna-jomą, łącząc do tego oświadczenia trwającego ze strony na-szej szacunku, z którym w szczególności jestem na zawsze

P. S. Zaniesiona tu do nas skarga a interessowanie się JW. generała Esterhazego wsparta w jakich jest konten-tach dostateczniej z przyłączonych *eatenus* papierów JW. M. Pan objaśnisz się.

LVII.

List Michała Krasińskiego, marszałka konfederacyi [1]).

Z Czarnowody w Turcyi, 22. września 1771 r.

Jaśnie Wielmożny Mci Panie Marszałku łomżyński!
Mój wielce Mci Panie i kochany bracie!

Wiadomo JW. WM. Panu od początku samego, moich chęci dla niego kroki; rozumiem, że nie tak przykro u sie-bie jesteś przeświadczon o przyjaźni mojej ku swej osobie; dlatego tedy nadgłaszam się z wyrażeniem mojem, aby to ponowiło w nim upewnienie, że go szacuję i zawsze esty-muję. Wiele przy tem pomnażający odgłos o czynach chwa-lebnych JW. WM. Pana, dodaje mu szacunku. Niech Bóg uszczęśliwia Go w zyskach podobnych nad nieprzyjacielem, o których mi tu nie tajno.

A jako zaciągasz JW. WM. Pan powszechny dług od wszystkich wdzięczności, że niepowątpliwym okazujesz się synem Ojczyzny, tak w partykularności w równym i ja zo-stawam obowiązku.

---

[1]) Z autografu. *W Zbiorach książąt Czartoryskich w Krako-wie,* Rękopism nr 946.

Proszę zatem pewnym być mojej przyjaźni, a wzajemnej dla mnie dochowywać. Oczekuję poufałej odezwy, zostając z przywiązanym szacunkiem

JW. WM. Pana
z serca życzliwym bratem
i sługą najniższym
M. H. Krasiński m. p.
P. R. M. K. G.

Datt. 22. Septemb. 1771
z Czarnowody.

W przypisku:

Pan Podczaszy [1]) zaczął się już i ze mną kłócić tak dobrze, że chyba w Polsce zrobimy koniec tej kłótni.

[1]) Joachim Potocki.

II.

Listy Kazimierza Pułaskiego
marszałka łomżyńskiego
do Józefa Zaremby
regimentarza województw wielkopolskich.

I.

Z Lublińca, 18. września 1770 [1]) r.

Szczęście dla mnie pozwolone, widzenia się z Najj. anią [2]) było mi powodem przy Jej gorliwości o dobre poodzenie ojczyste, mówić obszernie w różnych okolicznoiach; była i materya JW. M. Pana wzmiankowaną, rzecz ecydowana na wspólnem umówieniu się naszem, które ażeby k najprędzej nastąpiło, jest żądanie moje prawdziwe.

Z szacunkiem zostając

JW. M. Pana życzliwym bratem i nizkim sługą

Kaź. Pułaski M. Ł.

II.

Z Częstochowy, 15. listopada 1770 r.

Jaśnie Wielm. Mci kochany Dobrodzieju!

Odebrawszy odezwę od JW. Mci Pana Dobrodzieja rzez Imć P. rotmistrza Zwierchowskiego przysłaną, względem Imć P. Madalińskiego, którą gdym przeczytał, zadziwiła nie wprawdzie, iż tego, który w jednej czynności zostaje

---

[1]) Listy Pułaskiego do Zaremby odpisane są z oryginałów najdujących się w zbiorach kórnickich hrabiów Działyńskich. Po iększej części tylko podpis i przypiski własnoręczne Pułaskiego, arę krótszych listów całe własnoręczne.

[2]) O bytności tej Pułaskiego w Lublińcu, biskup Krasiński isał do Paca: „Pułaski był u księżnej za wielkiemi hazardami, czem powiadać nie potrzeba, bo skrycie przez kontumacyą po-

znosić rozkazać umyśliłeś. Nie rozumiem wprawdzie ażeb to JW. Mć Pan uczynił, i to gdy znasz, iż ten pod wyżs komendą znajduje się, i nad sobą ma sąd wojskowy, u kt rego gdy za przewinienie onego poszukiwać będziesz spr wiedliwości, nieomylnie uczynioną będzie. Za rzecz ni słuszną sądziłbym, aby za jednej osoby przewinienie ca komendzie krzywdę czynić, albowiem ten, gdy powróci, i niego JW. M. Pan Dobrodziej u komendy znajdziesz saty fakcyą, o której jako upewniam, tak z powinną piszę s rekognicyą

JWW. Mci Pana ko. Dobrodzieja sług

Kaź. Pułaski M. Ł.

(Objaśniony z Ordynansu P. Gener. JW. Mci. P. Dob danego względem Interregnum, na imię JWW. uniwersał dru kować kazałem tenże ogłaszający).

III.

Z fortecy Jasnogórskiej, 19. listopada 1770 r.

Jaśnie Wielm. Mci kochany Dobrodzieju!

Odebrawszy wiadomość, iż nieprzyjaciel pod fortec zmierzający w Koziogłowach dziś zapewne znajduje się, a na dniu jutrzejszym z tymże akcyę mieć spodziewam się, więc oznajmiwszy JW. Mć Panu Dobrodziejowi, obliguję go, ażebyś dla dania sukursu, jeżeli to nastąpić może, komendzie swej pospieszyć rozkazał, w czem jako spodziewam się, że nastąpi, tak powinną rekognicyą piszę się

JW. Mć Pana kochanego Dobrodzieja
unizonym sługą

Kaź. Pułaski M. Ł.

---

jechał, i gdyby się dowiedziano, toby kilku oficerów, którzy w to wchodzili, życie straciło. Upewniała go, że książę Kurlandzki będzie", (*Szmitt*, „Źródła", str. 109). Sprawa oddania najwyższej komendy królewiczowi, była pod tę porę agitowana.

P. S. Komendzie JW. Mć Pan Dobrodziej możesz kazać rozłożyć się na trakcie Piotrkowskim od Kurzyny ku Częstochowie. Czekam rezolucyi.

IV.

Dnia 15. grudnia 1770 roku.

Jaśnie Wielmożny Mci Panie Regimentarzu
i Dobrodzieju!

Zaszłe rekwizycye względem dyzertera chętnie rad będę dopełnić, skoro o nim powezmę wiadomość, gdy mi się tymczasem zdarza sposobność, poważam się przełożyć Mu zdanie moje względem teraźniejszego jakie być by mogło dysponowania wojska. Nieprzyjaciel, jak nam wiadomo, wszystek zgromadzony do komendy Drewicza, ten się teraz udał do Krakowa, stamtąd na zniesienie komend moich w Podgórzu czyniących mu dywersye. Cóż tedy zostaje? Cała forsa nieprzyjaciela tak zbytecznie odległa, znużona głodem, dziennym i nocnym marszem, czyliż z niej profitować w teraźniejszej nie zdołamy okazyi? Prussy całe troskliwe dla publicznego dobra, dotąd bez wszelkiego zostawały wsparcia, czyż teraz nie snadna dla nich pomoc, znajdziesz tam JW. M. Pan chleba dosyć i cokolwiek zamyślić możesz, dostaniesz; pomnożysz wojsko wyprawami pruskiemi. Jeżeli te, z którem pójdziesz doporządzić zechcesz, czyliż sposobniejsze znajdziesz gdzie do tego miejsce? Radzę z serca, abyś JWW. Pan nie spóźniał tego, a jak najskwapliwiej tamże przyspieszył, tylko abyś sam komendzie był przytomny, tym sposobem zmocnisz się w ludzi, pieniądze i wszelki porządek. Nieprzyjacielowi pomięszasz symetrye, mieć będziesz także kommunikacye z temi komendami, które pod Warszawą znajdować się będą, czego, jak koniecznie potrzeba, tak aby się stało życzę z serca

JWW. Pana dobry sługa

Każ. Pułaski M. Ł.

V.

Do komendanta konfederackiego N. N.

Z Częstochowy, 15. stycznia 1771 r.

Gdy odbieram wiadomość, iż od Wielunia komendy konfederackie ciągnąć ku fortecy mają, posyłam umyślnego, donosząc z komendą ciągnącemu, iż Moskwa od fortecy już odstąpiła, znaczną otrzymawszy klęskę, spieszy ku Olsztynowi idąc marszem. Upraszam więc Ip. komendę mającego, aby do nas najprędzej pospieszał, albowiem teraz czas ich pobierać (?), gdyż pod fortecą mocno porażeni, ludzie i konie znużone, przy tem też, zostaję informowany, iż nasi Kraków czyli dobywają, czyli też już dobyli, Moskwa więc w tamte strony ciągnąć będzie, nam trzeba koniecznie czynić znaczną dywersyę, czas nie pozwala więcej wyrażenia przyczyn, tylko pospiechu do nas Ipanów wyciąga, o którem dopraszając się zostaję z należytym szacunkiem

Kaź. Pułaski M. Ł.

VI.

Z Fortecy, 11. marca 1771 r.

Jaśnie Wielm. IMci kochany Dobrodzieju!

Kontentującą mnie wyczytuję wiadomość o zbliżeniu się JW. WMć Pana ku miejscu temu. A że różne oraz i potrzebne w tym czasie wynikają okoliczności, które ustnego między nami wyciągają naradzenia się, więc nieodmownej Jego dopraszam się łaski, ażebyć JW. WMć Pan przybyciem tu swojem żądania nasze ukontentować raczył, gdzie zupełną mieć będziem sposobność we wszystkich naradzenia się i decydowania materyach. — Tego tedy upragnionem oczekując sercem z winną zostaję rekognicyą

JW. WMć Pana Dobr. sercem kochający nizki sługa

Kaź. Pułaski M. Ł.

VII.

Z Częstochowy, 15. marca 1771 r.

Jaśnie Wielm. Mci serdecznie kochany Dobr.!

Gdy dostateczną odbieram wiadomość, iż Drewicz wy-
iszerowawszy z Krakowa, podstąpił pod Lanckoronę; więc
iore patriae jako gorliwego obywatela, oraz zacnego ko-
ndanta upraszam, ażebyś JWW. Mci kochany Dobr. ze
ysta jazdy, to jest hussarów i innej lekkiej kawaleryi z ko-
ndy swojej komenderować raczył, gdyż i ja sam na od-
cz miejscu temu z podiazdem ruszam. Czekam jako naj-
ędszej rezolucyi z winnym zostając szacunkiem

JWW. Mci Pana i Dobr. nizki sługa

Kaź. Pułaski M. Ł.

Kiedy nie można więcej, to przynajmniej racz JWWny
br. komenderować husarów pod moją komendę, z któ-
ni przyłączonymi do swoich, starałbym się co dobrego
zynić. Oczekiwać będę jak najpilniej responsu.

VIII.

Z Fortecy, 18. marca 1771 r.

Jaśnie Wielmożny Mci kochany Dobrodzieju!

Te były zawsze szczere żądania moje, ażebym estymo-
ną dla mnie przyjaźń Jego nieprzerwaną mógł dopełniać
ajemnością, i dlatego starałem się o to, ażebym w ka-
ym punkcie takowych unikał okoliczności, któreby do nad-
rężenia tej jakążkolwiek być mogły okazyą. Ta powolność
ja, że żadnej u JW. WMć. Pana nie zyskuje wzajemności,
czyli tak się podobającej, mniej znać potrzebnej mojej
Niego przyjaźni wzgardzie, czyli też przysposobiającemu
raz nowsze umartwienia czasowi przyznawać muszę. Nie-
leżyte pierwsze Imci Pana Morawskiego dla komendy mo-
zadatki, pomimo sprawiedliwego osoby mojej pokrzyw-

dzenia, z hańbą i naganą całego narodu przez odięcie dwo zacnym moim officyerom życia, już oczywiste pokazały skn tki, przecież i te, mnie samego szczególnie dotykające zni słem (z) cierpliwością, żadnej tak na listowne jako i ustr moje rekwizycye nie odebrałem rezolucyi; mijam inne prze komendy JW. WMć Pana, komendom moim poczynione przy krości, do explikacyi których długiegoby potrzeba czasu, dl treści tylko nowo wynikłych przystępuję okoliczności. Zanie siona na imci p. Rynkiewicza skarga, jak uważam z listo wnej Jego rezolucyi od samego JW. WMć Pana już odbiera decyzyą, kiedy tegoż, jakoby mi pod komendą będącego tułacza, ścigać, zabierać i do fortecy przystawiać oświad czasz się. Sprawiedliwie w tej okoliczności sarknąć mi należy i gdyby do tego przyszło, przyznam się JW. WMci Panu że nie umiałbym takowemu przezwiska znaleźć ułożeniu, boć ten gdy za moim wyraźnym obowiązek na siebie włożony dopełnia ordynansem, gdyby co wykroczył, czyliż nie jestem w stanie przyzwoitego tegoż ukarania, i to niniejszą oświadczam rezolucyą, że za ściągnieniem go z ordynansu mego do fortecy, proszę o delatora, każę wyprowadzić inkwizycye i gdy się winnym okaże, dostateczną występkowi poniesie karę. Teraz zaś rzeczą słuszną nie sądzę ażeby skarżyć i karać, gdyż występek każdy pociąga skargę, skarga dowodów występku, a występek dopiero karę, a zatem dopraszam się w tej mierze jeżeli nie on, to przynajmniej ordynans mój go zaszczycający niech jakową znajduje względność. Doszła mnie wiadomość o nastąpionej dla JW. marszałka kujawskiego [1]) krzywdzie, ta że i mojej tycze się osoby, daje materyę, moje JW. WM. Panu przełożyć remonstracye. Uwiadamiałem o tem ustnie JW. WMć Pana, że tenże z moim złączony obozem, którego już wysłane w dalszych ułożeniach naszych poprzedziły expedycye. Ten nieprzyzwoitem został przez komendę Jego zmartwiony uciężeniem, kiedy z party-

---

[1]) Antoni Głębocki.

larnych niesnasków wygórowana Ip. Zakrzewskiego zuwałość, tyle znalazła u JW. WMć Pana kredytu, żeś mu pokrzywdzenia marszałka swojej nie ubliżył pomocy, a najboleśniejsza, iż nie jak obywatele, nie jako w równych nnościach kolegę, ale jako oczywistego nieprzyjaciela, cnym sposobem napadłszy kilku, czyli więcej ludzi zabiw-, kilkudziesiąt jakby w niewolę zabrawszy, resztę do rozoki przymusił. Zabranych, ze wszystkiego obdartych, pie- pędził. Ta okoliczność nienależytej gwałtowności zawieąca istotę, prócz wszystkich nas marszałków krzywdy, ść okazałym całego interesu naszego, nawet u postronch być może zepsuciem. Słabiśmy sami przez siebie, a szczęśliwą prywatą do szczętu zagubić się chcemy; lejby ten na nieprzyjaciela exponować azard, niżeli tym osobem prędszej dla Ojczyzny przyspieszać zguby, zdaj było na odsiecz Lanckorony tą komendą powiększyć urs, niżeli w krwi braterskiej mściwą pozwalać uplamić ę. Przyznam się JW. WMć Panu, że ten postępek wskróś rze życzących Ojczyźnie przenika serca, nie trzeba się bić samym, bo dosyć karzącą boską mieć powinniśmy sobą rękę. Cieszy się z tego nieprzyjaciel, urągają ponne narody i swoje spóźniają interesowanie, a ścieśniona szqd nieszczęśliwościami płacze Ojczyzna. W tej zaś cyrnstancyi, nim zaspakajająca Generalności nastąpi decyzya, aszam uniżenie, ażebyś JW. WMć Pan w dalszych czynia przykrościach JW. Kujawskiemu i sam się wstrzymać ana Zakrzewskiego pohamować raczył. Te sprawiedliwe szczerości gdy mu otwieram myśli, darujesz JW. WMć , że te są oczywiste przyczyny, któremi wstręt czynisz kania podług życzenia mego Jego przyjaźni, ile że masz sze okazye moje naganiać komendy a swoje gdyby też najgorszego czyniły ochraniać, ale że to jest zwyczajną nas przywarą na tem przestaję, a dowodne widząc JW. ć Pana dla mnie przykrości, jakem sam ustnie na Ip. awskiego z jego rotmistrzem dopraszał się aresztu, tak

i teraz toż samo ponawiam, do następującej od Generalności w tej materyi komissyi, tem samem i Ipana Zakrzeskiego obwiniając aresztem, a tymczasem odesłania zabranego konia i lederwerku z uzara mego do komendy wracającego przez Ip. Lisickiego, towarzysza jego dopraszając się w niedotrzymaniu i niestawieniu na komissyę wyżej wyrażnych Ichmć ewikcyą odpowiedzi u samego JW. WMć. Pana sobie ostrzegam. Zostaję z winną rekognicyą

JW. WMć Pana kochanego Dobrodzieja
życzliwym i nizkim sługą

Kaź. Pułaski M. Ł.

P. S. Już po napisanym liście dowiaduję się od przysłanego z listem JW. Pana towarzysza, że porucznik Rymkiewicz już jest zabrany przez komendę Jego, proszę mi tegoż ze wszystkiem niezwłocznie odesłać, bo inaczej szukać będę przymuszony dla siebie satysfakcyi.

IX.

Z Fortecy, 30. lipca 1771 roku.

Jaśnie Wielmożny Mci Dobrodzieju!

Winszowałbym sobie ażebym mógł osobistą tu cieszyć się Jego przytomnością, dla rozmówienia się z Nim w różnych teraźniejszych okolicznościach, w czem że upośledzonym być się widzę, pragnienie moje do czasu sposobniejszego odłożywszy, winną Mu tem wyrażeniem oświadczam rekognicyą.

IPanu Paszkowskiemu jużem posłał ordynans i teraz drugi posyłam, ażeby nieodwłocznie stawał z komendą, któremu przykładnie to naganić zechcę, iż się w tamtą zapuścił stronę.

O dyzerterach dywizyi wieluńskiej mam honor donieść że ci są z mojej własnej komendy, którzy dawniej komenderowani będąc z pod Chełma przy moich bagażach, prze-

omendę JWW. Marszałków w Gabułtowie pod ten czas bęących zabrani i z bagażami zostali. Jakożkolwiek bądź za obaczeniem się z JW. WMć Panem Dobrodziejem ta okoczność może być zaspokojona, upewniam, że to nas nie oróżni. Gdyż ja zawsze jako sobie Jego szacuję przyjaźń, k w nieodmiennem onej przyrzeczeniu z powinną zostaję stymacyą

JW. WMci Pana kochanego Dobr. nizkim sługą

Kaź. Pułaski M. Ł.

X.

Z Fortecy, 1. sierpnia 1771 roku.

Jaśnie Wielm. Mci kochany Dobrodzieju!

Rzecz prawdziwa, żem bez żadnej prywaty i przez szanek w równych czynnościach zacnego kolegi i przez związk krwi, która w naturalnych afektach miłą wszystkie przewności słodzić zwykła pamięcią, w nieobojętnej JW. WM. na pragnął korzystać przyjaźni, lecz czyli nieszczęśliwa asu teraźniejszego polityka, czyli zasadzona nieprzyjaznych uka, czyli też zdradziecki czuwających na zgubę naszą nalazek zawsze takowe niby zdarzał okoliczności, które winną psuły między nami konfidencyę. Projekta ułożone acznem przewłaczały tłómaczeniem, najzbawienniejsze mywygórowanej prywaty nazywały ambicyą, a przez to chcąc s mieć od siebie dalekimi, siły nasze słabieć a sami stąd ofitować chcieli. Bóg zaś, któren sam jeden myśli ludzh wiadomy, ukarawszy nas przez czas niejaki tą do siebie ębłością, zdarza sposoby, a sposoby najgruntowniejsze, tylko do zawstydzenia przeciwnych, ale i zdatnego niezyjaciół Ojczyzny pokonania. Serdecznem ukontentowam tę JW. WM. Pana do mnie przyjmuję odezwę a takową niej zyskuję satysfakcyę, nad którą większej nie znajduję. wszystkie inne *ad coram* zostawiwszy cyrcumstancye, gdy wyszłemi ordynansami dysponowałem podiazdy ku ko-

mendzie Łopuchina, jako to Paszkowskiego, Grabskie i innych, ażeby detaszowano jego komendy, podiazdy prz śladowali, co zapewnie zręcznie uczynią, więc żadnym sp sobem nie będzie mogła komenda Łopuchina złączyć s z Langa i będzie znaczną w operacyi JW. WM. Pana z k mendą Langi dywersyą, gdy JW. WM. Pan na nią uderzys a w tymże czasie i komenda Łopuchina alarmowana będzi być może, że nam jaki stąd będzie awantaż, komunikuję wi JW. WM. Panu już wyszłych do komend moich dyspozyc i gdy mu się to zdawać będzie, proszę jako najspieszni mnie uwiadomić, jeżelibyś zaś tego nie aprobował, to za do niesieniem mi podług JW. WM. Pana myśli te podiazdy dy sponowałbym, sam już nie mam z czem iść do niego, gdy niektóre moje komendy dysponowałem pod Kraków dla ala mowania nieprzyjaciela, Bobrek już od kilku dni atakują cego. Życzę więc ci kochany Mci Dobrodzieju jako najpo myślniejszego sukcesu, co mnie równie kontentować może oraz upewniam o nieodstępnej na zawsze przychylności, jak ten, który być pragnę z szczerem przywiązaniem i przyzwo itym szacunkiem

JW. WM. Pana kochanego Dobr. uniżony sługa
Kaź. Pułaski M. Ł.

Bądź JW. WM. Pan dostatecznie wyperswadowany, że nie obłudne te przesyłam wyrażenia, bo ten mój plan chcąc do skutku przyprowadzić, aby od Warszawy jak najmocniejsze czynić nieprzyjacielowi dywersye, podiazdy zaś komendy Łopuchina najwięcej obserwować zaleciłem z przyczyny, iż tego najpierwsza od Warszawy jest poczta.

XI.

(Bez daty, z 1771 roku).

Jaśnie Wielm. Mci kochany Dobrodzieju!

Szacując sobie przyjaźń JW. M. Pana Dobrodzieja, nie chciałbym nigdy żadnej takiej do niego uczynić odezwy

tóraby mu przykrość przynieść mogła, lecz kiedy mnie
wałtowne kroki i krzywda przez Imci Pana Sieroszewskiego
zabraniu Imci Pana Klimeckiego komenderowanego za fu-
żem uczyniona przymusza do tego, więc przy zasłaniu Mu
innej submissyi, mam honor nadgłosić się i donieść: iż
nci Pan Sieroszewski uformowawszy pretensyą do wspo-
nionego Imci Pana Klimeckiego, jakoby ten miał przedtem
stawać w Wielko-polskiej komendzie, tego zabrał i zaa-
sztował, komenderowanych zaś ludzi puścił, którzy bez
mendanta powracając, nie wszyscy do komendy powrócili,
zez co mam w ludziach stratę i znaczną szkodę. A zatem,
raszając JW. M. Pana Dobrodzieja, abyś zalecił Imci Panu
eroszewskiemu przywrócenie mi Imci Pana Klimeckiego,
aczej gdybym nie pozyskał tej dla siebie w sprawiedliwem
daniu łaski, przymuszony bym był pozew o statuicyą Imci
ına Klimeckiego Imci Panu Sieroszewskiemu do Rady woj-
owej posłać. A jako przez *sancitum* skonfederowanych Sta-
w IP. Sieroszewski od władzy regimentarskiej województw
elkopolskich uchylony został, tak obliguję JW. M. Pana
obr., abyś wydał swoją deklaracyę, żeby się nią nie za-
czycał. W czem i powtóre tak o oddanie IPana Klime-
iego jako i niezaszczycenie się regimentarstwem Imci Pana
eroszewskiego dopraszając się, w tem wszystkiem zakła-
ąc nieomylny skutek, piszę się z powinną rekognicyą

JW. M. Pana kochanego Dobrodzieja
nizkim sługą

Kaź. Pułaski M. Ł.

Względem amunicyi jest zlecenie, aby w każdym(?)
a odebrana za JW. M. Pana D. rekwizycya. Upraszam
dzo pięknie, aby IPan Sieroszewski nie wdawał się ze
ą w dalsze korespondencye, bo mi są nader nieznośne
a piórem nie umiem kaleczyć.

XII.

Ze Zwierzyńca, 14. października 1771 r.

Wstrzymałem się na tem miejscu, sądząc, że JW. M. Pan Dobrodziej tędy z Teszyna powracać będziesz, inacz się stało — ja wyjeżdżam do fortecy i stamtąd marsz m w oznaczone przyspieszę miejsce. W liście JW. Marszał Generalnego odbieram uwiadowienie, iż tysiąc dwieście d katów przesyłają na potrzeby wojskowe czyli na JW. M. Pa Dobr. ręce te są pieniądze adressowane, lub na czyje, gd byś o tem wiedział, proszę mi donieść. Oddaję mnie prz tem statecznej łasce i przyjaźni, zostając jednostajnie

JW. M. Pana Dobr. dobry i nizki słu

Kaź. Pułaski M. Ł.

XIII.

Dnia 13. (stycznia?) 1772 roku.

List przesłany od gener. Vioménil przesyłam JW. M. Panu. Jeżeli mieć mogę z nim moją kommunikacyę, up wnić mnie proszę. Ja ciągnę Krakowu sukursem. JW. M. Pan swoją komendą raczysz przynajmniej pomknąć się na trakt warszawski, aby stamtąd komenda jaka tyłu mi n wzięła, jeżeli to być może proszę mnie uwiadomić.

Kłaniam — dobry sługa

Kaź. Pułaski M. Ł.

XIV.

Dnia 22. stycznia 1772 roku.

d. 22. Januarii 1772 A.

Czwartą już to odezwę *Illustrissimo* przesyłam, don szę o Krakowie, iż nasi zapewne zwycięztwo nad nieprz jacielem otrzymali, w pień Moskwę wyciąwszy. Derewi

Krakowie stanąwszy ma z niemi ustawiczne utarczki, nie
asz lepszej pory jak teraz tego uspokoić. Imć Pan chciej
ięc regimentarza nim przybędziesz z kilkuset koni lekkich
zysłać pod fortecę z ordynansem, aby dalej ciągnęli, a ja
im informacyę, z której strony choć majakiem nieprzyja-
elowi uczynią dywersyę.

Bierzyński wyszedł z zagranicy, kilkanaście koni ze-
awszy podczas oblężenia, w krakowskiem wybierał poda-
k, za którym odemnie podiazd wykomenderowany wziął
szlakę, że się ku Piotrkowu udał, będzie pewnie wałęsał
ę wedle dóbr JW. WM. Pana, jak na wioskę swoją, trzeba
tym ptaku pamiętać żeby nie uleciał, bo on o czem wię-
j myśleć pewnie nie będzie, tylko aby kraj odarłszy, po-
ócił się za granicę.

Każ. Pułaski M. Ł.

W tym momencie pewna mnie doszła wiadomość, iż
si już z Derewicza przednią strażą potykali się i Langi
mendę mocno porazili. Zmiłuj się Wny Pan przyszlij choć
kaset dobrych koni, to ja pospieszę sukurs, inaczej Pan
g WPana skarze.

XV.

Z Fortecy, 3. marca 1772 roku.

Po wyruszeniu JW. WM. Pana Dobr., nieprzyjaciel co-
ł się do . . . . . , obok którego lubo podiazd trzymać
szę przecież Nowickiego pułkownika w kilkuset ludzi bez
vodu na pierwsze zawołanie wyszlę ku Piotrkowu, sam
ś jeżeli nieprzyjaciel pobliższy pozwoli, pociągnę za nim.
. Wny Pan jeżeli sądzisz rzeczą użyteczną, przyszlij tu
ą infanteryę, ja upewniam, że na każde zawołanie ją
dam ale jednak lenunk dla niej na czas niejaki zostaw,
zak wiesz, że u mnie niewiele pieniędzy, może przypaść
owa okoliczność, że potrzebny będzie podiazd infanteryi

w tamte strony, a tak z obojga komend złączony pewnie może dokazać, jeżeli się zdawać będzie więc te odsyłaj n zabawnie, a ja wyruszywszy artyleryę, mogę w 600 lu pociągnąć tam dokąd się umówimy. Kłaniam serdeczn proszę kochany Mci miej ufność w mojej stałości a nie w rzaj żadnym baśniom, upewniam, że znajdziesz mnie zaws dobrego przyjaciela i sługę

Kaź. Pułaski M. Ł.

Proszę mnie dokładnie uwiadomić o miejscu i dn na które komunikacya nasza być może.

XVI.

Z Fortecy, 6. marca 1772 roku.

Jaśnie Wielmożny Mci Dobrodzieju!

Za późne myślę odbieram uwiadomienie — na dn wczorajszym z komendami Drewicza, Sabaudiewa i Zach ryna mając zabawkę, nie już detachement z komendy mo dla pomocy wyszlę, ale sam idę, racz mnie tylko JW. W Pan Dobr. o miejscu i czynności dokładnie upewnić, zn sząc się, bym siebie i komendę moją nie darmo trudz upewniam o wzajemności, zostaję z zupełnym szacunkiem

JW. M. Pana Dobrodzieja nizki słu

Kaź. Pułaski M. Ł.

Te komendy wzmiankowane ku Krakowu udały się. B tamże dniami temi znaczną klęskę Moskwa otrzymała, t dalece, że do 2000 straty w pobitych, zabranych i bleyss rowanych liczą straty.

Na odwrotnej stronie:

Do rąk własnych
pilno, pilno *via cursoria*

Ten list należy oddać JW. Zarembie, Marszałko Wielkopolskiemu.

XVII.

Dnia 9. marca 1772 roku.

9. Mar. 72 A.

Odebrana od JW. WM. Pana wiadomość, że obserwujesz komendę Łopuchina zastała mnie szarmiechującego się z komendą Drewicza, co mi jednak nie przeszkodziło upewnić JW. WMć Pana, iż czekam uwiadomienia, w której stronie znaleźć z nim komunikacyę mogę, przoszę abyś mnie jak najspieszniej uwiadomił, jeżelibym koniecznie nie był z komendą potrzebny wolałbym ciągnąć pod Kraków dla uczynienia dywersyi w zabronieniu furażów nieprzyjacielowi. Czekam jak najprędszej wiadomości. Kłaniam najuniżeniej

JW. WMć Pana nizki sługa

Kaź. Pułaski M. Ł.

XVIII.

Dnia 10. marca 1772 roku.

Dziś dwa listy odebrałem JW. WM. Pana Dobr., jeden pod adresem Mar. Sanockiego [1]), drugi, moim; na pierwszy wyrażam, iż cokolwiek uczyniły komendy nadprzykrzenia, uczyniły nad wyraźny mój zakaz i bylem wiedział który był temu oficyer przyczyną, zostałby ukarany, możesz być zawsze JW. Wny Pan wyperswadowany, że gdybyś mnie doknął czem najbardziej, nigdybym prywatnej nie szukał satysfakcyi, rad jestem zawsze przyjaźnią się Jego zaszczycać, od której nigdym się nie oddalał. Deklaracya widzenia się ze mną w fortecy bardzo jest dla mnie w skutku pożądana. Derewicz, Zabułdo, kniaź jakiś, którego nie pamiętam nawiska i Zycharow podciągnęli pod fortecę piąty dzień temu, zarniechował się sam ochotnik nie dopuszczając ich do miasta, jakoż odstąpili bez otrzymania miasta, które dla gra-

[1]) Filip Radzimiński.

bieży samej nawiedzieć chcieli, nazajutrz w nocy podiaz ich podtarł, ale i ten odpędzony, poszli ci złączeni pod Kraków, jutro tamże szturm spodziewany wraz i Tyńca, nasi ju kilkuset niewolnika w kilku innych szturmach otrzymali, officyerów kilkunastu, zginionej i bleyserowanej Moskwy licz 2000. Bóg nam błogosławi, tylko trzeba nam szczerze pracować, pewne nad nieprzyjacielem zwycięstwo. Łopuchi mało więcej ma tysiąca ludzi, można go przetrzepać a przy najmniej oddalić (żeby) tak blizko nie głodził nam kraju Derewicz się z nim nigdy nie łączył. Szpiegowie JW. WM Pana warci nagany za fałszywe raporta, ja wysłałem podiaz z kilkuset ludzi złożony dla dywersyi Krakowu, potykali si już raz, kilkunastu trupów położywszy nieprzyjaciela, kilk niewolnika złapali, znaczną część furażów odebrali, czyni co możność moja. Łącząc się z JW. WM. Panem zdatniejsz mieć będę sposoby. Kłaniam najuniżeniej, dobrej mnie od daję łasce

Kaź. Pułaski M. Ł.

XIX.

Dnia 13. marca 1772 roku.

Nieprzyjaciel podciągnął pod fortecę. Patrole nasze z nim się razy kilka potykały. JW. WMć Pan kiedyś się tu zbliżył, sądzimy, iż nie zechcesz uchylić się od akcyi z nieprzyjacielem, do której na godzinę czwartą z południa zapraszamy z przyłączeniem obowiązków dobrego charakteru officyera, pewni będąc, że wykonasz jesteśmy

JW. WMć Pana słudzy uniżeni

Kaź. Pułaski M. Ł.

III.

Urywek z korespondencyi Franciszka Ksawerego Branickiego

łowczego wielkiego koronnego

w sprawie operacyi wojennych przeciw konfederatom.

Zamieszczone tu listy i relacye pochodzą ze zbioru pana Władysława Kostkiewicza, który uprzejmie pozwolił nam je zużytkować. Podajemy je tutaj, bo zawierają sporo nowych szczegółów, uzupełniających dotychczasowe wiadomości o operacyach wojennych przeciw konfederatom w oznaczonym okresie czasu[1]). Listy samego Branickiego przepisujemy z oryginałów, oraz list Duringa, pułkownika rosyjskiego. Listy zaś Salterna i Bibikowa z brulionów. Dołączamy kilka relacyi ze współczesnych kopij.

---

[1]) W latach 1771—1772.

I.

Branicki do Salderna.

Z Opoczna, 9. czerwca 1771 roku.

J'embrasse Votre Excellence de tout mon coeur, et je suis très peu flatté de la comparaison; mais Elle daignera se rappeler que le mouvement n'était pas de mon cru; et quand on m'a dit qu'il fallait couvrir Varsovie, il n'y avait pas d'autre manoeuvre à faire. Mais dís que j'ai pris langue qu'ils n'y sont plus, je me suis porté *sur Petricow*[1]). Tout cela n'a abouti qu'à peu de chose, parce que ces messieurs courent comme des lièvres. Je leur ai pris pourtant vingt hommes et 2 officiers en a été tué, et plusieurs autres bléssés.

Pahlen Vous dira la bonne volonté qu'il y a dans mes trouppes, l'extrême fatigue et la grande misère que nous sommes obligés de supporter faute de fourage et de subsistance.

Je dirai le reste au général de Weymarn et Vous parlerai sur Votre politique[2]).

II.

During, pułkownik rosyjski do Salderna.

Z Wodzisławia, 15. czerwca 1771 r.

Monseigneur!

J'ai très bien fait de m'être servi du terme: jusqu'à présent dans ma dernière à Votre Excellence, en lui parlant

---

[1]) Cyframi.
[2]) Następuje ustęp cyframi, do których niema objaśnienia.

du contentement que j'avais du procéde du comte de Bran cki; car à l'heure qu'il est, je suis d'un sentiment tout à fa opposé. Il m'a demandé à plusieurs reprises de mon infan terie, et sur le refus que je lui ai donné, il m'a déclaré to nettement en cas que je persisterais de ne pas vouloir li accorder ce qu'il me demandait, il cesserait d'agir en allan à Wieliczka ouvrir les salines du Roi. Pour ne donc pa mettre des obstacles au plan projetté, je me suis rendu à se instances, *mais par cette diminution je me vois presque ho de toute activité. Il faut plutôt penser à la défense cont l'ennemi que de l'attaquer*[1]).

Je supplie trés humblement, de vouloir bien faire e sorte, que de pareilles séparations n'ayent plus lieu dan l'avenir; car le comte Branicki ne peut avoir d'autre bu en me demandant de mon infanterie, que de pouvoir se dis penser entièrement de mon détachement, afin que s'il y aur quelque chose de faite, toute la gloire en tombe sur se troupes sans que les miennes en participent; pour mo particulier, je jure devant Dieu, que je n'ai nulle envie d cuillir de lauriers en Pologne, ne croyant qu'il y ait de l gloire à disperser une trouppe de vagabonds; mais il m fait de la peine de voir que ceux qui sont sous mes ordres n'ayent pas les mêmes avantages que les trouppes polonaise avec lesquelles ils partagent pourtant toutes les fatigues qui naturellement sont plus sensibles à mon infanterie qu' une cavalerie légère qui se transporte facilement. La raiso pourquoi le comte m'a demandé de mes troupes est un crosade qu'il a imaginé et je . . . . .[2]) l'est d'autant plu follement qu'elle *laisse une distance de plus de vingt mil les entre ses trouppes et mon détachement*[3]). Je ne repète pa ici son plan, l'ayant décrit tout au long au général Wey marn, *je suis destiné de rester dans ces environs*[4]). Je sui

[1]) Cyframi. [2]) Wyraz nieczytelny.
[3]) Cyframi. [4]) Cyframi.

ersuadé de n'être pas battu par l'ennemi, mais je ne puis
as repondre de la paix.

Avant de finir, Votre Excellence me permettra de lui
iterer la prière, de remettre à la raison ce charlatan mili-
ire: car à la longue la patience pourrait me manquer et
serais faché de venir à un éclat; ce n'est que la recon-
aissance et l'attachement qui me lie à Votre Excellence, qui
e font garder le commandement, autrement je l'aurais déjâ
uitté à la dernière . . . . . . [1]), en le remettant au major
. . . . . [2]). Je supplie très humblement Votre Excellence
: vouloir bien me conserver sa protection et d'être per-
adé du profond respect avec lequel j'ai l'honneur d'être

Monseigneur de Votre Excellence le très
humble et très obéissant serviteur

A (?) de During.

III.

Raport Drewitza.

Z Piotrkowa, 15. czerwca 1771 [3]) roku.

Eben komme ich hier an. Seit dem 4. dieses, habe ich
ahrlich keine Zeit gehabt Eu. Excellence Rapports abzu-
atten. Ist mein Rapport vom 4. dieses richtig eingelaufen,
wissen Eu. Excell., dass ich nach Czernowiec gegangen.
on hier ging ich über Nakel nach Mstow, und dort verei-
gte ich mich mit dem grafen Branicki auf sein Ansuchen
n 6. dieses. Den 7. rückten wir vor Czenstochow, wo
lbst Zaremba, Pulasky und Schütz etwa über 3000 Mann
rsammelt haben mogten . . . . . wir anrückten, zog sich
es unter die Kanonen, und dies noch nicht genug, son-
rn auch hinter die spanischen Pruter; Zaremba aber, ehe
r noch heran kamen, hatte sich durch die Wälder nach
obucko mit etwa 1000 Pferden gezogen. Hier standen wir

---

[1]) i [2]) Wyrazy nieczytelne. [3]) Z kopii współczesnej.

den ganzen Tag und sahen uns an. Ich machte mit
Mann Versuche bis zu den spanischen Prutern vorzurück
allein ihre Cavallerie rührte sich nicht hinter solchen
aus, sondern gab nur Feuer auf uns; bei dieser Gelegen
aber, sahen wir, dass an einigen Orten hinter den spa
schen Prutern Gruben waren, in welchen Infanterie verste
lag. Wir waren stark genug, solche einzuschiessen, abe
bis 6 Meilen um Czenstochow ist es so ausfouragirt, d
man nicht den allergeringsten Unterhalt bekommen ka
Unterdessen fing Branicky Unterhandlungen mit Pulasky
die anfangs gut sich zu endigen scheinen. Dieser wichtig
Sache wegen entschlossen wir uns alle, 24 Stunden zu h
gern, nach Verlauf derselben aber, sahe sich der Graf
trogen. Wir redeten also, ob ich sollte bei Czenstochow
Obrist During bleiben. Obrist During einige Meilen da
mit seiner Infanterie und 50 Kosaken; ich sollte aber
2 Narwschen Escadrons von ihm nehmen, und ganz na
bei Czenstochow mich aufhalten, dass wenn Pulasky nur
geringste Bewegung machen würde, von Czenstochow ab
gehen, ich ihn gleich zu Tribe gehen könnte, und wohin
auch ginge, ihn zu verfolgen. Graf Branicky hingegen wol
mit seiner ganzen Cavallerie Zaremba, von welchem
schon Nachrichten hatten, dass er sich vom Klobucko na
Działoszyn gezogen, verfolgen, ihm gleichergestallt Capitu
tiones anbieten oder ihn schlagen, und in 6 Tagen wol
er wieder bei uns sein. Dies war möglich, denn Zarem
hatte nur 1000 Pferde, und überdem glaubte Pulasky selb
dass Zaremba von ihm um der Ursache sich getrennt, u
sich an Branicky mit seinen Trupen zu ergeben. Es bli
also dabei; ich nahm die 2 Narwschen Escadrons, gab ab
During anstatt dessen eine Compagnie Infanterie, und
ging nach unserer Abrede nach Klobucko, um dort stille
stehen und abzuwarten, was aus unsern Unternehmung
werden würde. Graf Branicky ging über Bresnica den 9., i
rückte vor Czenstochow, und Obrister During nach Klob

o. Ich gab Pulasky alle mögliche Gelegenheit, da er doch
hr Cavallerie bei sich hatte wie ich, aus den Pallisaden
auszukommen, und sich mit mir zu schlagen, aber ver-
bens. Indem ich hiemit beschäftigt war, kommt mein Es-
n von Żiwiec mit der Nachricht, dass aus den Gebirgen
anterie und Cavallerie nach Czenstochow im Anmarsch
. Ich resolvirte mich kurz, ungeachtet Pulasky mir ein
nken geblieben war, in der Nacht durch Umwege durch
zygłow zu gehen, um so diese Anmarschirende zu . . . .
nmen, als mit einmal den 11. bei Sonnen-Untergang der
af Branicki mich ersuchte, ich mögte was ich könnte,
r Bresnica zu ihm eilen, Zaremba hätte 5000 Mann, und
nde bei Działoszyn; er hatte bereits den ganzen Tag mit
capitulirt, und als morgen früh wurden sie entweder
s mit einander werden oder sich schlagen, ich mochte
er meinen Marsch so einrichten, dass Zaremba von mir
hts wissen könnte. Bei Mstow erhielt ich dieses Schrei-
bei Sonnen-Untergang den 11. dieses, und Branicki
in dem Dorfe Ożegów, rechter Hand von Działoszyn
t Meilen von mir, weil ich über Bresnica gehen sollte.
that indessen diesen Marsch von 8 Meilen durch eine
cht bis Ożegów, gab dem Obristen During aber Nach-
t davon, dass er sich von Klobucko nach Bresnica ziehen
te, und dort das weitere abwarten, welches auch geschah.

Wie ich bei Ożegów den 12. bei Anbruch des Tages
am, traf ich den Grafen nicht mehr dort, sondern nur
Nachricht dass die Confederirten sich von Działoszyn
h Wieluń gezogen, Graf Branicky aber nach Widawa ge-
gen. Ich schrieb an den Grafen, dass da er nach Widawa
angen, ich gerade von Ożigluw denen Confederirten fol-
wollte, um solche zwischen zwei Feuer zu bringen, er
gte gleichfalls von Widawa gegen Wieluń sich ziehen.
m aber hatte ich dies an ihn abgefertiget, als ich Nach-
t bekam, dass die Confederirten nicht nach Wieluń, son-
sich wieder rechts nach Widawa auf verschiedenen

Wegen zögen. Ich setzte mich also gleich in Marsch n Widawa, und kam nachdem ich noch 4 Meilen marsc den 12. Abends um 6 Uhr in dem Dorfe Wczowawola hatte also 12 Meilen ohne Futter marschirt. Dort traf den Grafen, und die Erzälung folgender Umstände.

Graf Branicki, der nicht geglaubt, dass ich so schwinde bei ihm sein könnte, hatte bei Ożigłów wider Versprechen und wider meine Erinnerungen nicht gewa sondern aus Begierde zu schlagen rückte er von Ożig mit seinen 1200 Pferden nach Wczowawola, dort finde 500 Confederirte von Zaremba seiner Parthei vor sich, sich nach Widawa ziehen wollen. Diese greift er an, nin ihnen eine Einpfündige Canone ab, schlägt bis 20 Mann t und macht bis 100 Mann Gefangene, der . . . . . . ret sich nach Widawa. Zaremba war zu der Zeit schon in dawa angekommen, und alle Partheien, so zu ihm gehö hatten sich gleichfalls des Morgens dort versammelt, so d sie ein Corps nicht von 5000, aber bis 3000 gewiss a machten. Graf Branicki wusste, dass ich nur aufs höch noch 2 Meilen von ihm war und ohne Posten marsch aber um mir nicht von der Ehre des Sieges mit particip zu lassen, oder weil die Affaire des Morgens bei dem Üb fall der 500 Mann so gut abgelaufen, bricht er auf, rückt von Wczowawola vor Widawa. Dieser brave Ma der sich zu sehr auf seine Truppe verlies, und dabei das sige Terrain nicht genug kannte, attaquirte. Zaremba w tet dieses ab, greift ihn an, und treibt ihn bis Wczo wola zurück, wobei an Todte, Gefangene und Bleissirte ü 100 Mann ganz gewiss verloren gegangen. Eine Stunde n dieser Affaire, traf ich mit meinem Detachement ein, traf G Branicki ganz betrübt und seine Truppe voll Schrecken Ein wieder glaubte, dass die Confederirten 5000 Mann st in Widawa waren. Ich rückte mit meinem Detachement auf der Seite nach Widawa zu, lösste die königl. . . . Truppen alle ab, und bat sie, sich hinter meinem Detac

ent zu ziehen, und so nächteten wir (denn ich hatte 12 eilen ohne Futter, wie schon oben erwahnt, marschirt). aremba mit seinen Leuten war 2 Meilen vor uns in Wiawa. So wie er aber in der halben Nacht benachrichtigt ird, dass russische Truppen angekommen waren, brach er n Widawa auf, und marschirte, wohin konnte man nicht fahren. Wir gingen also in derselben Ordnung, ich mit einem Detachement voran, und der Graf mit seinen Leun hinter mir, bei Anbruch des Tages auf Widawa zu, von rt auf der Nachricht, dass Zaremba sich nach Petricow zogen, hinter ihm her, und war Zaremba aufs höchste, wie h eintraf, nur 3 Stunden vor mir aufgebrochen. Unmöglich ar es, in der Hitze 10 Meilen zu marschiren, ohne anzulten. Wir futterten also 4 Meilen von Petricow, nachdem r schon 6 Meilen zurück gelegt, brachen darauf des Abends f, so dass wir bei Anbruch des Tages den 14. bei Petriw waren, glaubten gewiss Zaremba dort anzutreffen, — geachtet wir beide zusammen nicht 1500 Pferde hatten, nn die andere waren ermüdet, anzugreifen und zu schlan, ob er gleich von 5000 Pferde ausgeschien war. Zarem-, Mazowiecki, Sierakowski und Morawski hielten aber eine be Meile von Petricow Kriegs-Rath, der darauf hinaus-, sich in tausend Partheien zu vertheilen, und dieses geach. Wo sollten wir nun hin? Ich fasste indessen die solution, dass Czugujewer Regiment zu zerstreuen, allein se kamen auch mit ihren ermüdeten Pferden nicht weit, dessen aber griffen sie doch den berühmten Morawski, chten einige 30 Mann Gefangene und vielleicht ebenso le Todte. Morawski habe in Eisen schmieden lassen. Hier und bei Petricow müssen wir unsere Maroden sowohl e den Obtisten During abwarten, und die Confederirten non etwas laufen lassen. Dieser Marsch, so fruchtlos er ch ist, kostet ein Hauffen Pferde. Ich wollte wohl rathen, ss Branicki mit seinen Leuten allein sich nie zu weit von n unseren entferne, und ich weiss, er wird es thun, um

diese Scharte rechtschaffen auszuwetzen. Sobald Obri During hier bei Petrikow ankommt, und ich vermuthe, d solcher morgen früh sein wird, will ich ihm seine 2 Esq drons wieder abgeben, und meine Compagnie Infanterie v ihm zurück nehmen. Unsere weitere Operationen sollen rinnen bestehen: der Graf will den Obristen During in W liczka fortsetzen, und bei Eu. Excell. anhalten, dass die Narwschen Escadrons zu mir stossen können, und da Eu. Excell. ersuchen, mir wenigstens noch 100 Cosack zuzulegen, damit ich volle 1000 Mann zu Pferde habe. V wollen dann beide, ich mit meinen 1000, und Branicki n seinen 1200 Pferden beständig in einer Distance von 5 M len mit der Cavallerie allein agiren und meine Infante soll uns binden.

IV.

Branicki do Salderna.

Z Piotrkowa, 26. czerwca 1771 roku.

Ma lettre du 20 a dit à Vos Excellences, ce qui s'e passé jusqu'à ce jour là; voici ce qui est survenu du d puis. Le 22 à l'aube du jour je me suis rapproché av mon corps de Zaremba, qui avait 3000 hommes. Je leur parlé et offert tout ce qui était humainement possible, même j'ai signé tous les points que je leur ai propose dont l'essentiel était, que je leur garantissais, qu'ils ne s ront pas attaqués par les troupes impériales, s'ils se rang ent de mon côté, et qu'ils seront nourris avec leurs corp jusqu'à un certain temps. Ils m'ont promis leur réponse lendemain le 23; mais au lieu de tenir leur parole, ils s sont mis en marche au bout de deux heures, divisés e trois partis, et m'ont envoyé le colonel Biernacki, pour m dire, qu'ils me la donneront à Petrikau.

Je leur ai fait dire par le même colonel, que ce n'e pas ainsi qu'on tient sa parole, et que s'ils ne veulent pa

arrêter, je les avertissais que notre engagement est nul. l'ai engagé sous parole d'honneur, de me donner réponse ans trois heures, et j'en ai attendu six, sans en avoir eu ıcune. En conséquence, je me suis mis en marche; le 23 on avant-garde les a atteint, je leur ai pris un canon de onze et fait 150 prisonniers sans compter les blessés et s tués. Le même jour ayant reçu rapport qu'à Widawa il avait quelques centaines de confédérés, j'ai renvoyé les isonniers avec le canon en arrière, et avec six cent hom-es je suis marché à eux.

Le malheur a voulu, qu'une demi heure avant mon at-que, Mazowiecki, Sieroszewski et Morawski avec leurs di-sions, avaient joint Zaremba. La position a été couverte, n' y avait pas moyen de les reconnaître. Je les ai chargé ux fois, et deux fois je les ai poussé jusqu'à la ville; mais grande supériorité du monde qu'ils avaient sur moi, m'a ligé de me retirer à un quart d'heure de marche. J'ai rdu dans cette affaire entre blessés, tués et prisonniers hommes.

Le même jour, dès que mon corps et Mr. Drewitz a joint, nous sommes marchés à eux, mais ils ont dé-mpé une demi heure après l'attaque. Nous les avons suivi squ'à une meile de Petrikau, d'où ils se sont séparés en parties.

Mazowiecki et la confédération de Wieluń, allèrent du té de Będkow, Tuszyn et Laszki; Zaremba est marché du té de Rosprza et Przedbory. Le bruit court que celui-ci ut disperser son monde et se rétirer hors du pays, les tres disent, que ces deux parties doivent se rassembler ès de Czenstochowa.

Je reposerai[1] *une couple de jours aux environs de Pe-kau, j'arrangerai avec Mr. Drewitz et During les mesures e nous prendrons là dessus. Je ne saurais dire autrement*

[1]) Cyframi.

que Mr. Drewitz agit avec beaucoup d'intelligence et de zè mais il faut que S. E. Mr. le général de Weymarn lui don plus de cavallerie, parce que l'infanterie ne sert qu'à no protéger.

Il me parait qu'il serait tems de penser à notre gra projet, l'acte de la confédération et un pas de vigueur écr sera tout cela.

J'écris au roi que la paye pour mon corps doit ver le premier Juillet et qui monte environ treize mille duca Vous saurez combien Vous m'avez donné et à combi l'article de fourrage, d'espion et de chevaux blessés peu ent monter. Je conjure Votre Excellence de l'arranger av le roi et que je puisse avoir une lettre de change sur Cr covie, autrement je me trouverai dans un embarras furieu

F. X. Branicki.

V.

Branicki do Salderna.

Z Piotrkowa, 29. czerwca 1771 roku.

Sur les rapports que j'ai, que Zaremba s'est rallié au environs de Wielun, j'ai écrit *au lieut-colonel Lange qui e à Varta de se rapprocher de Złoczew ou Wielkie* avec ordr que si Zaremba file du coté *de la Grande Pologne, qu'il fil aussi du côté de Kalisz*[1]. Je me mets aujourd'hui en march avec mon corps pour Rożniatowice, et Drewitz va à Bel hatka. De là nous concerterons notre marche ultérieure. Mo intention est *de le couper de la Grande Pologne, et de le pousser sur Czenstochow pour les avoir tous.* Je laisse tou le corps de M. During à Petrikau, avec le canon pris su les confédérés, prisonniers, blessés, malades et nos équipa

[1]) Ustępy oznaczone odmiennym drukiem są pisane cyfram których wyjaśnienie inną ręką obok spisane.

s, afin qu'il puisse donner la chasse à qui voudrait tirer
r Petrikau.

On a répandu ici la nouvelle que Lange a battu Po-
cki, régimentaire de Łenczyca [1]) mais on ne dit pas où et
and. Au reste Vos Excellences [2]) peuvent étre persuadées
e j'agirai de mon mieux pour la cause commune. *La no-
sse du palatinat de Sivadie désire extremement la paix,
e s'offre même à faire une confédération avec nous, et or-
nner à Zaremba de se tenir ici, toutes ses terres étant si-
ées dans ce palatinat.* Cette idée me parait bonne et si
us la goutez, faites moi agir sur le grand plan.

Adieu, j'ai l'honneur d'être avec la considération la plus
tinguée.

F. X. Branicki.

VI.

Saldern do Branickiego [3]).

Dnia 30. czerwca 1771 roku.

J'ai bien reçu Votre lettre du 26 Juin, comme aussi
le du 20, que Vous avez adressée à M. le Général Wey-
rn. Vous me pardonnerez si je ne Vous réponds rien
tout ce qui regarde Vos opérations militaires. La vé-
é et l'amitié se trouveraient dans une collision qu'il vaut
eux éviter.

Malheureusement [4]) la vérité perce dans toutes les ré-
ions que nous avons reçues sur les affaires, qui se sont
ssées la bâs, surtout la rélation de M. Drewitz, qui en

[1]) Wawrzyniec Szeliga Potocki, pułkownik na Podolu, w po-
tkach konfederacyi, następnie regimentarz łęczycki, zginął w po
zce powyżej wspomnianej z majorem Lange.

[2]) Saldern i generał Weimarn.

[3]) Tytuł: „Projet de lettre au comte Branicki".

[4]) Na marginesie dopisano *chiffré.*

fait le tableau en militaire, qui me chagrine beaucoup. vrai coup est manqué, et voilà tout.

Les pourparlers que Vous avez eu me font de la pei et je m'impose la loi de ne Vous en dire un mot de pl Sans savoir ni de Vous, ni de M. During comment les ch ses sont entre Vous deux, je vois sans être sorcier, q y a quelque chose qui cloche, et puisque M. Drewitz ra porte que Vous voulez agir conjointement avec lui, j'esp que M. le général de Weymarn donnera les ordres à M. D ring de retourner avec son corps pour prendre une au position, où il sera plus nécessaire que là bas.

Pour de l'argent qui Vous convient, j'ai parlé av M. de Glair. J'espère qu'on en aura soin. Depuis quin jours je ne vois ni ne parle plus avec le roi. Quand j'aur quelque chose à lui dire en qualité d'ambassadeur, je ferais. Il n'est pas *à sa place*[1]) dans la position, où l choses sont, de parler de grands projets. Tout est fourberi finauderie et misère. J'attendrai tranquillement les ordres u térieur de ma cour. Après le coup décisif manqué, il ne m parait pas, qu'on réussisse jamais à fléchir les coeurs du et les têtes infatuées. Je suis indigné de la conduite du maréchal et de la méchante joie qu'il marque publiquemen sur le désastre, qui Vous est arrivé.

Adieu mon cher ami, je Vous plains et je plains votr patrie. Je suis toujours avec la sincérité et l'amitié que Vou me connaissez.

Tąż samą ręką na osobnej karcie.

Je suis indigné de la conduite du roi. C'est en un mo un homme imbécile. Il m'a dupé, on ne peut pas plus. J le punis par un mépris souverain. Vous savez qu'on ne m trompe qu'une fois. Je ne suis pas content ni de Mme votr soeur ni du jeune étourdi Glaire. Tous les deux agissent pa l'esprit des vieux renards. Cela Vous suffit pour aujourd' hui.

---

[1]) Wyrazy *encore tems* przekreślone, u góry dopisano *à sa place*.

VII.

Branicki do Salderna.

Z Pławcza, 9. lipca 1771 roku.

J'ai reçu la lettre de Votre Excellence du 30 d. p. Elle ne dit que le tableau militaire que Mr. Drewitz a fait, prouve ue le coup décisif est manqué. J'ai fait voir cet article Mr. Drewitz en présence de Mr. de Pahlen, qui Vous est ortement attaché, et dont Vous connaissez la probité; mais m'a assuré sur son honneur, qu'il ne l'a pas écrit et qu'il e le pourait pas écrire, pas même y penser, parce qu'il ent fort bien, ainsi que tous ceux qui sont avec moi, que i je n'avais pas agi comme j'ai agi, nous n'aurions pas vu n seul confédéré: ce qui est tout clair dans le détail que e Vous fais ici en abrégé.

En quittant Częstochowa, j'y ai laissé Mrs Drewitz et uring pour observer Pułaski, et moi avec mon corps je uis allé chercher Zaremba. Dès que j'ai appris qu'il était rès de Działoszyn à un quart de lieue de moi, j'ai envoyé n courrier à Mr. Drewitz, pour qu'il vienne me joindre, vu ue ce parti était fort au delà de 3000 hommes; et en attendant son arrivée, j'ai commencé à traiter avec eux, tant our me conformer à mes instructions particulières, dont je ous ai donné copie, que parce que j'ai cru pouvoir les amener par voye de douceur et de persuasion. Ils avaient 'abord promis de me donner réponse le lendemain; mais soir ils se sont mis en marche, séparés en quatre partis, ont deux avaient passé la Warta, et s'étaient portés du oté da la Grande Pologne, et les deux autres du coté de Vidawa. Informé de leurs mouvements, j'ai pris la route de e dernier endroit; et n'ayant fait que deux meiles, j'ai atteint Grodzicki, beau-frère de Zaremba avec 500 chevaux t un canon. Ce corps a été anéanti par mon avant-garde, rodzicki lui même tué avec tous ses officiers, j'ai pris le

canon et fait 150 prisonniers, le reste a été tué ou bles Ces mêmes prisonniers m'avaient assuré, qu'un autre d tachement de 500 chevaux était à Widawa; ma patroui a été les reconnaître et m'a rapporté, qu'il n'y en ava que trois escadrons. Sur quoi je suis marché à eux av 600 chevaux, ayant laissé le reste de mon corps avec l'equ page et le canon dans l'endroit où j'avais battu Grodzicl parce que j'ai voulu avoir de trouppes fraîches pour pa ser la Warta et pour suivre ceux qui avaient tourné du cô de la Grande Pologne. Malheureusement pour moi, tous c corps s'étaient donné le rendez-vous à Widawa. Au lie de 3 escadrons, j'ai trouvé 3000 hommes. Une fois engag il m'était impossible d'attendre ou de me retirer; car j'au rais eu tout ce monde sur mes bras. Ainsi pour donner l tems à Drewitz et au reste de mon corps à me joindre, j n'avais d'autre parti à prendre que celui de les attaquer, e c'est ce que j'ai fait; mais leur supériorité m'a fait replie à un quart d'heure de marche, où je me suis formé de rechef. Trois heures après, Drewitz et le reste de mo corps m'a joint, nous les avons poursuivi 12 meiles san pouvoir les atteindre, parce qu'ils se sont séparés en plu sieurs petits partis, dont quelques'uns sont tombés sur La puchin et Langé.

Ne voyez Vous par tout ceci que si j'avais attend Mr. Drewitz, nous n'aurions vu aucune âme vivante? Le Confédérés d'ailleurs ne peuvent se vanter du moindre avantage. J'ai perdu à la vérité à cette dernière affaire 70 hommes entre pris, tués et blessés; mais j'ai fait ce même jou 200 prisonniers et pris trois pièces de canons. Si mes ennemis et les sots s'en réjouissent, je les méprise trop, pou que leurs éloges me flattent ou leur blâme m'affecte. Quan à Mr. During, je ne sais ce que Vous voulez dire. Nou n'avions aucun demélé entre nous, et je ne puis pas deviner, ce qui pourrait clocher entre moi et lui. Je l'ai laiss à ne rien faire, parce que cela lui plaisait ainsi. Mr. de

ahlen peut Vous dire que nous étions tout le tems très oliment et très amicalement ensemble.

Pour ce qui regarde les affaires, je ne sais pas ce que otre Excellence sait; aussi je ne pourrais qu'en hasardant op, Vous dire mon opinion. Il me semble que rien ne ourra finir nos calamités et nous pacifier, qu'une confédé-tion. Fixez y toute votre attention, elle n'est pas si diffi-le comme on la croit. Tout le monde dans les provinces t las de misère et ne désire que la paix. Je Vous ai parlé rtement sur cet article; Vous connaissez mes idées, les oyens et comment elle peut se faire. Décidez le Roi, et Vous promets, qu'elle se fera bientôt.

Je suis au désespoir que Vous êtes mécontent du Roi. e négligez pas ma soeur, je Vous promets, qu'elle ne sui-a pas les conseils des vieux renards, et elle pourra Vous re tout plein de choses, qu'il est bon que Vous sachiez.

Je dis dans ma lettre à Mr. le Général de Weymarn es idées sur mes opérations ultérieures, et j'ai l'honneur assurez Votre Excellence que personne n'a plus de zèle our les affaires Communes que celui qui Vous est très ncèrement attaché.

F. X. Branicki.

VIII.

Saldern do Branickiego [1]).

(Bez daty).

Je viens de recevoir Votre lettre de Plavno du 9 Juil-. Je me defends de répondre un mot sur tout ce qui est atif à la dernière affaire, je deteste les tracasseries, *facta fecta fieri nequeunt.* Je suis en attendant bien aise que ous et tous les autres soyez convaincus par une triste ex-rience, que Zaremba Vous a tourné par le nez. En atten-

[1]) Zatytułowany: „Projet de lettre à Mr. Branicki".

dant j'ai de la peine que je ne puisse pas voir ni dans Votre lettre à moi, ni dans celle à M. de Weymarn, où Zaremba est resté, afin que s'il s'est retiré dans le cordon de S. M. Prussienne, qu'on puisse réclamer son assistance contre un rebelle décidé, qui lève la main contre les troupes de son Roi tout comme il a fait contre les troupes auxiliaires de l'Impératrice de toutes les Russies. Il est douloureux pour moi, de voir accuser si grièvement un galant homme, qui a bien prouvé qu'il l'est, comme s'il avait voulu ne rien faire. En vérité, je n'aurais jamais cru que V. E. se serait jamais permis de me dire ces choses de M. During: mais Elle se trompe dans sa personne, si Elle croit que son corps n'a été destiné à rien autre chose qu'à couvrir les bagages du corps de ses ulans.

Je crois bien que V. E. ne sait pas tout ce que je sais et tout ce que je n'ose pas confier à ce papier: mais Elle peut savoir, sans être sorcier, que le Roi est un être indéfinissable. Ses faiblesses, son irrésolution, ses inconséquences Vous sont depuis longtemps connues, et je ne dis pas trop, quand je Vous dis que je le regarde comme un homme, à qui l'on a lié les mains et qui pourtant, a la meilleure volonté de se remuer, mais qui se débat et repousse la main qui vient défaire les cordes qui l'attachent. C'est le véritable cas où il se trouve. Les véritables bourreaux du Roi, ses tyrans, irrésolus quel parti ils ont à prendre, sont ses meilleurs amis. Ils enflamment son imagination, lui mettent de fausses grandeurs dans la tête et exaltent les droits de sa royauté, pour lui faire accroire bonnement, que sa fermeté soutenue par la leur, met des bornes à la supériorité que la Russie cherche à s'arroger en Pologne. Telle est l'affreuse chimère dont ils nourrissent tous les jours son esprit dans leurs conseils secrets. Juger de l'effet que cela produit sur une âme aussi faible que celle du prince que nous chérissons tous deux. Il n'y a rien qui tienne dans une telle situation. Au lieu d'embrasser avec reconnaissance

main protectrice que lui tend l'Impératrice pour le soutenir à tout prix, il s'amuse à écouter la voix trompeuse d'une fausse gloire personnelle. A une telle conduite il ne mérite que de prier Dieu pour lui et pour la Pologne.

Je viens de recevoir un courrier de Petersbourg. M. le Comte de Panin Vous fait une infinité de compliments. Mes ordres de la part de ma Souveraine sont clairs comme le jour. Elle me défend strictement de faire un pas de plus que j'ai fait et très positivement de ne point donner d'autre déclaration sur les articles de la garantie et des dissidens jusqu'à ce que le Roi, ses amis et les notres aient signé le manifeste pour la confédération; que l'une et l'autre soient faites dans un même temps et dans un même moment. Elle suppose ce qui est littéralement vrai que la paix n'est point dans les coeurs des grands du Royaume, je l'ai dit au roi, à un roi, qui cherche des subterfuges, qui est accoutumé aux sophismes des gens méprisables et indignes de porter le nom de ministres; des gens qui ne sont pas instruits de ce qui se passe dans les cabinets des souverains de l'Europe, qui sont indécis en tout ce qu'ils feront, qui perdront le vrai moment qui n'existera plus à l'heure qu'ils se reveilleront de leur léthargie. Que penser que dans quatre semaines on dira en Russie? On verra clair que les grands de Pologne, au risque de leur propre destruction, ne veulent qu'entretenir des troubles dans leur patrie, pour embarrasser la Russie. Les ennemis du roi auront beau jeu. Ils diront ce qui est vrai, que M. le Comte Branicki a été envoyé à Petersbourg pour amuser M. Panin et que M. de Saldern est venu en Pologne pour confirmer le tableau que M. le Prince Volekonskoy a fait pendant deux années de suite. Tout le résultat est malheureusement, que les anciens projets de nos ennemis communs, qui couvent encore sous la cendre, seront de nouveau allumés. Les suites sont que je demanderai mon rappel, comme je l'ai fait, je Vous le jure, que le roi sera un prince malheureux et que la Pologne devien-

dra l'horreur des nations. Adieu Monsieur, je Vous ai as
dit. Je souhaite ardemment que Vos projets militaires ré
sissent et que je puisse avoir au moins de Vous des no
velles satisfaisantes. Vous voyez que mon temps finira.
Vous confie que le Prince Repnin, qui commandera pe
être bientôt l'armée en Moldavie ne viendra pas ici, ma
selon toute apparence ce sera le général Bibikoff qui vie
dra bientôt ici.

Au nom de Dieu, mon cher et digne ami, n'élargiss
jamais plus des confédérés, sans prendre d'eux des reve
sales. Ne les mettez pas au niveau des troupes du roi, v
tre maître. C'est les reconnaître publiquement. Je Vous en
brasse de tout mon coeur. Je suis chagrin sur l'avenir q
je prévois. Soyez toujours sûr que je me ménagerai la co
fidence de Mme Votre soeur, mais que peut-elle sur les t
tes que Vous connaissez. Je suis de coeur et d'âme Vot
fidel ami.

IX.

Branicki do Salderna.

Z Krakowa, 23. lipca 1771 roku.

Je n'ai pas eu de réponse sur mes trois dernières le
tres que j'ai eu l'honneur d'écrire à Votre Excellence. L
poste de Cracovie ne m'a rien apporté, parce qu'elle e
presque toujours arrêtée où interceptée par les confédérés
Dans celle-çi je dirai à Votre Excellence, que je quitte Cra
covie demain à la pointe du jour, et j'entre dans les mon
tagnes, quoique je suis presque sûr, que nous ne verron
que des places. Leur cavalerie ne tiendra pas, et la plu
grande partie en est sortie. Mr. le général Suworow ayan
quitté un bout des montagnes et ayant marché sans m
dire où et pourquoi, a ouvert la porte aux confédérés, e
si j'entre d'un côté, ils s'en iront d'un autre. Il est don

vident que si le plan concerté ne sera pas éxécuté à la ttre, nous ne ferons que de l'eau claire.

Je viens de reconnaître Tyniec avec Mrs. Drewitz, Ob-helwitz et Pahlen. C'est une bicoque comme Votre Excel-nce le verra par le plan que j'envoie au roi, et que Mr. de ahlen Vous envoie aussi. Si Tyniec n'a pas été pris par . Suworow, c'est parce que cette place n'a pas été re-onnue, mal attaquée, et il y aurait encore beaucoup à dire dessus.

J'ai proposé d'attaquer les redoutes par surprise, étant ûr que dès qu'elles seront emportées, le couvent ne pourra as tenir deux heures. J'y ai trouvé de difficultés, et on m'a épondu que cela coutera du monde. J'ai proposé de don-er 300 hommes, c'est à dire cent infanterie, cent dragons autant de cosaques pour augmenter le nombre des atta-uants, et que nos corps souffrent également. Les choses sont restées là; nous reconnaîtrons encore une fois, et il n'y a rien à faire dans les montagnes, je veux entre-rendre cette opération. La prise de Tyniec est absolument écessaire [1]).

Ce poste commande la Vistule, arrête toute la défluition et ce sont des lunettes pour Cracovie. Tous les ba-aux du roi, pour le transport du sel sont arrêtés par ledit oste, et s'il n'est pas emporté, le roi n'aura aucun débit our l'année qui vient, parce qu'il faut faire passer tous les ateaux avant l'hiver, pour qu'au printemps ils puissent de-cendre la rivière. Ensuite Cracovie n'a point du bois, qui e vient que des montagnes. Cette ville en avait déjà man-ué de sorte, que les habitants étaient obligés d'écrire aux ommandants de Tyniec et de Lanckorona, pour les prier e leur en faire passer, ce qu'ils accordent de tems en tems, oyennant un certain impôt qu'on en est obligé de payer. es salines du roi en ont toujours très grand besoin pour

[1]) Cały ustęp od wyrazu „J'ai proposé" pisany cyframi.

soutenir les souterains, parce que si les galeries tomben à Dieu les mines et le sel. Il est de toute necessité[1] d prendre Tyniec, Landskoron et Bobryk pour qu'ils ne puissent pas prendre leurs quartiers d'hiver dans les montagne et afin de les empécher de former des corps d'infanteri ce qui rendrait la besogne plus difficile et plus épineuse d jour en jour.

Je fais ce detail expressement à Votre Excellence, pou qu'on ne dise par que je ne m'attache qu'au brillant, parc que c'est le solide que je cherche. Ces trois bicoques peuvent être prises dans dix jours, après quoi je Vous répond du palatinat de Cracovie, et si votre interet exige, que j fasse une confédération, je la ferai telle que Vous souhaitez

Je sais que mon plan ne plaira pas aux subalternes parce que leur interêt ne s'y trouve pas. Ils désiraient tou de prolonger les troubles pour s'enrichir. On proposera peutêtre de bloquer ces bicoques, parce que cela traîne en longueur, et parce que c'est impossible, vu que nous ne pouvons pas avoir un corps volant d'observation. Au premie bruit de l'approche des confédérés, nous serons obligés d lever le blocus et marchez contre l'ennemi, moyennant d quoi nous ne prendrons jamais rien, ni ne finirons rien.

J'ai écrit hier un billet à Mr. d'Obschelwitz, lieutenan colonel et commandant à Cracovie, qu'il devait faire passe le sel arrêté, parce que le comissaire du roi a donné un attestat, comme quoi il a été payé. Mr. d'Obschelwitz renvoie mon billet par son major en me disant, qu'il ne reçoi pas mes ordres. Ce n'était pas un ordre, c'etait un billet et ces messieurs n'ont qu'à dire si je me suis mélé du service de la garnison ou de quelque autre. J'ai prié Mr. le commandant de venir chez moi en présence de Mrs Drewitz et Pahlen, et lui ai dit que je n'étais pas accoutumé à ces

---

[1]) Odtąd ciągle pismo przeplatane cyframi — całe ustępy cyfrowane.

ons et que je m'en plaindrai à Votre Excellence. Le ton suffisance, de hauteur et d'impertinence que Mr. d'Obelwitz se donne, est insupportable. S'il ne peut pas se squer vis à vis de moi, que doit-il être vis à vis des res? Naturellement cela augmente le nombre des confées. Grâce au Ciel, que j'ai avec moi Mr. de Pahlen, c'est n ombre qui ne me quitte pas, je ne parle ni n'agis avec un de ces messieurs sans lui, afin qu'il soit mon téin. Je l'ai engagé sous parole d'honneur de mander tout Votre Excellence, de lui dire toutes les peines que je me ne, toutes les fatigues et tout le travail, et à quel point tâche de leur marquer toute la politesse, mais je ne ive pas de la bonne volonté.

Je supplie Votre Excellence de faire en sorte, que Mr. général de Weymarn fasse changer de ton à Mr. d'Obelwitz, et qu'il le change parce qu'il ne convient nullent pour la place où il est, par sa vivacité et les impernces qu'il a fait à tant de personnes de marque et de lité, et qu'il ordonne à tous ces commendants de faire que je dis; parce que si Mr. le prince Prozorowski, le éral Apraxin, remplissaient mes ordres du tems du prince nine; messieurs les colonels et les lieutenants-colonels vent le faire d'autant plus, car il est impossible que j'ou- mon rang vis à vis de ces messieurs là. Par l'intérêt mon pays, par amitié que j'ai voué à Votre Excellence ut jamais, je ne désire que faire le bien; mais il ne faut que je sois géné où traversé. Au reste, je me rapporte entier au rapport de Mr. de Pahlen. Vous le connaissez Vous connaissez sa probité; il sait tout, il voit tout, et il me quitte d'un seul pas: Je n'écris rien de tout ceci au mais je réitère ma demande, en priant Votre Excellence remédier, si Elle veut que je lui sois bon et util.

Mr. Drewitz m'a avancé 6000 ducats, qu'il a pris sur ille de Cracovie, je l'écris au roi avec lequel V. E. aura bonté de s'arranger. *F. X. Branicki.*

X.

Relacya z Krakowa.

Dnia 12. marca 1772 roku.

Hier à huit heures du soir, Mr. le Grand Veneur so avec une partie des oulans, la cavalerie de Michelson, 2 hommes d'infanterie et 2 pièces de canons, pour marc vers Skawina contre la Confédération de Lithuanie et emp cher cette trouppe d'entrer à Tyniec, pour où, quelques ce taines de chevaux viennent de passer, dont on a attrapé capitaines, un lieutenant, un enseigne et 20 soldats avec sécretaire du colonel Odyniec, tous de la division de Ko sakowski. Le Grand Veneur est arrivé à Kobierzyn, le G néral Souworow a souhaité qu'il mit un poste à Śmierdzą vis à vis le trajet de la Vistule, parce que la cavalerie q est à Tyniec est obligée de chercher du fourrage du cô de Skawina.

On a envoyé d'ici le major Fürster avec un gros d tachement vers les frontières de Silésie, pour en amener la poudre. Il promit de retourner ce soir; on dit que l Confédérés d'un nombre considérable, se tiennent aux env rons de Siewierz pour tacher de l'enlever.

Drewitz a ordre de se poster à Kielce, Abałdyo à Zarki, Sławkow à Olkusz.

Mr. de Choisy après la dernière attaque, avait prié Général Souworow de lui envoyer des remèdes pour les o ficiers blèssés; sur la demande réiterée, Souworow lui fit ré pondre, qu'il ne pouvait y satisfaire, mais il a offert de rec voir en ville les officiers blèssés, dont il aurait soin à co dition qu'étant guéris, ils s'engagent par écrit de ne poi servir contre le Roi et l'Impératrice, et qu'après cela il le sera libre d'aller où ils voudront.

Sur quoi Mr. de Choisy envoya ici samedi dernier, l lieutenant Charlot qui se dit fils du premier commis du b

au de la guerre. Cet officier assure, que dans le mois Avril prochain, Mr. de Vioménil doit entrer en campagne ec 4 où 5000 hommes d'infanterie, autant de cavalerie, qu'il attend outre cela 2 ou 3000 Saxons, qu'on doit envoyer sous le nom de déserteurs. Son plan est de us déloger d'abord de Cracovie, il compte que de Choisy ndra le château jusqu'à ce temps là.

Ici on travaille pour hâter la mine, qui sera conduite us la porte. On veut en faire une seconde depuis les rnardins, où l'on doit aussi établir une baterie pour les os canons. Nous sommes retranchés jusqu'aux dents de ut côté.

Crouman a fait un mortier de bois, garni de fer blanc de cerceaux de fer, qui j'espère servira.

Les déserteurs du château disent, qu'on y prend déjà papiers des archives, pour en faire des cartouches.

Il y a 30 déserteurs, dont Mr. le Grand Veneur veut mer des chasseurs, les habiller proprement et les envoyer s les murs du château, pour parler aux soldats de la nison, dont plusieurs suivront l'exemple des premiers, s avaient des cordes, tant ils sont mécontans et dans misère.

Les officiers manquent déjâ de viande et de gruau. us sommes sûrs que depuis 15 jours, ils ne peuvent ni nner ni recevoir aucun avis, les plus petits sentiers sont més partout.

XI.

Relacya z Krakowa.

Dnia 15. marca 1772 roku.

Mr. le Grand Veneur, sorti avec 400 chevaux des pulks Roi, 4 escadrons de carabiniers de Michelson, et 200 nmes d'infanterie avec deux pièces de canons, pour mar-

cher vers Skawina, où la division de Kossakowski éta postée dans la ville et dans les villages d'alentours, a s des prisonniers confédérés, qu'on avait saisi lorsque 70 chevaux de cette division passèrent à Tyniec, qu'on ma quait de fourrages dans cette forteresse, et jugeant que ce les obligera ou de retourner à Skawina, ou de passer Vistule, il demanda au Général Souworow, de mettre un p ste à Śmierdząca, et lui même prit celui de Kobierzyn.

Le général Souworow y plaça donc d'abord le lieut nant colonel Lange avec 200 hommes, et le soir après retour du major Fürster avec de la poudre qu'il a amené de Silesie, il y envoya le dit officier avec quelques centa nes de chevaux, le rittmeister Kryczyński s'y trouva aus avec environ 200 ouhlans.

Le 13 au matin les confédérés firent passer la Vistu à 400 chevaux de la division de Kossakowski, pour éxécu ter leur plan d'attaquer Zwierzyniec. Et ceux qui étaient re stés à Tyniec, pour cacher leur dessein et faciliter l'éxécu tion du projet, commencèrent à amuser et agacer au villag Skotniki à une demie lieue de Tyniec, le corps du Gran Veneur; mais les uns et les autres furent également chassé avec une grande perte.

Le général Souworow ayant eu rapport entre 10 et 1 heures avant midi, que les confédérés étaient de ce côté d la rivière, prit un escadron du poste de Jelagin, 100 hom mes d'infanterie et une pièce de canons, les attaqua con jointement avec Fürster et Kryczyński au delà de la Śmier dząca, en a tué, blessé et fait noyer une partie, et a fai 18 prisonniers avec un officier; le reste repassant la Vistul à la nage, fut protégé par le feu des canons et de mous queterie de Tyniec.

A deux heures environ après midi, il y eut des escar mouches du coté de Skotniki, qui ont produit un comba formel entre le corps du Grand Veneur et la cavalerie resté à Tyniec, qui fut poussée jusqu'à une petite redoute d

tte forteresse avec perte de 40 tués et environ 100 bless. Souworow a eu quatre hommes et quelques chevaux essés. Branicki autant. Mais la perte du rittmeister Babasz pulk de Chojecki, nous donne beaucoup de regret. Ce ave officier en rejoignant son escadron, fut tué à quelques s du Grand Veneur, qui courut lui-même un grand danr, si l'enseigne Zarzycki n'eut pris son cheval par la bride ur le faire retirer. Souworow s'étant aussi trop exposé, il n est fallu peu qu'il ne fut pris.

XII.

Branicki do Salderna.

Z Krakowa, 12. kwietnia 1772 roku.

Monseigneur!

Tant que je n'ai eu que du baragouin militaire à Vous ire, je l'ai toujours adressé à Mr. le Gnal de Bibikow. ourd'hui qu'une once de politique se mêle à nos affaires, l'honneur de Vous mander que dans une tournée que faite dans les montagnes, mon avant-garde aux ordres Rothmeister Azulewicz, a fait une vingtaine de prisonrs, entre lesquels se trouvent deux officiers français, Mr. Mallzan, major dans la légion de Lorraine et M. de Dou-, capitaine du même corps. Mr. le Général de Bibikow a part à Votre Excellence du détail de cette expédition, ns laquelle le colonel Korycki d'un autre côté a fait 86 sonniers du commandement de Schütz, outre un grand nbre qu'il lui a tué. En remettant ces prisonniers à M. le néral Souworow je lui avais proposé de les retenir prisonrs à Cracovie, parce que M. de Mallzan m'avait dit en te, que sachant que le système de sa cour sur nos afes était changé, et que Mr. le prince de Rohan se consait déjà d'après des instructions nouvelles, il était perdé que si on lui permettait de parler en présence de qui

on voudrait à M. de Choisy, il l'engagerait à se rendre a
conditions de la liberté pour les officiers, et que la garn
son serait prisonnière de guerre. Comme il n'y avait auc
incovenient de l'essayer, j'étais du sentiment que M. de So
worow Vous envoya un courrier pour savoir là dessus v
tre façon de penser et recevoir Vos ordres. Mais cela
lui a pas plu, et il a voulu les renvoyer d'abord à Lubl
C'est à Votre Excellence à voir si la politique ne form
point d'obstacles à un moyen, qui nous abrégerait beauco
de travail et qui sans perte nous mènerait au succès q
nous désirons. Ce M. de Mallzan est un homme comme
faut en tout sens, qui avait été donné à M. de Viomén
pour conseil, et qui tenait la corespondance avec sa cou

Je suis charmé de cette occasion, de me rappeler
Votre tendre amitié, que je Vous prie d'être persuadé que
mérite par tous les sentiments que je Vous ai voués,
avec lesquels je suis inviolablement.

Monseigneur, de Votre Excellence,
le très humble et très obéissant servite

F. X. Branicki.

XIII.

Branicki do Salderna.

Z Krakowa, 27. kwietnia 1772 roku.

Monseigneur!

Je me flatte que cette lettre Vous fera plaisir en Vou
annonçant la prise du château, de 739 prisonniers, dont 4
officiers, dont 18 de français. Entre ceux-ci je prie Votr
Excellence de distinguer M. de Choisy et sa bande. Cet offi
cier est aujourd'hui brigadier et est par lui même un homm
très comme il faut, avec qui j'ai servi dans les armées d
France. Si Votre Excellence veut lui faire la grâce ains
qu'aux officiers de son régiment de le faire venir à Varso

e, je lui serai en mon particulier fort obligé de cette fa-
ur: je la regarderai comme une marque de Votre amitié,
ıe je mérite sûrement, par celle que je lui ai voué et par
s sentiments du tendre attachement avec lequel je suis

Monseigneur, de Votre Excellence,
le très humble et très obéissant serviteur

F. X. Branicki.

XIV.

Saldern do Branickiego.

Dnia 4. maja 1772 roku.

Les ordres de ma très auguste Souveraine sont si pré-
et si positifs sur le sort des prisonniers français, que ce
st pas à moi d'y apporter le moindre changement.

Votre Excellence sait que ces gens là, sont des avoués
leur propre cour et même si cela n'était pas, il est connu
toute l'Europe, que la Russie et la France ne sont pas
guerre. Ainsi ces officiers, avant de venir en Pologne
vir sous les drapeaux d'une partie de la nation polonaise,
i s'est soulevée contre son Roi, reconnu pour tel de tou-
les puissances chrétiennes, auraient dû penser mûrement
leur situation à l'avenir, et sur le cas qui existe actu-
ement.

Je me défends d'entrer dans un plus long détail sur
te matière. Sans cela je Vous dirais infiniment plus. L'hu-
nité m'ordonne de plaindre des gens, dont la bravoure
ıt tout autre cas mériterait des lauriers.

La prise du château de Cracovie, diminue nos embar-
et c'est le plus grand avantage selon mon opinion. En
endant je suis bien aise, de voir ces embarras finis. Je
us avertis Monseigneur, que les ordres immédiats de Sa
jesté Impériale qui me sont parvenus avant-hier, m'or-
ınent d'insister que V. E. retourne avec les pulcks d'uh-

lans, pour veiller à la sûreté de la personne sacrée de s Majesté polonaise. Il y a à peu près cinq semaines, que j' fait entendre cette résolution au roi de Pologne. Sur se instances j'ai envoyé un courrier à St. Petersbourg, mais viens de recevoir la réponse de repéter la même insinuatio en y ajoutant que la convention du 16 de Mai de l'anne passée, se finirait avec le même jour de l'année, où nou sommes.

Je Vous confie, que je ferai dans ces jours çi cett ouverture au Roi, ne doutant point qu'il Vous en fera par Je le ferai en même temps et Mr. le Général Bibikow Vou entretiendra plus amplement la dessus.

J'ai l'honneur d'être avec l'attachement le plus par fait, etc.

XV.

Bibikow generał rosyjski do Branickiego [1]).

(Bez daty).

Il m'est impossible d'entrer dans les vues du Princ Général Poniatowski pour ce qui regarde les officiers fran çais, et encore moins après l'ouverture que V. E. vient d me faire, que c'est le Prince Rohan, ambassadeur de Franc qui s'en mêle. V. E. sait que tout ce qui vient de ce cana doit être suspect à mon auguste cour, laquelle ne voudr jamais, que la dite cour se melasse des affaires de Polo- gne. Ainsi il faut que l'Ambassadeur de France s'adresse o directement par Mr. Sabatier, chargé des affaires de Franc à St. Petersbourg, au Ministère de Russie, ou qu'il s'adress au ministre de Russie à Vienne ou à l'ambassadeur à Var- sovie, qui sauront lui donner une réponse convenable. E vérité mon cher ami, nous autres militaires y compris l

[1]) Nadpis u wierzchu: „Extrait de la réponse de Mr. le lieu- tenant-général de Bibikow à Mr. le Comte Branicki.

rince Poniatowski à Vienne, ferons sagement de ne nous oint mêler de la politique.

Je Vous dis ce que je pense. L'affaire est trop déli-ate. Peut-être que dans l'objet dont il s'agit, la Cour de ienne elle même s'en mélerait, si l'affaire serait de son gré.

Au reste Vous connaissez trop la façon de penser à ıa Cour. La différence est trop visible. Les officiers fran-ais sont venus du sein de la France, de ce beau pays, our faire la guerre à la Russie. Ces gens sans aveu et sans tre autorisés de faire la guerre, l'ont fait contre nous. Je rois pour Vous dire pourtant un mot de politique, que la our de Vienne a d'autres moyens plus décents en main, our faire revoquer l'interrègne. C'est à elle et pas à l'am-assadeur de France, que le roi de Pologne aura l'obligation.

Voilà comme je pense en mon particulier. Votre ami ambassadeur de Russie ne fait que de se divertir du pro-t de l'ambassadeur de France, de l'ardeur du prince Po-iatowski et de la facilité de son ami Branicki.

Voilà ce que j'ai à Vous dire de sa part outre une infi-ité des compliments d'amitié, dont il m'a chargé pour Vous.

XVI.

Saldern do Branickiego.

(Bez daty).

Monseigneur!

En conformité de la lettre que V. E. m'a fait l'honneur e m'écrire du 12 du Cour., j'ai l'honneur de lui dire que ombre de politique, que j'ai trouvé dans Votre lettre m'a éterminé de faire venir M. de Malzan à Varsovie. Je m'en-etiendrai avec lui quoique je suis presque persuadé que est un oeuvre absolument superflu. La politique de l'am-assadeur de France est échoué et celle d'un aide major, le prévois le fera de même. Je me réjouis de Vous assu-

rer à cette occasion que c'est avec les sentiments les plu[s] profonds que j'ai l'honneur d'être, etc.

XVII.

Saldern do Branickiego.

(Bez daty).

Pour tout ce qui regarde l'expédition militaire, mon cher Comte, je me rapporte sur tout ce que Vous m'avez écrit Vous-même, que j'approuve absolument dans tout son étendue, et je laisse à M. le Général de Weymarn de Vous dire ses petites annotations qui s'élèvent peu ou rien. Les militaires et les femmes ont beaucoup de ressemblance entre eux, car on trouve rarement deux têtes qui s'accordent ensemble: ainsi passons sous silence ce qui est militaire, je me fie absolument à Vous et par l'activité que je Vous connais, Vous serez pour moi le dieu Mars. Il faut que je Vous confie un peu de ma politique. J'ai beaucoup de fer en feu, je veux qu'on observe la décence par des formalités, et qu'on parvienne par gradation aux réalités. Je me suis disputé beaucoup sur l'un et sur l'autre, *tantôt avec M. votre Soeur,* tantôt *avec Mr. de Glayre,* même j'en ai parlé dans les termes plus modérés au prince palatin. Vous savez que la vérité a une certaine force, et Vous me connaissez ou ferme ou opiniâtre, je Vous en laisse le choix.

Pour la formalité et pour la décence vis à vis de ma Souveraine et vis à vis de son ambassadeur — car n'oubliez pas que ma déclaration le demande — je veux que le roi fasse duement par les grands chanceliers un compliment d'amitié à l'Impératrice sur l'essentiel de cette déclaration, et à son ambassadeur de même sur la façon et la terminologie dont il s'est servi.

Pour la réalité, après avoir observé les formalités, je m'offre à leur donner alors des conseils de procéder avec un peu plus de conduite qu'autrefois. Je Vous confie que

on dessein est que le roi assemble chez lui tous les sé-
ateurs, tous les évêques, tous les dignitaires etc. pour les
ettre dans l'embarras de lui donner un conseil; ce qu'il
ura à faire dans une position si critique de la patrie. Ne
ous imaginez pas, mon cher Comte, que je me promet beau-
oup de bien pour la chère et l'ingrate patrie, mais il faut
asser par là pour venir à quelque chose, où au moins à
onvaincre les hableurs qui n'entendent rien quand il s'agit
e remedier aux malheurs de leur patrie.

Si Vous êtes content de mon plan, j'en serai charmé.
près une longue conférence, que j'ai eu ce matin avec
r. de Glayre, j'espère de réussir dans l'un et dans l'autre.
urtout la dignité, la considération et l'autorité du roi sont
téressées de suivre mon plan: Les autres n'y perdent ab-
olument rien, et en attendant Vous travaillerez à Votre tour,
uand je Vous informerai, de quelle manière nous avançons
i. Adieu mon cher Comte, portez Vous bien.

IV.

Misya księcia Meszczerskiego do Franciszka Salezego Potockiego

wojewody kijowskiego.

I.

Instrukcya Salderna, ambasadora rosyjskiego, dana księciu Meszczerskiemu, wysłanemu do Franciszka Salezego Potockiego, wojewody kijowskiego.

Lipiec 1771 roku[1]).

Points sur lesquels M. le prince Mescherski parlera avec M. le palatin de Kijovie, faisant semblant que c'est de son propre chef, en y ajoutant qu'il connaissait à fond les sentiments magnanimes et desinteréssés de S. M. I. de toutes les Russies, dont Son ambassadeur était chargé. Il commencera:

1. De lui exposer les intentions de la Russie, suffisamment énoncées dans la déclaration du $^{14}/_{25}$ Mai.
2. Il lui dira que l'ambassadeur a déclaré de bouche au roi et à tous les grands de Pologne qui se trouvent à Varsovie que l'Impératrice de Russie était prête de donner à la face de l'Europe des déclarations ultérieures sur l'article de la garantie, qui avait épouvanté une partie de la nation; de sorte qu'il ne resterait aucun doute, ni aucune équivoque sur la souveraineté et l'indépendance de la République de Pologne.
3. De déclarer en même temps de la manière la plus solennele que l'Impératrice admettrait des modifications

---

[1]) Ze zbiorów pana Władysława Kostkiewicza. — Instrukcya Salderna z kopii współczesnej a relacya księcia Meszczerskiego przepisana z oryginału.

convenables à sa dignité et à sa gloire, dans l'artic des dissidents; lesquels étaient prêts de sacrifier po le repos public les avantages leur accordés dans dernier traité, et nommément ceux d'avoir part a places dans le Sénat, dans le ministère et d'autr objets de moindre valeur.

4. Que tout cela se ferait au moment même que la pa tie sensée et éclairée de la nation se mettrait dans u activité légale pour travailler de bonne foi à une p cification générale.
5. Que jusqu'ici rien ne s'était fait malgré les représe tations de la part de l'ambassadeur ainsi qu'il éta manifeste que les calamités de la Pologne durero encore longtemps et que tout homme sensé qui aim sa patrie devrait pourtant souhaiter de voir la fin de troubles.
6. Que l'ambassadeur ne savait pas par le silence et l'ab sence de M. le palatin de Kijovie, dans quelle inten tion il était. Qu'il souhaiterait toujours de connaîtr les vrais patriotes et leurs sentiments pour la pacif cation de leur malheureuse patrie.
7. Que lui, M. le palatin pourrait être assuré que ni l'Im pératrice, ni l'ambassadeur ne deviendraient partisan des Czartoriski, et que dès le moment qu'il aura d'autres acteurs, il serait prêt d'entrer avec eux e action pour ramener les esprits qui se trouvent dan l'erreur et pour travailler de concert à une pacifica tion solide.
8. Que la volonté de l'Impératrice, en cas qu'on ne trou vât pas de tels acteurs, était de ne rien presser dan cette affaire, ne voulant ni mendier ni acheter la pa cification de la nation, et
9. Qu'en attendant, ses troupes continueraient la petit guerre contre cette partie de la nation, qui ne voudrai pas rentrer dans les habitations, ni battre bas les armes

C'est la quintessence et l'essentiel, les principes et la ɔnclusion de l'entretien que M. le prince aura avec le palatin. En cas que le dernier déclare qu'il voudrait venir ici, prince peut lui promettre qu'il n'a qu'à écrire deux lignes l'ambassadeur, qu'il lui donnera les assurances les plus lenelles sur la sécurité de venir et de s'en aller quand lui plaira. Mais si le palatin n'en parle pas, il n'en dira ssi mot. Mais s'il le fait, il peut aussi lui glisser, que mbassadeur pense aussi de la même manière au sujet de le Comte Mniszek et même des gens qui sont publiqueənt confédérés, au reste le prince sera en tout sur ses rdes. — Varsovie ce Juillet 1771.

II.

Relacya księcia Meszczerskiego z misyi swej do Franciszka Salezego Potockiego, wojewody kijowskiego.

Lipiec 1771 roku.

Monseigneur!

En conséquence des ordres de Votre Excellence, j'ai M. le palatin de Kijovie à mon retour à l'armée dans sa re de Tartacoff, où il est venu passer le tems de la foire s'y tient.

Ayant été informé de mon arrivée, il me fit inviter à er, je m'y rendis. Après les compliments d'usage, notre ıversation ne roulait que sur des choses indifférentes. J'atdais qu'il me demanda des nouvelles de Varsovie pour rer avec lui en matière; mais il ne me témoignait aune envie de savoir la moindre chose et que je prévoyais in le moment que nous nous serions séparés sans nous pliquer, je rompis la glace en lui demandant un moment ntretien, il me l'accorda avec plaisir. J'ai débuté par lui mander s'il ne lui était venu quelqu'un avec une comsion de la part du Maréchal; il me répondit que non,

me marquant cependant qu'il désirait être au fait de l'ob
de cette mission, si ce n'était m'être à charge ou importu
je lui dis que connaisant l'amitié que Mr. le Maréchal av
pour lui, je ne me faisais aucun scrupule de lui en fa
part, d'autant plus que l'objet dont il s'agissait, n'était rela
qu'à ses propres intérêts; que je savais de très bonne pa
que Mr. le Comte Romanzow devait avoir reçu des ordr
pour savoir de lui quelles étaient ses intentions dans l
circonstances présentes de la Pologne, après la déclarati
donnée par l'ambassadeur de Russie le $^{14}/_{25}$ Mai à Vars
vie, puisque son silence et son éloignement de la capita
les laissaient absolument ignorer à ce dernier; qui désir
cependant ardemment de connaître les vrais patriotes et leu
sentiments sur les moyens de pacifier leur malheureuse p
trie; qu'en mon particulier et en homme bien intentionné
conseillais aussi à Mr. le Palatin de s'expliquer avec l'am
bassadeur relativement aux affaires de la Pologne, afin qu'
conformité de vues magnanimes de Sa Majesté Impériale,
pouvant par son crédit disposer d'une bonne partie de
nation, il peut travailler au bien de sa patrie. Mr. le Pal
tin après m'avoir remercié de la marque de la confian
que je lui avais donné m'a repliqué que Sa Majesté l'Imp
ratrice était déjà parfaitement instruite de ses véritables i
tentions, ainsi que de son dévouement à ses volontés, qu
sera le premier à se soumettre à tout ce que Sa Majes
voudra faire pour le bien de sa nation, étant fermement pe
suadé que personne qu' Elle ne pourra rétablir la tranqu
lité en Pologne, et faire cesser les calamités aux quell
elle était en bute par les troubles intestins.

Pour ce qui le regardait personnellement, qu'il n'ava
plus de crédit dans sa nation; qu'avec la meilleure volon
de coopérer avec Mr. l'ambassadeur à cet ouvrage si salu
taire en conformité de sa déclaration du $^{14}/_{25}$ Mai, il sen
tait bien qu'il lui serait un trés mauvais aide; qu'au rest
ni son âge avancé, ni sa santé ne lui permettaient absolu

ment pas d'entreprendre un voyage d'aussi long haleine, que celui de Varsovie, où d'ailleurs il était sûr que sa présence ne servirait à rien. C'est au Roi — m' a-t-il dit et aux ministres qui sont à ses côtés à montrer les premiers le chemin pour correspondre aux vues magnanimes et desinteressées de Sa Majesté l'Impératrice de Russie, alors rien ne sera si aisé que d'entrainer à leur suite et par leur exemple le reste de la nation.

Mr. le Palatin ayant après developé sa façon de penser par ces honnêtes défaites, sans entrer avec lui dans aucune explication ultérieure, je me suis borné à lui faire sentir le tort dans lequel étaient tous ceux qui jouissent de quelque considération dans la nation, se refusaient à concourir conjointement avec l'ambassadeur de Sa Majesté Impériale au rétablissement de la tranquilité dans le pays; je lui fis remarquer la magnanimité et la générosité dans les procédés de Sa Majesté Impériale à l'égard de la Pologne, qui malgré la mauvaise volonté qu'on ne lui avait que trop fait connaître jusqu'ici, et dans sa plus grande prospérité daignait encore s'interesser à son sort et à son bien-être. Je lui dis enfin qu'il devait cependant être assuré que ces intentions de Sa Majesté Impériale n'étaient ni de mendier ni d'acheter la pacification et que lassée de se voir contrecarrer directement ou indirectement par des esprits turbulants et ennemis du repos public, elle saura en son temps et lieu leur faire sentir les effets de son indignation.

Voici Monseigneur le résultat de l'entretien que j'ai eu avec Mr. le Palatin, je ne souhaite rien plus ardemment que d'être approuvé par Votre Excellence. Mortifié au reste, comme on ne peut pas plus de n'avoir point trouvé dans ce personnage les dispositions requises par vos vues, j'ai l'honneur d'être avec respect

Monseigneur, de Votre Excellence,
le très humble et très obéissant serviteur
Serge prince Meschersky.

V.

Krótki pamiętnik A. Hulewicza
konfederata barskiego.

Pamiętnik niniejszy, jakkolwiek nie przedstawia wysokiej wartości pod względem mataryału historycznego, zasługuje przecież na ogłoszenie drukiem, jako przedstawiający jedną z tych postaci, z których składały się szeregi barskich rycerzy. Autor, szlachcic z Wołynia, zapewne lepiej władający szablą niż piórem, pisze ten krótki pamiętnik dla swego „kochanego sukcesora“. Z pisma tego tchnie owa atmosfera sławnych sodalisów, przebija charakter epoki. Po żołniersku, krótko i zwięźle podane tu opisy potyczek, marszów i t. d., mają swój urok. Czytającemu tych kart kilka, zda się że słucha opowiadającego weterana, tak tu wszystko naturalne, tak prawdziwe. To też podajemy tutaj ten krótki pamiętnik z rękopisu, w przekonaniu, że tego rodzaju zabytki zawsze cenionemi być powinny.

J. M. J.

Dla potomków to zapisuję, jakom był w związku konfederacyi barskiej, dywizyi przemyskiej wolontaryuszem, dla przypatrzenia się i posłużenia krajowi w tej wojnie. Przymuszony do wzięcia rangi chorążego, byłem w tej randze półtrzecia miesiąca, porucznikiem kwartałów trzy i dni kilka. Marszałkiem tej dywizyi buł JW. Franciszek Pułaski, starosta augustowski, który zostawiwszy część, z resztą pomaszerował, a ta część na uczynienie dywersyi nieprzyjacielowi i pomnożenie komendy. Skłóty pod Włodawą, po śmierci jego, ta dywizya pod regimentarstwem JW. Sławoszewskiego, dostała się w komendę brata jego Kazimierza, marszałka łomżyńskiego, Pułaskiego.

Potyczki późniejsze. Pod wsią Blichnarką dni trzy oprócz nocy podiazdowych, pod Dobarnią, Samborem, Starowolą, Łańcutem, Rzeszowem. W tem mieście, w pałacu, wzięliśmy ks. Kaspra Lubomirskiego, generała rosyjskiego, a ten o córkę księżnej chorążyny się starał. Miał komendę nad naszą dywizyą Suaki [1]), regimentarz ziemi sanockiej. Temu książę okupił się: dał trzy tysiące dukatów i kredens srebrny. Odłączyliśmy się od Suaka; poszliśmy ku Rymanowi miastu, ot w marszu zdybaliśmy się z sobą, i... potyczka nie dochodząc. A że blizko inna była komenda, posłałem po sukurs prosząc. Przybył Lenartowicz pułkownik,

[1]) Czy nie Saski? Suhak

a nim przybył, alarmowaliśmy i atakowaliśmy jazdę; oni bez sukursu, którego się spodziewali także. Utracili karabinierów czterdziestu i trzech, kozuńców dwudziestu siedmiu, w niewolę trzynastu z tymi, którzy ze stodół chłopskich zostali potem pobrani. Od piechoty stroniliśmy i usunęliśmy się ku wsi Iwończu, ziedliśmy co nam dano i w komendzie znieśli ludzie ze wsi. Znowu ziadłszy obiadek po tej konferencyi, jazda z jazdą ucierała się, i tu karabinierów dziewięciu na placu zostało, kozaków nie wiadomo (ilu), że w zbożach. Z naszej strony pokłóty towarzysz, pod którym koń padł, ale nie daliśmy ani dokłóć, ani wziąć, ani obedrzeć.

Po skończonej akcyi, ruszyliśmy na biwak ku granicy i stanęliśmy — aż od Szyca generała jegier na kobyle siwej, gorczyczkę mającej, wpada o sukurs. Ruszyłem. A Szyc był w powrocie z wziętym w Krystynopolu księciem i uchodził obronną ręką, gdzie aż pod miasteczko Starosól w krzaki udać się musiał przed kozuniami. Szyc że się spodziewał sukursu, drażnił, a my im tył wzięliśmy — pobici tak, że mało co uszło. Konwojowałem ku Dyńcowi Szyca z księciem Meszczerskim zwanym.

Ten książę w zamian potem oddany za Biesiekierskiego i innych kilku wojskowych.

Pod wsią Ustrzykami potyczka, w szykunku moim, w prawo zasadził się podemną koń. Na górze dość znaczna kryniczka była, ale porucznik mego szwadronu, Kobielski, odstąpił mnie; udałem się do zaczętej sprawy; kozaków kilku postrzelonych. Chorąży od nich raniony; ja z góry ogień sypałem, a oni z dołu do moich. Kapitan komenderujący niemi od regularnych, Herman, odiechał do dworu dopijać filiżankę kawy mojej, której mi nie dali skończyć. Ten Herman, od którego zdobyty koń kasztanowaty z łysiną, i chciał go u mnie odkupić i przysyłał przez oficera z trębaczem do mnie czerwonych złotych 30, a ja w oczach posłanego darowałem kasztanka porucznikowi mego szwadronu Kobielskiemu.

Pod Sączem miasteczkiem ustąpiliśmy sobie; pod Złukową mała utarczka, aż pod Żmigród miasteczko usunęliśmy się. W kilka dni potyczka znowu; wykręciliśmy się jak można najlepiej wykierować się. Trzeba było wojsku pieniędzy, osobliwie gemejnom i towarzystwu; tu szukać potrzeba nieprzyjaciela, z jednym się potykać, a razem odbierać kwarty, które z ekonomii samborskiej na króla iść miały, odbierać je od posiadaczów królewszczyzn. Inaczej być nie mogło, gdyż kasy własnej nie mieliśmy, choć zdobycze bywały, ale to szło na wojsko; wiedzieć będziesz niżej.

Ruszyliśmy pod Chęciny miasto. Nie dochodząc mieliśmy przez sześć godzin akcyę. Nie wiadomo czyli miał nieprzyjaciel stratę, bo na placu nie został żaden, i z naszej strony najmniejszej nie ponieśliśmy szkody. Skończyliśmy utarczkę.

Poszliśmy potem ku Małogoszczy; tu komendy wzmocniły się; przybyły drugie z Pułaskim. Maszerował za nami nieprzyjaciel, przeciwko któremu trzy nasze podiazdy wykomenderowane zostały: pułkownik Nowicki, nasza dywizya przemyska i Bośniaki.

Podiazdy nasze aż pod ich podpłochy ocierały się. Nieprzyjaciel spodziewał się sukursu, potykać się odmawiał, a my ku Krakowu za korpusem powoli ciągnęliśmy. Rozumiano, że się w inną stronę udamy. Aż zaczęli nasi w tych stronach atakować ich komendy. Przymuszeni niepewną nadzieję opuścić, cofnęli się.

Zabraliśmy na przedmieściu Kleparzu, Stradomiu i Kazimierzu, regimenta Mirowskiego z końmi 215 osób.

Z miasta, z ręcznej broni i z armat ognia dawano. Raniony tegoż czasu w udo kartaczem rotmistrz Rudnicki, którego zostawiono u obywatela Dembickiego, a nim się skończyła akcya dowiedzieliśmy się i zabraliśmy go z sobą.

Tegoż dnia Rościszewski, major od naszych huzarów w samo czoło dostał kulą; w tym zabranym regimencie 5 oficerów wziętych: Leduchowski, Dembiński, Rydecki, Czy-

żewski i Jordan, generał tego regimentu. Czyżewski pozostał, reszcie, wolnymi ich zostawiwszy, Pułaski do Warszawy jechać zalecił. Z regimentem tym do Częstochowy pomaszerowaliśmy, a w marszu były potyczki, ale bez szkody.

Komenda generała Podhoryczanina huzarów zielonych zniesiona, mało co uszło ich do innej komendy; pod wsią Promnikiem naszych zabitych 15 i ranionych 19.

Prusacy nad granicą pobici i zabrani. Golcz, generał i dyssydent polski, tych za pieniądze sprowadził. Generał z tymiż zabrani, placu nigdy nie dotrzymywali. Pod Kłobuckiem bitwa z nieprzyjacielem nowa; złączyliśmy się z prusakami. Atakowali Jasną Górę Częstochowę, kopuły granatami przez dni 19, dachy porozrywali kulami i koni 7 skaleczyli. Dano znać, że konfederaci atakują Kraków. W ataku forteczki zostało trupa w fosach nieprzyjacielskiego do 4000. Atak zaczął się o godzinie w pół do drugiej w nocy i trwał do wschodu słońca, aż zaczęli wołać: *krugom*. Gdy naszych w fosy puszczono na zdobycz, wzięto kapitana Morsztyna, dowódcę szturmu, ranionego kartaczami..., prosił pierwszy o pardon z dołu i o księdza, a w forteczce i spojrzeć nie chciał i słyszeć o tem; w kilka dni umarł. Pochowany był jadąc od Jasnej Góry forteczki do miasta Częstochowy, przy drodze krzyżowej blizko austeryi, i służących dwóch, a że nie był spokojny w tem miejscu, dobyto go i zawieziono do mogił żołnierzy, idąc do Mstowa. Chociaż korpus ich niedaleko stał i od nich wysłaną dziewkę na szpiegi pojmano niedaleko.

Widenepan kapitan, z piechotą zabrany od nas, z armatą jedną przechodził do swoich, powieszono i na okopy ich wykomenderowani wpadli, armat dwie zagwoździli, a moździerzy prędko dostać nie było można, gdyż zaraz alarm powstał w obozie i szwadrony nadmaszerowały. Puszkarzy trzech na armatach zabito, jeden był pruski; za tę sztukę Konopka wziął chorąžtwo. Po skończonym ataku i odstąpieniu nieprzyjaciela od forteczki, dano mi ordynans maszero-

wać do ziemi przemyskiej dla powiększenia komendy, odbierania podatków z Ekonomii samborskiej, które na skarb królewski szły, i od posiadaczów, także od magnatów o wyprawy albo na wyprawy przymuszać kazano. Miałem do obywatelów rekomendacyę osoby mojej i listy odbierałem i odsyłałem, jak niżej będzie.

Aż przybył pułkownik Rudnicki, z niewoli uszły. Byłem kontent z przybycia jego, przywiózł ordynans, abym w komendę jego się oddał. Kłopot z głowy; lepiej być podkomendnym zawsze, ile że ja rotmistrz, on pułkownik, ale oba jednej dywizyi.

Nadciągnęły komendy nasze możniejsze i Pułaski marszałek; dano znać że trzystu kozaków za wsią Świątkową większą znajduje się. Maszerowaliśmy, dni trzy i nocy marszu było, spodziewaliśmy się ich zastać. Ci nas wyprzedzili, mając z sobą regularnych z piechotą, my mając zmęczone konie, na stanowisku późno w noc, puściliśmy je na trawę. Szwadrony nasze stały w porządku. Ja moją szkapę razy trzy puszczałem trzymając; snem zmorzony dałem jej się odsunąć, myśląc że łatwo złapię. Aż o wschodzie słońca zaczęli kozunie strzelać; mój koń pobiegł do naszych i pojmany został przez oficera naszej dragonij, Staszkiewicza, a ja na piechotę zostałem. Zacząłem uchodzić na nasze szwadrony, opierając się nieprzyjacielowi. Co tu pomyślisz czytelniku o takim przypadku. Zszedłem z drogi z gościńca na bok, na drożynę małą, aż zoczyłem gałąź na ziemi leżącą, drzewa świerkowego, szeroką, gęstą i długą; pod tą się skryłem — trzeba było lub zginąć, lub się w niewolę dostać. Czekałem długo, aż nieprzyjaciel z naszego stanowiska ruszy, bo nasi ujrzawszy piechotę, rejterowali się. Górale, mężczyźni i kobiety, nic na gonitwy nie zważając, za zdobyczą uganiali się; tych tylko obawiałem się aby mnie nie postrzegli; jakoż góral blizko mnie w krzakach płaszcz schował, a góralki gadały idąc: może nie żyje — dajmy znać. Byłem pewny, że o mnie mówią.

Gdy komenda nieprzyjacielska z naszych stanowisk ruszyła się w swoją stronę, ruszyłem i ja przez potok na drugą stronę rzeczki, płynącej płytko po kamieniach.

Wiedziałem w którem miejscu komenda generała Sycza (Szyca) obozem stoi; rżnąłem się pod las aż do podsłuchów tej komendy i doszedłszy, postrzegłem że kozunie na górze stoją. Dał posłuch znać do obozu i pouciekali postrzegłszy dotarczkę. A nim doszedłem do nich, góral co pasł bydło, którego do siebie zawołałem, opowiadał swoją mową: „Panuniu, tędy wasi przechodzili“. Poszedłem tedy dalej i wstąpiłem do gospodarza, prosząc o mleko za pieniądze; zaraz mi go dali, a zapłaty żadnej wziąć nie chcieli.

Dalej idąc, znalazłem wązki strumień wody biegącej w lesie, nogi w nim moczyłem a potem zasnąłem. Poszedłem tedy do posłuchów generała Szyca komendy, aż się znowu dały widzieć konie na górze, dotarczka skończyła się i znikli.

W tym obozie odebrałem konia mego i do swego obozu, o milę będącego, odiechałem, a konie moje dwa wierzchowce i masztalerskie do kucia wysłane były, które Filip Radzimiński, marszałek sanocki, brat mój wujeczny, kazał był zabrać do siebie. Rozumiano, że zabity zostałem, albo w niewolę wzięty. Byłem jeszcze woluntaryuszem, z komenderowanymi na ochotnika jeździłem.

Potyczki dalsze. Pod Gorlicami nieprzyjaciel uszedł w lasy; była od nich sztuczka na zdradę, pojmany jeden wyznał. W Wiszniowej przededniem po miesiącu napadliśmy ich. Oficerów trzech z siedmią końmi do pałacu uszło i z 20 piechotnymi i kozakami zamknęli się. Nie prędko po zamknięciu się ich, gdy z okien ognia sypali i dwóch naszych zabili, poddać się byli zmuszeni i prócz zabitych i uciekłych, w niewolę sporo zabraliśmy z końmi i bronią, bo się byli wystrzelali z patronów zupełnie; pojmany Dębiński, towarzysz od komendy Suaka uciekły, który naprowadzał na domy obywatelskie, gdzie mi się zdarzyło bywać — po spowiedzi powieszony został jak zdrajca.

Pod Opatowem siła nieprzyjacielska następowała; nasza komenda przeprawiła się przez promik i za wodą w gotowości stała, aż gdy zaczęli kwiczyć, strzelać — ja z porucznikiem mego szwadronu przeprawiłem się. Pod Przemyślem jednego dnia trzy potyczki z Szulbynem pułkownikiem mieliśmy; miał piechotę z armatami dwoma; atakowałem konnicę jego, w ostatku od piechoty uchodząc za San rzekę przeprawiłem się do drugich szwadronów, będących z pułkownikiem Rudnickim. W tem miejscu jałowic 4 dano ze dworu, na rzeź dla komendy naszej; zgotowaliśmy, popiekli i ruszyli dalej.

Poszliśmy do Dukli; mało było do czynienia. W Pilźnie mieście udało nam się przededniem napadłszy. Prócz trupa w niewolę zabranych 285. Oficerowie do kościoła i w zakrystyę rejterowali się — dobyci, chociaż drzwi żelazne. Ci dostali pardon, a chorąży przez towarzysza za ołtarzem zabity został.

W Skolim mieście, dodnia znowu napadliśmy na placówkę, reszta przez wodę uciekła; niektórych nasi i w wodzie zabijali. Zdobycz wielka nam się dostała: konie, woły, wina beczek 10, tytoniu tureckiego worów dwa, srebra w cywkach, złota. Werskiemu, memu porucznikowi, w zdobycz przyszło po 300 cywek, pasów nowych cztery, płótna szwabskiego sztuk sześć.

Osobno w zdobyczy suknie męzkie i damskie, w sztukach materye dostały się nam. W tem mieście armat dwie zagwoździć kazaliśmy, a słoninę, sadło na kawałki żołnierze rozerwali. Ziadłszy obiad ruszyliśmy w swoje strony. Nieprędko już przybył sukurs, że był z piechotą mocny, ruszył za nami. Tyle wskórali, że czata kozacka złapała górala wysłanego do pułkownika, która była złożona z dragonów Łubieńskiego po wódkę do wsi idących. Zwyczaj był u nas, aby w tem miejscu, w którem bronimy się z komendą, nie dawano gorzałki, choćby za pieniądze żołnierzom, aż za pozwoleniem komendy. Właśnie pod ten czas lenungi poczęto

wypłacać we wsi Rodziejowice. Nie udało się nieprzyjacielowi; nasze posłuchy postrzegłszy go wydały ognia i do komendy umknęły, bo placówka była ściągniona. Wymaszerowaliśmy w pole, za nami nie poszli z piechotą. Dwóch tylko naszych chorych w stajni wzięli, ale nie żołnierzy. My powoli wprzód wyprawiwszy zdobycz, wymaszerowaliśmy.

Pod Żmigrodem miasteczkiem mała korzyść. Nad granicą cesarską, między wsiami Blicharką polską a cesarską wsią Cygla, atakowano nas przez dni cztery prócz nocy podiazdowych, pod niebem stojących na górze. Ale Suwarow nacierał nie silnie. Przybył Pułaski na sukurs z mocną komendą. Posłał mu nazajutrz trzy butelek rozolisu przed wschodem słońca na posilenie się do boju. Ubitych naszych ze trzydziestu i kapitan od regimentu raniony umarł, pochowany w Cygle za granicą. Trupa po rewizyi wspólnej na placu zostało 287 prócz brata Drewicza ranionego, który w marszu umarł. Wieleby było do wypisywania. Po skończonej bitwie ustąpił nieprzyjaciel na swoje stanowisko, z którego był się ruszył, a my za granicą na almak (?), blizko bojowiska, bez pozwolenia cesarskiej komendy nocą. Za granicą kazano nam broń złożyć, widzieliśmy jawnie, że nas chcą zdradzić cesarscy i poddać bezbronnych. Kapitanowi ich Pułaski i Radzimiński dali po koniu, broń oddali nam. Nie pozwalali w potoku płynącym konie napawać, nie słuchaliśmy, a dla siebie kupowaliśmy zdrowszą wodę. Drugi raz broń składaliśmy już w stodole. Aż przybył Esterhazy, generał cesarski, myśleliśmy na komendę cesarską uderzyć, gdyby on nie był przyjechał. Oficerów w oczach zburczał cesarskich. Oświadczyliśmy pójść krajem cesarskim dokąd zechcemy, popowi za sianożęć, którą konie nasze ziadły 10 dukatów zapłacił Pułaski.

A że Drewicz z innej komendy naszej w niewolę kilku dostał, po pardonie kazał dziewięciu huzarów na jednej ręce wieszać, a innych skłóć. Za ten nie po wojennemu uczyniony zbytek, na to miejsce inna komenda odebrała karę —

ıno bowiem befel do komend naszych, aby gdy się trafi
czka, pardonu nie dawano. Stało się, że wprędce na
u było dużo, i oficerów czterech, a w niewolę zabranych
e, i więcej byłoby można, gdyby Pułaski, biegając na
u, nie wołał: „dawać pardon“, co z trudnością przyszło
rozhukanego żołnierza.

Na Wielkanoc w Jarosławiu, drugiego dnia świąt. Na-
d trzech oficerów utraciliśmy, którzy szli na święcone
Rudominy, komisarza księcia wojewody ruskiego Czarto-
kiego. Że rozruch na przedmieściu zrobił się, komenda
ı do broni się rzuciła. Wachmistrz był dowódzcą; chcieli
miasta, stały nasze szwadrony i nie puściły ich. Bramę
ali przez nas zamkniętą. Z obu stron ognia dawano. Za-
liśmy dosyć w niewolę, konie z kwater kirasyerskie, pa-
ve mieli mundury, pułk nazywał się podobno pawłowski.

Uważ sobie czytelniku, że i święto uroczyste nie było
nas wolne, bośmy ścigać musieli. Ziadłszy obiad, my
erowie i komenda, dla której miasto zniosło święcone,
który miał na prędce, ruszyliśmy z zabranymi ku granicy.
e komendy ruszyły za nami, z któremi zaledwie nie przy-
by do boju, gdyby pułkownik nasz nie był mnie posłu-
ł, co jednak z trudnością przyszło. Do mojego zdania
erowie się łączyli, była *ratio status*. Mając zabranych
ba do nich stróży i nie mało, bo inaczej wybiliby się
vo i naszych pozabijali, za których ręczyć nie było mo-
, żeby się nie przepijali i nie przesypiali. Mogli w doda-
zabrać i oręż nasz i konie. Radziłem więc oddać w za-
an za naszych z innych komend i tak się stało, gdyśmy
opodal spostrzegli ognie ich.

Poszliśmy ku Dukli; tu nie było nic; potem pod Ry-
nów, tu potykaliśmy się przez dni trzy bez utraty na-
ych, bośmy dostali sukurs w porę.

Pod wsią Bieżdziadką małe spotkanie, obie komendy
odziły się na rozejście: Ruszyliśmy ku Wołyniowi, oni tuż,
za nami. Pod Dobromilem znowu potyczka, z Litwy zgi-

nęło nam dziesięciu przez pijaństwo, dalej pod Krosno
Litwie bieda. Nie chcieli z miasta wyjechać, a my prz
szeni byliśmy dla następującej siły nieprzyjacielskiej
się w pewniejsze miejsce; w ostatku potyczka, po k
utarczce rozeszliśmy się.

Rano ku Rymanowu, z myślą rozdania nowych n
durów komendzie. Nie dochodząc, pod wsią Klementó
komendy nieprzyjacielskie nadciągnęły od miasta Liska i
noka. Ku Iwoniczowi wsi usunąłem się, a gdym w pr
szykunek robił, podsunął się kozuń w granatowych sukn
z żółtemi wyłogami. Żołnierz z glejtu zawołał na mnie,
bym się miał na baczności i w porę, żem się skutec
odstrzelił, bo każdy u mnie ładunek po lotek dziesięć
w słupku czyli pieńku. Inszy, w zielonym garniturku, mał
wzrostu, na placu boju wołał temi słowy: „że wam i Ma
Częstochowska nie pomoże" — której wzgardy podaro
mu nie mogliśmy. Miasto Biecz i klasztor Reformatów (z
bowano), aparaty, kapy, kielichy, bielizny kościelne zabr
i składy obywatelskie. Ale nasza komenda od ciurów,
szedłszy im w oczy, wiele tego odebrała.

Pod wsią Rzemieniem, śniegi wielkie wysoko leż
weszli za nami w naszą drogę, ale nią nie trafili. Zguba
była jak się obłąkali, górale zabierali po niedostępnych m
scach niedobitków. Pod Sączem starym, krótka była po
czka, przez godzin trzy, siedemnastu dostaliśmy. Pod Sa
kiem, chociaż znowu nieźle się udało, ale od piechoty
uchodzić musieliśmy, maszerując ku Romanowu, widzieliś
kozaków, którzy się tylko pokazali i przepadli.

Ktoś doniósł do Częstochowy regimentarzowi Sław
szewskiemu, że pod Duklą zabity zostałem. Za duszę m
były egzekwie w Częstochowie; nie zaszkodzi na zapas.

Pod Zamościem nie byłem, zostawiony dla robienia d
wersyi, nie dając im złączyć się z mocniejszą siłą i atak
wać naszych drugich komend. Gdy znowu komendy nas
się złączyły, nieopodal jedna od drugiej stojąc, pod Brz

w miasto ruszyliśmy, udając niby ku granicy, a w samej ocie chcieliśmy ich się pozbyć — w tył wziąść nie udało ę. Trupa było z obu stron trochę i konia nam ranili jeiego w kolano. Konie w Jarosławiu zabrane paradne kiraerskie, warte były po trzydzieści i czterdzieści złotych, a granicą sprzedaliśmy po dukatów cztery.

Poszliśmy ku Jaślisku miastu na almak, nie dawali nam wili spoczynku. Chcieli w koło obstąpić komendę naszą, szyliśmy z tego miejsca w zawieruchę, aby nie narażać iasta; weszliśmy w pośrodek ich, a potem w inną stronę, ukając innej komendy, z którąby można się potuzać. Mróz, ieg i zawierucha, w koni 730 jadąc śladu za nami nie yło widać, należało koniecznie w oczy pokazać się. Coęli się ścigający, widząc desperacką odwagę. My komendę szą dzieliliśmy na trzy części i blizko siebie zawsze, a ąd echo licznej komendy.

Pomaszerowaliśmy znowu szukać zdobyczy jakiej. Aż am dano znać, że pod wsią Berką, w stawku kąpią się ozacy. Obskoczyliśmy stawek, ale jeden ich posłuch uciekł dał znać pułkownikowi regularnych, stojącemu z komendą mieście Lisku, ale ten się ruszyć nie mógł. Znowu była otyczka pod miasteczkiem Ustrzykami, ze stratą i naszą, bo anionych siedmiu, a Pułaski, brat stryjeczny Franciszka i Kamierza Pułaskich, marszałków, szkaradnie raniony, do kocioła w Lisku zawieziony i tu pochowany. Był rotmistrzem. o wszystko stało się w nocy. Szkodzili nam wiele z sadu.

Komendy połączone szły znowu ku Dukli. Usłyszeliśny, że wojska cesarskie do zaboru Polski z Węgier ciągną; by nas nie mogli zagarnąć, trzymaliśmy się z sobą. Aż tu 772 roku *in Julio* zaczęli nakazywać nam, abyśmy od graic odstąpili o mil dwie. Nie posłuchaliśmy ich, staliśmy ostrożnością po wsiach — nie nacierali na nas.

Poznaliśmy już upadek nasz. Pułaski przed salwoaniem siebie zalecił rozpuścić komendy nasze wszystkie. świadczyliśmy, że inaczej być nie może, każdy o sobie

mamy myśleć i z żalem się z sobą rozstawać. Chciało wo sko uderzyć na cesarskich, wstrzymaliśmy od tego azard Naco się przyda gdy trzech mocarstw siły przeciwko na gdy rozbiór już nastąpił. W nagrodę służby swojej, ch płatnym był żołnierz, na którym koniu kto siedział, odiech z bronią i oficerowie, roziechaliśmy się po ucałowaniu se decznem jeden z drugim.

Ja ze służącym ku krajowi swemu udałem się, aż oko Rawy miasteczka, pod wsią Wólką dostałem się w niewo z trzema ludźmi masztalerzami, a czwarty uszedł, któreg posłałem był szukać drogi w lesie, bo mnie na błota zimow droga zaprowadziła. Wziętego mnie z trzema ludźmi, d Lwowa zawieziono. Miałem z sobą sztafety dwie, wysłan do JW. wojewody wołyńskiego i do podskarbiego, do gene rała Kamińskiego i do Szerkowa, we Lwowie konstytującycl Zawołany byłem do Kamińskiego, i opowiedział mi o tyc sekretach. Przytem matka żony generała Szerkowa starała si o uwolnienie moje. Ja nie chciałem inaczej tylko z ludźn moimi, dając racyę, że nie są żołnierze ale masztalerze m od broni. Uwolniono mnie z nimi. Dał mi paszport Szerko uwalniający. Jest między papierami. Kamiński powołany b do Petersburga.

Straciłem konie, porządek żołnierski, ale nie stracilem nic, gdy przy życiu zostałem. Patenta moje zabrane, gdy się dostał w niewolę, ale nie w potyczce. Iznoskow kapita i Kołomyjczenko, rozumiejąc że to są skrypta, obiecywali m je oddać. Ja sam winienem, że mi ich nie zwrócono, gdy bym przy uwolnieniu nie zapomniał, a prosił matki żon Szerkowa, pewnieby mi je generał kazał powrócić.

Uważaj sukcesorze kochany, że wiek mój młody n w domu strawiłem; pierwej przy boku senatorskim, późni w wojsku *Sic transit gloria mundi.* Powróciwszy z niewo opis ten prawdziwy podpisuję, w Dołhem 1772 a. 10. Aug

A. Hulewicz.

…ółka Wydawnicza Polska w Krakowie

poleca następujące własne wydawnictwa:

Ceny w Rublach.

…ntoniewicz Karol, ks. **Poezye religijne.** Wydanie drugie . . . —·90
— **Poezye religijne i świeckie.** Wydał ks. Jan Badeni. Wydanie trzecie …nemi winietami, 1·80, w starannej oprawie . . . . 3·—

Bałucki M. **Poezye,** bardzo ozdobne wydanie miniaturowe, oprawne na …b francuski w półskórek . . . . 2·—

Bazin René. **Rodzina Oberle.** Przekład z francuskiego . . . . 1·60

Benedyktowicz L. **Stanisław Witkiewicz, jako krytyk,** jego pojęcia, zasady …rye w malarstwie; rozbiór krytyczny . . . . 1·20

Bilczewski, Ks. arcybiskup. **Eucharystya** w świetle najdawniejszych po…ków: piśmiennych, ikonograficznych i epigraficznych. Wydanie luksusowe …ielkim formacie, stronic 328 z 47 rycinami i tablicą w heliograwurze. …ło odznaczone nagrodą Akademii Um., 4·50, w starannej oprawie 6·—

Bourget Paweł. **Ofiary postępu** Przekład z francuskiego . . . 1·80

Coppée Fr. **Dobre cierpienie,** pierwsze tłomaczenie polskie pięknych nowe…ionego autora . . . . —·70

Czermak Wiktor Dr prof. Uniw. Jag. **Studya historyczne** . . . 2·70
Treść: Na dworze Władysława IV. — Młodość Jerzego Lubomirskiego …6—1636). Wojna Smoleńska z r. 1633—1634 w świetle nowych źródeł.— …ka wobec wojny 30-letniej. — Kilka słów o pamiętnikach polskich XVII …u. — Miłostki królewskie. — Przyczynek do biografii Zimorowicza. — …czynki do dziejów XVII wieku z archiwów prywatnych.

Dostojewski T. **Wspomnienia z martwego domu.** (W katordze), przełożył … Tretiak, drugie wydanie . . . . 1·45

Gawalewicz Maryan. **Niczyja.** Powieść . . . . 1·60

Gide K. **Zasady ekonomii społecznej.** Drugie polskie wydanie, świeżo …cowane i rozszerzone przez Dra W. Czerkawskiego . . . . . 4·50

Gloger Zygmunt. **Geografia historyczna dawnej Polski** z dodaniem Mapy …czypospolitej przez J. Babireckiego. W tekście 64 autentycznych rycin 2·70

Golian Zygmunt, ks. **Kazania niedzielne i świąteczne,** wydane staraniem Bartkiewicza . . . . 1·80
— **Listy duchowne,** (serya nowa), wiernie odpisane z oryginałów, za …woleniem osób, do których były pisane. Wydanie drugie, 1901 . 2·20

Hamsun Knut. **Pan,** z pamiętników porucznika Tom. Glahna . . —·90

Jirasek Alojzy. **Raj świata.** Powieść na tle epoki kongresu wiedeńskiego, …ryzowane tłómaczenie prof. Krceka . . . . 1·25

Kalinka Waleryan ks. **Sejm czteroletni.** Wydanie czwarte w czterech …ściach . . . . 6·50
— **Ustawa trzeciego maja 1791 r.** . . . . —·50

Kołaczkowski Klemens, Jenerał. **Wspomnienia od roku 1793 do 1831,** …ozdobione 27 rycinami, 5 tomów po . . . . 1·20

Korolenko Wł. **Niewidomy muzyk.** Przekład z rosyjskiego St. M. —·90
— **Szkice i opowiadania.** (At Dawan. — Za obrazem. — Zaćmienie słońca.— …nie. — W nocy. — Morze. — Sadny dzień) . . . . 1·80
Pierwsze w języku naszym przekłady tych arcydzieł literatury rosyjskiej.

Kostomarow N. J. **Kudejar.** Powieść hist. z czasów Iwana Groźnego. 1·80

Gebethner i Wolff w Warszawie.

Nakład. warsz.

Ceny w rublach.

Kowerska Z. **Z pamiętnika ornitologa**, opowiadanie . . . . . .
— **Powieści.** (Dla Anusi.—Z życia Jasia.- Na noclegu.—Wydalona)
— **Podlotek.** Wielki dyplomata. — Dla wprawy. — Chluba kraju,. — I
opowiadania poczytnej autorki. . . . .

Krzyżanowski Anatol. **Przełom** i inne nowele . . . . .

Książeczka do modlitwy dla mężczyzn ze sfer inteligentnych. Nowa ta
żeczka, w formacie łatwym do wsunięcia w kieszeń, z modlitwami kościel
w języku łacińskim i polskim, z przygodnymi pacierzami, dobranym
znajomością rzeczy i wielką troskliwością, odpowie odczuwanej oddaw
rzeczywistej potrzebie
Oprawy wykonano w pierwszorzędnym zakładzie starannie i gustow
Cena rb. **1·60** do rb. **5.**

Lamy Stefan. **Kobieta i wiedza.** Tłum. z franc. Elżb. Mieroszowskiej —

Łoziński Władysław. **Tłum.** Wydanie drugie. . . . . —
Szkic socyologiczny, zawierający analizę zbiorowego występowania lu
jako masy organicznie i hierarchicznie nieukształtowanej.

Mickiewicz Adam. **Wybór listów,** ułożył Józef Kallenbach, prof. uniw. 1
Wybór ten zawiera ważniejsze listy poety, w których przebijają
duchowe rysy nietylko twórcy „Pana Tadeusza", ale człowieka-obywat
brata, męża, ojca rodziny i serdecznego przyjaciela.

Morawski Maryan. ks. prof. uniw. **Filozofia i jej zadanie.** Wyda
trzecie, tom o 440 stronicach 2

Pelczar Józef, ks. biskup przemyski. **Zarys dziejów kaznodziejstwa w kość**
katolickim. Cześć I. Kaznodzieje greccy i łacińscy 1
Część II Kaznodzieje polscy, str. 401 2
Część III. Kaznodzieje ludów słowiańskich, romańskich i germańsk
obszerny tom o 476 stronicach wraz z indeksem do całego dzieła 2
— **Kazania na uroczystości i święta Najśw. Maryi Panny.** Wydanie no
dwa tomy 4
— **Prawo małżeńskie katolickie** z uwzględnieniem prawa cywilnego, o
wiązującego w Austryi, Prusach i w Królestwie Polskiem. 3 tomy, 75 arkus
starannego druku. 7
— **Rozmyślania o życiu kapłańskiem,** czyli ascetyka kapłańska. Wyda
drugie, pomnożone, 2 tomy 5

Piekosiński i Szujski. **Stary Kraków,** dzieje Krakowa od r. 1000 po kon
XV. wieku, staranne wydanie z 57 autentycznemi rycinami 1

Rostworowska Jadwiga. **Czy są nowe dla kobiet zadania?** Nowa pr
autorki, która dała się już poznać jako wytrawna znawczyni tyle waż
sprawy kobiecej . . . . —

Sarnecki Zygmunt. **Historya literatury francuskiej** ułożona podług najświ
szych źródeł i opracowań obcych. Dzieło to, zapełniające dotkliwą w lit
turze naszej lukę, jest starannie ułożonym przewodnikiem; dokładny rej
ułatwia bardzo odszukanie każdego autora. Cena tomu o 480 stronicach 2

Sewer. **W kleszczach, Magdusia,** dwie nowele 1

Skirmunt Konstancya. **Nad Niemnem i nad Bałtykiem II.** . . . . —

Sokołowski Maryan Dr. prof. uniw. **Studya i szkice z dziejów szt**
i cywilizacyi. Str. 531, w tekście 47 prześlicznie odbitych, autentyczn
rycin, **4·50,** w oprawie starannej 6
Treść: I. Starożytność i wieki średnie. — Poszukiwania archeologic
w Azyi Mniejszej. — Z podróży na Wschód. — Wazy greckie w naszy
zbiorach. — Zbiór gemmoglyptyczny Muzeum Narodowego. — Restaurac
Sukiennic. — II. Włochy i odrodzenie. — Wspomnienie o Rafaelu Sanzio.

Gebethner i Wolff w Warszawie.

Ceny w rublach.

...zzo Colonna w Rzymie. — Gołuchów. — III. Bizancyum i Ruś. — ...ntyńska i ruska średniowieczna kultura. — Badania archeologiczne na ... Galicyjskiej. — Sztuka cerkiewna na Rusi.

Stasiak Ludwik. **Brandenburg** kraina słowiańskich mogił. Powieść hi...czna . . . . 2·25

Szujnocha Karol. **Pisma**, 2 tomy . . . . 2·50
T. I. Bolesław Chrobry i odrodzenie się Polski za Władysława Łokietka.
T. II. Opowiadania o królu Janie III. — Stasio. — Jerzy Lubomirski.

Szartowski Alojzy. **Z dziejów Państwa Kościelnego** 755—1846—1870, ze ...zególnem uwzględnieniem zaboru Państwa Kościelnego, z rycinami . —·45

Szczedrin-Sałtykow. **Nowele** (Karaś idealista. — Wierny Trezor) —·30

Tarnowski Stanisław. **Dworzanin Górnickiego**, studyum literackie —·70
— **Komedye Aleksandra hr. Fredry.** II. O pośmiertnych komedyach Fredry 1·80
— **Studya do historyi literatury polskiej.** Wiek XIX. Tom IV. (Co u nas ...ochanowskim pisano. — Szekspir w Polsce. — „Korjolan“ Szekspira) 2·70
— **Henryk Sienkiewicz.** Historya rozwoju zawodu pisarskiego H. Sienkiewicza, ...stawiona w 25-letni jubileusz jego działalności . . . . 1·80

Tołstoj L. **Anna Karenina.** Powieść. Przekład J. W. 3 tomy . . . 4·50

Tomek Wacław Władiwoj, Prof. Uniw. Czesk. **Historya Królestwa Czeskiego,** ...Ile jubileuszowego wydania przełożyła H. Strażyńska, dwa tomy . 3·60

Tomkowicz Stanisław c. k. konserwator zabytków sztuki, **Katedra na** ...welu i jej restauracya, z 1 tablicą i 15 rycinami . . . . —.70

Trapszo Anastazy, b. Dyrektor szkoły dramatycznej w Warszawie, artysta ...ny warszawskiej i krakowskiej. **Podręcznik sztuki dramatycznej.** . . 1·60
Treść: O sztuce wogóle. — Szkoła klasyczna i realna. — Mimika. — ...nerwach i o środkach. — Ruchy. — Zastosowanie mimiki. — Zasady ...mowy. — Podział deklamacyi. — Temperament. — Wrażenia. — Myśl. — ...zucia i namiętności. — Słabości fizyczne na scenie. — Choroby duszy. — ...zykłady wyrażania uczuć.

Tretiak Józef, Dr, prof. uniw. Jagiell. **Szkice literackie,** serya druga. ...aków 1901 . . . . 2·70
Treść: O dramacie staroindyjskim. — Kalewala, epopea fińska. — Obrazy ...eba i ziemi w „Panu Tadeuszu“. — Powieść historyczna polska. — Dawna ...eśń żołnierska — Krasicki jako prezydent trybunału. — Studyum o Kra...ewskim. — Na jubileusz Asnyka. — Podział historyi literatury polskiej ... okresy.

Wodzicka Teresa. **Eliza Radziwiłłówna i Wilhelm I.** z 3 portretami —·40

Zacharyasiewicz Jan. **Po ślubie.** Z zapisków kobiety. Powieść . 1·35
— **Tajemnica Stefanii,** powieść w 2 tomach . . . . 2·25

Zwyczaje towarzyskie (Le savoir vivre) wraz z nauką życia. Poglądy na ...chowanie się w ważniejszych okolicznościach życia towarzyskiego. Wydanie ...zecie. — Nader dokładny i najstaranniej wydany podręcznik . . 1·20
...prawny w płótno . . . . 1·80

Z niedawnych czasów. Wspomnienia z Wilanowa. Wydanie wykwintne, ... portretami pań: Augustowej, Cecylii i Teresy Potockich, Adamowej ...ychowcowej i Wiktorowej Czackiej . . . . 1·35

...la uniknięcia pomyłek, prosimy przy zamówieniu dodawać zawsze
„Wydanie Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie“

...kład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Do nabycia także w każdej znaczniejszej księgarni.

... Nakład. warsz.

